BX
945
H47
1901
v.10
MAIN

Józef Kard. Hergenröther

Historya powszechna Kościoła Katolickiego

Tom 10

Zeszyt 23 Listopad 1902

BIBLIOTEKA
DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH

Józef Kard. Hergenröther

Historya Powszechna KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

X

Redaktor i wydawca
KS. ZYGMUNT CHEŁMICKI

WARSZAWA

Redakcya: Podwale 27. ✤ Administracya w Księgarni Gebethnera i Wolffa

KONKURSY

Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich.

Redakcya *„Biblioteki dzieł chrześcijańskich"*, poczytując sobie za pierwszy obowiązek, w swojej działalności wydawniczej, starać się o pozyskanie prac oryginalnych i tych, których brak najdotkliwiej uczuwać się daje naszym czytelnikom katolickim, ogłosiła w d. 30 października 1900 r. konkurs na napisanie

„Historyi Kościoła Katolickiego w Polsce".

Warunki konkursu są następujące: a) Dzieło powinno być napisane przystępnie, dobrym językiem polskim i w ten sposób, aby mogło być drukowane w Warszawie. b) Winno obejmować nie mniej, jak trzy tomy, każdy około 15 arkuszy druku większej szesnastki. c) Termin nadsyłania prac oznacza się do *d. 1 Stycznia 1903 r.* d) Dzieło, uznane przez sąd konkursowy za najlepsze, otrzyma nagrody ***rub. 1000***. e) Redakcya *„Biblioteki dzieł chrześcijańskich"* zastrzega sobie prawo nabycia na własność pracy nagrodzonej, płacąc, oprócz wymienionej kwoty rub. 1000, po ***rub. 500*** za każdy tom.

Wobec doniosłego wpływu, jaki *Synod Piotrkowski* wywarł na stosunki kościelne w Polsce *„Biblioteka dzieł chrześcijańskich,"* uważając pozyskanie wyczerpujących dziejów tegoż *Synodu* za jedną z koniecznych i palących potrzeb katolickich czytelników, ogłosiła na tychże samych warunkach z nagrodą ***rub. 500*** za tom, wyznaczając jako ostateczny termin do nadsyłania rękopisów 31 Lipca 1903 r. konkurs na napisanie

„Historyi Synodu Piotrkowskiego".

Sąd konkursowy w obu konkursach składa grono redakcyi *„Biblioteki dzieł chrześcijańskich,"* a mianowicie: J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, ks. prałat Leon Jungowski. ks. prałat Ignacy Dudrewicz, ks. kan. Teofil Matuszewski, ks. kan. Ludwik Ponewczyński, ks. kan. Aleksander Kakowski, regens seminaryum metropolitalnego, ks. prałat Jełowicki, ks. Stanisław Gall, wice-regens seminaryum metropolitalnego, ks. Wł. Michał Dębicki, ks. prof. Antoni Szlagowski, ks. Wincenty Giebartowski oraz pp.: Ksawery Chamiec, dr. Antoni Donimirski, Mścisław Godlewski, Walery Gostomski, i redaktor ks. Zygmunt Chełmicki. Zgodnie z zastrzeżoną sobie pierwotnie możnością powiększenia grona sędziów konkursowych donosimy, iż udział w nim przyjąć raczyli: Wład. Abraham prof. uniwersytetu lwowskiego i Bol. Ulanowski prof. uniwersytetu Jagielońskiego.

Redaktor i wydawca

Ks. Z. Chełmicki.

HISTORYA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Józef Kard. Hergenröther.

HISTORYA POWSZECHNA

Kościoła Katolickiego

Ex Libris
Rev. J. P. Wachowski.

Tom X

J.P. Wachowski.

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 Октября 1902 года.

TREŚĆ.

Str.

m. **Juliusz II i Leon X. — XVII i sobór powszechny w Lateranie.**
Pius III. — Juliusz II. — Zatarg z Wenecyą. — Zatarg z Francyą. — Drugi sobór pizański. — Przeniesienie zebrania do Medyolanu. — Koniec fałszywego soboru.--Piąty sobór lateraneński. XXIII powszechny— Dalszy ciąg soboru pod Leonem X . . . . . 1— 11

II. Kościół i państwo.

1. Teorya i praktyka w ogólnych zarysach.
Zwalczanie duchownych zasad.—Nadużycia władz świeckich . . . . . 11— 12

2. Poszczególne państwa europejskie.

a. **Francya.**
Spór o jurysdykcyę we Francyi. — Wpływ wielkiego odszczepieństwa. — Rokowanie z papieżami i nowe nadużycia . . . . . 12— 15

b. **Hiszpania i Portugalia.**
Kastylia. — Aragonia. — Połączenie Kastylii z Aragonią. — Portugalia . . . . . 15— 19

c **Państwa włoskie.**
Wenecya. — Cypr, Rodos. — Genua. — Florencya. — Medyolan. — Sabaudya. — Neapol . . . . . 19— 20

d **Niemcy.**
Stosunki w państwie niemieckiem. . . . . 20— 21

e **Węgry.**
Węgry. . . . . 21— 24

f. **Polska.**
Polska. — Prusy. — Państwa skandynawskie . . . . 24— 29

g. **Anglia i Szkocya.**
Anglia w wieku XIV. — Szkocya. — Zatargi z Anglią w wieku XV . . . . . 29— 32

III. Hierarchia i zakony duchowne.

a. **Biskupi i duchowieństwo.**
Zmniejszona powaga biskupów. — Kapituły katedral-

Str.

ne. — Synody. — Świadkowie synodalni. — Występki przeciwko celibatowi i innym prawom kościelnym. — Wybitni biskupi i kapłani . . . . . 32— 36

b. Nowe zakony duchowne.

Oliwetanie. — Iezuaci. — Celici. — Hieronimici. — Minimi. — Brygidki. . . . . 36— 39

c. Wolne stowarzyszenia duchowne.

Bracia życia wspólnego. — Begnini i Begninki. — Przyjaciele Boga . . . . . 40— 42

d. Losy dawniejszych zakonów.

Upadek klasztorów. — Reforma Benedyktynów i kanoników regularnych. — Zakony żebrzące . . . . . 42— 45

e. Zatargi zakonów z duchowieństwem świeckiem.

Edykty papieskie. — Spór w Paryżu za Aleksandra V. — Jan XXIII. — Sobory konstancyjski i bazylejski. — Nowe cenzury paryskie. . . . . 45— 50

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wiedza, sztuka i życie religijne

a. Uniwersytety i scholastyka.

Uniwersytety w ogóle. — Uniwersytet paryski. — Realizm i nominalizm. — Teologowie zakonu Franciszkanów i Dominikanów. — Dominikanie. — Augustyni. — Karmelici. — Środki przeciwko nadużyciom. — Pius de Mirandola. — Rajmund z Sabundy. — Ożywianie tomizmu 51— 57

b. Sprawy teologiczne.

Morderstwo tyranów . . . . . 57— 60

c. Mistyka.

Mistyka w ogóle. — Gerson o mistyce. — Przeciwko Ruysbrockowi. — Ostatnie lata Gersona. — Związki mistyczne. — Niewiasty święte. — Święci mężowie. . . . 60— 64

d. Nauka moralności i prawo kościelne.

Nauka moralności. — Prawa konsularne. . . . . 64— 65

e. Humanizm.

Studya klasyczne. — Humaniści we Francyi i we Włoszech. — Dante. — Petrarka. — Boccacio. — Chrysoloras. — Tłumaczenia. — Kwitnienie humanizmu we Włoszech. — Sztuka drukarska. — Humanizm w Niemczech. — Erasmus. — Humanizm we Francyi, Anglii i Hiszpanii. . . 65— 74

f. Stanowisko humanizmu wobec teologii i Kościoła.

Przyjacielskie stanowisko Kościoła i teologii wobec hu-

Str.

manistów.—Wybryki humanistów.—Spór humanistów z teologami. . . . . 74— 77

g. Studya historyczne.

Prace historyczne. . . . . 77— 79

h. Studya biblijne.

Postępy w egzegezie biblijnej.—Syranus.—Paweł z Burgos. — Tostatus. — Perez. — Oryentuleici we Włoszech i Niemczech.—Erazm i Faber Stapulenses.—Tłumaczenia Biblii na języki krajowe. . . . . 79— 82

i. Kazania i wychowanie ludu.

Kazania.—Podręczniki naukowe i księgi nabożne. . . 82— 84

k. Kult i sztuka kościelna.

Nabożeństwa. — Święta. — Jubileusz.—Odpusty w ogóle.—Bulla „Coenae.“—Poezya.—Muzyka.—Architektura.—Rzeźba—Malarstwo.—Drzeworytnictwo i miedziorytnictwo . . . . . 84— 91

l. Życie religijno — moralne.

Zbrodnie i nadużycia. — Zabobon. — Strony dodatnie okresu. . . . . 91— 95

ROZDZIAŁ TRZECI.

Kościół wobec niewiernych, odszczepieństw i heretyków.

a. Stosunki do żydów i muzułmanów.

Żydzi.—Hiszpańska inkwizycya państwowa, ... 96— 98

b. Nowe odkrycia i szczepy pogańskie w Afryce i Ameryce.

Odkrycie wysp kanadyjskich i zachodnich wybrzeży Afryki.— Handel niewolnikami. — Nawracanie murzynów. — Wpływ Kościoła.—Droga do Indyj Wschodnich—Odkrycie Ameryki.—Zdobycze Portugalii.—Bulla Aleksandra VI.—Działalność misyonarzy.—Niewolnicy murzyńscy.—Ludy Ameryki. . . . . 98—107

c. Rozdwojenie wschodnie i heretycy.

1. Rozdwojenie greckie i unia florencka,

Państwo greckie i jego rokowania z papieżami. — Marcin V i unia.— Usiłowania Eugeniusza IV.—Siedmnasty sobór powszechny w Ferrarze, Florencyi.—Rokowania we Florencyi o pochodzeniu Ducha św. — Reszta kwestyj spornych. — Rokowania o prymat rzymski. — Dekret unii. — Koniec rokowań florenckich z Grekami. . . . . 107—120

c. Losy unii po soborze florenckim.

Gwałtowny opór przeciwko unii. — Upadek państwa

Str.

greckiego.—Panowanie sułtanów tureckich.—Monochitoni.—Literatura grecka . . . . . 120 -124

d. **Ormianie.**

Działalność papieży i zakonu kaznodziejskiego dla Armenii.—Zerwanie związku z Rzymem.—Unia florencka. 125—127

e. **Reszta narodów wschodnich.**

Koptowie i Etyopowie.—Dekret o Jakobitach.—Dalszy ciąg soboru florenckiego w Rzymie. — Chaldejczycy i Maronici . . . . . 127—130

d. **Nowe herezye.**

1. Palamityzm

Hezychaści.—Barlaam przeciwko palamistom. — Akindynos przeciwko hezychastom.—Synody przeciwko Palamasowi.—Stanowcze zwycięstwo palamistów. . . . 130—133

2. Wiklef i jego herezya.

Jan Wiklef. — Śledztwo w sprawie nauki Wiklefa. — Zwiększające się zuchwalstwo Wiklefa. — Potępienie i śmierć Wiklefa. — System Wiklefa. — Wiklefiści.— Środki przeciwko sekciarzom. . . . . 134—142

3. Herezye w Czechach. Jan Hus.

Stosunki czeskie. — Błędy religijne wśród Czechów. — Jan Hus. — Rozprawy o nauce Wiklefa. — Hus zawieszony w urzędzie kaznodziejskim.—Przekształcenie organizacyi uniwersytetu praskiego.—Apelacya Husa do papieża pizańskiego.—Rozruchy w Pradze.—Potępienie Husa i zuchwały jego opór.—Usunięcie się Husa z Pragi. — Dalsza działalność Husa. — Nauka Husa.— Hus w Konstancyi. — Przesłuchiwanie Husa. — Skazanie i śmierć Husa.—Proces i śmierć Hieronima z Pragi.—

4. Husyci w Czechach i na Morawach.

Wprowadzenie Komunii pod dwiema postaciami.—Nieporządki i zaburzenia w Czechach.—Rewolucya w Czechach.— Cztery żądania husytów.—Rozdwojenie wśród husytów.—Pikardzi i inne sekty.—Wojny husyckie. — Rokowania z soborem bazylejskim. — Dalsze wypadki w Czechach.—Bracia czescy i morawscy. . . . . .

5. Sekty pomniejsze i poszczególni heretycy.

Sekta wolnego ducha i pokrewne herezye.—Apokaliptycy. — Biczownicy. — Heretycy „przyjaciele Boga.“— Herezye w Anglii.—Herezye w innych krajach. —Herezyepojedyńczych zakonników.—Jan Wessel.—H. Ruiswick. — Objawy nowych buntów przeciwko Wierze i Kościołowi. . . . . .

m. Juliusz II i Leon X.—XVIII sobór powszechny (V) na Lateranie.

170) Wybrany po śmierci Aleksandra VI Pius III. zasłużony kardynał Franciszek Piccolomini, bratanek Piusa II, przyjąwszy imię Piusa III, gorliwie się krzątał około reformy Kościoła, w sprawie soboru powszechnego i nawiązać postanowił rokowania z poszczególnymi dworami europejskimi, ale ku głębokiemu żalowi wiernych umarł już po 26 dniach panowania. Po nim wstąpił na tron papieski i zasiadał na nim przez Juliusz II. lat dziesięć (1503 — 1513 r.), jako Juliusz II, kardynał biskup Ostyi, Julian della Rovere, bratanek Sykstusa IV. Przebywał on za Aleksandra VI przez dziesięć prawie lat dobrowolnie na wygnaniu. Zdobiły go zalety, cechujące wielkiego monarchę, a nawet wodza. Nie ustępując Aleksandrowi VI, jako władca świecki, przewyższał go o całe niebo godnością i szlachetnością, chociaż i w nim papież dość często schodził na plan drugi wobec księcia włoskiego. Wszelkie swe siły poświęcił on przywróceniu, wznowieniu i rozszerzeniu Państwa Kościelnego i to nie dla wyniesienia swych krewnych, lecz dla przywrócenia papiestwu potężnego stanowiska politycznego. Starał się o napełnienie

skarbu papieskiego, sam jednak wystrzegał się wszelkiego przepychu, popierał uczonych i artystów i polecił sławnemu budowniczemu Bramante'mu wznieść wspaniały kościół św. Piotra. Zaraz w początkach panowania udało mu się złamać potęgę najgroźniejszego ze swych przeciwników, Cezara Borgii; jego księstwo powróciło pod bezpośrednie zwierzchnictwo papieskie. W Bolonii, Fermo i Perugii przywrócona została władza papieża, który nadto i Parmę, Regio i Modenę zmusił do posłuszeństwa. Juliusz wiedział dobrze, jak wielkie zadania spoczywały na papiestwie i z jak wielkiemi trudnościami połączone było ich spełnienie bez politycznej potęgi i odpowiednich posiadłości. Chciał on dary swe przyrodzone wyzyskać na przywrócenie dawnych praw swej Stolicy, wypadki zmusiły go jednak do tego, że występował zbyt często jako wódz i wojowniczość jego stała się przedmiotem satyry. Nie prowadził on jednak nigdy wojny niesprawiedliwej i nie zdobył żadnego kraju, do którego nie przysługiwało mu prawo.

Zatarg z Wenecyą.

171) Wenecyanie zagarnęli znaczną część Państwa Kościelnego i odrzucili pokojowe propozycye papieża. Wobec tego papież przystąpił do ligi zawartej w Cambray przeciwko Wenecyi, pomiędzy królem niemieckim Maksymilianem i królem francuskim i hiszpańskim, przyznając jednocześnie Maksymilianowi tytuł „wybranego cesarza rzymskiego“, który to tytuł odtąd stale nosili królowie rzymsko-niemieccy. Liga upokorzyła Wenecyan i zabrała im znaczną część ich posiadłości. Juliusz domagał się jedynie zwrotu dzierżaw, należących do Państwa Kościelnego i aby je odzyskać, uciekał się do klątwy i interdyktu, a nawet do świeckiego oręża. Ogłosił więc Wenecyan jako pozbawionych czci, gdy swemi apelacyami do Chrystusa i przyszłego soboru powszechnego oburzyli go jeszcze więcej przeciwko sobie. Wenecyanie jednak, gdy przewaga przeciwników zagrażała im nietylko ciężkiemi stratami, lecz wprost upadkiem, starali się przedewszystkiem przejednać papieża. Nie było to zbyt trudne. Albowiem jako papież, Juliusz domagał się jedynie zadośćuczynienia dla Kościoła Rzymskiego, jako zaś książę świecki obawiał się

wzrostu potęgi Francuzów we Włoszech, którzy już zagarnęli Genuę i Medyolan. Papież nosił się przeto z myślą uwolnienia miasta swego rodzinnego Genui i wyparcia Francuzów z półwyspu Apenińskiego. Skoro więc Wenecyanie uderzyli w pokorę, cofnęli swe apelacye, przyrzekł zwrócić Państwu Kościelnemu zabrane ziemie, nie wtrącać się do obsadzania prebend i nie nakładać podatków na duchownych, uzyskali bez trudności absolucyę. Juliusz zwrócił się teraz przeciwko swemu lennikowi, księciu Ferary, Alfonsowi d'Este, który lekceważył zwierzchnictwo papieskie, dopuszczał się najrozmaitszych gwałtów i połączył się ściśle z Francyą. Książę ten, pozbawiony został swego lenna i wyklęty. Ludwik XII probował daremnie pośredniczyć w tym zatargu; stosunek jego do papieża zaostrzał się coraz bardziej. Obrażony udzieleniem biskupstwa prowansalskiego znienawidzonemu przez siebie duchownemu, Ludwik zabrać kazał, położone w księstwie Medyolańskiem dobra duchownych, przebywających na dworze rzymskim. Papież podejrzywał w tym wypadku kardynała d'Amboise, przyjaciela i wszechwładnego ministra króla Ludwika; zdawało się, że nadużywa on władzy legata; ze swej znów strony Ludwik darować nie mógł papieżowi samoistnego pokoju z Wenecyą, który pokrzyżował jego plany. Pomimo, że kardynał d'Amboise umarł r. 1510, nieporozumienia pomiędzy dworami rzymskim i francuskim powiększały się coraz bardziej. Ludwik wspierał swem wojskiem księcia Ferary przeciwko papieżowi; nakazał duchownym, posiadającym prebendy na ziemiach francuskich opuścić kuryę, nawiązał stosunki z kilku niechętnymi papieżowi kardynałami i zwołał w sierpniu 1510 r. prałatów i przedstawicieli uniwersytetów i kapituł Francyi na naradę. Zebranie to, przeniesione niebawem do Tours, oświadczyło w odpowiedzi na pytania, przedstawione sobie przez króla, że papieżowi nie przysługuje prawo do prowadzenia wojny z obcymi monarchami w krajach, nienależących do Kościoła; monarsze takiemu wolno w swej obronie zagarnąć nawet na pewien przeciąg czasu posiadłości kościelne i wypowiedzieć posłuszeństwo papieżowi, w którym to wypad-

Zatarg z Francyą.

ku w sprawach kościelnych trzymać się należy dawnego prawa, oraz sankcyi pragmatycznej i uważać cenzury papieskie za nieważne. Jednocześnie uchwalono wysłać poselstwo do papieża, aby go wstrzymać od kroków nieprzyjacielskich przeciwko Ferarze i domagać się zwołania soboru powszechnego. Gdy więc papież zwalczał Francuzów we Włoszech orężem świeckim, ci chcieli atakować go bronią duchowną, — przeciwstawić mu sobór. Ludwik XII zakazał swym poddanym wszelkich stosunków ze Stolicą Rzymską, oraz wysyłania opłat pieniężnych do Rzymu i zwołał drugie zebranie duchowieństwa do Lyonu. Dla idei soboru zjednał on sobie także cesarza Maksymiliana, który w okólniku z d. 16 stycznia 1511 r. ogłosił swój zamiar skłonienia papieża, a w razie jego oporu kardynałów do odbycia tak niezbędnego, a zaleconego w Konstan-

Drugi sobór pizański.

cyi i przyrzeczonego przez Juliusza soboru. W rzeczy też samej pełnomocnicy obu monarchów uzyskali od trzech kardynałów (16 maja) zwołanie soboru do Pizy na dzień 1 września 1511 r.; przyczem kardynałowie z góry wnieśli protest przeciwko cenzurom papieskim. Ludwik XII opanowany gniewem, mówił już o złożeniu papieża z tronu, gdy bardziej umiarkowany Maksymilian, przez swego posła, biskupa z Gurk Mateusza Langa, w dalszym ciągu prowadził rokowania z papieżem.

172) Juliusz II, który w trudnem tem położeniu opierał się przedewszystkiem na królu hiszpańskim, Ferdynandzie katolickim (któremu oddał Neapol w lenno), oraz na przymierzu z Anglią, Wenecyą i Szwajcaryą, oświadczył ze swej strony, że jedynie zawierucha wojenna, srożąca się w Europie i niedola Włoch, powstrzymywały go dotąd od zwołania soboru. Teraz jednak zwołuje on sobór, który odbyć się ma w kwietniu 1512 r. w Rzymie; konwokacya zaś kardynałów jest nieważna i stanowi krok buntowniczy. Swoją drogą rządził się on na razie jeszcze łagodnością wobec buntowników i wezwał ich do powrotu, przyrzekając im przebaczenie. Ci jednak usprawiedliwić chcieli swe postępowanie przykładem poprzedniego soboru pizańskiego, zasadami bazylejskiemi i koniecznością reformy, która zda-

niem ich polegała na wywalczeniu przewagi żywiołowi arystokratycznemu. Zapewniali, że nie myślą obrażać istotnych praw papieża, ani wypowiadać mu posłuszeństwa, że nawet przyjmą go w Pizie z przynależnymi mu honorami. Służyli oni jednak wyłącznie polityce francuskiej i z tego powodu postępowanie ich w Niemczech nie zdobyło sobie uznania. Maksymilian próbował wprawdzie prałatów, zaproszonych w tym celu do Augsburga, skłonić do udziału w „drugim soborze pizańskim“, wszyscy jednak odrzucili to żądanie, a opat Jan Trithemius doradzał mu usilnie, aby odsunął się od tego zebrania, którego zwołanie jest całkiem bezprawne i którego prawdopodobnym wynikiem będzie nowe odszczepieństwo. Cesarz tłómaczył Niemcom, że dotąd pieniędzmi swemi podsycali rozwiązłość zwyrodniałego dworu rzymskiego, oraz, że nowy sobór położy tamę tym nadużyciom. Swoją drogą nie wysłał on swych posłów do Pizy, tak że zebranie tamtejsze składało się prawie wyłącznie z Francuzów. Z Francyi przybyło 2 arcybiskupów, 14 biskupów, delegaci uniwersytetów: paryskiego, tuluskiego i z Poitiers, kilku opatów, wielu teologów i prawników. Jako protektor soboru urzędował w imieniu króla wódz armii francuskiej, rycerz Lautrec. Obecni byli kardynałowie: Bernardyn Carvajal, który przewodniczył obradom, Briçonnet, de Prie i d'Albret; kardynałowie Luxemburg, Borgia i San Severino przysłali swych zastępców. Wszystko to stanowiło wymierzoną przeciwko papieżowi intrygę polityki francuskiej, nędzną kopię wypadków, mów i uchwał bazylejskich.

173) Dnia 5 listopada 1511 r. odbyto pierwsze posiedzenie, następne 7 i 12 tegoż miesiąca. Po załatwieniu zwykłych formalności ponowiono dekrety konstancyjskie o wyższości soboru nad papieża i uchwalono, że sobór nie może być rozwiązany, dopóki przeprowadzona nie będzie reforma Kościoła i pokój powszechny. Rzecz prosta, że zjazd pokątny przywłaszczył sobie nazwę soboru powszechnego, reprezentującego cały Kościół. Wobec oporu miejscowej ludności i niechęci Florenczyków, do których należała Piza.

Przeniesienie zebrania do Medyolanu.

już po trzeciem posiedzeniu przeniesiono zebranie do Medyolanu, zachowując jednak tytuł „soboru pizańskiego.“ Tutaj, gdzie liczba biskupów podniosła się do 30, odbyto (4 stycznia 1512 r.) czwarte zebranie i proponowano papieżowi, dla zwołania soboru powszechnego, który jednak nie miał się odbyć w Rzymie, ani w państwie Kościelnem, pewne miasta we Włoszech, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi — naturalnie bez skutku. Dnia 10 stycznia pokątne to zebranie zwróciło się do Sorbonny z zapytaniem, w jaki sposób ocenić i ukarać należy, potępiające uchwały bazylejskie, dzieło Dominikanina Cajetana „o powadze papieża i soboru.“ Doktorowie paryscy wstrzymali się jednak, pomimo zachęty swego króla, od wszelkiej odpowiedzi, prawdopodobnie z obawy wywołania odszczepieństwa, zwłaszcza wobec zapowiedzianego przez papieża soboru rzymskiego. Później jednak, gdy król zażądał (19 lutego) repliki, uczeni paryscy Jakób Almainus i Jan Major próbowali zbijać wywody Cajetana, gdy prawnik medyolański, Filip Decyusz podjął się bronienia sprawy odszczepieńczego zbiegowiska, za pomocą wywodów prawnych. Synod lateraneński w Rzymie ogłoszono 24 marca 1512 r. (6 posiedzenie) jako nieważny, Juliusza zaś trzykrotnie (na 6, 7 i 8 posiedzeniu) jako zatwardziałego grzesznika. Ale i w samym Medyolanie uważano uczestników soboru za odszczepieńców i wyklętych, także przerywano nabożeństwa, skoro się pojawiali w kościele. Gdy kardynała de Medici, po nieszczęśliwej dla wojsk papieskich i hiszpańskich bitwie pod Ravenną (11 kwietnia) przywieziono jako jeńca do Medyolanu, błagali go pod oczami synodu żołnierze francuscy o odpuszczenie kar kościelnych, na jakie narazili się walką z papieżem i o kościelny pogrzeb dla poległych swych towarzyszów broni. Sami wreszcie prałaci francuscy pragnęli powrócić do swych dyecezyj. Drogę do tego powrotu utorował im nagły upadek potęgi francuskiej we Włoszech, spowodowany bezpośrednio prawie po zwycięstwie pod Ravenną szczęśliwą polityką papieża, oraz przez wojsko pomocnicze Szwajcarów i powstanie ujarzmionych przez Francuzów miast włoskich. Z Medyolanu, gdzie d. 21 kwietnia ogłosili za-

wieszenie papieża w urzędowaniu, odszczepieńcy schronili się do Asti, Turynu, a stamtąd do Lyonu, przyczem w dalszym ciągu nazywali się „soborem powszechnym,“ ale działalność swą ograniczyli na domaganiu się zasiłków pieniężnych od duchowieństwa francuskiego i uniwersytetu paryskiego. Nawet późniejsi Galikanie uważać nie mogli za prawdziwy sobór tego pokątnego zebrania, które zakończyło się tak sromotnie. Koniec fałszywego soboru.

174) Tymczasem Juliusz II (24 października 1511 r.) złożył z urzędu i wyklął zbuntowanych kardynałów, rzucił na Francyę (z wyjątkiem Bretanii) interdykt, a miasto Lyon obłożył osobnemi jeszcze karami. Dnia 10 maja 1512 r. otworzył on swój sobór (piąty lateraneński, XVIII powszechny). Z początku obecnych było 15 kardynałów i 79 biskupów, później 120, przeważnie z Włoch. Przy otwarciu soboru generał Augustyanów Egidyusz z Viterbo wygłosił porywającą, a przytem wolną od wszelkich pochlebstw mowę. „Juliusz—mówił on—posługiwał się z korzystnym skutkiem bronią świecką dla obrony Kościoła, nie jest to jednak broń, na której opiera się Kościół; jego orężem jest broń duchowna, bogobojność, modlitwa, wiara niezłomna. Tym orężem Kościół zwalczy każdego wewnętrznego i zewnętrznego wroga“. Oznaczono przedmioty narad według bulli, zwołującej sobór i zarządzono środki, celem zabezpieczenia porządku zewnętrznego. Na drugiem posiedzeniu (17 maja) generał Dominikanów, Tomasz de Vio (Cajetan), na trzeciem biskup z Melfi Aleksy wygłosili mowy. Ogłoszono zebranie w Pizie i Medyolanie jako nielegalne. Biskup z Gurk, jako poseł cesarski, przyłączył się do soboru i potwierdzono interdykt rzucony na Francyę, która wystąpiła przeciwko soborowi. Na czwartem posiedzeniu (10 grudnia) potępiono wznowioną we Francyi sankcyę pragmatyczną z 1438 r., odczytano listy Ludwika XI do Piusa II i inne dokumenty i wezwano Francuzów do stawienia się na soborze. Tą samą sprawę poruszano także na piątem posiedzeniu d. 16 lutego 1513 r., któremu w zastępstwie chorego papieża przewodniczył kardynał biskup Ostyi, Rafał i na którem ogłoszono bullę przeciwko świętokupstwu Piąty sobór lateraneński XVIII powszechny.

przy wyborze papieża. W kilka dni później (21 lutego) umarł Juliusz. Na łożu śmierci oświadczył on, że jako Julian della Rovere przebacza zbuntowanym kardynałom, potępia ich jednak jako papież. Wiadomość o śmiertelnej chorobie papieża poddała cesarzowi Maksymilianowi dziwaczny pomysł ubiegania się dla siebie — był on wdowcem — o tyarę papieską. Dziwaczną tę myśl tłómaczy świecki przeważnie i polityczny w owych czasach charakter papiestwa, który spychał na plan drugi kościelne jego posłannictwo.

Dalszy ciąg soboru pod Leonem X.

175) Wybrany został kardynał dyakon Jan de Medici, który liczył zaledwie 38 lat wieku, i, jako Leon X, po udzielonem mu dnia 15 marca święceniu kapłańskiem, dnia 17 tegoż miesiąca, otrzymał sakrę biskupią. Nowy papież odznaczał się wytwornem wychowaniem, otaczał swą opieką uczonych i artystów, miłował się, jak wogóle cała jego rodzina, w przepychu i oddawał się gorliwie pielęgnowanej w owych czasach z takim zapałem, literaturze klasycznej. Leon X, nie przerywając soboru lateraneńskiego, okazał się wielce pojednawczym zarówno wobec zbuntowanych kardynałów, którym przebaczył ich winę, jak i wobec dworu francuskiego, odczuwającego głęboko swe klęski we Włoszech i we własnym kraju, jak i rozchwianie się swego synodu pizańskiego. Ludwik XII wyrzekł się tego synodu, obiecał zmusić go do rozwiązania się i wysłać sześciu prałatów i czterech doktorów do Rzymu z prośbą o absolucyę. Przystąpił do soboru lateraneńskiego i obiecał wysłać na ten sobór pewną liczbę biskupów swego państwa. Obietnica ta spełzła na niczem; fałszywy synod jednak zabił się własną swą nicością. W Rzymie naradzano się tymczasem nad środkami przeciwko upadkowi karności kościelnej i nadużyciom w sprawie beneficyów; na szóstem posiedzeniu ustanowiono trzy deputacye: dla spraw pokoju powszechnego, reformy i Wiary; na siódmem kardynałów Carvajala i Sanseverino po wyprzysiężeniu się odszczepieństwa przywrócono w ich urzędach, i ogłoszono bullę w sprawie reform kuryi, zakazującą mianowicie przekraczania taks obowiązujących. Reformy ogólniejsze połączone były z niemałemi trudnościami, ponieważ obawiać

się było trzeba, że wykorzenienie jednego złego spowoduje groźniejsze jeszcze niedomagania; nie brak też było prałatów, którzy nie uznawali rzeczywistych źródeł złego. Wielu biskupów, nie zważając na to, że własna ich i świeckiego duchowieństwa reforma jest kwestyą najpilniejszą, domagało się przedewszystkiem zniesienia przywilejów, przyznanych zakonnikom, spierało się z kardynałami o ich odznaczenia, i starało się zapewnić sobie jak największe korzyści. Na ósmem posiedzeniu (17 grudnia 1513 r.), na którem po raz pierwszy pojawili się posłowie francuscy, potępiono naukę, że dusza rozumna jest śmiertelna i jedna we wszystkich ludziach. Naradzano się także nad sprowadzeniem Czechów na łono Kościoła, nad pokojem pomiędzy monarchami chrześcijańskimi, nad uniwersytetami; przedłożono, wezwanym dla usprawiedliwienia się, prałatom francuskim termin i ogłoszono napomnienie dla urzędników Prowancyi, którzy wykroczyli przeciwko prawom papieskim. Na posiedzeniu dziewiątem (5 maja 1514 r.) skarżono się na zatwardziałość prałatów francuskich; gdy jednak posłowie tłómaczyli ich niebezpieczną drogą przez kraj nieprzyjacielski, przedłużono im termin do następnego posiedzenia, wskazując jednocześnie inną bezpieczną drogę. Ogłoszono dekrety przeciwko bluźnierstwu i w sprawie reformy kardynałów, biskupów i księży.

176) I po śmierci Ludwika XII (1 stycznia 1515 r.) nie stawili się prałaci francuscy; nie śmiejąc jednak nie uznawać soboru, przesłali na dziesiąte posiedzenie (4 maja 1515 r.) swoje uniewinnienie. Jeden z biskupów przemawiał za osądzeniem ich zaocznem. Papież jednak przedłużył ponownie termin aż do 1 października. Na tem posiedzeniu zatwierdzono lombardy (*Montes pietatis*), zalecono biskupią cenzurę książek i ograniczono egzempcye. Tymczasem młody król francuski, Franciszek I, wtargnął w lecie 1515 r. w Medyolańskie i pobił Szwajcarów na głowę pod Marignano. Zwycięzki władca prosił papieża, trwożącego się już o Rzym, o spotkanie się osobiste, które odbyło się też (11 do 15 grudnia) w Bolonii. Leon odrzucił prośbę króla o zatwierdzenie sankcyi pragmatycznej, po za tem

jednak gotów był do innych znacznych ustępstw. W ten sposób przyszedł do skutku konkordat, podpisany przez króla w Medyolanie, przez papieża w Rzymie 18 sierpnia 1516 r. Konkordat ten znosił sankcyę pragmatyczną, przyznawał natomiast królowi prawo prezenty na biskupstwa i opactwa, z zastrzeżeniem papieskiego zatwierdzenia i prawa dewolucyi oraz rezerwacyi na wypadek, że osierccenie nastąpiło w siedzibie kuryi, i uregulował szczegółowo sprawę beneficyów. Na kongregacyi generalnej z d. 15 grudnia 1516 r. przyjęto konkordat jednomyślnie; z większą jeszcze uroczystością zatwierdzono go na jedenastem posiedzeniu d. 19 grudnia, przyczem osobne potępienie pragmatyki, napełnionej duchem odszczepieństwa, ogłoszone zostało w bulli, która zaznaczała jednocześnie zwierzchnictwo papieża nad wszystkimi soborami, oraz prawo ich zwoływania, przenoszenia, i rozwiązywania i ponawiała bullę Bonifacego VIII *Unam Sanctam*, bez uszczerbku dla bulli *Meruit* Klemensa V.

Wydano również przepisy o urzędzie kaznodziejskim i ograniczono niektóre przywileje zakonników. Na dwunastem i ostatniem posiedzeniu (16 marca 1517 roku) zatwierdzono poprzednie dekrety i uchwalono dziesięcinę przez trzy lata na wojnę z Turkami. We Francyi teologowie i prawnicy odmawiali, aczkolwiek bezskutecznie, powszechnego charakteru temu soborowi, jak również odrzucali konkordat. Kierunek wrogi papieżowi był jeszcze w kołach uczonych zbyt silny i zbyt potężnie panoszyła się duma narodowa, zwłaszcza po uniwersytetach i parlamentach; królowie jednak chcieli korzystać z przyznanych im znacznych przywilejów i utrzymali konkordat w swej mocy, gdy rozumniejsi Francuzi z czasem doszli do przekonania, że nie chcąc się narażać na jaskrawą niekonsekwencyę, nie można piątemu soborowi lateraneńskiemu odmówić charakteru ekumenicznego.

177) Nie brak było głosów, potępiających przedwczesne jakoby zamknięcie soboru, zwłaszcza że jeszcze w jesieni tegoż samego roku zerwała się w Niemczech gwałtowna burza reformacyi. Dłuższe jednak narady soboru nie zapobiegłyby tej burzy, ani nie zmniejszyły jej gwałto-

wności. Sobór mógł jedynie uchwalać prawa; istniały zaś i tak prawa zbawienne, a chodziło jedynie o ich przeprowadzenie i przestrzeganie. Liczne dekrety bazylejskie nie wskrzesiły życia kościelnego, osłabienie kościelnej władzy centralnej nie naprawiło innych warstw społecznych, a jedynie zwiększyło wpływ władzy świeckiej na sprawy kościelne. Nurtował w narodach groźny prąd rewolucyjny, który nie dał się zatamować; musiał on płynąć dalej i sprawdzić klęski. Jedynie ze strony wielkich i świętych mężów przyjść mogła pomoc; Bóg obudził ich w znacznej liczbie, gdy niedola Kościoła podniosła się do swego szczytu, gdy duma ludzka doszła do kresu swej zarozumiałości. Jedynie przez wydzielenie z siebie materyi trującej, która zniewalała do bolesnej operacyi, ciało kościelne odzyskać mogło swoje zdrowie.

II. Kościół i państwo.

1. Teorya i praktyka w ogólnych zarysach.

Zwalczanie dawnych zasad.

178) Zarówno w teoryi jak i w praktyce zapoczątkowane, a po części i dokonane zostało w tym okresie całkowite przekształcenie stosunku władzy świeckiej do Kościoła. Już uczyło wielu (Jan z Paryża), że król kieruje nietylko sprawami doczesnemi, ale że władza jego ogarnia także dziedzinę duchowną; już Occam wszelką władzę doczesną duchowieństwa, z wyjątkiem prawa do środków niezbędnych do utrzymania życia i wykonywania urzędu duchownego, wywodził z pozwolenia monarchów; już teologowie nadworni krytykowali dawne symbole o dwóch mieczach, o słońcu i księżycu i t. p., i szukali innych tłómaczeń; już przedstawiano niezależność obu władz od siebie w sposób, który obezwładniał wpływ kościelny, chociaż pośrednią władzę Kościoła w sprawach doczesnych uznawali jeszcze w zasadzie Gerson, Jan Major i i. Już w r. 1334 skarżono się w Awinionie, że Stolica Apostolska spotyka się wszędzie z nieposłuszeństwem, już odrzucano prawo papieży do sądzenia książąt i to w niesłychany dawniej spo-

Nadużycia władz świeckich.

sób. Niezależnie od tego książęta, baronowie, a nawet miasta wdzierały się wręcz w jurysdykcyę duchowną; synody niejednokrotnie zakazywać musiały pod karą klątwy umów i ustaw, ograniczających swobody kościelne, a także więzienia, katowania i karania duchownych przez sędziów świeckich i inne osoby świeckie, oraz obciążania podatkami i łupienia dóbr kościelnych. Władze świeckie starały się usilnie rozszerzać swoje prawa kosztem praw kościelnych; powoli przywłaszczyły sobie one jurysdykcyę kościelną, a z czasem wciągnęły i sprawy czysto-kościelne w zakres swej działalności. Papieże i biskupi co chwila rokować musieli z poszczególnemi narodami i monarchami, a wielkie odszczepieństwo wzmocniło znacznie wpływ królów na sprawy kościelne. Obsadzać oni chcieli samowolnie stolice biskupie; domagali się więc w tym celu prawa przedstawiania próśb (*preces*), które następnie przekształcać zamyślali w rzeczywiste propozycye (prezentacye). Formalne prawo mianowania biskupów i opatów królowie francuscy otrzymali w konkordacie z r. 1516. Gdy Urban VI w czasie wielkiego odszczepieństwa zgodził się, wobec licznych pism rozpowszechnianych przez dwóch antypapieży, na to, że żadna bulla i żadne brewe nie miały być ogłoszone przed uznaniem ich przez biskupów, stojących po stronie prawego papieża, starano się w niektórych krajach tymczasowe to ustępstwo zamienić w zwyczaj, i wydawano rozporządzenia przeciwko ogłoszaniu pism apostolskich, które przez formuły *Placet*, *Vidimus* i t. p. nie zostały zatwierdzone przez rządy świeckie. Przeciwko temu nadużyciu wystąpił Marcin V; droga jednak została otwarta, po której niebawem postępowano coraz dalej.

2. Poszczególne państwa europejskie.

a. Francya.

Spór o jurysdykcyę we Francyi.

179) We Francyi wykształciła się najwcześniej „nowoczesna idea państwowa“, zwłaszcza od czasów Filipa IV, i coraz bardziej wzrastał wpływ kró-

lów na sprawy kościelne, a z dniem nie ledwie każdym zwiększała się zależność episkopatu od dworu. Przytem szlachta i prawnicy starali się zacieśniać dziedzinę jurysdykcyi duchownej, gdy jednoczesnie królowie rozszerzali zakres sądownictwa świeckiego. Zatargi pomiędzy urzędnikami królewskimi a biskupami zaostrzyły się do tego stopnia, że Filip VI, który po śmierci ostatniego syna Filipa Pięknego (Karola IV, zmarłego 1 lutego 1328 r.) wstąpił na tron francuski, w sprawie tej odbyć kazał w swej obecności kilka narad w Paryżu i Vinçennes (przy końcu r. 1329 i w początkach 1330 r.). Radca królewski Piotr de Cugnières, wybitny bardzo prawnik dowodził za pomocą 66 argumentów, że duchownym, którzy przywłaszczyli sobie całe prawie sądownictwo państwowe, w ogóle nie przysługuje żadna jurysdykcya świecka. Prałaci bronili w zasadzie swej jurysdykcyi, w praktyce przyznawali jednak, że ich urzędnicy dopuszczali się tu i owdzie nadużyć i przyrzekali ich usunięcie. W końcu król, sprzyjający Kościołowi przyrzekł obronę praw biskupich, jeżeli stwierdzone nadużycia będą usunięte. Wielu prawników nie uznawało jednak jurysdykcyi duchownej w sprawach świeckich i biskupi skarżyli się na swych synodach bezustannie na gnębienie kościołów i sług kościelnych. Gdy król Filip w r. 1346 wszystkich cudzoziemców wyłączył z prebend francuskich, Klemens VI wystąpił stanowczo przeciwko temu rozporządzeniu. Nie małe zasługi papieże francuscy położyli około swej ojczyzny, zwłaszcza Inocenty VI, po nieszczęśliwej bitwie pod Poitiers (19 września 1356 r.), w której król Jan pobity został przez Anglików i wzięty do niewoli. Odzyskawszy wolność, król ten myślał o wyprawie krzyżowej, dla której spodziewał się zjednać i Anglię, umarł jednak już r. 1364 w Londynie. Syn jego Karol V Mądry dla rozszerzenia swej potęgi wyzyskał wielkie odszczepieństwo papieskie; uczyniła to w wyższy jeszcze sposób opieka, rządząca za Karola VI (1380—1422 r.). Posłuszeństwo, przynależne legalnemu papieżowi uczyniono zawisłem od samowoli dworu. Już wówczas apelacya przeciwko nadużyciom od duchownego do

Wpływ wielkiego odszczepieństwa.

świeckiego sędziego stanowiła broń ulubioną w rękach mężów stanu, rządzących państwem.

180) Przy częstem zmienianiu się zasad wytworzył się w końcu formalny zamęt. Za czasów rezydencyi papieskiej w Awinionie, Francuzi nie protestowali przeciwko rezerwatom papieskim; rzadko zresztą kiedy przed Bonifacym VIII, zwalczanym za czasów odszczepieństwa, a zwłaszcza po nadużyciach Klemensa VII spoglądali na nie z niechęcią; podczas substrakcyi poruczono biskupom kolatorstwo prebend, rozdzielanych zwykle przez papieży. Wielu prałatów nadużywało jednak tego przywileju, co wywołało życzenie, aby papież na nowo obsadzał stanowiska duchowne. Jan XXIII przyznał królowi i uniwersytetowi paryskiemu obszerne prawa nominacyi. Konkordat konstancyjski ustanawiał dla wielu urzędów duchownych podział według miesięcy i przyznawał papieżowi sześć miesięcy.

Rokowania z papieżami i nowe nadużycia.

W owym czasie Karol VII, rządzący na południu Francyi, upierał się przy zachowaniu niekorzystnych dla Stolicy Rzymskiej rozporządzeń, w sprawie rozdzielania prebend i swobód galikańskich, gdy panujący na północy, w imieniu Anglii, książę Burgundyi, trzymał się ściśle konkordatu. Niebawem jednak zmieniło się po obu stronach położenie. Namiestnik angielski, książę Bedford, zawarł w r. 1425 z Marcinem V nową, korzystniejszą jeszcze dla papieża umowę, która papieżowi przyznawała osiem, a biskupom cztery tylko miesiące. Ze swej zaś strony Karol VII, aby w swych kłopotach zjednać sobie pomoc papieża, przywrócił Stolicy Rzymskiej wszystkie prawa, wykonywane przez nią we Francyi przed r. 1398. Po śmierci Marcina V ustalono kolej miesięcy w porozumieniu z Eugeniuszem IV. Sobór bazylejski, który zamyślał znieść wszelkie rezerwaty i sankcya pragmatyczna z Bourges na nowo zamąciły zapoczątkowane porozumienie. „Apelacya przeciwko nadużyciem“ i „placet“ pojawiały się odtąd częściej i stawały się coraz uciążliwszemi. Parlamenty starały się wciągać wszelkie, nawet czysto duchowne kwestye sporne w zakres swej działalności, co wywoływało wielki zamęt i niepewność prawną. Karol VII (1422—1461 r.) zmuszony

był przypomnieć parlamentowi granice jego jurysdykcyi w sankcyi pragmatycznej, a i później królowie często tamować musieli samowolę parlamentów, dążących do zagarnięcia całego sądownictwa.

181) Ludwik XI (1461—1483 r.) ślubował Piusowi II przez uroczyste poselstwo (1462 r.) posłuszeństwo i zrzekł się formalnie sankcyi pragmatycznej z r. 1438; parlamenty stawiały jednak opór i przyznana Kościołowi swoboda działania, wkrótce nowym uległa ograniczeniom. Domagano się więc, aby bez wiedzy króla żaden legat papieski nie pojawił się we Francyi, aby dalej legaci ślubowali, że nie wykroczą przeciwko prawom państwowym, a w szczególności ogłaszać nie będą bulli zawierających klątwę, bez zezwolenia królewskiego. Niebawem też przywrócono tak wrogą Stolicy Apostolskiej sankcyę pragmatyczną. Aby go skłonić do zrzeczenia się tej sankcyi, Sykstus IV zawarł w r. 1472 z królem nowy układ, rozdzielający miesiące pomiędzy papieża a biskupów. Układ ten nie wszedł w wykonanie i nie został nawet przyjęty. Karol VIII (1483 — 1498 r.) rządził się większym jeszcze despotyzmem; zakazał 1490 r. zawierania umów w sprawach świeckich przed notaryuszami apostolskimi, uwięził dwóch biskupów i odmówił ich wydania sędziom papieskim, dopuszczał apelacye przeciwko napomnieniom papieskim i z bronią w ręku najechał Państwo Kościelne. Ludwik XII (1498—1515 r.) posunął się w swym zatargu aż do odszczepieństwa. Na piątym soborze lateraneńskim wytaczano gorzkie skargi z powodu prześladowania biskupów i księży, oraz samowoli króla w sprawach kościelnych. Natomiast król Franciszek I uzyskał w konkordacie z r. 1516 znaczne przywileje i korzyści, gdy i Kościół ocalił zasadę swej samodzielności. Długo jeszcze parlament i uniwersytet paryski zwalczały stanowczo ten konkordat, lecz bezskutecznie. Władza królewska trzymała w szrankach tę wpływową i niestrudzoną opozycyę.

b. Hiszpania i Portugalia.

182) W Kastylii srożyły się liczne, obez- Kastylia.
władniające siły kraju, zatargi wewnętrzne zarówno pod

Ferdynandem IV (1295 — 1312 r.), który umarł właśnie w chwili, gdy Klemens V polecił biskupom zbadanie zarzucanego mu morderstwa na osobie jego wuja, jak i podczas małoletności jego syna Alfonsa XI (1312 — 1350 r.). Papież Benedykt XII odwiódł króla, ogłoszonego w r. 1324 pełnoletnim, od cudzołożnego stosunku z Eleonorą Gusman, pogodził go z jego teściem, królem Portugalii, Alfonsem IV i popierał wszelkiemi siłami Hiszpanów, zagrożonych w owych czasach bardzo poważnie, wskutek wylądowania licznych wojsk muzułmańskich z Afryki. Pod wodzą legata papieskiego, sławnego Egidyusza Albornoza, wojska chrześcijańskie odniosły (30 października 1340 r.) nad rzeką Salado świetne zwycięztwo nad sułtanem marokańskim Abul Hassanem i sprzymierzonym z nim sułtanem Grenady. Część bogatego łupu przesłano dworowi papieskiemu. Albornoz rozwijał korzystną dla Hiszpanii działalność nietylko jako mąż stanu i wódz, ale także jako książę Kościoła; jako arcybiskup toletański odbył kilka synodów w sprawie poprawy duchowieństwa i ludu, a za jego przykładem podążyli arcybiskupi Jan z Compostelli i Arnold z Tarakony. Pod Piotrem okrutnym jednak Albornoz musiał schronić się do Awinionu, gdzie Klemens VII mianował go kardynałem, a jego następca użył z korzystnym skutkiem do odzyskania Państwa Kościelnego. Daremnie Inocenty VI napominał tyrańskiego, a przytem żyjącego w cudzołóztwie króla. Tak samo nie odniosły żadnego skutku napomnienia papieskie u Piotra IV, króla Aragonii, (1336—1387) nieustępującego pod względem okrucieństwa kastylijskiemu swemu imiennikowi. Król Kastylii, poparty przez kilku niegodnych biskupów, ogłosił małżeństwo swe z Blanką francuską jako nieważne, zbywał podstępnymi wykrętami legatów papieskich, lekceważył następnie klątwę i interdykt, kazał zamordować swą małżonkę w więzieniu i srożył się nad swym ludem, dopóki (w r. 1369) zabity nie został przez hrabiego Henryka Trastamare. Zepsucie obyczajów zaraziło i duchowieństwo, zwłaszcza konkubinat, przeciwko któremu jeszcze w r. 1388 występował synod w Walencyi. Henryk II, król Kastylii i syn jego

Jan I (1379—1390 r.) bronić musieli swego tronu przeciwko innym pretendentom. Podczas małoletności Henryka III (umarł w r. 1406) wybuchł zatarg o opiekę, i szlachta rozszerzyła swą przewagę kosztem władzy korony. Następni królowie bez wyjątku prawie grzeszyli brakiem energii, do spraw zaś kościelnych wkradł się zamęt. Wobec króla Jana II (1406—1454 r.) Eugeniusz IV bronił skutecznie samodzielności kościelnej.

183) W Aragonii, jak zresztą i w Kastylii, podnosił się dość często opór przeciwko rezerwatom kuryi awiniońskiej, a na porządku dziennym były wykroczenia przeciwko nietykalności kościelnej i grabienie majątków Kościoła. Dla Aragonii w 1372 r. kardynał Bertrand de Cosnac, jako w charakterze legata Grzegorza XI, sławiony jako apostoł pokoju na półwyspie, zawarł z królową Eleonorą kapitulacyę, złożoną z czterech artykułów. Kapitulacya ta zapobiedz miała nadużyciom, na które uskarżali się biskupi. Ale i później, i to już w 1374 r. papież za pośrednictwem biskupa Lerydy nalegać musiał o skrupulatniejsze przestrzeganie praw kościelnych. Podczas wielkiego odszczepieństwa wzrósł wpływ władzy świeckiej na sprawy kościelne tak samo jak w innych krajach, chociaż król Jan (1387 — 1395 r.) oddawa się przeważnie płochym rozrywkom. Z bratem jego Marcinem Starszym wygasł w 1410 r. dom barceloński w linii męskiej. Jego siostrzeniec, wyniesiony teraz przez stany na tron, książę kastylijski Ferdynand i syn tegoż Alfons V Mądry (1416—1458 r.) rządzili energicznie. Ten ostatni uległy był daleko mniej Kościołowi, niż jego ojciec. Brat Alfonsa, Jan II (1458—1479 r.) odznaczał się jako rozumny prawodawca, postępował jednak okrutnie nawet względem własnego swego domu. Ogromne znaczenie miało małżeństwo jego syna Ferdynanda (1479 — 1516 r.) z Izabellą, siostrą Henryka IV i dziedziczką Kastylii (w 1474 r.), które położyło podwalinę pod późniejszą potęgę Hiszpanii. Para ta królewska złamała potęgę szlachty, położyła kres panowaniu Maurów w Grenadzie, zamieniła inkwizycyę w ważną instytucyę państwową, zdobyła wiele nowych posiadłości i potężny wpływ polityczny. Od Stolicy

Aragonia.

Połączenie Kastylii z Aragonią.

Apostolskiej król Ferdynand uzyskał znaczne przywileje, zwłaszcza dla krajów świeżo podbitych,—pomiędzy innemi i tytuł „króla katolickiego“ od Inocentego VIII dla siebie i swych następców. Wielkiego ministra miał Ferdynand w kardynale Franciszku Ximenes'ie (umarł w 1517 r.), który, jako arcybiskup toletański, zreformował swą dyecezyę, popierał gorliwie wiedzę i sztuki piękne oraz wszelkie poważniejsze przedsięwzięcia. Po śmierci Izabelli (1504 r.), a więcej jeszcze po śmierci Ferdynanda Katolickiego (1516 r.) wybitny ten mąż stanu silną dłonią utrzymywał porządek w państwie i oddał je potężne wnukowi tej pary królewskiej, synowi Filipa Austryackiego i infantki Joanny, późniejszemu cesarzowi Karolowi.

Portugalia. 184) Wcześniej jeszcze niż Hiszpania doszła drobna Portugalia do znacznej potęgi. Za Alfonsa IV (umarł w 1357 r.) krzewił się w tem państewku duch przedsiębiorczości, kwitły żegluga i handel i dokonano ważnych odkryć. Piotr Surowy (1357 — 1367 r.) cieszył się miłością ludu, a obawiała się go szlachta. Dla jego niedołężnego i marnotrawnego syna Ferdynanda (umarł 1383 r.) papież Grzegorz XI wyjednał w 1373 r. pokój z Kastylią. Jan I, brat przyrodni poprzedniego, wielki mistrz zakonu z Avis, ocalił w 1385 r. w wojnie z Kastylią niezależność Portugalii i w nagrodę tej zasługi powołany został na tron. Pod jego panowaniem prowadzono zwycięskie wojny z korsarzami afrykańskimi, zdobyto Ceutę, ogłoszono prawa, zabezpieczające pokój wewnętrzny i uzyskano od Bonifacego IX godność metropolitalną dla Lizbony. I syn Jana I, Edward I (1433—1438 r.) rządził silnie i sprawiedliwie, syn zaś tegoż, Alfons V (1439—1481 r.) zdobył oprócz innych twierdz afrykańskich, w 1478 r. Tanger. Pod Janem II (1481 — 1495 r.) podniosła się potęga Portugalii skutkiem ważnych odkryć; za Emanuela I (1495—1521 r.) państwo doszło do szczytu swej wielkości. Monarchowie ci uzyskali znaczne przywileje kościelne; niekiedy jednak uciekali się także do samowoli. Inocenty VIII wystąpić musiał z protestem przeciwko cenzurze rozporządzeń papieskich, oraz „placet“ rady królewskiej, a biskupi kraju uskarżali się na

uciążliwe podatki, jakie ściągano z kościołów na walkę z Maurami. Papież uzyskał jednak zrzeczenie się zatwierdzania rozporządzeń papieskich przez radę królewską, a w sprawie obciążania kościołów podatkami zawarta została umowa; Leon X zatwierdził w 1516 r. konkordat, przyznający królowi trzecią część dziesięciny kościelnej. Duch religijności i przywiązanie do Kościoła panowały odtąd tak samo na portugalskim, jak i na hiszpańskim dworze.

c. Państwa włoskie.

185) Tak samo jak Państwo Kościelne, zreorganizowane dopiero przez Juliusza II, i inne państwa włoskie podlegały licznym zmianom losu. Gdy wpływ Niemiec od czasów cesarza Henryka VII zmniejszał się coraz bardziej, Hiszpania z Francyą walczyć zaczęły o przewagę na półwyspie Apenińskim, spustoszonym poprzednio przez bandy żołnierzy najemnych. Wenecya władała jeszcze licznemi posiadłościami, spadła już jednak z dawnej swej wysokości. Ta rzeczpospolita to utrzymywała ze Stolicą Apostolską najserdeczniejsze stosunki, to znów występowała przeciwko niej wrogo i starała się swem prawodawstwem ograniczyć jej wpływ. Potęga dożów zmniejszyła się znacznie, zwiększył się jednak obszar posiadłości weneckich. Wiele wysp greckich (Korfu od 1387 r.) podlegało Wenecyanom jak i większa część wschodniego wybrzeża Adryatyku. Królestwo chrześcijańskie Cypru, którego królowie często podnosili się przeciwko Stolicy Apostolskiej i prześladowali biskupów, jak Jan III arcybiskupa Nikozyi za Eugeniusza IV i Mikołaja V, przeszło w 1489 r. za pośrednictwem Katarzyny Cornaro, wdowy po Jakóbie II (umarł 1479 r.), pod panowanie weneckie, pod którem pozostawało aż do 1571 r. Wyspa Rodus, zdobyta w 1310 r. przez zakon rycerzy św. Jana, stanowiła samodzielną własność tego zakonu, który bronił jej wytrwale, przy skutecznej pomocy papieży, przeciwko Turkom (aż do 1522 r.). Gdy Genua uciekać się musiała bezustannie pod opiekę obcych mocarstw i w nieszczęśliwej wojnie z Wenecyą utraciła dawną swą potęgę, podniosła się wroga

Wenecya.

Cypr, Rodus.

Genua.

niekiedy papieżom, lecz mimo to popierana przez nich
Florencya. Florencya, zwłaszcza przy końcu tego okresu pod zamiłowanymi w sztukach pięknych Medyceuszami.
Medyolan. Medyolan doszedł do znacznej potęgi pod domami książęcymi Visconti'ch i Sforzów. W zachodnich Włoszech i na pograniczu Szwajcaryi wzrastali na siłach
Sabaudya, książęta Sabaudyi, którzy władali licznemi lennami papieskiemi i cesarskiemi, zdobywali sobie nowe dzierżawy (w 1347 r. Montovi i Chieri, w 1388 r. Nizzę) i uzyskali w 1449 r. znaczne przywileje kościelne, uwolnić się jednak nie zdołali z pod uciążliwej zależności od Francyi.
Neapol. Królestwo Neapolu przeszło w końcu całkiem pod panowanie królów aragońskich, którzy rządzili dość despotycznie, wymuszali na papieżach liczne ustępstwa i domagali się władzy legatów nad Sycylią, na podstawie rozszerzonego znacznie przywileju Urbana II, co stało się źródłem wielu późniejszych zatargów.

d. Niemcy.

Stosunki w państwie niemieckiem. 186) W Państwie Niemieckiem przestrzegano w ogóle wolności i jurysdykcyi Kościoła skrupulatniej i dłużej, niż w innych krajach. Cesarz Karol IV ogłosił, w r. 1377 w obronie swobód Kościoła dla prowincyi kościelnych: moguncklej, kolońskiej i magdeburskiej osobne prawo (Carolina), które Zygmunt i sobór konstancyjski zatwierdzili w r. 1415 ponownie i na które powoływało się później wiele synodów, pomiędzy innymi i sobór bazylejski. Natomiast krzewiły się w Niemczech najohydniejsze gwałty. Arcybiskup magdeburski Burkard III, pobity i wzięty do niewoli przez mieszczan, trzymany był w drewnianej klatce, dopóki nie przyjął warunków, podyktowanych mu przez zwycięzców. Podczas nowego zatargu pozbawiony został po raz drugi wolności i w r. 1325 zamordowany w więzieniu. Wilhelm z Diest, który przez lat 18 zasiadał na strasburskiej stolicy biskupiej, nie otrzymawszy święceń, i którego oskarżano o sprzedaż dóbr biskupich, uwięziony został w r. 1415 na rozkaz magistratu, i dopiero po długich napomnieniach soboru

konstancyjskiego stawiono go przed tym soborem. Tutaj (6 listopada 1417 r.), rzucono klątwę na kanoników i uczestników w jego uwięzieniu. Zamachy na osoby i majątki kościelne wychodziły przeważnie ze strony drobniejszych książąt i miast, stawały się jednak, począwszy od wieku XV, coraz częstsze i poważniejsze. Zakazywano obywatelom odwoływać się w sprawach świeckich do sądów duchownych, starano się sprawy o patronat i dziesięciny wytaczać przed sądami świeckimi, pozbawiać księży uprzywilejowanej jurysdykcyi względem swych sług, ograniczać wolność kościołów od podatków, zabierać spuściznę po duchownych, czynić zależne nabywanie dóbr przez kościoły i klasztory od pozwolenia władzy świeckiej. Przez cały ciąg wieku XV walki domowe pomiędzy niemieckimi możnowładcami były nadzwyczaj częste, dopóki pokój powszechny, ustanowiony w r. 1495 przez Maksymiliana I, nie położył, przynajmniej na czas jakiś, tamy kwawym tym zatargom. Poważny udział w tym pokoju jak i w ustanowieniu najwyższego trybunału państwowego i kary państwowej brał arcybiskup moguncki Bertold (1484—1504 r.). Zdawało się, że pod wykształconym, pielęgnującym wiedzę i sztuki, a popierającym wszelkie szlachetne dążenia cesarzem Maksymilianem, państwo niemieckie doczeka się świetnego rozwoju. Potęga jednak głowy państwa była już w owych czasach zbyt nieznaczna, zazdrość sąsiadów zbyt wielka, i zarzewie wewnętrznego rozkładu zbyt potężne.

187) Książęta niemieccy dążyli do niezależności zarówno od cesarza jak i od papieża i myślą ich przewodnią był najstraszniejszy egoizm. Konkordaty budziły niezadowolnienie, skarżono się na ich lekceważenie przez Rzym, występowano przeciwko niezatwierdzeniu wyborów duchownych przez Stolicę Apostolską, przeciwko rezerwatom prebend, annatom, dziesięcinie tureckiej, i wytaczaniu procesów niemieckich przed trybunałami rzymskimi. W sprawach tych toczyły się od r. 1510 ożywione rokowania a Jakób Wimpfeling ze Spiry starał się zbijać odpowiedzi, udzielone w r. 1457 przez Eneasza Sylwiusza na skargi kanclerza mogunckiego Marcina Mayera. Papieże

przyznawali możnowładcom niemieckim rozmaite przywileje: jak Eugeniusz IV cesarzowi Fryderykowi III dla jego posiadłości dziedzicznych. Niektórzy jednak książęta i bez tych przywilejów szafowali urzędami duchownymi i posuwali się w swych uroszczeniach coraz dalej, opierając się na zasadach bazylejskich, chociaż sobór ten połowiczne tylko zdobył sobie uznanie. Książęta nakazywać już zaczęli wizytacye klasztorów, jak w r. 1483 książęta sascy, wydawali rozporządzenia w sprawie procesyj (w r. 1476 Brandenburgowie), następnie w sprawie pogrzebów, a nawet Sakramentu Ołtarza, jak w r. 1476 książęta śląscy i wprowadzili „placet“, jak w r. 1491 książę bawarski Jerzy Bogaty. Wielu książąt odgrywać chciało w swych krajach rolę papieży, lub antypapieży na wzór Sabaudczyka; ich doradcy, przejęci nowemi doktrynami, okazywali skłonność do reformania na swój sposób, nie ograniczali się już na zacieśnianiu zakresu spraw duchownych, rozstrzyganiu w sprawach mieszanych i czysto świeckich, lecz wdzierali się nawet w dziedzinę karności kościelnej i kultu. Ku Stolicy Apostolskiej, która odniosła zwycięztwo nad zasadami bazylejskiemi, żywiono w wielu kołach niechęć głęboką. Przy projektach wyboru stawiano kwestyę pieniężną na pierwszym planie i domagano się zatwierdzenia każdego, podyktowanego przez świeckie interesa, choćby najbardziej niekanonicznego wyboru. Mężowie w rodzaju Grzegorza z Heimburga wmówili w siebie i w innych głębokie oburzenie, z powodu rzekomego wyzysku narodu niemieckiego ze strony kuryi rzymskiej, a oburzenie to wydać musiało najgorsze owoce.

e. Węgry.

Węgry. 188) W Węgrzech srożyły się od r. 1301 po wygaśnięciu domu Arpadów krwawe wojny domowe. Silniejsze stronnictwo powołało wreszcie na tron księcia Karola Roberta (Caroberta) z neapolitańskiej linii domu andegaweńskiego, którego kandydaturę popierali skutecznie papieże Bonifacy VIII i Klemens V, oraz legat papieski kardynał Gentilis. Ten ostatni odbył także w r. 1309 synod

w Budzie, który ogłosił rozmaite kanony. Inny synod odbył nieco później prymas Tomasz w Udvarde, aby wzmocnić tron nowego króla. Prymas Tomasz z pięcioma sufraganami i arcybiskup Koloszy Władysław z sześcioma zobowiązali się w r. 1318, na zebraniu w Koloszy, pod przysięgą i piśmiennie do obrony wszelkich praw Kościoła. Do papieża Benedykta XII biskupi węgierscy zwrócili się w r. 1338 ze swemi skargami na nadużycia władzy świeckiej, mianowicie na rozdzielanie katedr przez króla jeszcze przed śmiercią ich biskupów, oraz na wybory, które od lat 23 odbywały się wyłącznie na rozkaz króla. Benedykt napominał (20 września 1338 r.) króla do zaniechania tych nadużyć; rozporządzenia jednak św. Stefana dawno już poszły w zapomnienie. Wiele zdziałał jednak dla dobra kraju syn i następca Karola Roberta, Ludwik Wielki (1342—1382), który powiększył państwo, wykorzenił wiele nadużyć i krzewił oświatę. Po śmierci Ludwika pojawiły się spory o tron, do których przyłączyły się wojny z Polską, Wenecyą, przedewszystkiem zaś z Turkami, którzy w r. 1396 odnieśli krwawe zwycięztwo nad Węgrami. I do stosunków kościelnych wkradł się zamęt straszliwy. Po licznych zmianach losu pozyskał Zygmunt, brat niemieckiego króla Wacława, tron węgierski, z którym w końcu połączył korony rzymsko-niemiecką i czeską. Albrecht II otrzymał w r. 1438 jedynie przy znacznych ograniczeniach koronę węgierską; nieletni jego syn Władysław pozostawał pod opieką Fryderyka III, który go wychowywał pod swojem okiem i wzbraniał się długo wysłać go do rozdartych na stronnictwa Węgier, prosząc jednak równocześnie papieża Eugeniusza IV, aby żadnemu innemu pretendentowi nie przyznawał tronu węgierskiego. Powołany przez Węgrów na namiestnika Jan Korwin Hunyadi, mężny obrońca Węgier przeciwko Turkom (umarł 1450 r.) wymusił na cesarzu swoje uznanie i sprawował także pod młodym Władysławem rządy kraju. Władysław umarł jednak już w r. 1457, dożywszy zaledwie lat 18, skutkiem rozpustnego swego życia, po czem uzyskał tron Maciej Korwin, syn zwycięskiego Hunyadi'ego. Król ten, uznany przez Frydery-

ka III, ale oburzony z powodu odmówienia mu korony czeskiej, wtargnął do Austryi, pustosząc wszystko po drodze. Za pośrednictwem papieża pomiędzy cesarzem a Maciejem, przyszedł do skutku pokój, na mocy którego ten ostatni otrzymał Czechy i znaczną sumę pieniędzy. Gdy jednak cesarz dał u siebie schronienie arcybiskupowi Granu, głównemu jego przeciwnikowi, Maciej zdobył Wiedeń i zmusił nieprzygotowanego do wojny Fryderyka do ucieczki. Zdziczeniu, krzewiącemu się coraz groźniej w kraju skutkiem bezustannych prawie wojen nie zdołali zapobiedz i biskupi; szlachta rabowała majątki kościelne i deptała wszelkie prawa. Do Władysława Jagielończyka, wyniesionego po śmierci Macieja (r. 1490) po uchyleniu pretensyi niemieckiego króla Maksymiliana na tron węgierski, papież Juliusz II, zwrócił się w r. 1505 z wymownemi skargami na nadużycia, których ofiarą pada Kościół na Węgrzech.

f. Polska[1]).

Polska. 189) Dla Polski nadeszły pomyślniejsze czasy za panowania Władysława Łokietka (1296—1333 r.), któremu udało się połączyć pod swojem berłem większą część dzielnic polskich. Panowanie tego króla wypełniły bezustanne prawie zatargi z krzyżakami, załatwiane już to orężem, już też na drodze rokowań dyplomatycznych. W rokowaniach tych Stolica Apostolska, przekonawszy się o nadużyciach, jakich krzyżacy dopuszczali się nie tylko wobec własnych swych poddanych i duchowieństwa, ale i państw ościennych, stała w największej liczbie wypadków po stronie Polski. Swoją drogą stosunek Władysława Łokietka do duchowieństwa nie był, biorąc na ogół, zbyt przyjemny. Dowodzą tego pomiędzy innemi zatargi z biskupem krakowskim Muskatą, popierającym zbuntowane przeciwko królowi niemieckie mieszczaństwo Krakowa, oraz później również z krakowskim biskupem Nankierem. Sroższe jednak prześladowanie duchowieństwo znosiło w onych

[1]) Według Józefa Szujskiego „Dzieje Polski“

czasach ze strony rycerstwa, plądrującego i zabierającego dobra kościelne i klasztorne. Zjednoczone przez Łokietka państwo uporządkował i wzmocnił na wewnątrz syn jego i następca Kazimierz Wielki (1333—1370), sławny przedewszystkiem jako prawodawca. I za Kazimierza nie ustawały jednak zatargi pomiędzy rycerstwem, a duchowieństwem. Szło o dziesięciny, o powinności krajowe, o najazdy dóbr duchownych i gwałty tamże na duchownych osobach popełniane. W tych okolicznościach Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup, zwołał synod biskupów Bodzanty krakowskiego, Macieja władysławowskiego, Klemensa płockiego, Jana poznańskiego i Mikołaja przemyskiego w styczniu 1357 r. do Kalisza, na którym stanęły konstytucye, broniące Kościoła od nadużyć świeckich. Zastrzegano, aby się duchowieństwo w żadne komplanacye, zmniejszające dziesięciny, ze świeckimi nie wdawało, sekretu umów pomiędzy duchowieństwem pilnie strzegło, wszelkich zaś świeckich, jakiejkolwiek kondycyi, gdyby szkodę majątkowi kościelnemu, albo obelgę osobom duchownym wyrządzali, klątwami rzuconemi na ich dobra karało, która to władza sięga nawet do innej dyecezyi, gdyby winny w niej przytułku szukał. W dwa lata potem, 1359 r., załatwiony został długi spór biskupa Bodzanty z królem Kazimierzem na zjeździe w Krakowie, pod prezydencyą arcybiskupa Jarosława. Biskup uwolnił ziemię lubelską, sieciechowską i łukowską, przez napad Litwinów i Tatarów zniszczone, na lat trzydzieści od dziesięcin i przystał na obowiązki wojenne duchownych, mających majątek ojcowski, uwolnił świeckich od sądownictwa duchownego, zmodyfikował nadużycia klątw, pobożności ludu szkodzące.

Na Kazimierzu wygasła linia Piastów na tronie polskim. Po nim objął panowanie w Polsce siostrzeniec jego, król węgierski Ludwik, który pozostawił w spuściźnie tron polski córce swej, Jadwidze. Jadwiga, połączywszy się ślubami dozgonnymi z Władysławem Jagiełłą, nawróciła wraz ze swym małżonkiem pogańską Litwę i spowodowała połączenie się Litwy z Polską. Władysław Jagiełło (1386 — 1434 r.) zadał w bitwie pod Grunwaldem (1410 r.) cios sta-

nowczy potędze zakonu krzyżackiego. Stosunek Władysława Jagiełły jak i dwóch jego synów i następców, Władysława Warneńczyka (1434 do 1444 r.) i Kazimierza Jagielończyka (1444 (1447) do 1492 r.) był, biorąc na ogół, pomyślny. Duchowieństwo w owych czasach wszechmocne nauką i rozumem politycznym, znamienite w osobach Zbigniewa Oleśnickiego, Mikołaja Trąby, Wincentego Kota prym wiodło w narodzie, a często, jak n. p. Zbigniew Oleśnicki, chwytało ster opozycyi przeciwko królowi. Władysław Jagiełło wydaniem (1424 r.) wyroku przeciw Husytom oddał kacerzy pod sąd duchowny. Przywilej jego, 1433 r. duchowieństwu dany, skazuje wyklętych na konfiskatę majątku. Co do drażliwej zawsze kwestyi dziesięcin, Jagiełło potwierdził statuty arcybiskupów Jarosława (za Kazimierza Wielkiego) i Bodzanty, biskupa krakowskiego (za tegoż). W 1447 r. ułożono pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, tak zw. *lauda cracoviensia*, ugodę między duchownymi i świeckimi co do dziesięcin, sądownictwa duchownego, obowiązków duchownych względem obrony kraju i t. d. Według laudów należą do sądu duchownego: 1) sprawy o herezyę, 2) sprawy małżeńskie, 3) niespowiadanie się bodaj raz w rok według przepisów Kościoła, 4) sprawy dobrowolnie sądowi duchownemu poddane, 5) zabójstwo księdza przez świeckiego i naodwrót, 6) sprawy testamentowe. Wolno także przed sąd biskupi pozwać wydziercę dziesięcin. Wrazie nagłej potrzeby krajowej, duchowieństwo, acz przywilejami od tego uwolnione, wyśle ludzi zbrojnych z dóbr swoich. „Lauda“ miały na celu załatwienie długoletnich sporów o dziesięciny i pomoc wojenną, poruszone między innemi także wpływem husyckim. Niemniej zatrząsł duchowieństwem długoletni spór między papieżem i soborem bazylejskim, podczas którego Polska neutralność zachowywała. Za uznanie Mikołaja V Kazimierz Jagielończyk żądał i otrzymał prawo nominacyi kilkudziesięciu beneficyów. Żądał nawet od tegoż papieża konkordatu, nakształt zyskanego przez Niemców. Sprawa pruska poróżniła Stolicę Apostolską z królem, dlatego część biskupów, z Oleśnickim na czele, była wojnie z krzyżakami przeciwna. Król posta-

nowił teraz złamać wybory kapituł i w tym celu wdał się w zacięty spór o katedrę krakowską z Piusem II, jego elektem, Jakubem Siemińskim i elektem kapituły, Lutkiem z Brzezia. Kandydat królewski, Gruszczyński, utrzymał się i odtąd mimo opozycyi papieży król przeprowadzał swoich elektów. Podobny spór toczył się o biskupstwo warmińskie. W potrzebach wojennych szlachta krzyczała głośno na duchowieństwo, że się nie przyczynia do obrony kraju pieniędzmi i ludźmi; jakoż duchwieństwo często znaczne, dobrowolne składało dary (*subsidium charitativum*). Nawet srebra kościelne dawano, czemu się tylko Tomasz Strzępiński, biskup krakowski oparł. Za to Kazimierz Jagielończyk potwierdził (1457 r.) przywilej Kazimierza W., poddający ekskomunice tych, którzy podczas wojny dobra duchowne niszczą, niebawem (1458 r.) także przywilej Władysława Jagiełły, skazujący wyklętych napastników dziesięcin na konfiskatę dóbr, a podobny wydał (1474 r.) w Opatowcu. Za króla Aleksandra (1506 r.) powstał spór między duchowieństwem, i świeckimi na sejmie w Lublinie. Senat świecki zażądał, aby duchowni po jednej stronie tronu zasiadali i do obrony kraju z dóbr duchownych przyczyniać się musieli; nie przyszło jednak do żadnego postanowienia. Duchowieństwo często odprawiało synody. Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, odbył synod prowincyonalny w Kaliszu (1420 r.). Podobny synod odbył się pod prymasem Wincentym Kotem w Łęczycy (1441 r.), pod Zbigniewem Oleśnickim w Piotrkowie (1488 r.). W krakowskiej dyecezyi odbył się synod dyecezyalny za Piotra Wysza, Wojciecha Jastrzębca, (1423 r.), Zbigniewa Oleśnickiego (1446 r.), Tomasza ze Strzępina (1459 r.), Jana Lutka z Brzezia i t. d.

190) Prusy, pozostające pod panowaniem zakonu krzyżackiego, doszły około 1380 r. do znacznej potęgi i dobrobytu, upadać jednak niebawem zaczęły, w następstwie uporczywych wojen z Polską i Litwą, jak i w skutek rozterek w łonie samego zakonu oraz ucisku poddanych i Kościoła. Gdy synod prowincyonalny w Rydze pod arcybiskupem Henrykiem wysłał z tego powodu 1428 r. posłów do papieża Marcina V, napadł na nich na granicy Inflant

Prusy.

jeden z rycerzy zakonnych, odebrał im ich dokumenty i zamordował. Począwszy od 1430 r. zaznaczyło się w dziejach zakonu kilka rewolucyj wewnętrznych; wielki mistrz Konrad z Erlichshausen powstrzymywał jeszcze ustępstwami całkowity rozkład, synowiec jednak jego Ludwik rządził tak nierozumnie i despotycznie, że ściągnął na siebie (w r. 1453) banicyę ze strony cesarza Fryderyka III, a klątwę od papieża Mikołaja V. Po klęsce z 1462 r. zakon odstąpić musiał Prusy Zachodnie Polsce, a Prusy Wschodnie przyjąć jako lenno z rąk króla polskiego, Kazimierza IV.

Państwa skandynawskie.

191) W trzech państwach skandynawskich w dalszym ciągu srożyły się wewnętrzne zatargi. Przy tem wojny zewnętrzne i przewaga niemieckiej Hanzy tamowały rozwój potęgi tych państw. W Szwecyi, w której już dawniej odbywały się zebrania duchownych i mieszane synody, zbierano się w XIV w., pomimo zatargów o tron, na synodach. Grzegorz XI zażądał w r. 1373 od biskupów, aby przygotowywali się na synody prowincyonalne na synodach dycezyalnych, a od arcybiskupa Upsali Birgera odpowiedzi, czy rozporządzenia papieskie weszły w wykonanie. Obdarzona męską energią królowa Małgorzata norweska, córka zasłużonego wielce około swego kraju króla Danii Waldemara IV (1340 — 1376 r.) zdobyła sobie po śmierci swego męża Hakona VIII (1380 r.) i po swych zwycięztwach nad królem Szwecyi Albrechtem (1389 r.) panowanie nad wszystkiemi trzema państwami i przeprowadziła w 1397 r. unię w Kalmarze, która jednak rozpadła się po jej śmierci (1412 r.) i później częściowo tylko została przywrócona. Pod jej panowaniem nastąpiło też pewne uregulowanie stosunków kościelnych; arcybiskup Upsali Henryk ponowił na swym synodzie w Arboga (r. 1396) dawniejsze ustawy, To samo uczynił później (w r. 1425) arcybiskup Lundu, Piotr Luck, na synodzie w Kopenhadze i dodał jeszcze szereg nowych rozporządzeń. W tych czasach odznaczała się dość znaczna liczba prałatów, którzy zagranicą pokończyli swe studya, przedewszystkiem Tycho, od 1443 r. arcybiskup Lundu i jego następca Jan Brockdorf (1472 — 1497 r.). Znaczna też była liczba klasztorów

zwłaszcza Dominikanów i Franciszkanów, wśród tych ostatnich przejawiać się jednak zaczęło tu i owdzie rozprzężenie. Próby prałatów w kierunku odebrania szlachcie kanonikatów katedralnych, uważanych przez nią za wyłączną jej własność, spełzły na niczem. Niższe duchowieństwo pogrążone było w ubóstwie i jęczało pod uciskiem możnych; gwałty i bezprawia krzewiły się bujnie. Odpowiednio do charakteru władców, kształtował się ich stosunek do Kościoła. Król Danii Chrystyan I (1448—1481 r.), który przez czas jakiś władał także Szwecyą i Norwegią, odbył w r. 1474 pielgrzymkę do Rzymu, gdzie go Sykstus IV zwolnił ze ślubu odbycia krucyaty i uzyskał pozwolenie na założenie uniwersytetu w Kopenhadze. Na krótko przed uniwersytetem kopenhaskim (1477 r.) powstała wszechnica w Upsali (1476—1477 r.).

g. Anglia i Szkocya.

192) W Anglii Kościół cieszył się pod panowaniem Edwarda II (1307—1327 r.) większą w ogóle, swobodą niż za Edwarda I. Gdy przeciwko królowi zbuntowała się szlachta, w r. 1312, z powodu jego zausznika Piotra z Gavestonu, wysłał Klemens V do Anglii dwóch legatów, których usiłowaniom udało się pogodzić króla z jego baronami. Jak przed tem, tak i w tym okresie sędziowie świeccy próbowali ciągnąć duchownych przed swe sądy; to zaprzeczano im charakteru duchownego, to znów oskarżano ich o bigamię, aby ich wyłączyć z uprzywilejowanej jurysdykcyi. Wobec tego synod londyński z r. 1321 ustanowił, że śledztwo w sprawie bigamii przysługuje wyłącznie sądom duchownym, oraz że nie wolno odtąd osobom świeckim sądzić duchownych. Niedołężnemu, opanowanemu przez zauszników, w końcu złożonemu z tronu, królowi biskupi sprzyjali osobiście i wspierali go niejednokrotnie w jego zatargach z buntowniczymi hordami. I pod energicznym Edwardem III (1327 — 1377 r.), który później przywrócił całkiem kościelne sądownictwo nad duchownymi, synod londyński z r. 1328 wytoczyć musiał skargi na więzienie, katowanie i kaleczenie kleryków,

Anglia w wieku XIV.

a synod z r. 1342 na niedopuszczanie zwierzchników duchownych do wykonywania ich jurysdykcyi. Dokładne przepisy, dotyczące Mszy św., Sakramentów, kultu i karności, wydał w r. 1330 arcybiskup kanterburyjski Szymon Mepham na synodzie w Lambeth. W parlamencie, w roku 1351 prymas skarżył się na uroszczenia sędziów świeckich, którzy wytaczali procesy duchownym i nawet kapłanów skazywali na karę śmierci. Gdy mu zarzucano, że w więzieniach duchownych obchodzą się zbyt łagodnie ze zbrodniarzami stanu duchownego, biskupi uchwalili surowsze postępowanie z uwięzionymi duchownymi. Synody prowincyonalne odbywały się dość regularnie, pomiędzy innemi i w Dublinie (n. p. r. 1348 i 1351) często rozstrzygano na nich o podatkach, których się królowie domagali od kościołów. Majątek kościelny podlegał licznym ograniczeniom, mianowicie prawom amortyzacyjnym; żądaniom papieskim w sprawie płacenia zasiłku stawiano dość często opór, wykonywano w dalszym ciągu, wbrew często ponawianym przyrzeczeniom, prawo co do spuścizny po duchownych i prawa regalne, zabierano dochody z prebend opróżnionych lub rozdzielano je pomiędzy urzędników i dworaków, oraz lekceważono prawo biskupów do obsadzania opróżnionych urzędów duchownych. Duchowni okupywać się musieli znacznemi sumami od tych ciężarów u potrzebującego wiecznie pieniędzy i rozwiązłego króla.

Szkocya. 193) W Szkocyi ubiegała się znaczna liczba pretendentów. Edward I oświadczył się za Janem Baliolem, uzyskał od niego przysięgę lenniczą, później jednak zwalczał go jako niewiernego lennika i wziął do niewoli. Szkoci wybrali sobie na króla młodego Roberta Bruce, który wygnał z kraju wojska Edwarda II i panował samodzielnie aż do śmierci w r. 1328. Robert odrzucił posłów Jana XXII, ponieważ pismo papieskie, z uwagi na wątpliwą jego legalność i pretensye Anglii, odmawiało mu tytułu królewskiego. Później papież przyznał mu tytuł królewski, z zastrzeżeniem jednak, aby żadna z obu stron nie odnosiła z tego tytułu korzyści; oświadczenie to powtarzali później i inni papieże w podobnych okolicznościach. Ed-

ward III musiał w r. 1328 zrzec się zwierzchnictwa nad Szkocyą, później jednak (w r. 1334) kupił sobie jeden z Baliolów za cenę zwierzchnictwa angielskiego tron szkocki. Od r. 1342 stawiał jednak temu Baliolowi skuteczny opór Dawid Bruce, który wzięty do niewoli przez Anglików (r. 1347) nie zrzekł się swych pretensyj i po abdykacyi Baliola (r. 1357) doszedł do władzy. W okresie tym Szkoci często bardzo, jako sprzymierzeńcy Francyi, prowadzili wojny z Anglikami. Papieże w żadnym z dwóch tych krajów nie mieszali się do sporów o tron, występowali jednak w obronie praw Kościoła, jak to pomiędzy innymi uczynił w r. 1436 Eugeniusz IV wobec króla Szkocyi Jakóba. Rozprzężenie Anglii stanowiło najskuteczniejszą obronę niezależności Szkocyi, której wtedy dopiero zagrażać zaczęło poważne niebezpieczeństwo, gdy Jakób IV zginął w r. 1514 w nieszczęśliwej bitwie z Anglikami, a rządy w imieniu nieletniego Jakóba V sprawowała jego matka Małgorzata, księżnicka angielska.

Zatargi z Anglią w wieku XV.

194) Stosunki polityczne Anglii odbijały się ujemnie i na stosunkach kościelnych tego kraju. Ryszardowi II, wnukowi Edwarda III, zagrażało we własnym jego kraju poważne niebezpieczeństwo. Już w r. 1386 parlament oświadczył mu, że go złoży z tronu i powoła innego księcia, jeżeli rządzić nie będzie zgodnie z obyczajami i zwyczajami kraju i interesem narodu. W rzeczy samej uwięziono go w r. 1399, zmuszono do złożenia korony i zamordowano wkrótce po jego abdykacyi. Na tron wstąpił jego krewny Henryk IV, który popierał skutecznie biskupów, walczących przeciwko herezyi, ale jedynie za pomocą posuniętej do okrucieństwa surowości, trzymać mógł na wodzy swych przeciwników. Syn jego Henryk V (1413—1422 r.) rozpoczął uporczywą wojnę z Francyą, która ciągnęła się i pod niedołężnym Henrykiem VI (1422—1472 r.), dopóki uniemożliwił dalszego jej prowadzenia wybuch w r. 1454 wojny wewnętrznej pomiędzy rodami Lancaster i York (wojna białej i czerwonej róży). Przed Edwardem Yorkiem, który, jako Edward IV, odbył w r. 1461 swój wjazd do Londynu, Henryk VI schronić

się musiał do Szkocyi, wzięty został, gdy wznowił walkę, w r. 1465, do niewoli i później zamordowany. Ale i zwycięzki dom Yorków srożył się przeciwko własnym swym członkom; spokój i porządek przywrócił Anglii dopiero Henryk VII Tudor (1485 — 1509 r.). Rozumie się samo przez się, że podczas długich tych krwawych walk rozluźniały się także coraz bardziej węzły karności kościelnej; dawne nadużycia, a mianowicie wdzieranie się osób świeckich w dziedzinę kościelną, krzewiły się w dalszym ciągu, potępiane niejednokrotnie przez synody (np. w Yorku w r. 1466) i papieży (Eugeniusza IV w r. 1435 i Sykstusa IV w r. 1476). Chociaż Henryk VII zarządził wiele środków, zbawiennych dla państwa i Kościoła, to jednak pod jego panowaniem utorowano zarówno na świeckiem jak i na duchownem polu drogą absolutyzmowi, który pod jego synem przygniatać miał Anglię w sposób tak straszliwy.

II. Hierarchia i zakony duchowne.

a. Biskupi i duchowieństwo.

Zmniejszona powaga biskupów.

195) Pobyt papieży w Awinionie, zwiększenie ciężarów kościelnych i liczby rezerwatów papieskich, wielkie odszczepieństwo, nowe nauki o zwierzchnictwie soborów, wreszcie nadużycia i błędy poszczególnych papieży osłabiły znacznie powagę Stolicy Apostolskiej, co wyzyskiwał wszędzie na swoje cele egoizm narodowy i despotyzm państwowy. Jednocześnie upadać zaczęła powaga reszty hierarchii, tem bardziej, że ruch, krzewiący się w Bazylei i gdzieindziej na korzyść doktorów i proboszczów, przekroczył już granicę umiarkowanego systemu episkopalnego: wielu nawet biskupów popierało te tendencye demokratyczne i wskutek wrogiej swej postawy wobec papiestwa traciło grunt pod własnemi nogami. Nauczony doświadczeniem Mikołaj z Cuzy, pisał (28 stycznia 1461 r.) do proboszcza salcburskiego, że obecne napaści osób świeckich na kościoły poszczególne, pochodzą stąd,

iż kościoły te ani pomiędzy sobą, ani z metropolią w Rzymie nie są połączone silnymi węzłami; bez wolności istnieć nie może Kościół, wolność zaś opiera się na posłuszeństwie. Przy tem wielu biskupów, zwłaszcza w Niemczech, gdzie władali niezależnemi księztwami, oddawało się życiu światowemu, zapominało o swych obowiązkach pasterskich, uciekało się przy każdej sposobności i bezprawnie do kar kościelnych, lubowało się w przepychu zewnętrznym i grzeszyło chciwością, lenistwem i innemi wadami. Inni znów zawikłani byli w bezustanne zatargi ze swemi kapitułami, które znów ze swej strony posiadały wielu członków niegodnych, często dopuszczały do swego grona wyłącznie synów rodzin szlacheckich, oraz członków, którzy wbrew obowiązującym przepisom kościelnym, wzbraniali się przyjmować wyższych święceń. W obsadzaniu duchownych zachodziły krzyczące nadużycia. Biskupi i kapituły uwzględniali daleko mniej, niż papieże, zasłużonych i uczonych kapłanów; symonia krzewiła się coraz bujniej, często biskupi udzielali tonsurę i święcenia osobom, które w ten sposób uchylić się chciały od odpowiedzialności przed sądami świeckimi.

Kapituły katedralne.

196) Synody prowincyonalne i dyecezyalne w tym okresie odbywały się dość często i rozwijały działalność w części prawodawczą, w części sądowniczą. Synody prowincyonalne zwracały się przedewszystkiem przeciwko nadużyciom biskupów i kapituł, prowincyonalne przeciwko bezprawnemu często postępowaniu archidyakonów i innych urzędników biskupich, zwłaszcza posiadających władzę sądową, na których skarżono się przedewszystkiem w Niemczech i w Anglii. Biskupi badali, przy pomocy swych oficyałów, na synodach biskupich inkwizycye archidyakonów i dziekanów i mianowali już dawniej przy wizytacyach biskupich i archidyakonalnych używanych świadków synodalnych, jak to w roku 1420 przepisywał synod salcburski, a później w r. 1433 dla całego Kościoła sobór bazylejski (na 15 posiedzeniu). Synody prowincyonalne, które według uchwały

Synody.

Świadkowie synodalni.

soboru bazylejskiego odbywać się miały co dwa lata, zarządzały środki przeciwko symonii, ciemnocie i zbytkownemu strojowi księży, przedewszystkiem przeciwko konkubinatowi. Zachodziły nawet (np. w Hiszpanii) wypadki, że osoby świeckie zmuszać chciały księży do brania sobie konkubin, co karano klątwą i interdyktem. Noszono się już z myślą zniesienia celibatu i w sprawie tej Wilhelm z Saignet napisał osobną książkę. Natomiast Gerson podnosił ideał kapłaństwa i jego obowiązki, zwracał uwagę na konieczność lepszego wyboru i wychowania kleryków, jak i stanowczego wystąpienia przeciwko zwiększającej się rozpuście, lenistwu i gonieniu za światowemi rozrywkami. W niektórych miejscowościach karano księży, żyjących w konkubinacie, grzywnami, zwykle jednak cenzurami kościelnemi; d'Ailly upatrywał w składaniu takich duchownych z urzędu, jedyną drogę wyjścia. Wielu gorliwych pisarzy, zwłaszcza wśród zakonników, występowało gwałtownie w swych kazaniach przeciwko duchownym, żyjącym w konkubinacie i zachęcało lud, aby unikał nabożeństwa, odprawianego przez takich księży; niektórzy dowodzili nawet, że popełnia grzech śmiertelny, kto słucha ich Mszy, że ci duchowni nie zdolni są do konsekrowania i udzielania Chrztu i domagali się, aby przemocą wypędzano kobiety z domów księży. Przesadę tę karcono tu i owdzie na synodach. Gdy nie brak było duchownych, którzy powodując się chęcią zysku, odprawiali nawet po kilka Mszy w jednym dniu, inni znów usuwali się prawie całkiem od celebrowania. Wobec tego ustanawiano na synodach, jakiej najmniejszej liczby Mszy (3—4) żądać należy rocznie od zwykłego kapłana. Skarżono się również na lekceważenie rozmaitych innych przepisów kościelnych, a zwłaszcza na niedbałość w odmawianiu brewiarza, które nakazał sobór bazylejski (na 21 posiedzeniu), ponawiając dawne rozporządzenia, nietylko kanonikom, ale w ogóle wszystkim duchownym. Celem lepszego kształcenia duchowieństwa przepisano, aby nietylko przy każdej metropolii, ale i przy każdej katedrze ustanowiony był *canonicus theologus*. Znaczne sumy wy-

Występki przeciwko celibatowi i innym prawom kościelnym.

znaczano na zakłady naukowe, kształcące dobrych kapłanów, a nie brak także było dzieł wyborowych o obowiązkach stanu duchownego, które to pisma wywierały wpływ poważny na szersze koła duchowieństwa.

Wybitni biskupi i kapłani.

197) Więcej jednak niż rozumne prawa i zbawienne usiłowania zdziałał przykład znacznej w owych czasach we wszystkich prawie krajach liczby wybitnych, po części nawet świętych biskupów i kapłanów. We Włoszech słynęli przedewszystkiem: św. Andrzej Corsini, biskup z Fiesole (umarł 1373 r.) błogosławiony Jan Dominici, arcybiskup Raguzy (um. 1419 r.), energiczny Bernard da Carpi biskup Parmy, który w 1417 r. zebrał na nowo ustawy swojej dyecezyi, św. Antonin, arcybiskup Florencyi, (um. 1459 r.), założyciel szpitala dla ubogich, wstydzących się żebrać, reformator swej dyecezyi i ojcowski opiekun swych owieczek; św. Wawrzyniec Giustiniani, pierwszy patryarcha Wenecyi (um. 1455 r.) i wielu innych pasterzy, odznaczających się bogobojnością i gorliwością, We Francyi uczony biskup Piotr Bertrandi (1331 r. mianowany kardynałem, umarł 1361 r.), założyciel zakładów dobroczynnych i kolegium w Paryżu, zdobył sobie niepożytą sławę; kanclerz Gerson położył zasługi około poprawy duchowieństwa, a odznaczający się czystością żywota, chociaż w pierwszych czasach swej działalności zbyt namiętny arcybiskup Arelatu Ludwik d'Allemand zakończył 1450 r. swe życie czczony, jako święty (*in odore sanctitatis*). W Szwecyi czczono biskupów Brynolfa ze Skary (um. 1317 r.) i Mikołaja z Linköpingu (um. 1391 r.), jako Świętych. W Czechach św. Jan Nepomucen, kapłan w Pradze, zdobył sobie, jako obrońca tajemnicy Spowiedzi, w 1393 r. koronę męczeńską. I w Niemczech nie brak było wybitnych prałatów, jak sławny dawniej jako lekarz Piotr Aichspalter, od 1306 do 1320 r. arcybiskup moguncki, jak wahający się długo w odszczepieństwie bazylejskim, lecz zasłużony około podniesienia duchowieństwa w tej samej archidyecezyi arcybiskup Teodoryk z Erbachu (1434 — 1459 r.); jak gorliwy w sprawie reformy Eberhard Neuhaus, arcybiskup Salcburga, któ-

ry w 1418 r. odbył synod prowincyonalny i w swej prowincyi ożywił na nowo instytucyę synodów dyecezyalnych. Mikołaj z Cuzy, od 1450 r. biskup w Brixen, rozwijał w Niemczech za pomocą synodów prowincyonalnych, misyi, napomnień i zachęty korzystną wielce działalność jako legat papieski. Około końca tego okresu spotykamy w Niemczech wybitnych biskupów: w Wormacyi Jana z Dalberga (1482 — 1503 r.), w Bremie Jana Rhode'go (1497—1511 r.), w Würcburgu Wawrzyńca z Bibry (1495 — 1519 r.) i in.; uczonych i bogobojnych kapłanów, jak Jana Scriptoris z Ulmu, rektora uniwersytetu w Moguncyi (um. 1493 r.) Jana Bertrama z Neuenburga um. 1507 r.), Sykstusa Tuchera, prawnika, profesora w Ingolstadzie od 1497 r. proboszcza przy kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze i in. Wielu z tych mężów dokonało w swych kołach więcej, niż gwałtowni reformatorowie w Bazylei. Wykorzenienie wszelkich w ogóle nadużyć pozostanie, dopóki ludzie będą ludźmi, niedoścignionym ideałem. Odłączenie się od ustanowionego przez Boga ustroju Kościoła pogorszyć tylko może zło, które zmniejszy i ograniczy naprawa własnego serca, przykład zbawienny i zdrowa nauka.

b. Nowe zakony duchowne.

Oliwetanie. 198) Jan Bernard Tolomei, uczony i bogaty szlachcic z Sieny, przytem profesor filozofii, odzyskawszy wzrok utracony za orędownictwem N. Maryi Panny, postanowił w radosnem uniesieniu rzucić rozkosze tego świata i zachęcić do tego samego kroku swych uczniów i przyjaciół. Udał się więc w 1313 r. z pewną ich liczbą do dzikiej okolicy w pobliżu Sieny i oddawał się tam surowemu ascetyzmowi. Jan XXII uznał ten związek, który oczerniano przed nim jako heretycki, za niewinny, zatwierdził go i przepisał mu 1324 r. regułę benedyktyńską. Nowy zakon nazywał się kongregacyą Najświętszej Maryi Panny z góry Oliwnej (*de monte Oliveto*) albo Oliwetanami. Założyciel umarł 1348 r. na dżumę, którą się zaraził pielęgnując chorych. Pierwotną, przekraczającą przepisy św. Benedykta

surowość trzeba były wobec choroby i wycieńczenia wieul członków złagodzić. Zakon rozszerzył się we Włoszech i na Sycylii i odznaczał się długo wstrzemięźliwością jak i gorliwością religijną i naukową, Panieńską gałąź tego zakonu stanowiły Oblatki, założone w Rzymie w 1433 r. przy *Torre de specchi* przez św. Franciszkę Romanę. Szlachetna ta i błogosławiona niewiasta wstąpiła sama po śmierci męża 1436 r. do zatwierdzonego przez Eugeniusza IV zakonu, który trzymał się reguły Benedykta na wzór Oliwetanów, i zachęcała kobiety i dziewczęta do chrześcijańskiej wstrzemięźliwości. Św. Franciszka, otoczona czcią głęboką przez lud rzymski, umarła w 1440 r.

199) Założycielem Jezuatów był Jan Colombini, szlachcic z Sieny, na którym czytanie legend świętych a zwłaszcza życia Maryi Egipcyanki wywarło wpływ tak głęboki, iż rozpoczął żywot surowy na usługach ubogim i chorym i urządził szpital w swym domu. Do niego przyłączył się niebawem przyjaciel Franciszek Wincenty; jego córka wstąpiła do zakonu, syn umarł, a żona poszła za jego przykładem. Założył on później kongregacyę braci świeckich, którzy od częstego wzywania imienia Jezusa otrzymali nazwę Jezuatów. Urban V zatwierdził w 1364 r. tę kongregacyę i wyposażył ją w rozmaite przywileje. Oddawali się oni pokucie i pielęgnowaniu chorych, a rządzili się regułą Augustyanów. Członkowie nosili białawy habit, białawy kaptur i drewniane sandały na gołych nogach. Dopiero Paweł V pozwolił im w 1606 r. poświęcać się naukom i przyjmować wyższe święcenia. Później rozluźniła się ich karność. Przy przygotowywaniu lekarstw zajmowali się oni także destylacyą likierów i doszli na tej drodze do znacznych bogactw. Z tego powodu Klemens IX rozwiązał w 1668 r. to stowarzyszenie. Dłużej nieco utrzymała się założona przez krewną Colombini'ego panieńska gałąź tego zakonu, Jezuatki. Celici, od swego opiekuna Aleksego zwani także braćmi Aleksyanami (od 1348 r.) otrzymali od Piusa II 1460 r. regułę augustyańską. Jezuaci. Celici.

200) Hieronimici (pustelnicy św. Hie- Hieronimici.

ronima) utworzyli w XIV i XV wieku w Hiszpanii i we Włoszech cztery kongregacye, które św. Hieronima czciły, jako swego patrona i rządziły się w części regułą augustyańską, w części regułą, ułożoną na podstawie pism swego patrona. *a*) Pierwsza z tych czterech kongregacyi zawdzięcza swe powstanie w Hiszpanii gorliwości Piotra Fernanda Pecha, szambelana króla Piotra Okrutnego; ten pomiędzy 1370 a 1373 r. pewną liczbę członków trzeciego zakonu św. Franciszka połączył w osobne stowarzyszenie. Grzegorz XI zatwierdził je w 1374 r. i poddał opiece św. Hieronima. Stowarzyszenie rządziło się regułą augustyańską; członkowie nosili biały habit z brunatnym szkaplerzem, płaszcz z małym kapturem. Kongregacya rozkrzewiła się po całej Hiszpanii i posiadała później kilka sławnych klasztorów, a mianowicie klasztory: św. Izydora w Sewilli, św. Justusa, (gdzie umarł Karol V) św. Wawrzyńca w Escurialu, zbudowany przez Filipa II. *b*) Drugą kongregacyę założył we Włoszech błogosławiony Piotr Gambacorti z Pizy (*Petrus de Pisis*), który w 1377 r., licząc już lat 75 schronił się na górę Montebello w Umbrii i żył z jałmużny, a później zyskał tylu stronników, że kongregacya rozszerzyła się nie tylko we Włoszech, ale w Tyrolu i Bawaryi (Monachium). Członkowie składali początkowo proste tylko śluby; dopiero Pius V przepisał im w 1568 r. śluby uroczyste. *c*) I trzecia kongregacya powstała we Włoszech w 1404 r. w Fiesole, założona przez hrabiego Karola da Monte Granelli. Inocenty VII dał jej regułę św. Hieronima, natomiast Eugeniusz IV w 1441 r. regułę św. Augustyna. Później Klemens IX połączył tę kongregacyę ze stowarzyszeniem Piotra Gambacorti. *d*) Czwartą kongregacyę utworzył w Hiszpanii Lope d'Olmeda, który w 1424 r. przeniósł się do gór Cazalla w dyecezyi sewilskiej i z przepisów św. Hieronima o życiu zakonnem zestawił regułę, zatwierdzoną następnie przez papieża Marcina V.

Minimi. 201) Św. Franciszek z Pauli, urodzony w Pauli, miasteczku Kalabryi, około roku 1416, już przez rodziców, jako dziecko uproszone u Boga, poświęcony św. Franciszkowi i powierzony w 13 roku życia

klasztorowi franciszkańskiemu w St. - Mario, obrał sobie, wróciwszy z pielgrzymki do Rzymu i Asyżu, ciemną jaskinię nad wybrzeżem morza na mieszkanie i żył tam w tak surowym ascetyzmie, że zdawał nawet przewyższać wzniosły swój pierwowzór z Asyżu. Już w r. 1435 gromadzić się zaczęli około niego uczniowie, którzy również mieszkali w najnędzniejszych celach, wstrzymywali się nietylko od mięsa, ale od mleka, masła, sera i jaj, nazywali się minimi (najmniejsi, według Łukasza, 22, 26) i wstrzemięźliwością przewyższali jeszcze minorytów. Przeora każdego klasztoru nazywano tylko korektorem. Głęboka powaga moralna cechowała to stowarzyszenie, uznane najpierw (r. 1471) przez arcybiskupa Cosenzy, a następnie zatwierdzone przez Sykstusa IV jako zakon najniższych braci pustelników. Franciszka z Pauli otaczali, z powodu jego świątobliwości i daru czynienia cudów, papieże i królowie czcią najgłębszą. Ludwik XI powołał go w r. 1483 do swego łoża śmierci, a Karol VIII wyróżniał go przy każdej sposobności. Umarł on w r. 1507, dożywszy lat 91, a już w r. 1519 kanonizował go Leon X. Zakon nazywany teraz od swego założyciela także Paulanami, liczył wkrótce 450 męzkich i 14 żeńskich klasztorów we Włoszech, Hiszpanii i Francyi.

202) Św. Brygida, księżniczka szwedzka (um. 1373 roku) jeszcze w stanie małżeńskim była głęboko bogobojną; jako wdowa założyła w r. 1363 w klasztorze Wadstena nowy zakon, zatwierdzony w r. 1370 przez Urbana V, jako zakon Zbawiciela (Salwatora, później Brygidek). Wszystkie klasztory tego zakonu żeńskiego pozostawać miały pod zwierzchnictwem ksieni z Wadsteny pod Linköpingiem; w każdym z nich przebywać miało po 60 zakonnic, a prócz tego 13 kapłanów, 4 dyakonów i 8 laików (jako pamiątka 13 Apostołów i 72 uczniów). Zakon rozwijał korzystną działalność w państwach skandynawskich i później w czasie zamieszek religijnych odznaczył niezwykłą stałością. Brygidki.

c. Wolne stowarzyszenia duchowne.

Bracia życia wspólnego.

203) Gerhard Groot z Deventeru, ur. 1340 r., ukończywszy studya w Paryżu, otrzymał prebendy w Kolonii i Akwizgranie, a pod wpływem jednego z przeorów Kartuzyanów oddał się surowszemu życiu. Przez czas jakiś żył jako kartuzyanin, poświęcił się następnie kaznodziejstwu i wychowywaniu młodzieży, nawrócił jako kaznodzieja pokutny wielu grzeszników, ofiarował swój dom i swój majątek na utrzymywanie kapłanów bogobojnych i wychowywanie młodzieńców, rokujących piękne nadzieje i założył w mieście swem rodzinnem stowarzyszenie kleryków, którzy, nie składając ślubów, oddawali się kaznodziejstwu i wychowaniu młodzieży. Stowarzyszenie to nazywało się braćmi wspólnego życia (*de communi vita*). Po śmierci założyciela (1384 roku) uczeń jego, bogobojny Florencyusz Radewijns z Leerdamu (ur. w r. 1350, zmarły 1400), stanął na czele stowarzyszenia, które rozwijało się pomyślnie w Holandyi i w Niemczech północnych; Deventer, Herzogenbusch, od r. 1386 Windesheim pod Zwoll i Agnetenberg pod Zwoll były głównemi ogniskami jego działalności. Założono tam wyborne szkoły ludowe i wyższe zakłady naukowe, w których obok filozofii i teologii pielęgnowano także językoznawstwo. Stowarzyszenie rządziło się regułą św. Augustyna, a życie członków było wzorowo uregulowane. Zakony jałmużnicze występowały kilkakrotnie przeciwko stowarzyszeniu, dowodząc, że tego rodzaju instytucye pokutnicze, zajmujące miejsce pośrednie pomiędzy życiem zakonnem a świeckiem, są szkodliwe i zasługują na zamknięcie, że dalej zrzekanie się własności osobistej po za obrębem własnych zakonów, nie jest dozwolone. Nadzwyczaj dobitnie podnosił te obawy dominikan Mateusz Grabon w kwietniu 1418 r. na soborze w Konstancyi; przedstawione jednak przez niego w tej sprawie 25 artykułów, zawierały twierdzenia tak zuchwałe, że odwołać je musiał. Wykształcony w Deventer Mikołaj z Cuzy, oraz papieże Eugeniusz IV, Pius II, Paweł II i Sykstus IV, popierali zasłużone to

stowarzyszenie, którego osady rozprzestrzeniły się aż do Prus Zachodnich i wyposażyli je w rozmaite przywileje.

Beguini i Beguinki.

204) Dawniejsze stowarzyszenia Beguinów i Beguinek kwitnęły w wieku XIV i XV, zwłaszcza nad dolnym Renem. Członkowie ich żyli już to wysyłani po miastach lub wsiach, już to po wielkich zakładach. Mieszkali oni oddzielnie, mieli jednak wspólne nabożeństwo i wspólny kierunek duchowny. Majątek członków należał do stowarzyszenia, lecz w ten sposób, że zwracano go członkom przy dozwolonem każdej chwili wystąpieniu ze stowarzyrzenia. Beguinki poświęcały się przeważnie pięknym i delikatnym robótkom ręcznym; Beguini oddawali podczas chorób epidemicznych i ogólnego pomoru cenne bardzo usługi. Klemens V nosił się już z myślą rozwiązać całkiem to stowarzyszenie, gdy wkradły się do niego nadużycia i nauki heretyckie; utrzymało się ono jednak obok heretyckich swych imienników, przyłączając się przeważnie do tercyarzy zakonów jałmużniczych. Jan XXII otoczył je z tego powodu na nowo swoją opieką. Papieże, zwłaszcza Bonifacy IX (1394 i 1395 r.) rozróżniali należycie pomiędzy heretyckimi Fratricellami i Szwestryonami a prawowiernymi Beguinami. Grzegorz XII, Eugeniusz IV i Sykstus IV (1472 r.) oświadczyli się na korzyść tych ostatnich.

Asceci.

Ascetyzm szukał sobie ujścia w sposób rozmaity. Duchowni i osoby świeckie, którym przyświecał przykład pustelnika Antoniego i ojców pustyni, żyli często w surowem umartwieniu i odłączeniu od świata, jak kapłan Henryk z St. Gallen, Hans z Rüdberga, przeor Günther z Lancberga i inni Augustyanie z klasztoru Maria Zell w kantonie zurychskim. Mianowicie w Szwajcaryi krzewiło się bujnie w wieku XV życie ascetyczne.

Przyjaciele Boga.

205) W Alzacyi i nad górnym Renem spotykamy ascetyczne osoby świeckie, wśród których dawniejszy kupiec strasburski Rulman Merswin rozwijał wybitną działalność i napisał wiele dzieł ascetycznych. „Przyjaciel Boga z Oberlandu“, który żyć miał w zupełnem ukryciu, był prawdopodobnie jego wynalazkiem i on też napisał dzieła przypisywane temu „Przyja-

cielowi". Wiele dusz pobożnych płci obojej, oddawało się, po części spoglądając z oburzeniem na zepsute duchowieństwo świeckie i zakonne, życiu ascetycznemu, w szczególności zaś zakonnice rozmaitych klasztorów. Dominikanie uprawiali gorliwie mistycyzm. Z czasem jednak do ruchu tego przyłączyły się żywioły podejrzane i przeciwne Kościołowi, które nazwę „przyjaciół Boga" zohydziły tak samo, jak dawniej podobne żywioły podały w ohydę imię Beguinów i Beguinek.

d. Losy dawniejszych zakonów.

Upadek klasztorów.

206) Dawne zakony upadały w wielu miejscowościach, pogrążywszy się w lenistwie i rozwiązłości; jedynie Kartuzyanie utrzymali się we wzorowej swej karności. W wielu klasztorach niemieckich i francuskich, lekceważono ślub ubóstwa, niekiedy rozdzielano wspólny majątek pomiędzy poszczególnych zakonników i zakonnice, zaniedbywano przypominanego przez papieży i synody obowiązku odbywania kapituł prowincyonalnych. Skarżono się coraz głośniej na upadek karności klasztornej i zdawało się potwierdzać, co niegdyś Piotr Czcigodny (I księga 23 list) pisał do Inocentego II: „W sprawach zakonów duchownych łatwiej tworzyć nowe dzieła, niż naprawiać dawne". Swoją drogą i w drugim tym kierunku nie szczędzono starań. Klemens V przypominał na soborze w Vienne przepisaną wizytacyę klasztorów; Benedykt XII wydał (1336 i 1339 r.) dla Benedyktynów i kanoników regularnych ustawy reformy, które podziałały bardzo zbawiennie. We Włoszech opat Ludwik Barbo, w początkach XV wieku znaczne położył zasługi około zreformowania Benedyktynów; według jego wskazówek powstała w Hiszpanii zreformowana kongregacya w Valadolid. Błogosławiony Bartłomiej Colonna (um. 1440 r.) założył w Lucce kongregacyę św. Frygidyana, albo kanoników regularnych, która wkrótce rozszerzyła się we Włoszech i od Eugeniusza IV otrzymała w r. 1445, bazylikę Lateraneńską, należącą od r. 1299 do kanoników sekularyzowanych, później Syks-

Reforma Benedyktynów i kanoników regularnych.

tus IV dał jej w zamian za tę bazylikę kościół Maryi Panny *ad pacem*. Sobór konstancyjski spowodował kapitułę prowincyonalną Benedyktynów niemieckich, która odbyła się w r. 1417 w Petershausen, ograniczyła się jednak przeważnie tylko na przywróceniu zewnętrznego porządku, a nie zdołała wskrzesić dawnego ducha zakonnego. Pod gorliwym arcybiskupem trewirskim Otonem, Jan Rode, zmarły w r. 1439 jako opat klasztoru św. Macieja, zreformował ten klasztor i doprowadził do świetnego rozwoju; za jego przykładem rozwijał ożywioną działalność reformatorską opat Jan z Bursfeldu. W ten sposób powstała bursfeldzka kongregacya Benedyktynów zreformowanych, obejmująca 88 opactw i pewną liczbę zakonów żeńskich, a popierana gorliwie przez Mikołaja z Cuzy, jako legata papieskiego (1450 i 1451 r.), oraz przez wielu książąt duchownych i świeckich. Legata wspierał w tem dziele kanonik Jan Busch, który w wielu klasztorach, zwłaszcza w Saksonii, przywrócił dawną karność. Dla kanoników regularnych ustanowiono kapitułę generalną w Windesheimie pod Zwoll; wielu tamtejszych kanoników, a zwłaszcza Jana Mauburna, powoływano jako reformatorów do innych klasztorów, pomiędzy innymi i do Francyi. W ostatnim tym kraju synod paryski z r. 1429 przypomniał rozporządzenie Benedykta XII w sprawie Benedyktynów, a w szczególności zakazał pobierania opłat od wstępujących do zakonów. Wielu biskupów krzątało się także około przywrócenia karności klasztornej. Wiele klasztorów poddawało się chętnie reformie, inne jednak stawiały jej opór uporczywy.

Zakony żebrzące.

207) Większym wpływem cieszyły się cztery wielkie zakony żebrzące: Karmelici, Augustyanie, Franciszkanie i Dominikanie. Regułę karmelicką, po rozdwojeniu się zakonu podczas wielkiego odszczepieństwa, złagodzili Eugeniusz IV w r. 1431 i Pius II w roku 1459. Karmelici dzielili się na obutych (*calceati*) i bosych (*discalceati*, zwanych także obserwantami); obok tego utworzyły się kongregacye w Mantui i Albi; oraz Tercyarze (od r. 1476). Ulepszeń generała zakonu Jana Soreth'a

(1451 do 1471 r.) nie uwieńczył skutek trwały. I w łonie zakonu Augustyanów powstały nowe kongregacye z surową regułą, i tak: bosi Augustyni pustelnicy, założeni w Genui przez Jana Poggio, a zatwierdzeni w r. 1474 przez Sykstusa IV, którzy rozszerzyli się także w Hiszpanii, Portugalii i Francyi; dalej obserwanci regularni w Saksonii od r. 1493. Zakon Franciszkanów, podzielony na dwie gałęzie, na konwentualistów i popieranych przez sobór konstancyjski obserwantów, wydawał w dalszym ciągu wybitnych mężów, jak np. Bernardyna z Sieny (um. 1444 r.), Jana Kapistrana (um. 1456 r.), hiszpańskiego zakonnika Dydaka (um. 1463), błogosławionego Amadeusza z Portugalii (um. 1482 r.). Jako nowe gałęzie wielkiego zakonu powstali, oprócz minorytów obserwacyi Paoletta da Foligno (1368 do 1390 r.), bracia surowszej obserwacyi Jana de la Puebla (1469 r.) i bracia bosi od Kapuzy (1496 r). W Niemczech zakładał i reformował wiele klasztorów bogobojny Franciszkanin Dederyk (Teodoryk) Kölde z Monasteru od r. 1467 i odznaczał się zarówno niecofającą się przed żadnemi ofiarami miłością bliźniego, jak gorliwą działalnością na polu wychowania publicznego (umarł r. 1515 w Lowanium). I zakon Dominikanów zachował w tym okresie swą sławę bogobojności i uczoności; wsławił się w nim św. Wincenty Fereryusz (um. 1419 r.). Gorliwi przeorowie zakładali też rozmaite kongregacye, tam, gdzie rozluźniła się karność. Pod Raimundem z Kapui, uchwalono w r. 1388 na kapitule generalnej przeprowadzenie reformy w niemieckiej prowincyi zakonu kaznodziejskiego. Błogosławiony Konrad de Grossis (zmarły 1426 r.), obsadził, jako pierwszy wikaryusz generalny, już w r. 1389 klasztor w Kolmarze 30 dzielnymi braćmi; zreformowano klasztory w Bazylei i Norymberdze, a z tych klasztorów reforma przeniosła się następnie do wielu innych. Bonifacy IX zatwierdził tę reformę, która objęła także klasztory żeńskie w Alzacyi i Lotaryngii, głównie dzięki usiłowaniom Małgorzaty z Kentzingen (zm. 1428 r.). Później w interesie reformy działał Dominikan Jan z Er-

furtu (um. 1464 r.) jak we Włoszech przed nim jeszcze błogosławiony Bartłomiej od św. Dominika. Jako najgorliwsi misyonarze i najwierniejsi obrońcy Stolicy Apostolskiej, oraz najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy kościelnej, cztery te zakony uzyskały liczne przywileje, które budziły zazdrość wśród reszty duchowieństwa i przed nadużywaniem których często przestrzegały synody.

e. Zatargi zakonów z duchowieństwem świeckiem.

Edykty papieskie.

208) Częste zatargi duchowieństwa parafialnego z zakonami żebrzącymi skłoniły Bonifacego VIII do wydania edyktu, który Benedykt XI zniósł znowu na korzyść zakonów. Pokój nie został jednak ustalony i Klemens V powrócił znów na soborze w Vienne do rozporządzeń Bonifacego VIII. Zgodnie z temi rozporządzeniami wolno było mnichom w ich kościołach i na drogach publicznych wygłaszać kazania, z wyjątkiem czasu, w którym odbywały się kazania parafialne, a w kościołach parafialnych tylko na zaproszenie proboszczów; Spowiedzi wolno im było słuchać jedynie za osobnem pozwoleniem biskupiem; mogli oni także chować w swych kościołach każdego, kto sobie tego życzył, winni jednak byli czwartą część dochodów wszelkiego rodzaju i legatów oddawać duchowieństwu parafialnemu. Prawa te przysługiwały wszystkim czterem zakonom żebrzącym. Duchowieństwo świeckie skarżyło się jednak bezustannie na obniżanie swej powagi i zmniejszanie swych dochodów przez zakonników. Już w 1321 r. Jan XXII potępił kilka zdań doktora paryskiego Jana Poilly, który dowodził, że ten, kto spowiadał się przed zakonnikiem, winien te same grzechy wyznać ponownie swemu proboszczowi, oraz, że od Spowiedzi przed własnym proboszczem nie może zwolnić nawet sam papież. Poilly musiał odwołać swoje twierdzenia. Klemens VI otoczył swą opieką zakonników, na których uskarżali się biskupi. Zatarg nie ustawał jednak i srożył się także w Anglii i Irlandyi, gdzie w 1357 r. arcybiskup Armaghu, Ryszard, i minoryci Wilhelm Wideford i Roger z Conovay toczyli

Spór w Paryżu za Aleksandra V. z sobą spór zacięty. Dnia 2 stycznia 1409 roku uniwersytet paryski potępił kilka zdań Franciszkanina Jana Gorela, który odmawiał proboszczom wyłącznego prawa do duszpasterstwa, a zwłaszcza do kazań i słuchania Spowiedzi, i dowodził, że prawo to przysługuje raczej zakonom żebrzącym. Zmuszono go do odwołania, oraz do uznania pierwszeństwa proboszczów, jako „prałatów niższego rzędu oraz hierarchów na mocy ustanowienia Chrystusowego.“ W przeciwieństwie do jego zdań, twierdzili nawet niektórzy, że żebrzące zakony są raczej złodziejami, niż pasterzami. Franciszkanie uskarżali się z tego powodu u swego brata zakonnego, pizańskiego papieża Aleksandra V i uzyskali zatwierdzenie swych przywilejów w bulli z d. 12 października 1409, a mianowicie powtórzenie edyktów Bonifacego VIII, Klemensa V i Jana XXII i potępienie dziewięciu artykułów, za pomocą których próbowano odciągać lud od Spowiedzi u zakonników i od ich nabożeństw. Doktorowie paryscy przyjęli tę bullę z wielką niechęcią, zwłaszcza, że nazywała ona obrońców owych zdań potępionych heretykami, których karać winna władza świecka. Jedni nazywali ją podrobioną, inni wyłudzoną podstępnie i ogłoszoną wbrew woli kardynałów. Po długich naradach postanowiono wyłączyć zakony żebrzące z uniwersytetu i z urzędu kaznodziejskiego, jeżeli nie zgodzą się na wydanie owej bulli i zrzeczenie się swych przywilejów. Jedynie Dominikanie i Karmelici poddali się tej uchwale; dwa inne zakony dotknęło wyłączenie z wszechnicy i nakaz królewski do proboszczów, aby w swych kościołach nie pozwalali im słuchać Spowiedzi, ani wykonywać jakichkolwiek innych czynności duchownych. Środek ten odczuł dotkliwie lud podczas wielkiego postu 1410; polecono Gersonowi usprawiedliwić to wyłączenie zakonów od duszpasterstwa. Powoływał się on na porządek hierarchiczny, w którym proboszczowie są „następcami 72 uczniów na mocy bezpośredniego ustanowienia Chrystusa,“ na zamącenie tego porządku przez zakony żebrzące i na wyłudzoną przez nich u papieża, zajętego innemi ważniejszemi sprawami, uznaną przez uniwersytet po dokładnem śledztwie za podsuniętą, bullę; powoływał się na 4 sobór late-

raneński i św. Tomasza i starał się usprawiedliwić kilka z owych zdań, potępionych przez Aleksandra V. Wydział teologiczny przyłączył się w zuchwałej swej krytyce bulli całkiem do Gersona i podniósł otwarty bunt przeciwko uznanemu przez siebie papieżowi, przynosząc w ten sposób dotkliwy uszczerbek jego powadze.

209) Następca Aleksandra, Jan XXIII, który obawiał się niechęci tak wpływowej wszechnicy, oświadczył (27 czerwca 1410 r.), że wszystko ma powrócić do dawnego stanu, jak przed bullą, że nikomu nie wolno się powoływać na nią, jak i na to, co ogłaszano przeciwko niej. Oświadczenie to nie zadowolniło jednak Paryżan; chcieli oni formalnego cofnięcia znienawidzonej przez nich bulli. Gdy więc później (w listopadzie 1410 r.) Jan wysłał arcybiskupa Pizy do Francyi dla pobierania dziesięciny i innych opłat, uniwersytet opierał mu się przez kilka miesięcy. Opór ten Cossa próbował złamać rozmaitemi ustępstwami na rzecz członków uniwersytetu, zwłaszcza w sprawie prebend i sądownictwa. Ustępstwa te, które spotkały się z innych stron ze stanowczą naganą, nie zdołały jednak ułagodzić gniewu doktorów, faworyzowanych i zepsutych nadmiarem łask. Sobór konstancyjski zniósł w r. 1417 jedynie, i to z pewnymi wyjątkami, przywileje, udzielone zakonom po śmierci Grzegorza XI. Z tego powodu toczył się w dalszym ciągu zatarg z zakonami żebrzącymi, których powaga u ludu zdawała się przynosić uszczerbek proboszczom. Niektórzy z tych zakonników nauczali, że wolno im wszędzie słuchać Spowiedzi, a wierni mogą tak samo w klasztorach, jak w kościołach parafialnych uczestniczyć w nabożeństwie niedzielnem, i składać swe ofiary, że wreszcie śmierć w habicie franciszkańskim zwalnia, przed upłynięciem roku, od męki czyścowej. Synod bazylejski postanowił (12 lutego 1434 r.), aby biskupi i inkwizytorowie karali takich oszukańców bez względu na ich przywileje. Cztery zakony żebrzące prosiły (14 sierpnia) o cofnięcie tego nieformalnego i bez należytego namysłu ogłoszonego dekretu; nie uzyskały jednak poważniejszych ustępstw. W Bazylei zajęto w ogóle postawę niezbyt przychylną względem zakonów;

Jan XXIII.

Sobory konstancyjski i bazylejski.

odzywające się od soboru w Vienne skargi na przywileje zakonników, odbiły się tutaj głośnem echem. Eugeniusz IV potępił w 1440 r. gwałtowną opozycyę Irlandczyka Filipa Norreys przeciwko mendykantom i nakazał trzymać się bulli Bonifacego VIII i Klemensa V, nie wymieniając bulli Aleksandra. Legat Mikołaj z Cuzy ogłosił w Niemczech wyłączenie od nabożeństwa, i Eucharystyi, jako karę, zarówno na tych, którzyby kogokolwiek powstrzymywali od nabożeństwa parafialnego, jak i na tych, którzyby obrażali zakonników, słuchających na mocy biskupiego upoważnienia Spowiedzi i rozgrzeszających zgodnie zo swymi przywilejami w wypadkach, zastrzeżonych papieżowi. Jednocześnie zakazał obu stronom lżyć się wzajemnie w kazaniach.

210) Gdy ponowiona i zatwierdzona przez Mikołaja V bulla Eugeniusza IV za Kaliksta III doszła za pośrednictwem pewnego Karmelity do rąk oficyała paryskiego, uniwersytet podniósł protest tak gwałtowny, że papież ten ponownie zatwierdził bullę, a jednocześnie w liście do króla udzielił surową naganę doktorom paryskim za ich uroszczenia (1457 r.). Doktorowie nalegali bezustannie na zakonników, aby zrzekli się korzystania ze swych przywilejów; papież, który w tej opozycyi przeciwko zakonom upatrywał zamach na własną swą powagę, stanął wyraźnie po ich stronie. Później jednak nosił się z myślą zniesienia większej części przywilejów zakonnych i wygotowana już przez niego w tej sprawie bulla miała być ogłoszona za jego następcy. Stanowcze jednak wystąpienie generałów zakonów, z których kilku groziło nawet apelacyą do soboru powszechnego, zapobiegło publikacyi tej buli. Pius II, mający na oku reformę klasztorów, wystrzegał się zbyt obfitego szafowania przywilejami. Sykstus IV określił ściślej w 1478 r. prawa i obowiązki mendykantów wobec duchowieństwa parafialnego w Niemczech, zakazał temu ostatniemu napastowania zakonników, zakonnikom zaś wdzierania się w prawa parafialne. Zwolnił jednak Dominikanów i Franciszkanów od obowiązku *quartae funeralium* i udzielił im prawa do rozgrzeszania także w wypadkach, zastrzeżonych biskupom, oraz inne znaczne przywileje (*Mare Magnum*). Wskutek

tego wzmagała się jeszcze opozycya przeciwko mnichom. Teologowie paryscy potępili (1482 r.) czternaście zdań minoryty Jana Angelusa, wymierzonych przeciwko prawom proboszczów, zwłaszcza w czasie wielkanocnym, a nazywających minorytów „właściwymi proboszczami, prawdziwymi duszpasterzami,“ a w 1484 r. tezy Jana Lalliera, zwracające się przeciwko hierarchii i władzy papieskiej, z których jedna opiewała, że Janowi XXII nie wolno było potępiać Jana Pailly. Nowe cenzury paryskie.

Gdy biskup paryski, Ludwik rozgrzeszył Lalliera, który odwołał swe twierdzenia (1486 r.), wydział teologiczny apelował do Inocentego VIII, ponieważ biskup ukończył ten proces bez inkwizytora i czterech wydelegowanych przez uniwersytet doktorów, Lallier nie dał zadośćuczynienia, biskup wdzierał się w prawa wydziału, a w procesie uwzględnił jedynie kilka punktów oskarżenia, pomijając inne. Papież zatwierdził potępienie Lalliera, zakazał mu kazania i domagał się jego uwięzienia. Spory doktorów, należących do duchowieństwa świeckiego, z zakonnikami nie ustawały. Poddać się też musieli zakonnicy przepisowi uniwersytetu, domagającemu się od nich, przed dopuszczeniem ich do katedry w wydziale teologicznym, ukończenia kursu akademickiego, i to pomimo zwalniającej ich od tego obowiązku bulli Eugeniusza V z r. 1442 i po zrzeczeniu się praw przyznanych im przez papieża. Na piątym soborze lateraneńskim biskupi usiłowali przeprowadzić zniesienie, a przynajmniej znaczne ograniczenie przywilejów zakonnych, przedstawili 80 zarzutów i domagali się (po 9 posiedzeniu) gwałtownie zniesienia konstytucyi Sykstusa IV. Generałowie zakonów prosili o zwłokę, dopóki ich kapituły generalne nie naradzą się w tej sprawie. Na 10 posiedzeniu ogłoszono bullę o władzy karnej biskupów nad zakonnikami przy wszelkiego rodzaju przewinieniach. Niezadowoleni tem ustępstwem biskupi, domagali się pozwolenia papieskiego na utworzenie konfederacyi, któraby broniła ich powagi przed uroszczeniami zakonów. Leon X, który zachęcał także generałów zakonnych do ustępstw, gotów był

spełnić żądanie biskupów; kardynałowie jednak, obawiając się szkodliwych następstw konfederacyi, powstrzymywali go od wydania decyzyi. Na 11 posiedzeniu (dnia 19 grudnia 1516 r.) ogłoszono konstytucyę, odpowiadającą w wielu punktach żądaniom biskupów. Nakazano więc zakonnikom uczestniczyć w procesyach biskupich, ogłaszać cenzury, wydane przez biskupów, w swych kościołach, w Wielką Sobotę nie bić w dzwony przed katedrami i kościołami pafialnymi, poddawać się wizytacyom biskupów, w sprawach dotyczących udzielania Sakramentów osobom świeckim i t. p. Zakazano im dalej rozgrzeszać w wypadkach zastrzeżonych biskupom, wygłaszać kazań bez wiedzy i upoważnienia biskupa, błogosławić małżeństwa bez zezwolenia właściwego proboszcza, udzielać Ostatnich Sakramentów chorym, z wyjątkiem wypadków, w których proboszcz bez powodu odmówił udzielenia tych Sakramentów; udzielać święceń i dokonywać konsekracyi kościołów i ołtarzy bez zezwolenia biskupa właściwej dyecezyi. Bulla ta czyniła zadość wielu, choć nie wszystkim żądaniom biskupów; zresztą nie wszystkie te żądania podyktowane były kościelnymi i czystymi pobudkami.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wiedza, sztuka i życie religijne.

a. Uniwersytety i scholastyka.

211) W dalszym ciągu gromadzili się na starych, sławnych wszechnicach w znacznej liczbie młodzieńcy i mężowie dojrzali z rozmaitych krajów. Napływ do zawodu profesorskiego był bardzo liczny; odbywała się ożywiona wymiana zdań pomiędzy poszczególnymi narodami, które też dość często wymieniały sobie wzajemnie swych nauczycieli. Papieże nie przestawali otaczać uniwersytety swą opieką i wyposażać je w przywileje. I papieże awiniońscy Jan XXII i Urban V nie małe na tem polu położyli zasługi. Uniwersytety i w tym okresie zachowały swój charakter kościelny i to do tego stopnia, że profesorowie świeccy na wydziale lekarskim w Paryżu dopiero w r. 1452 uzyskali pozwolenie na zawieranie związków małżeńskich. Powstawały też bezustannie nowe wszechnice nietylko we Włoszech, Hiszpanii i Francyi, ale także na Węgrzech, w Polsce, w państwach brytańskich i skandynawskich, a zwłaszcza w Niemczech, które starały się dogonić i prześcignąć swych współzawodników i około końca tego okresu liczyły już więcej, niż piętnaście uniwersytetów. Nowe wszechnice współzawodniczyć niebawem zaczęły ze staremi pod względem sił naukowych i liczby słuchaczów; przedewszystkiem kwitnęła

Uniwersytety w ogóle.

Kolonia, która około r. 1499 liczyła oko 2000 studentów, w znacznej części z północy skandynawskiej. Czas, wyznaczony na studyum, był nierówny. Studyum teologiczne, które dawniej trwało osiem lat, rozszerzono w wieku XIV do lat czternastu. Właściwy czas studyum, obejmujący egzegezę Pisma św. i objaśnienie sentencyi Piotra Lombarda, wynosił sześć, u mendykantów pięć lat, aż do bakalaureatu, podzielonego na trzy stopnie (*cursores* albo *biblici ordinarii*, następnie *sententiarii* i w końcu *baccalaurei formati*, a wiodącego do licencyatu i magistratu (doktoratu). Koszta promocyi Benedykt XII ograniczył jeszcze więcej, niż przed nim Klemens V. Na Paryżu wzorowała się i teraz jeszcze większa część, zwłaszcza świeżo założonych wszechnic, jak Praga (1348 r.), Wiedeń (1365 r.), Heidelberg (1387 r.), Kolonia (1388 r.), Erfurt (1392 r.) i in. Dopiero przy końcu tego okresu ujawniać się zaczęła na tych uniwersytetach większa samodzielność i swoboda ruchu.

Uniwersytet paryski.

212) Właśnie jednak stara „królowa uniwersytetów“ nie utrzymała się na dawnej swej wysokości. Już w r. 1317 Jan XXII ganił jej lekkomyślność w udzielaniu tytułu doktorskiego, zaniedbywanie kwestyi najważniejszych przy nadmiernem uwzględnianiu subtelnych rzeczy pobocznych, zamiłowanie do mało uzasadnionych teoryj filozoficznych, niestałość w wyborze podręczników i inne zboczenia. Zatrzymywanie się zbyt długo przy rozwiązywaniu sofistycznych kwestyj przedwstępnych, mnożono definicye, dystynkcye i formuły zewnętrzne, starano się za pomocą zdumiewającego dowcipu olśniewać więcej niż pouczać, spoglądając jednocześnie z góry na wielkich nauczycieli poprzedniego okresu. Przy zarozumiałości wielu profesorów uniwersyteckich, zaznaczającej się także wobec Stolicy Apostolskiej i przyczyniającej się nie mało do jej poniżenia, (jedynie uniwersytet tuluski występował na tem polu energicznie przeciwko paryżanom), przy płytkości umysłowej wielu słuchaczów, nieprzygotowanych należycie do studyów uniwersyteckich, przy bezustannych walkach i niepokojach, przy krzewiącej się coraz bujniej kłótliwości i nowatorstwie, lekceważono wiedzę gruntowną,

a szukano wyłącznie własnych ambicyj; upadać więc zaczęło studyum, i coraz trudniej było kształcić uczonych, którzyby z odpowiedniem uzdolnieniem łączyli także miłość prawdy i czystość obyczajów dawnych wielkich mistrzów i tworzyć zdołali dzieła wiekopomne. Liczba konwiktów zwiększyła się zresztą w Paryżu, jak i gdzieindziej znacznie; nad dawnemi prawami czuwano z zazdrosnym uporem zwłaszcza nad zdrożnem często prawem zawieszania wykładów i kazań, aż do spełnienia podniesionych pretensyj, przeciwko któremu to zwyczajowi wybuchało niekiedy oburzenie powszechne. Dopiero w r. 1482 Ludwik XI uzyskał od Stolicy Rzymskiej zniesienie tego przywileju; ale i w r. 1499 zaszło takie „bezrobocie“. Królowie zdobyli sobie z czasem wpływ znaczny na wielką tę wszechnicę, którą starali się ujarzmiać coraz bardziej i pozbawiać jej charakteru międzynarodowego. Nawet na naukę rozciągała się w końcu ich władza, i dwór mieszał się do dawnej walki pomiędzy realistami i nominalistami.

Realizm i nominalizm.

213) Jeżeli dawniej panował w Paryżu prawie wyłącznie realizm, to teraz zdobywać sobie zaczął powoli przewagę nominalizm. Nie mało przyczynił się do wywalczenia mu zwycięztwa sławny Wilhelm Durand de St. Pourçain (de St. Porciano), profesor w Paryżu, później biskup w Annecy, a następnie w Meaux, zmarły w r. 1333. Przechylał się on na stronę skotystów, zwalczał zbyt wielką zależność od Arystotelesa, domagał się lepszego poznania przyrody, polemizował z realistą Herweuszem Natalisem (Noel, um. 1323 roku) i występował niekiedy z dość zuchwałemi zapatrywaniami. Większy jeszcze wpływ na współczesnych wywierał Wilhelm Occam, profesor w Paryżu, prowincyał Franciszkanów w Anglii, w końcu teolog nadworny Ludwika Bawarskiego, zmarły r. 1347 w Monachium. Występował on w obronie wolności wiedzy, oddalił się w wielu punktach od panującej w jego zakonie nauki skotystycznej, i zwalczał realizm w duchu nominalistów tak gwałtownie, że tych ostatnich nazywano odtąd od jego nazwiska occamistami (także terministami). Uczony ten całym szere-

giem zdań ryzykownych utorował drogę sceptycyzmowi, bronionemu następnie przez Mikołaja z Autricurii, który w r. 1348 odwołać musiał w Paryżu, na rozkaz papieski, swoją naukę. Do Occama przyłączyło się nawet dwóch Dominikanów: Armand de bello visu (zmarły r. 1340) i Robert Holcoth w Oxfordzie (um. r. 1349), nie podzielając jednak wszystkich jego teoryj. I później jeszcze potępiano wiele nauk, zaczerpniętych z pism Occama. Chociaż wydział artystów oświadczył się w r. 1339 i 1340 przeciwko Occamowi, to jednak w r. 1350 rektor Sorbonny, Jan Buridan przejął się jego nauką. Później nominalizm w Piotrze d'Ailly i Gersonie (um. 1429 r.) znalazł zdolnych przedstawicieli. Gerson uważał, że nominalizm daje się lepiej pogodzić z nauką Kościoła, niż realizm, usiłował jednak pośredniczyć pomiędzy poszczególnymi systematami. Zresztą w wielu kwestyach spornych realiści i nominaliści, tomisci i skotyści doszli do tego, że przeciwieństwa pomiędzy obu kierunkami i systemami zeszły na plan całkiem podrzędny; niektórzy realiści przyjmowali zdania nominalistyczne i na odwrót. Zaznaczyć także należy, że zarówno nominalizm jak i realizm przeszedł tu i owdzie w krańcowość: pierwszy przekształcił się w sceptycyzm, materyalizm, albo sensualizm,— drugi w mistyczny idealizm.

214) Gdy nominaliści w Paryżu coraz śmielej zaczęli podnosić głowy, zarządzono, zgodnie z dawniejszymi dekretami z r. 1452, przeciwko nim środki i w tym celu wizytowano w r. 1465 i 1466 poszczególne kolegia. W ich obronie przedstawiono w r. 1473 Ludwikowi XI prośbę, która w duchu Gersona zwalczała zdanie, jakoby realizm więcej odpowiadał Wierze, niż nominalizm. Król wydał jednak przeciwko nominalistom edykt, który nakazywał studyum Arystotelesa, Alberta W., św. Tomasza i innych realistów. Natomiast w r. 1481 pozwolono znów bez wszelkiego widocznego powodu czytać zakazane dotąd dzieła nominalistyczne i od tego czasu nominalizm zdobył sobie w Paryżu przewagę. W przeciwieństwie jednak do Francyi w Niemczech pielęgnowano w owym okresie realizm.

W Bazylei krzewił go Heynlin Stein, który pracował także w Paryżu, Tybindze i Bernie i zgromadził naokoło siebie szereg wybitnych uczonych, pomiędzy innymi Wilhelma Textoris'a i Jana Macieja Gengenbacha i in. Uczony ten wstąpił w r. 1487 do Kartuzów, wydawał Ojców Kościoła i klasyków i opracował rozpowszechnione bardzo dzieło o Mszy św. We Fryburgu realizm zdobył sobie w r. 1489 panowanie, dzięki Jerzemu Nordhoferowi, wybitnemu egzegecie, oraz uczonemu kartuzyanowi, Grzegorzowi Reisch'owi, który uczył także kosmografii, matematyki i języka hebrajskiego i w r. 1496 p. t. „Perła filozofii“ wydał pierwszą encyklopedyę filozoficzną, opierającą się na Wincentym z Beauvais (*Speculum naturale*), na księdzu ratysbońskim Konradzie z Meygenbergu („Księga przyrody“) i Piotrze d'Ailly („Obraz świata“) i przedrukowywaną później dość często. Realizmu bronili najwybitniejsi nauczyciele teologii w Niemczech, a nawet zaliczani do nominalistów zajmowali postawę pośrednią, jak Marsyliusz ab Jughen, który z uniwersytetu paryskiego przybył w 1386 r. do Heidelberga (um. 1396 r.), a po nim Gabryel Biel ze Spiry, zdolny ekonomista, od 1484 r. profesor w Tybindze. Biel (um. 1495 r.) uchodzi za ostatniego wybitnego nominalistę; ustrzegł się on jednak jednostronności swej szkoły.

Teologowie zakonu Franciszkanów i Dominikanów.

215) I w tym okresie głównem ogniskiem teologii i filozofii scholastycznej były zakony Dominikanów i Franciszkanów. Wśród tych ostatnich okrył się niezwykłą sławą, głośny ze swej zręczności w abstrakcyach, skotysta Franciszek Mayron (um. w 1325 roku w Piacenzie) oraz Jan Antoni Andreae z Aragonii (*doctor dulcifluus* um. 1320 r.) uczeń Skota. Nazywano Mayrona mistrzem abstrakcyi i *doctor acutus, illuminatus*. Nazwaniem Arystotelesa lichym metafizykiem, a więcej jeszcze swemi zapatrywaniami na kwestyę, czy Bóg jest sprawcą grzechu, wywołał on nie mało zgorszenia. Podobnym zapatrywaniom na ostatnią kwestyę hołdował w obszerniejszem dziele Anglik Tomasz Bradwardinus, profesor i kanclerz w Oxfordzie, później arcy-

biskup Kanterburyjski (um. 1349 r.), uważany z tego powodu za poprzednika Wiklefa w jego nauce o predestynacyi. Lepszą pamięć pozostawili po sobie bracia zakonni Mayrona Jan Aureolus, w końcu arcybiskup Narbonny um. 1322 r. (*doctor facundus*), Jan Bassolis (*doctor ordinatissimus*), Alvarus Pelagius (1340 r.) i Jan Ka-

Dominikanie. pistran (zmarły 1456 r.). Wśród Dominikanów wsławili się: Piotr de Palude (um. 1342 r.), Jan de Monte Nigro, kardynał Jan Turrecremata (um. 1468 r.), św. Antonin z Florencyi, Jan Capreolus

Augustyanie. (1415 r.) Henryk Kalteisen (um. 1465 r.). Augustyanie mieli w Egidiuszu z Rzymu (um. 1316 r.) i Tomaszu ze Strasburga (1357 r.) wybitnych nauczycieli. Czcią niezwykłą cieszył się także zmarły w 1358 roku w Wiedniu generał tego zakonu, Grzegorz z Rimini, z powodu surowych swych zapatrywań na los dzieci niechrzconych *tortor infantium* nazwany; całkiem niesłusznie, gdyż nie myślał on zwalczać łagodniejszego zdania w tej sprawie. Cenionymi teologami zakonu byli także Augustyn Triumphus (1328 r.) i Alfons Vargas, w końcu arcybiskup sewilski (um. 1366 r.). Wśród Karmelitów

Karmelici. zasługuje na wymienienie przedewszystkiem dwóch Anglików: Jan de Baccone (Bacondorpius, około 1340 r.) i Tomasz Netter z Walden (Waldensis), autor wielu (przeważnie niewydanych) dzieł, prowincyał swego zakonu, spowiednik i sekretarz przyboczny Henryka V, obeznany dokładnie z Ojcami, gruntowny teolog i dzielny polemista, zmarły 1431 r. w Rouen.

Środki przeciwko nadużyciom. 216) Wobec częstych nadużyć metody scholastycznej, ujawniających się w pustych sofizmatach, dwuznacznych, zuchwałych i gorszących twierdzeniach, jak i w dziecinnej grze słów i innych tego rodzaju igraszkach, wielu poważnych mężów, jak Mikołaj z Clemange (um. 1440 r.), Piotr d'Ailly, Gerson i wszechstronnie wykształcony Mikołaj z Cusy przemawiało za cofnięciem się do prostej teologii pozytywnej, szczególnie do Pisma św., bez całkowitego jednak zaniedbywania teologii systematycznej. Przytem i dokładna cenzura poszcze-

gólnych twierdzeń przez uniwersytety, sobory i papieży tamowała błędy i nakazywała ścisłość teologiczną. Nawet zdania dające się częściowo tłomaczyć w duchu prawowiernym, potępiano, przy dwuznacznem lub gorszącem ich wyrażanie, chociaż ich obrońców, o ile się poddali wyrokom Kościoła, pozostawiano na urzędach i godnościach. I tak w Rzymie genialny Picus hrabia Mirandola, który, w wieku 24 lat, wystąpił z 90 tezami filozoficznemi i teologicznemi, oskarżony został u Inocentego VIII. Tezy zostały potępione, autor ich jednak, który poddał się bez wszelkiego oporu wyrokowi Stolicy Apostolskiej, otrzymał jeszcze zaszczytne, broniące jego czci, brewe (1493 r.) Za przestrogę służył przykład Rajmunda z Sabundy, hiszpańskiego lekarza i prawnika później duchownego i profesora w Tuluzie (około 1436 r.). Uczony ten oparł się na Alanie ab Insulis, uwzględniał w wielu punktach muzułmanów hiszpańskich, próbował uprzystępnić dogmatykę ludowi i uzasadnić przyrodzone poznanie Boga przekonywającymi dowodami; i na polu nauki moralności położył on wielkie zasługi. Ale duch spekulacyi popchnął go do twierdzeń niebezpiecznych, niedających się pogodzić z wyznawaną przez niego skądinąd Wiarą w Objawienie. Daleko więcej zdziałał jednak powrót do najlepszych nauczycieli scholastyki. Wrócono znów, jak we Włoszech, gdzie zakon kaznodziejski trzymał się niezłomnie dawnych jego zasad, tak i w Niemczech, do św Tomasza, którego dzieła wyszły pomiędzy 1470 a 1500 r. w więcej niż 216 wydaniach. Opat Jan Trithemius poczytywał (podług świadectwa Wimpfelinga z 1507 r.) to za szczęście nadzwyczaj wielkie, że w nauce teologicznej odwracać się zaczęto od jałowego i szkodliwego zatapiania się w zwyrodniałej uczoności, a wystawiono znów na świecznik „anioła szkoły.“

Picus de Mirandola.

Rajmund z Sabundy.

Ożywienie tomizmu.

b. Sprawy teologiczne.

217) Obok opisanych powyżej walk o prawa papieża i soboru, o stanowisko zakonników wobec duchowieństwa świeckiego, o nominalizm i realizm, toczyły się najrozmaitsze

jeszcze inne spory. W dalszym więc ciągu walczyli z sobą i w tym okresie tomiści i skotyści o Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny; tych pierwszych potępiał jako „makulistów,“ począwszy od 1387 r., kilkakrotnie uniwersytet paryski. Gdy synod bazylejski oświadczył się w 1439 r. za Niepokalanem Poczęciem, broniono tej nauki z większą jeszcze, niż dawniej gorliwością we Francyi i Niemczech na synodach prowincyonalnych (np. w Awinionie 1457 r. pod kardynałem Alanusem), w stowarzyszeniach duchownych i na uniwersytetach. Niektóre uniwersytety zobowiązały nawet pod przysięgą swych członków do tej obrony; pomiędzy innymi Paryż w 1496 r., Kolonia w 1499 r. Sykstus IV potępił w 1483 r. twierdzenia niektórych członków zakonu kaznodziejskiego, że nauka o Niepokalanem Poczęciu grzeszy herezyą i obchodzenie tego święta stanowi grzech ciężki, zakazał jednak z drugiej strony pod karą klątwy oskarżać „makulistów“ o herezyę. Udzielił zresztą uczestniczącym w zatwierdzonem przez niego podczas tego święta nabożeństwie, znaczne odpusty i w ogóle nie szczędził swych łask „immakulistom.“ Święto Niepokalanego Poczęcia stało się z czasem powszechne i obchodzono je z coraz większą okazałością. Skotyści bronili po za tem energicznie swej teoryi akceptacyi i stosowali ją do nadprzyrodzonej zasługi człowieka: jak n. p. minoryta Jan de Ripa i wielu innych. Spór o odłączoną od ciała krew Chrystusa na krzyżu z trudnością tylko dało się jako tako zażegnać. Natomiast nie miały już obrońców głoszone przez Piotra Olivę lub jego stronników, a potępiane przez sobór w Vienne zdania, że pchnięcie włócznią, która przebodła bok Chrystusa, nastąpiło już przed jego śmiercią i opis Jana jest nieprawdziwy, że dalej dusza rozumna nie jest kształtem ciała ludzkiego, że wreszcie rzeczą jest wątpliwą, czy dzieciom przy Chrzcie oprócz odpuszczenia grzechu pierworodnego udzielane także bywają łaska i cnoty. Spór, czy przykazaniu kościelnemu czynią zadość ci, którzy Komunii św. nie przyjmują w samym dniu Wielkiej Nocy, Eugeniusz IV rozstrzygnął w r. 1440 w ten sposób, że przykazaniu czyni się zadość, przyjmując Komunię św. w Wielkim tygodniu, lub w oktawie

wielkanocnej. Toczyły się także spory, czy rozmaite rodzaje umów i tranzakcyj handlowych należy uważać za lichwę i tem samem za niedozwolone.

Morderstwo tyranów.

218) Gorliwych obrońców i przeciwników znalazło w tym okresie zagadnienie czy wolno mordować tyranów. Gdy d. 23 listopada 1407 r. zamordowany został na rozkaz księcia Burgundyi Jana książę Ludwik Orleański, wystąpił Franciszkanin Jan Petit (Parvus) d. 8 marca 1408 r. z tezą, że każdemu poddanemu wolno osobiście, lub przez innego zamordować zbrodniczego wasala, lub niewiernego tyrana. Gerson, który dawniej oświadczył się za prawem do oporu przeciwko tyranowi, a nawet powołując się na Cicerona o mordowaniu tyranów, wystąpił w r. 1413 stanowczo przeciwko tej teoryi, przytaczając Jana z Salisbury i św. Tomasza. Po długich naradach biskup, inkwizytor i uniwersytet paryski potępili w r. 1414 twierdzenie Petita, gdy książę Burgundyi apelował do Stolicy Rzymskiej. Sobór konstancyjski potępił (na 15 posiedzeniu d. 6 lipca 1415 r.) twierdzenie: Każdy tyran może i powinien być zabity przez każdego wasala lub poddanego, w danym razie i podstępnie z zasadzki, bez potrzeby oczekiwania wyroku jakiegokolwiek sędziego. Nie nastąpiło jednak pożądane przez Francuzów, lecz zwalczane przez innych, zwłaszcza przez zakony żebrzące w wydanej wspólnie opinii, imienne potępienie dziewięciu zdań zmarłego już wówczas Petita i wyrok wydany przez sobór pozostawiał wolne pole dalszym jeszcze sporom, mianowicie co do kwestyi, czy po poprzedzającym wyroku kompetentnego sędziego i bez podstępu, oraz bez złamania przysięgi lub umowy osobie prywatnej wolno zgładzić ze świata tyrana. Sobór, który nie chciał podsycać ani namiętności gnębionych poddanych ani tyraństwa panujących, nie wydał dalszej decyzyi, chociaż domagało się poniekąd tego, śledztwo wytoczone przeciwko Dominikanowi Janowi z Falkenberga. Mnich ten w napisanym przez siebie z polecenia zakonu krzyżaków paszkwilu przeciwko królowi polskiemu, dowodził, że wolno zabić tego króla jak i wszystkich Polaków. Gdy go uwięziono w Konstancyi

i gdy go przesłuchali delegaci narodów, rozstrzelały się zdania. Paszkwil jego skazano na stos. Daremnie jednak posłowie polscy i litewscy dopominali się na uroczystem posiedzeniu soboru zatwierdzenia tego wyroku.

c. Mistyka.

Mistyka w ogóle.

219) Mistyka, pielęgnowana przeważnie w klasztorach, w oddali od wrzawy świata, dążyła do zaspokojenia serca, a jednocześnie i do pogłębienia i ożywienia teologii. Gdy scholastyka upadała coraz bardziej, mistyka roztaczała coraz szersze konary, nie opierając się jednak na scholastyce, traciła grunt pod nogami i gubiła się często w fałszywym mistycyzmie. Nie wolno jej było opuszczać dziedziny Wiary i rzeczywistości, zapoznawać granic, oddzielających osobistość ludzką od Boga, pozbywać się świadomego poznania, a tem mniej lekceważyć obowiązku pokory i pokuty. Przeciwko krzewieniu zasad fałszywych występowali z całą stanowczością papieże, biskupi, inkwizytorowie i uniwersytety. Potępiano więc kilkakrotnie zdanie, że człowiek kierować się winien w swych postępkach czystą miłością Boga, nie licząc na nagrodę wieczną; że postępki jego, spowodowane tą rachubą, stanowią grzech ciężki, oraz twierdzenie, że ćwiczenie się w cnotach jest zadaniem człowieka niedoskonałego, ponieważ człowiek doskonały już sam przez się jest zbawiony i prawdziwa doskonałość zwalnia go od posłuszeństwa względem Kościoła. Niezależnie od tego Jan Carlier, albo Gerson, w ścisłym związku z wiktoryanami, a w szczególności z Bonawenturą, próbował nadać mistyce ściśle naukowy charakter, przedstawić ją jako wyższą, obejmującą całego człowieka filozofię życia, której istota polega na poznaniu Boga za pomocą wewnętrznego doświadczenia życiowego, oraz na bezpośredniem przez miłość posiadaniu Boga. Mistyka stanowi w jego oczach sztukę miłości, prawdziwe nabożeństwo, opierające się na oglądaniu piękności Boga, świadomości własnych niedomagań i na gorącej modlitwie. Przedmiotem mistyki, podzielonej na spekulatywną i praktyczną, a opartej na psychologii, jest do-

Gerson o mistyce.

bro, jak przedmiotem scholastyki jest prawda. Gerson udzielał wskazówek praktycznych, jak zajmować się mistyką w sposób coraz doskonalszy, a ganił pisma mistyczne, oddalające się od zapatrywań świętych Nauczycieli i wyroków Kościoła. Przedewszystkiem potępiał zakomunikowane mu przez pewnego kartuzyana dzieło „o ozdobie wesela duchownego“, które napisał przeor kanoników regularnych w Grünthal pod Bruksellą Jan Ruysbrock (*doctor ecstaticus*, zm. r. 1381), a które dla większego rozpowszechnienia przetłumaczył na łacinę towarzysz jego zakonny, Wilhelm Jordaeus. Gerson w dziele tem odrzucał przedewszystkiem zdania, że dusza na stopniu doskonałej kontemplacyi ogląda nietylko Boga za pomocą owego światła, które jest istotą boską, lecz sama jest światłem boskiem, że utraca ona właściwą swą istotę, a przekształca się i bywa wchłonięta w istotę boską i t. p. Jan z Schönhofen, uczeń Ruysbrocka, starał się usprawiedliwić mistrza, czczonego przez wielu, jako „mówcę Ducha św.“, nie przekonał jednak Gersona, który godził się wprawdzie na to, że twierdzenia Ruysbrocka zawierać mogą treść prawdziwą, ganił natomiast całkiem niewłaściwą i błędną ich formę. O tyle obrońcy Ruysbrocka odmówić nie można słuszności, że uczony ten skądinąd zwalczał energicznie sektę „wolnego ducha“ i podnosił, że natura stworzona nigdy przejść nie może w niestworzoną. I po za tem Gerson korzystał z każdej sposobności, aby pomiędzy innemi i w swych kazaniach wielkopostnych i tak częstych w owych czasach widowiskach pasyjnych, krzewić ducha głębokiej bogobojności. Gdy go prześladował książę Burgundyi, Jan, i zmusił szukać schronienia w Bawaryi, napisał za przykładem Boecyusza i wygnanego Dominikanina Jana de Tambacho (um. 1373 r.) swe cztery księgi „o pociesze teologii“, aby siebie i innych zachęcić do chrześcijańskiej wytrwałości. Po śmierci księcia (16 września 1419 r.) udał się do Lyonu, gdzie w spokoju oddawał się, w towarzystwie Kartuzów, religijnym ćwiczeniom, uczył dzieci, napisał komentarz na Pieśni nad Pieśniami i umarł 12 lipca 1429 roku, sławiony z powodu swej pobożności.

Przeciwko Ruysbrockowi.

Ostatnie lata Gersona.

220) W Niemczech krzewiły się długo jeszcze nauki mistrza Eckharta; niektórzy, jak nieznany autor niemiecki mistycznego systemu naukowego, próbowali pogodzić je z nauką Kościoła. „Teologia niemiecka“, napisana prawdopodobnie w domu zakonu krzyżowego w Frankfurcie pomiędzy 1380 a 1430 r., później przez Lutra wynoszona pod niebiosy, hołdowała praktycznemu więcej, niż logicznemu panteizmowi, zasadzającemu się na idei dobra. Spotykamy w niej pomiędzy innemi zdania: Bóg jest wszystkiem, a wszystko inne jest niczem; istnienie ziemskie jest nikłe i grzeszne, o ile istniejąc dla siebie, indywidualnie, połączone jest z własną wolą. Życie chrześcijańskie rozpoczyna się od tego, że człowiek pozbywa się wolnej swej woli, zachowuje się biernie i zdaje wszystko na wolę Boga. Pojednanie się człowieka z Bogiem dokonywa się za pomocą miłości, którą Bóg miłuje w nas samego tylko siebie. Wiele pobożnych i budujących, zaczerpniętych z dawniejszych mistyków myśli przedstawia się w świetle całkiem dwuznacznem wobec fałszywych zapatrywań podstawowych autora.

Związki mistyczne.

Jeszcze za czasów Ludwika Bawarskiego duchowni i osoby świeckie łączyli się ze sobą dla podtrzymywania i budzenia życia religijnego wśród ludu, dla zwalczania wyuzdanej sekty „wolnego ducha“ i rozszerzania książek budujących. Od północo-zachodu wzdłuż Renu, aż do Bawaryi i Szwajcaryi rozsiane były te związki mistyczne, popierane przez Dominikanów, a nazywane wkrótce „związkami prawdziwych przyjaciół Boga“. Nie były one wszędzie wolne od dążeń sekciarskich i niebezpiecznych; tu i owdzie jednak przyczyniały się do podnoszenia życia regijnego. Wielką poczytnością cieszyło się napisane przez Rulmana Merswina, a przełożone przez wikaryusza biskupiego w Strasburgu Jana z Schaftolshein na łacinę dzieło „o dziewięciu opokach“, zawierające jaskrawy opis niedomagań kościelnych w owych czasach. Większą jeszcze popularność zjednały sobie pisma dwóch Dominikanów: Jan Tauler, (ur. 1290 r., od 1308 r. w zakonie, słynął jako gorliwy ka-

znodzieja, umarł 1361 r.) i Henryka Suso, albo Seuse zwanego Amandusem (1300—1365 r.). Ożywieni duchem miłości i niezwykłym darem obrazowania, lecz do pewnego stopnia zależni od mistrza Eckharta i z tego powodu nie zawsze ściśli w swych wyrażeniach, dwaj ci mężowie położyli niemałe zasługi około rozwoju mistyki niemieckiej, która ze swej ojczyzny przeniosła się do Włoch północnych. Henryk z Nördlingen, opat Konrad z Kaiserheim, wielu rycerzy św. Jana i kapłanów, wielka liczba zakonnic, jak Małgorzata i Krystyna Ebner, oddawali się ożywionej, listownej wymianie myśli o zagadnieniach życia wewnętrznego. Otton z Passawy, lektor w jednym z klasztorów bazylejskich, napisał w r. 1386 dzieło p. t. „24 Starych“; Herman z Fritzlaru opracował w dziecięco pobożny sposób swe żywoty Świętych, zaś Ludolf Saksończyk, najpierw Dominikanin, a następnie kartuzyanin — cenione swe „życie Jezusa Chrystusa“.

Niewiasty święte.

221) Praktycznie reprezentowało mistykę w najszlachetniejszem jej pojęciu wiele niewiast świętych, jak Angela z Foligno (um. r. 1309), która w swej „Teologii Krzyża“ opisała ciężkie swe walki i cierpienia, Katarzyna Sieneńska (um. 1380 r.), która pozostawiła po sobie listy, dyalogi i objawienia i z siłą męską występowała w obronie, nawiedzonej w owych czasach ciężkimi kłopotami, Stolicy Apostolskiej, ale także ganiła otwarcie niedomagania kuryi; Brygida Szwedzka (wdowa od 1344 r., um. 1373 r.), wsławiona swemi objawieniami, które otrzymać miała od samego Chrystusa, a w których obronie występowali wybitni teologowie; jej córka Katarzyna Szwedzka, (um. 1381 r. w klasztorze Wadstena, Katarzyna Bolońska (um. 1463 r.); po której również pozostały objawienia; Katarzyna Genueńska z rodziny Fieschich, autorka rozpraw mistycznych i dyalogów (um. 1474 r.); Ludwina z Schiedam, (1380—1433 r.), która na swem ciężko nawiedzonem, zniszczonem prawie ciele nosiła niedomagania Kościoła i dopiero na krótko przed swą śmiercią odzyskała niespodziewanie

Święci mężowie.

czerstwość. Pomiędzy mężami odznaczyli się w tym okresie jako praktyczni mistycy: Wawrzyniec Giustiniani, Jan Dominici, św. Bernardyn Sieneński i bracia wspólnego życia, zwłaszcza drugi przeor tego stowarzyszenia Florencyusz, oraz Tomasz Hämerken, nazwany z Kempen, kapłan i przeor Augustyanów na Agnetenbergu pod Zwoll (um. r. 1471), wreszcie bogobojny kartuzyanin Dyonizyusz, zmarły r. 1471.

d. Nauka moralności i prawo kanoniczne.

Nauka moralności.

222) W dziedzinie nauki moralności położyli wielkie zasługi: Jan Gerson, Antoniusz florencki, znany pod nazwą Astesanus franciszkanin z wieku XIV, autor rozpowszechnionej pod nazwą „Summa Astesana“ kazuistyki; dominikanin Bartłomiej a St. Concordio z Pizy (um. 1347 r.) autor podobnego dzieła („Summa Pisanella, Bartholina“), z którego franciszkanin Angelus (um. 1495 r.) zestawił swoją „Summa Angelica“, przedstawiającą poszczególne wypadki w porządku alfabetycznym. Zakon braci mniejszych wydał w ogóle wielu kazuistów, wśród których zasługują przedewszystkiem na wymienienie: J. B. Trovamalo („Summa Rosella“), I. B. Salvis, Pacifico i in. Piotr Schatt, kanonik strasburski, zmarły r. 1499, pisał rozmaite zagadnienia w sprawie sumienia. I w prawie kanonicznem kazuistyka pierwsze zajmowała miejsce; kładziono wielki nacisk na praktyczne i gruntowne prace o poszczególnych przedmiotach. Wsławił się na tem polu Jan Andreä (um. 1348 r.) wybitny profesor w Bolonii, który pracował także nad historyą literatury prawniczej, objaśniał dekretalia Bonifacego VIII i napisał cały szereg dzieł bardzo cenionych. Z jego szkoły wyszli: Azon de Ramanghis, syn jego Bonicontrus, uczeń tegoż Jan Calderinus (um. 1365 r.), Paweł de Liazariis (um. 1356 r.). Jako kanoniści słynęli również: Piotr Bertrandi, przed swym episkopatem profesor prawa (um. 1331 r.), Alberyk de Rosate, Bartolus de Sas-

Prawa konsularne.

Sassoferrato (um. około 1359 r.). Bonifacy Mantueński r. 1352, profesor w Awinionie, Jan de Lignano w Bolonii (um. 1383 r.), Baldus de Ubaldis, zmarły w r. 1400 w Pawii, hispański dominikan i inkwizytor Mikołaj Eymericus (um. około 1393 r.), Piotr de Anchorano (um. 1416 r.), uczeń tegoż Antoni Butrio (um. 1408 r.), Jan z Imoli (um. 1436 r.), Mikołaj de Tudeschis, arcybiskup Palerma (um. 1443 r.), kardynałowie Zabarella i Turrecremata, Andrzej de Barbatia (um. 1479 r.), Aleksander Tartagnus, zmarły r. 1477, uczeń zmarłego r. 1457 Jana z Anagni. Najwięcej kanonistów miały i w tym okresie Włochy. W Niemczech Henryk Odendorp z Kolonii, w r. 1385 rektor uniwersytetu wiedeńskiego, pisał o poszczególnych rozdziałach kodeksu kanonicznego; tej samej pracy oddawało się wielu innych profesorów prawa kanonicznego. Wielu z tych profesorów należało już w tym okresie do stanu świeckiego.

e. Humanizm.

223) Jako nowa potęga wystąpiły na widowni wiedzy studya humanistyczne o tyle, że nietylko okryły jaśniejszym blaskiem fakultet artystów, ale nawet zagrażały zupełnem wyparciem scholastyce i mistyce. Nazywamy drugą połowę wieku XV okresem renesansu, odrodzenia wiedzy i sztuk pięknych, okresem obudzenia się studyów klasycznych i ducha starożytności i przypisujemy zwykle ten rozwój Grekom, zbiegłym z Konstantynopola. Zważyć jednak należy, że studya klasyczne całkiem nie wygasły nigdy. Przynajmniej łacińskich klasyków czytano i czerpano z nich wiele, jak tego dowodzą Alkuin, Jan Skot Erigena, Hroswitha, Gerbert, Abelard, Jan z Salisbury, Raimund Lullus, Roger Bacon, dalej hymny, wzorowane na poetach starorzymskich, pieśni i dystychy, tłumaczenia Arystotelesa, oraz Jana Damasceńskiego i innych Ojców. Studyom tym nie oddawano się jednak w takich rozmiarach, co później. Scholastyka zwracała mniej

Studya klasyczne.

uwagi na wytworność stylu, niż na ścisłość wyrażenia, mniej na formę, niż na treść. Skoro zdobyto system, łatwiej dało się wykonać zaokrąglenie i wygładzenie stylu, który w wiedzy zajmować może jedynie drugie miejsce, nigdy pierwsze. Dalej wieki średnie ze swymi świeżymi, silnymi narodami nie wymagały nadmiernie literatury klasycznej; miały one swą własną poezyę ludową, swe instytucye, zastosowane do ducha panującego. Dopiero, gdy duch chrześcijański zacierać się zaczął tu i owdzie, starano się wypełnić szczerby cofaniem się do dzieł Greków i Rzymian i obszerniejszem, niż dawniej, ich wyzyskiwaniem. Zapewne, że zwłaszcza na uniwersytetach obchodzono się ze studyami filozoficznemi po macoszemu. Niebawem jednak chwycono się przeciwnej krańcowości, wynoszono je nad miarę, lekceważono zaś poważną, gruntowną wiedzę pierwszych czasów chrześcijańskich, stawiano na miejsce uczonych, upatrujących punkt ciężkości wiedzy w pojęciach, fanatyków litery. Musiały się jednak pojawić oba te kierunki, aby w końcu pogodzić się, dopełnić nawzajem i przeniknąć duchowo.

Humaniści we Francyi i we Włoszech.

224) Już w wieku XIV spostrzegamy ożywioną działalność w kierunku studyów klasycznych, zarówno we Francyi jak i we Włoszech. We Francyi Karol V i książęta polecali przełożyć na język francuski wiele dzieł Arystotelesa, Cycerona, Seneki, Owidyusza i in. a Mikołaj z Clemange był wybitnym przedstawicielem wykształcenia klasycznego. We Włoszech znów Dante Alighieri, który w teologii oparł się na św. Tomaszu, a w stylu naśladował Wirgiliusza, utorował drogę dla wielu następców. Stworzył on nietylko, w swej podzielonej na trzy części „Boskiej komedyi“, język poetycki w narzeczu florenckim, dał nietylko w tym utworze, podziwiane przez wszystkie wieki, arcydzieło poezyi chrześcijańskiej, ale zachęcał także w swych listach i drobniejszych pismach do studyowania starych klasyków rzymskich i podczas swego wygnania (1301—1321 r.) krzewił w rozmaitych miejscowościach włoskich bliższe ich poznanie. Obok niego wsławił się przedewszystkiem Franci-

Dante.

szek Petrarka (um. 1374 r.), który bez- Petrarka.
ustannie czytał Cicerona i Wirgiliusza, zakładał biblioteki klasyczne, jeszcze w późniejszym wieku nauczył się języka greckiego od mnicha Barlaama i posiadał Homera w tłumaczeniu, dokonanem przez Leoncyusza Pilatusa. Dzisiejsza jego sława poetycka opiera się na wspaniałych jego poezyach włoskich, gdy u współczesnych sławę tę zawdzięczał przeważnie łacińskiej swej epopei o drugiej wojnie punickiej. Do najwybitniejszych jego uczniów należy Jan z Rawenny, który rozwijał ożywioną działalność naukową w Padwie i Florencyi i zyskał sobie sławę jednego z pierwszych gramatyków. Co Petrarka dla łacińskiej, to urodzony w r. 1313 we Florencyi, a zmarły w r. Boccacio.
1375 Jan Boccacio zdziałał dla greckiej literatury. Nauczył się on języka greckiego od Leoncyusza Pilatusa, przeprowadził w r. 1350 zachowanie dla niego katedry literatury greckiej we Florencyi, przepisywał sam główne dzieła klasyków greckich i opracował dla ułatwienia ich studyum pewien rodzaj systemu mitologii greckiej i rzymskiej. W języku włoskim był on pierwszym, wykształconym prozaikiem; w swym „Decamerone“ ujawnił gorszącą satyrę, ale także wiele wyuzdania. Do dalszego rozpowszechnienia literatury greckiej przyczyniło się następnie kilku Greków, przybyłych z Konstantynopola, przedewszystkiem Manuel Chrysoloras, który od r. 1395 Chrysoloras.
osiedlił się we Włoszech, uczył języka greckiego w Rzymie, Florencyi, Wenecyi i Medyolanie, z kardynałem Zabarellą przybył do Konstancyi i umarł tam 15 kwietnia 1415 r. Wykształcił on wielu wybitnych uczniów, jak kamedułę Ambrożego Traversari, Leonarda Bruni z Arezzo (1369 — 1444 r.), Poggio Bracciolini starszego 1380 — 1460 r.), Franciszek Filelfo z Tolentino (1398 — 1481 r.), Strozzi'ego (1372 — 1462 r.). Obok pism Ojców Kościoła przetłumaczono na Tłumaczenia.
łacinę także mowy Demostenesa i inne dzieła greckie. Z drugiej znów strony Demetryusz Kydoniusz (um. 1384 r.) tłumaczył dzieła Łacinników i obznajomił się w Medoylanie z teologią Zachodu.

Rozkwit humanizmu we Włoszech.

225) Niebawem studyum literatury klasycznej przybrało we Włoszech charakter sprawy narodowej. Zakładano biblioteki, wyszukiwano, lub nabywano stare rękopismy, książęta i miasta współzawodniczyły z sobą w ściąganiu najsławniejszych uczonych i zaliczaniu ich do swych przyjaciół. Cosimo i Lorenzo Medyceusze byli sami uczonymi, założyli biblioteki i akademię Platona. Obok Florencyi i Rzym zasłynął jako siedlisko muz już za Eugeniusza IV, a więcej jeszcze za Mikołaja V, który powołał Mikołaja Perotti'ego, Teodora Gazę, dalej Franciszka Filelfo, Grzegorza Tiphernas'a, Candida Decembriona i in. do Rzymu, przełożyć kazał wszystkie prawie dzieła Arystotelesa i ustanowił wykłady literatury klasycznej. Już na soborze florenckim odznaczali się Włosi znajomością języka greckiego. Jeszcze przed upadkiem Konstantynopola Jan Argyropulus przybył do Florencyi, później do Rzymu, gdzie publicznie wykładał Tucydydesa (um. 1486 r.) Ruch ożywiony ujawniał się na wszystkich dziedzinach wiedzy, pomiędzy innemi w matematyce i w astronomii, w której już Mikołaj z Cusy wystąpił ze zdaniem o obracaniu się ziemi naokoło słońca. Więcej jeszcze przyczyniło się do ożywienia studyów nowe i liczne osiedlenie się Greków we Włoszech, którzy przywieźli z sobą cenne rękopismy i których wszędzie witano z radością i popierano gorliwie. Wśród Greków tych słynęli jako uczeni: Konstantyn Laskaris, który w 1454 r. schronił się do Włoch, uczył w Medyolanie, Neapolu i Messynie i napisał gramatykę języka greckiego (um. około 1493 r.), gdy syn jego Jan (um. 1535 r.), jako poseł florencki u sułtana, nabył w Carogrodzie cenne rękopismy greckie, oraz kardynał Bessarion, który przetłumaczył Arystotelesa, przyznając jednak pierszeństwo Platonowi, a przytem odznaczał się jako teolog, oraz jako opiekun wszelkich dążeń naukowych. W owych czasach filozofię platońską uprawiał przedewszystkiem Jerzy Gemistus Pletho (um. 1455 roku), w którego ślady podążył Marsyliusz Ficinus, kanonik florencki, zmarły 1499 r. Ficinus napisał odznaczającą się stylem wytwornym apologię chrześcijaństwa i wiel-

kie dzieło o nieśmiertelności duszy, posuwał się jednak w ubóstwianiu Platona zbyt daleko. Do platoników zaliczał się także wykształcony wszechstronnie Picus de Mirandola (um. 1494 r.). Odżył na nowo dawny spór pomiędzy platonikami i arystotelikami i w przeciwieństwie do akademii platońskich istniały akademie arystotelesowe, założone pomiędzy innemi przez Jerzego z Trapezuntu (um. 1486 r.) i Teodora Gazę, którego zwalczał Michał Apostolini, bronili zaś Andronik Kallisti i Bessarion. Niebawem chciwi wiedzy mężowie ze wszystkich krajów zwiedzać zaczęli włoskie szkoły filozoficzne i filologiczne i włoscy uczeni wywierali wpływ decydujący na ówczesny ruch naukowy. Słynął pomiędzy tymi uczonymi przedewszystkiem Angelus Politianus (um. 1494 r.), uczeń Argyropulusa i Marsyliusza Ficina, wybitny filozof i humanista, tłumacz i poeta. Pojawiało się mnóstwo poezyj włoskich i łacińskich. Wsławił się na tem polu Neapolitańczyk Jakób Sannazar, urodzony 1458 r., zmarły 1530 r. (*de partu Virginis*, epigramy, elegie, eklogi, sonety i t. p.).

226) Z Włochami niebawem współzawodniczyć zaczęły Niemcy, którzy dzięki działalności reformatorskiej Mikołaja z Cusy i wybornym szkołom „braci wspólnego życia“ podnieśli się znacznie na polu oświaty, a wynalazkiem sztuki drukarskiej (około 1440 r.) znaczne względem wszystkich innych narodów położyli zasługi. Ta „sztuka cudowna,“ od 1462 roku przez Niemców rozpowszechniona we wszystkich krajach, popierała i rozszerzała wykształcenie i ruch literacki. Uważano ją mniej za zródło zarobku, niż za środek chrześcijańskiej działalności misyonarskiej i z tego powodu cieszyła się ona gorliwą opieką duchowieństwa. Udzielano nawet odpustów w celu jej rozpowszechnienia. Już w 1467 r. założyli pierwszą drukarnię w Rzymie dwaj Niemcy, Pannarz i Schweinheim, którzy w 1465 r. dokonali w klastorze w Subiaco pierwszego wydaniu Laktancyusza. Niebawem pojawiło się, przedewszystkiem dzięki poparciu Sykstusa IV, mnóstwo druków najrozmaitszego rodzaju; aż do 1500 r. w samym Rzymie wydrukowano 925 dzieł. Usunięto więc główną przeszkodę stu-

Sztuka drukarska.

dyów: brak książek i mozolne ich przepisywanie. Wszędzie budzić się zaczęło pragnienie wiedzy, zakładano na nowo, lub ulepszano istniejące już wyższe i średnie zakłady naukowe i we wszystkich prawie krajach spotykamy ożywione współzawodnictwo na polu wiedzy i sztuki. Przedewszystkiem Włochy czyniły najpiękniejszy użytek z nowego wynalazku; drukarnie włoskie, a zwłaszcza weneckie dostarczały wybornych wydań klasyków i Ojców Kościoła, mówców, poetów, filozofów i teologów. I Niemcy nie pozostały w tyle; niektóre miasta, jak Augsburg, Norymberga i Kolonia, liczyły przeszło 20 drukarń. W niemieckim handlu księgarskim spotykamy w rozszerzonych rozmiarach dalszy ciąg, pielęgnowanego zwłaszcza w wielkich miastach, handlu rękopismami. Sztuka czytania rozpowszechniła się szybko i wśród ludu.

Humanizm w Niemczech.

227) Wielu Niemców, mianowicie z Westfalii, zdobyło sobie w Deventer, a później we Włoszech gruntowne wykształcenie klasyczne, przedewszystkiem hr. Maurycy ze Spiegelberga i Rudolf z Langen, którzy i z obczyzny (pomiędzy 1460 a 1470 r.) utrzymywali z przyjaciółmi w ojczyźnie ożywione stosunki literackie. Obaj, pierwszy, jako proboszcz z Emmerich, drugi również, jako proboszcz w Monasterze, zużywali bogate swe dochody na ulepszenie szkół. Rudolf z Langen, pierwszy wytworniejszy poeta niemiecki, piszący po łacinie, podniósł monasterską szkołę katedralną do wysokiego rozwoju. Szkołą zaś w Emmerich kierował obok Spiegelberga przez czas dłuższy wykształcony w Deventer Aleksander Hegius, (zmarły 1498 r. w Deventer), który około ulepszania podręczników i metod nauczania wielkie położył zasługi. Na niego jak i na innych uczonych wywierał wpływ poważny Fryzyjczyk Rudolf Agricola (1445—1485 r.), przebywający to we Włoszech, to w Heidelbergu, to w Wormacyi u biskupa Dalberga, mąż wszechstronnie wykształcony, z powodu klasycznej swej łaciny sławiony, jako drugi Wirgiliusz, a przytem odznaczający sią głęboką religijnością. Z zakładu naukowego w Deventer wyszli także Antoni Lieber i Westfalczyk Ludwik Dringenberg.

Ten ostatni podniósł szkołę w Schlettstadt, której Crato Hofmann i Jakób Wimpfeling (ur. 1450 r.) zawdzięczali swoje wykształcenie. Wimpfeling, występujący często szorstko i gwałtownie, lecz bezinteresowny i dobroczynny, dowodził słusznie, że prawdziwa reforma Kościoła i państwa opierać się winna na lepszem wychowaniu młodzieży i zdobył sobie, jako autor pedagogiczny, tak wielkie zasługi, że sławiono go jako „wychowawcę Niemiec.“ Westfalczyk Jakób Horlenius podniósł szkołę w miasteczku Frankenbergu w Hesyi do wysokiego rozwoju; wielkie zasługi położyli także jego ziomkowie Konrad Goclenius i Timanus Camener. Adam Potker uczył od roku 1496 w mieście Xanten języka greckiego, a później w Kolonii w jednej z jedenastu, połączonych z tamtejszymi kościołami i klasztorami, szkół łacińskich. Na uniwersytecie kolońskim wykładał od 1484 r. Włoch Wilhelm Raimund Mithridates filologię grecką i wschodnią; od r. 1487 Andrzej Cantor z Gröningen krzewił naukę języka łacińskiego, a od 1491 r. Jan Cäsarius z Jülich literaturę grecką. Do Erfurtu wprowadzili Jakób Publicius z Florencyi i Piotr Luder studya klasyczne; w Ingolstadzie zdobył sobie wydział artystów sławę dzięki Konradowi Celtes'owi, z Frankonii, który jako nauczyciel działał w Lipsku, Erfurcie i Rostocku, następnie udał się znów, jako student do Włoch, w 1497 r. otrzymał katedrę przy uniwersytecie wiedeńskim i um. 1508 r. W Ingolstadzie wykładał także uczeń Celtes'a Jakób Locher z przydomkiem „philomusos.“ Na kwitnącym w tym okresie uniwersytecie wiedeńskim wykładano od 1457 roku klasyków greckich.

228) W Niemczech powstała też znaczna liczba towarzystw naukowych. Wymieniony powyżej Konrad Celtes założył w r. 1491 w Moguncyi „nadreńskie Towarzystwo literackie,“ pozostające pod kierunkiem księcia biskupa Dalberga, a zaliczające do swych członków prawnika Ulryka Zasyusza, Jakóba Wimpfelinga, patrycyuszów Pirkheimera z Norymbergi i Konrada Peutingera z Augsburga, Henryka Bebel'a z Tybingi, Jana Trittenheima (Trithemius,

ur. 1462 r.) i in. Członkowie ci korespondowali ze sobą i popierali się nawzajem gorliwie w swych pracach naukowych. Później Celtes założył w Wiedniu „Towarzystwo naddunajskie“. Aldus Manutius w Wenecyi założył w r. 1502 związek uczonych, który stanowić miał ognisko naukowe, łączące Niemcy z Włochami. W klasztorze benedyktyńskim w Sponheim wszechstronnie wykształcony opat Trithemius (1483 — 1503 r.) utworzył akademię dla krzewienia studyów klasycznych. I władze miejskie opiekowały się gorliwie wyższymi zakładami naukowymi, które niebawem weszły też w posiadanie bogatych bibliotek i licznych zapisów. Szkoły takie kwitnęły szczególnie w Norymberdze i Augsburgu. W Norymberdze, gdzie od r. 1471, dzięki Janowi Müllerowi Regiomontanus'owi (um. 1476 r.), kosmografowi i żeglarzowi Marcinowi Behaim'owi i szczodremu radcy miejskiemu Bernhardowi Walther'owi, rozwinęły się przedewszystkiem studya matematyczne i fizykalne, pielęgnowano także gorliwie literaturę klasyczną (Willibald Pirkheimer, proboszcz Jan Kress i Jan Cochlaeus). W Augsburgu słynął, jako uczony, Konrad Peutinger (ur. 1465 r.), w Strasburgu Geiler z Kaisersbergu, kanonicy Tomasz Wolf i Piotr Schott, oraz powołani z Schlettstadtu Hieronim Gebweiler i Beatus Rhenanus. Nawet kobiety, jak Małgorzata Staffel (um. 1471 r.) czytywały i naśladowały klasyków. Wpływ największy na uczonych niemieckich wywierał Jan Reuchlin, urodzony r. 1455 w Pforzheimie. Nauczył się on języka greckiego w Paryżu od rodowitych Greków, uczył w Bazylei, wydał swój słownik łaciński („Breviloquus“), nauczył się od Jana Wessela języka hebrajskiego, udoskonalił się w greckiem pod kierunkiem Andronika Kontoblakasa, udał się r. 1479 do Orleanu, r. 1480 do Poitiers, aby słuchać prawa, wykładał jednak w obu tych miastach język grecki i łaciński i napisał dla użytku swych słuchaczów gramatykę grecką. W Tybindze promowany na doktora prawa, wstąpił do służby hrabiego Wyrtenbergii Eberharda Pobożnego, któremu towarzyszył w jego podróżach

do Włoch. Był on jego doradcą prawnym, jego posłem w Wiedniu, następnie przez lat jedenaście sędzią w Szwabii; na wszystkich jednak tych urzędach, oraz później, jako profesor w Tybindze, opiekował się gorliwie naukami (um. 1522 r.). Szybko wyrastała liczba sławnych humanistów.

Erasmus.

229) Największą jednak sławą i to u wszystkich narodów okrył się Dezyderyusz Erasmus, urodzony w r. 1467 w Roterdamie. Podczas swych studyów u „braci wspólnego życia“ wyrobił sobie styl prawdziwie cyceroniański, sporządzał wydania klasyków i Ojców Kościoła, napisał kilka dzieł w języku łacińskim i zdobył sobie rozgłos olbrzymi zarówno swym dowcipem i satyrami na mnichów i niedomagania kościelne, jak i swem wykształceniem klasycznem, oraz nawiązanymi podczas swych podróży po Anglii, Francyi i Włoszech stosunkami z najwybitniejszymi uczonymi współczesnymi. W Kolonii zgromadził naokoło siebie w r. 1496 grono humanistów, pomiędzy innymi poetę i filozofa Bartłomieja Kołońskiego i Ortuina Gratius'a z Doventeru, który wykładał starych klasyków i gramatyków łacińskich. W podobny sposób działał w innych miastach niemieckich, a nawet i włoskich, w Padwie i Wenecyi. Wielu książąt darzyło go swymi względami. Aczkolwiek w r. 1492 przyjął święcenia kapłańskie, usposobiony był całkiem światowo, a grzeszył nawet wyuzdaniem. Sławą uczoności przewyższał wszystkich współczesnych. Zjednał on dla studyów humanistycznych wielu Francuzów, Anglików i Hiszpanów, które to narody początkowo stroniły od tej gałęzi wiedzy. We Francyi nauka języka greckiego rozpowszechniła się dopiero później. Krzewiło ją kilku Greków, którym powierzono katedry języka greckiego na uniwersytetach, jak Grzegorz Tiphernas, Hermonymus, Andronik Kastillus. Największe jednak zasługi położył w tym kierunku Hieronim Aleksander (1489 r.). Więcej daleko zdziałano we Francyi dla literatury łacińskiej. W Anglii kilku uczonych, którzy odbyli swe studya we Włoszech, szerzyć zaczęło zamiłowanie do studyów humani-

Humanizm we Francyi, Anglii i Hiszpanii.

stycznych. Wprowadzenie języka greckiego spotkało się w Oxfordzie początkowo z oporem, tak iż zwalczały się gwałtownie stronnictwa „Greków“ i „Trojanów“; w końcu jednak zwyciężyli Grecy. Około końca naszego okresu Anglia miała wybitnych humanistów, jak kanclerza Tomasza Morusa, biskupa Rochesteru Jana Fishera, profesora teologii i dziekana przy katedrze św. Pawła Jana Coleta. W Hiszpanii w ostatnich lat dziesiątkach wieku XV literatura grecka również była uprawiana; na uniwersytecie w Walencyi przeznaczone były dla niej dwie katedry, dla literatury łacińskiej sześć. Hiszpan Ludwik Vives (um. 1540 r.) uchodził za wybitnego filologa i tworzył razem z Erazmem i francuzem Wilhelmem Budeus'em sławny w owych czasach tryumwirat.

f. Stanowisko humanizmu wobec teologii i Kościoła.

Stanowisko Kościoła i teologii wobec humanistów.

230) Sam w sobie kierunek ten nie tylko nie był szkodliwy dla teologii i Kościoła, lecz owszem korzystny. Popierali go gorliwie: w Kolonii Henryk Mangold, proboszcz i profesor teologii scholastycznej, w Ingolstadzie sławny teolog Jan Eck, w Heidelbergu zarówno profesorowie teologii, jak i kurator uniwersytetu biskup Dalberg, który ustanowił tam pierwszą katedrę literatury greckiej, jak wreszcie Reuchlin, od r. 1498 profesor języka hebrajskiego i założyciel bogatego księgozbioru. We Włoszech, Hiszpanii i innych krajach przedewszystkiem duchowieństwo przyczyniało się do krzewienia humanizmu, jak i do zakładania drukarń. Poparcie to było ze wszech miar uzasadnione. Teologii humaniści w wielu kierunkach oddawali cenne usługi, pomiędzy innemi już pod względem zewnętrznej formy wykładu. Rzymianin Paweł Cortezyusz, protonotaryusz apostolski, zmarły r. 1515, napisał dogmatykę w stylu Cicerona i Laktancyusza w czterech księgach, krótkie streszczenie najważniejszych zasad Wiary i teologumena, Wenecyanin Hieronim Donat wyborne, dedykowane Leonowi X. dzieło o pochodzeniu Ducha św., odznaczające się przytem pięknym językiem. O piękny język dbał także Wawrzy.

niec Valla, profesor w Neapolu i Rzymie, zmarły 1465 r., autor krótkich, co prawda, płytkich także komentarzy do Nowego Testamentu. Nie małą korzyść przyniosły także teologii rozprawy Erasma i Reuchlina o wymowie kaznodziejskiej. ułatwienie nauki języka hebrajskiego, prace nad tekstem Biblii i Ojców Kościoła i obudzenie się krytyki historycznej. Przy tem większość pierwszych wielkich humanistów szczerze była oddana Kościołowi i jego dogmatowi i wdzięczna za opiekę, udzieloną im przez papieży i biskupów. Współdziałanie humanistycznego i staroscholastycznego wykształcenia oddać mogło wiedzy kościelnej cenne usługi, wypełnić niejedne braki, wyzyskać w wyższym niż dawniej stopniu starożytność na korzyść prawdy religijnej. Dążyli też do tego celu najlepsi humaniści, i cel ten osiągnięto pod wielu względami rzeczywiście.

Wybryki humanistów.

231) Humaniści, zwłaszcza należący do stanu świeckiego, przeceniali jednak znaczenie studyów klasycznych, lekceważyli surowe prawa logiczne i systematykę, którą odznaczała się dawna scholastyka, wyszydzali ją na wszelki sposób, zwłaszcza z powodu jej barbarzyństw językowych, naśladowali niewolniczo starożytnych pisarzy, i przejmowali się coraz bardziej w swem myśleniu i życiu duchem pogańskim. Radowały ich nieprzyzwoitości Owidyusza, które przesadzali jeszcze niekiedy w swych pismach, wytwarzając w ten sposób całkiem niemoralną literaturę. Sposób wyrażania się zatracał coraz bardziej charakter chrześcijański i mitologia na nowo brać zaczęła górę. Obniżano, a nawet wyszydzano dogmaty chrześcijańskie i krzewić się zaczęły sceptycyzm, epikureizm i niewiara. Wielu humanistów stawiało Platona wyżej, niż Apostołów, a nowi perypatetycy również nie ustrzegli się błędów i choroby powątpiewania. Piotr Pomponatius, profesor w Padwie i Bolonii (zmarły r. 1526) oświadczył jawnie, że, jako prawdy filozoficzne, nieśmiertelność duszy i Opatrzność są więcej niż wątpliwe, jako zaś prawdy teologiczne można je jednak zachować, które to twierdzenie potępiono na piątym soborze lateraneńskim (na 8 posiedzeniu). Zachęcano już kapłanów, aby używali klasyków zamiast Pisma św. i Oj-

ców do swych kazań. Nieokiełznany i wyuzdany duch pysznych i goniących za rozgłosem humanistów zatruwać zaczął wychowanie młodzieży; moralność zepchnięto, na stanowisko pogańskiego Platona, Arystotelesa, Cycerona i Seneki, a oddzielono od niej całkiem i przekształcono w sztukę bezbożną egoizmu politykę, jak to w błyszczącej formie uczynił historyk florencki Macchiavelli (um. 1530 r.).

Spór humanistów z teologami.

232) Wobec tego niebawem wybuchnąć musiała walka pomiędzy starymi teologami scholastycznymi, a nowymi uczonymi, i to tem bardziej, że podnoszący teraz śmielej głowę nominaliści, w przeciwieństwie do realistów, wrogo wystąpili przeciwko humanizmowi; że dalej należący do nowej szkoły, a pozostający w znacznej części Niemiec pod kierunkiem kanonika Mutiana w Gotha poeci, napadali na wszystkich bez różnicy scholastyków, ścigając ich satyrami i paszkwilami. Jakób Locher z Ehingen („philomusos“) ogłosił r. 1506 paszkwil przeciwko scholastykom w Norymberdze, przeciwko któremu to paszkwilowi wystąpił z energiczną odprawą Wimpfeling, zachęcony przez Geilera. Scholastyczna wszechnica kolońska, pozostająca przeważnie pod kierunkiem Dominikanów, oparła się zamierzonym przez proboszcza katedralnego Langena zmianom, tak iż ten powoływać się musiał na uczonych włoskich, aby wprowadzić lepsze podręczniki naukowe. I przeciwko Reuchlinowi przy pierwszych jego występach podnieśli się teologowie i filozofowie w Bazylei. Przesady nie ustrzegło się żadne z dwóch stronnictw; zarówno stara, jak nowa szkoła panować chciały samowładnie. Już w r. 1488 młody humanista Herman Busche (ur. 1468) zawikłał się w zatarg z teologami kolońskimi. Później kwestya żydowska wywołała nowe spory. W r. 1509 zarządzono środki przeciwko bezczelności żydów; mianowicie postanowiono odebrać im i zbadać ich księgi nieprzyjazne chrześcijanom. Reuchlin, który przeceniał mądrość rabinów, wystąpił w obronie ksiąg żydowskich. Natomiast Dominikanie kolońscy, a w szczególności Hochstraten, oraz ochrzcony w r. 1504 żyd Pfefferkorn domagali się spalenia wszelkich pism rabinów

i zwalczali opinię Reuchlina. Rozpoczął się zacięty spór literacki. Ogłoszone przez Reuchlina „Zwierciadło“, (1511 r.) wynoszone i wyzyskiwane przez żydów, potępili nie tylko kolońscy, ale i paryscy i lowańscy teologowie, nie kierując się ani fanatyzmem, ani w ogóle nizkiemi pobudkami, lecz jedynie względami na dobro powszechne. Nawet humanista Ortuin Gratius stanął przynajmniej w części po stronie Dominikanów. Niebawem pierwotny spór o żydów poszedł w zapomnienie, a wytworzyła się walka humanistów przeciwko teologom. Biskup Spiry oświadczył się jako pełnomocnik papieski w r. 1514 na korzyść Reuchlina; Stolica Rzymska aż do r. 1519 nie zmieniła pomimo próśb licznych i usilnych tego wyroku. Chodziło o oszczędzenie Reuchlina, należałoby bowiem potępić wiele ustępów z jego pisma, gdyby wydany został obszerny wyrok ostateczny. To swoje zwycięztwo nad Dominikanami humaniści wyzyskiwali na swój sposób i rozpuszczali mnóstwo pism zjadliwych przeciwko swym przeciwnikom, mianowicie satyryczne „Listy mężów ciemnoty“ (1516 r.), w których w tym samym stopniu wyuzdany co utalentowany Ulryk Hutten, Crotus Rubeanus i in. zohydzali nietylko mnichów, ale i powagę papieską. Po ukazaniu się skandalicznego tego paszkwilu w Rzymie (15 maja 1517 r.), którego autorstwo podsuwano, aby go zmartwić, Ortuinowi Gratius'owi, pojawiła się druga jeszcze serya podobnych listów. Wszystko to przygotowało grunt rozpoczynającemu się nowatorstwu religijnemu.

g. Studya historyczne.

233) Humanizm i sztuka drukarska wywierały także wpływ poważny na rozszerzenie i ożywienie studyów historycznych. I w tym okresie jeszcze pisano cenne kroniki w klasztorach i miastach, zwłaszcza w Niemczech i Włoszech. W Anglii pracy tej poświęcali się Benedyktyni (Ranulf Hygden um. 1363 r. i jego kontynuatorowie, dalej Tomasz Walsingham). Dominikanie i Karmelici, we Francyi zakonnicy z klasztoru St. Denys, Jan Froissart, generał Trynitarzy Robert

Prace historyczne.

Gaguin, zmarły 1503 r. i in. Na szczególne zaznaczenie zasługuje, napisana przez Dominikanina Henryka z Herfordu, a sięgająca do 1355 r., kronika całego świata. We Włoszech kronikę florencką Villani'ego porównywano z dziełem Herodota. Wielkie zasługi około historyi położyli: arcybiskup florencki Antonin, Eneasz Sylwius Piccolomini, sekretarz Eugeniusza IV Flavius Blondus (um. 1458 r.), kardynał Jakób Amannati z Pawii, (um. 1479 r.), dalej Bembo, Bernardyn Corius z Medyolanu, Poggio Bracciolino z Florencyi, głośny jako krytyk Wawrzyniec Valla, wreszcie nie zewszystkiem uznania godni, lecz zdolni, historycy: Platina, Guicciardini, Machiavelli. W Niemczech zasłużyli się jako krzewiciele prac historycznych: Albert ze Strasburga, Teodoryk z Niem, Mikołaj z Cusy, i Gobelinus Persona, oraz wielu humanistów, których popierali już tu i owdzie książęta. Wysoce wykształcony palatyn Filip, skłonił Rudolfa Agricolę do napisania historyi powszechnej i zachęcał opata Jana Trithemiusa ze Sponheimu, aby, dla wydawania niemieckich źródeł historycznych, założył osobną drukarnię. Ten Trithemius zasłużył się też wielce około historyi. Ułożył on nietylko pierwszy osobny słownik uczonych w swem dziele o autorach kościelnych (dzieło to wzbogacił następnie 1508 — 1513 r. jego uczeń Jan Butzbach, przeor w Laach przy pomocy Jakóba Siberti'ego w dodatek, obejmujący 1155 artykułów), a następnie katalog sławnych Niemców, ale napisał także w swych rocznikach z Hirsau cenne bardzo, pomimo zachodzących tu i owdzie błędów, dzieło źródłowe i polecił jeszcze w ostatnich latach swego życia zakonnikowi Pawłowi Lang'owi gromadzić materyały do obszernej historyi Niemiec. Wimpfeling napisał historyę biskupów strasburskich i zarys historyi niemieckiej. Pracami historycznemi zajmowali się oprócz powyżej wymienionych w Norymberdze: Hartman Schedel, w Augsburgu: Benedyktyn Zygmunt Meisterlin i Konrad Peutinger, w Kolmarze kanonik Sebastyan Murrho,

w Kolonii przeor Kartuzów Werner Rolewinck, w Hamburgu kanonik Albert Crantz um. (1517 r.).

h. Studya biblijne.

234) Łacinnicy, którzy już dawno przewyższyli Greków liczbą swych prac, doszli z czasem do gruntowniejszego studyum biblijnego, a w szczególności do ściślejszego zbadania sensu literalnego z ograniczeniem wykładu alegorycznego i moralnego. Uniwersytet paryski potępił za czasów Gersona zdanie : „Sens literalny Pisma św. nie jest zawsze prawdziwy," trzymał się ściśle kościelnego tłumaczenia miejsc mesyanicznych i odrzucił także w r. 1497 twierdzenie, że Psalm 21, 7 może się tylko w alegorycznym, a nie w dosłownym sensie odnosić do Chrystusa. Poszczególni uczeni poświęcali się bezustannie w korzystny sposób pracom biblijnym. Dominikanin Konrad z Halberstadu opracował 1300 — 1320 r. skróconą i poprawioną konkordancyę Biblii, nad którą pracowali w dalszym ciągu Jan de Ragusio i Jan de Segovia. Do ożywienia egzegezy Biblii podług tekstu pierwotnego przyczyniły się także, opracowane przez żydów hiszpańskich, komentarze do Starego Testamentu, nakazane przez Klemensa V w 1311 r., otwieranie katedr języków wschodnich i wreszcie prace żydów nowoochrzconych, obeznanych dokładnie z tymi językami. Wielkie zasługi położył na tem polu Franciszkanin Mikołaj z Lyry, żyd nawrócony, profesor teologii w Paryżu, prowincyał zakonu w Burgundyi, (zmarły 1341 r.), autor postylli, czyli objaśniających dopisków do tekstu biblijnego. Gruntowny znawca języka hebrajskiego wyzyskał objaśnienia rabinów, a przytem dążył do gramatyczno-historycznej egzegezy. Korzystali z jego pracy wszyscy prawie późniejsi egzegeci, wśród których odznaczyli się przedewszystkiem Hiszpanie. Nawrócony rabin Salomon Levi, jako chrześcijanin Paweł z Burgos, biskup tego miasta (1415—1435 r.) pomnożył i poprawił postyllę Lyrana, przeciwko której to poprawie wydał jednak saski Franciszkanin, M. Doring, replikę w obronie swego brata zakonnego. Po Pawle nastąpił, jako

Postępy egzegezy biblijnej.

Lyranus.

Paweł z Burgos.

biskup w Burgos, również uczony syn jego Alfons (1435—1456 r.). Przedewszystkiem jednak wsławił się jako egzegeta Alfons Tostatus, doktor z Salamanki, przez Eugeniusza IV obdarzony kanonikatem i godnością scholastyka, od 1449 r. biskup w Avili, zmarły 1455 roku. Pisał on komentarze na Pentateuch i inne księgi historyczne Starego Zakonu, oraz na Mateusza, w których podziwiano rozległą i gruntowną uczoność, oraz zwycięskie zbijanie zarzutów, stawianych w owych czasach przez żydów hiszpańskich. Komentarze te kardynał Ximenes kazał w 1502 r. na swój koszt ogłosić drukiem. Zarzucano jednak sławionemu skądinąd egzegecie, że w przypuszczeniu co do antycypacyi ostatniej Wiecerzy Chrystusa przyjął dzień 3 kwietnia, oraz że nauczał, iż chociaż niema winy nieodpuszczalnej, to jednak Bóg nie odpuszcza kary albo winy, nikt też nie może udzielić absolucyi za to, jeżeli ktoś przyjmuje doktryny bazylejskie o papieżu i soborze. Augustyanin Jakób Perez z Walencyi (zmarły 1491 r.) pisał komentarze na Psalmy i „Pieśni nad Pieśniami“ oraz polemiki przeciwko żydom. Podobne dzieła wyszły i z pod pióra innych. Kardynał Ximenes polecił gronu uczonych, w tej liczbie Antoniemu de Lerija (um. 1522 roku) opracować, opartą na wspaniałym planie pierwszą wielką Polyglotę (Complutensis), obejmującą w sześciu foliantach obok łacińskiego, greckiego, hebrajskiego arabskie i inne wschodnie teksty, a niezależnie od tego słowniki i gramatyki. Była to praca, na którą słusznie z podziwem spoglądano w owych czasach.

Tostatus. Perez.

Oryentaliści we Włoszech i Niemczech.

235) I we Włoszech nie brak było w wieku XV oryentalistów. Celowali wśród nich: Piort Rossi z Sieny, Jabób Filip z Bergamo, Jan Picus de Mirandola, Manetti, Giavozzo, Palmieri, dalej Tesio Ambrogio, któremu Leon X powierzył katedrę języków wschodnich w Bolonii. Augustyn Giustiniani opracował polyglotę do Psałterza; od r. 1477 zaczęto we Włoszech drukować Biblię hebrajską. Dominikan Tomasz de Vio, zwany Cajetanem, kardynał od r. 1517 pisał bogate, lecz oszpecone licznymi błędami i szczególny-

mi poglądami komentarze. W znacznej liczbie pojawiły się we wszystkich prawie krajach postylle. Wielką popularnością cieszyły się w wieku XIV postylle Dominikana Mikołaja z Gorram, w wieku XV w Niemczech — profesorów wiedeńskich Henryka Heskiego, Mikołaja z Dinkelsbühl (um. 1433) i Tomasza Hasselbacha (um. 1464 r.). Język hebrajski krzewił w Niemczech głównie Reuchlin, ale jednocześnie z nim, a po części nawet przed nim, zajmowali się tym językiem dominikan Piotr Schwarz, który w r. 1477 wydał gramatyczny podręcznik hebrajski, Rudolf Agricola, tłómacz Psalmów z tekstu pierwotnego, Grzegorz Reisch we Freiburgu, Summenhart i Paweł Scriptoris w Tybindze, wreszcie Konrad Pelican. Uczony teolog Eck, w hebrajskiem uczeń Reischa, powołał w roku 1505 Jana Böschensteina jako profesora języka hebrajskiego do Ingolstadu. W Kolonii, Moguncyi, Xanten, Kolmarze i innych miastach uczono się tego języka. Gramatyka i słownik Reuchlina przewyższały jednak wszelkie inne prace na tem polu. Pewne znaczenie dla studyów biblijnych miały także prace klasyczne, choć nie dość dogmatycznie wykształconego Erazma. Sporządził on nowe wydanie greckiego tekstu Nowego Testamentu, które pojawiło się w r. 1516; z tego wydania, oraz z „Complutensis“ wytworzył się tekst zaaprobowany przez Kościół. Napisał on także uwagi do tego wydania, oraz parafrazę, korzystając z egzegetów greckich. We Francyi zasłużył się około studyów biblijnych Faber Stapulensis (Jacques le Fevre d'Etaples, um. 1537), autor dość cenionych komentarzy do Psałterza i Nowego Testamentu. Za zbyt śmiałą swą krytykę ściągnął on jednak kilkakrotnie cenzury na siebie. Faber wsławił się najwięcej swem (ukończonem dopiero w r. 1523) tłómaczeniem Biblii na język francuski.

Erazm i Faber Stapulensis.

236) Wszystkie prawie kraje chrześcijańskie miały już około końca tego okresu tłumaczenia najważniejszych Ksiąg świętych na język krajowy, którego Kościół nie zabraniał wiernym, gdzie niebezpieczeństwo dla Wiary i zdrowego rozwoju narodów nie wymagało ograni-

Tłumaczenia Biblii na języki krajowe.

czenia. Sztuka drukarstwa wydawała korzystne owoce. Rozpowszechniło się czytanie Pisma św. we wszystkich warstwach ludności i szybko Biblie drukowane znajdowały nabywców. Młodzieńcy czytali Ewangelie i inne pisma biblijne i uczyli się ich na pamięć; fundowano stypendya na kilkoletnie studya biblijne. Przypominano jednak wiernym, jak to widzimy w Biblii kolońskiej (1470—1480 r.), aby z duchem pokory i modlitwą czytali Księgę Świętą, tego, co nie rozumieją, nie krytykowali, wszystko pojmowali zgodnie z wykładem Kościoła świętego. Dodawano też tu i owdzie, jak w Biblii lubeckiej z r. 1494, do miejsc mniej zrozumiałych objaśnienia z Mikołaja Lyrana. Niemcy po Biblii moguncкiej, drukowanej przez Fusta (1451 — 1455 r.) miały od 1460 do 1517 r., a więc przed Lutrem 14 całkowitych Biblii w górnoniemieckiem i 5 w dolnoniemieckiem narzeczu. We Włoszech ogłoszono w r. 1471 drukiem popularną Biblię Malermiego, po której pojawiło się niebawem wiele innych, tak iż do r. 1550 było już we Włoszech 36 wydań poszczególnych Ksiąg Pisma Ś-go zwłaszcza Psałterza i Nowego Testamentu. Przy tem czytano w tym kraju wiele i łacińską Wulgatę. We Francyi liczono do r. 1524 dziewięć wydań. Hiszpańska Biblia pojawiła się już w r. 1478 w Walencyi.

i. Kazania i wychowanie ludu.

Kazania. 237) Znaczną liczbę dzielnych kaznodziejów spotykamy we wszystkich krajach chrześcijańskich. Niektórzy z tych mężów kazali, jak dominikan hiszpański Wincenty Fereryusz, zmarły r. 1419, w rozmaitych krajach. We Włoszech wsławili się jako kaznodzieje: pustelnik augustyański Szymon a Cassia, um. 1348 r. Św. Bernardyn Sieneński i towarzysze jego zakonni, Albert de Sarteano i Jan Kapistran (1386—1456 r.), sławny także jako kanonista minoryta Franciszek de Platea (um. 1460 r.), Dominikanie Venturino de Bergamo (około 1333 r.) i Hieronim Savanarola, dalej Gabryel de Barletta (1470 r.), Antoni z Vercelli (1480 r.), Bernardyn de Bustis,

Michał Medyolański, Robert Carracciolo; we Francyi: Mikołaj de Clemange, Jan Gerson, minorita Olivier Maillard. Wśród kaznodziejów niemieckich zasługują na wymienienie: Dominikanie Mikołaj ze Strasburga, Jan Tauler, Henryk Suso (Seuse), później jeszcze Heynlin Stein w Bernie, franciszkanin Pelbart (r. 1490). W Moguncyi kazali z korzystnym wielce skutkiem Angelus z Brunszwiku (r. 1481) Jan z Lauteren, Gabryel Biel, biskup sufrangan Sifrid z zakonu kaznodziejskiego, w Openheimie r. 1495 Jan Gotfryd z Oderheimu, autor wielu kazań i tłumacz dzieła Augustyna o mieście Bożem, w Passawie kanonik dr. Paweł Wann. Ustanowiono wiele osobnych urzędów kaznodziejskich, uczęszczano pilnie na kazania przed i po południowe; w wielu dyecezyach niemieckich kazano około końca tego okresu, prędzej za wiele, niż za mało. Oryginalnością odznaczał się Jan Geiler z Kaiserbergu, ur. 1445 r., profesor w Bazylei i Fryburgu, kaznodzieja najpierw w Wyrcburgu, a później przez lat 36 w Strasburgu (um. 1510). Sławne były mianowicie jego kazania, które wygłaszał z powodu wydanego w 1494 r., a cieszącego się wielką popularnością religijno-dydaktyczną, a jednocześnie i satyrycznego poematu Sebastyana Branta ze Strasburga p. t. „Das Narrenschiff“ (okręt głupców). On, jak w ogóle większość kaznodziejów, pisał szkic kazania po łacinie, chociaż kazał w języku ludowym. W dalszym ciągu pojawiały się rozmaite podręczniki i zbiory kazań. Dzieła tego rodzaju opracowali Dominikanie: Jan de Geminiano (r. 1310), Jan z Freiburga, Jan Herolt, Franciszkanie Henryk Herp i Jan Meder, augustyanin Gotszalk Hollen, kartuzyanin Dyonizyusz, proboszcz bazylejski Jan Ulryk Surgant, proboszcz ulmski Ulryk Krafft, kanonicy Paweł Wann i Michał Lochmayer, Gabryel Biel i in. Już w tym okresie niektórzy kaznodzieje, jak np. Gerson przy końcu wstępu do kazania dodawali Pozdrowienie Anielskie.

238) Synody polecały tu i owdzie biskupom, aby starali się o odpowiednie podręczniki Podręczniki naukowe i księgi pobożne.

religii chrześcijańskiej dla niewykształconych warstw ludności. Gerson napisał w języku łacińskim, podzieloną na trzy części, książkę dla duszpasterzy i nieuczonych, traktującą o Wierze i przykazaniach, o Spowiedzi i sztuce umierania. Dzieło to przetłumaczone zostało na języki francuski i niemiecki. Napisane przez Teodoryka Kölde z Monasteru, a wydrukowane w r. 1470 „Zwierciadło chrześcijańskie“ („Christenspiegiel“) było jednocześnie katechizmem i książką do nabożeństwa. Stefan Lanzkrana w Wiedniu (um. 1477 r.) napisał „Himmelstrass“ (Droga do nieba), Jan Wolff, kapelan w Frankfurcie, podręcznik do Spowiedzi dla dzieci i dorosłych (1478 r.). Liczne bardzo były „plenaria“, zawierające obok Epistoł i Ewangelij na rok kościelny także i katechizmy obrazkowe dla pouczania ludu, objaśniania artykułów Wiary, modlitewniki i księgi pobożne wszelkiego rodzaju. Dla mniej wykształconych kapłanów wydawano osobne podręczniki (Manuale sacerdotum Surganta, 1503), mianowicie instrukcye słuchania Spowiedzi (pisali je: Wilhelm de Cajoco 1369 r., Dominikanie Jan z Freiburga i Jan Nider, um. 1438, franciszkanin Bartłomiej de Chaimis około 1478 r. i in.). Tak samo starano się, po wynalazku sztuki drukarskiej, za pomocą odpowiednich książek pouczać lud co do Wiary, pokuty i przyjmowania Sakramentów. Niezależnie od tego napominano rodziców do religijnego wychowywania dzieci. We Włoszech Maphäus Vegius napisał w r. 1457 w Rzymie sześć ksiąg o wychowaniu dzieci; w Niemczech ceniony był Wimpfeling, jako pedagog. Wolnych szkół ludowych dla dzieci płci obojej było w Niemczech około r. 1470 bardzo wiele; nauczycieli poważano, a dzieci chowano w surowej karności.

k. Kult i sztuka kościelna.

Nabożeństwa.

239) Nabożeństwo nie uległo w tym okresie poważniejszej zmianie, a odprawiano je z wielką okazałością. W dalszym ciągu zwracano uwagę na obowiązek uczestniczenia w niem po kościołach parafialnych. Synody przypominały cześć należną dla Hostyi Przenaj.; zginanie ko-

lan podczas podniesienia, uroczyste obnoszenie Wiatyku ze świecami i przy biciu dzwonów, zakaz chrzcenia dzieci w domu i godne odprawianie powinności duchownych. W niektórych miastach biskupich wierni i po utworzeniu kilku parafij, związani byli co do niektórych czynności świętych z katedrą i jej chrzcielnicą; pełnili tam często duchowni, ustanowieni przy katedrze według podziału tygodni, obowiązki (hebdomadarii, dogmani, mansionarii), tak iż zawsze jeden z nich był obecny. Ofiary w pieniądzach i wosku, oraz procesye, zwłaszcza z relikwiami, były bardzo częste. Ulubionemi nabożeństwami stały się: odmawianie Różańca i stacye drogi krzyżowej, ozdobione pouczającem, malowniczem i plastycznem przedstawieniem Męki Pańskiej. Wszędzie prawie wprowadzono dzwonienie na Ave Maria. Przyjęły się też wszędzie: obchodzenie święta Bożego Ciała z uroczystą procesyą, święto Trójcy św. (przepisane przez Jana XXII), święta Nawiedzenia N. Maryi Panny 2 lipca (Urban V, 1369 r. i 43 posiedzenie soboru bazylejskiego) i Niepokalanego Poczęcia. W wieku XV obchodzić też zaczęto swięto siedmiu boleści N. Maryi Panny; święto Różańca było wyłącznie świętem zakonnem Dominikanów. Uroczyście obchodzono rocznicę Apostołów i szczególnych patronów jak i ulubionych Świętych narodowych; w Rzymie obchodzono także święta N. Maryi Panny Śnieżnej (5 sierpnia). Wprowadzony w r. 1300 przez Bonifacego VIII jubileusz, Klemens VI w r. 1343 obchodzić nakazał co lat 50, a następnie w r. 1389 Urban VI co lat 33. Bonifacy IX udzielił już odpust jubileuszowy dla innych dyecezyj; Paweł II wreszcie ustanowił w r. 1470 jubileusz co lat 25, a Sykstus IV potwierdził w r. 1473 to rozporządzenie. Za Aleksandra VI dołączono do tej uroczystości uroczyste otwarcie świętych Wrót w dniu Bożego Narodzenia roku poprzedzającego i zamykanie ich przy końcu roku jubileuszowego jako punkt początkowy i końcowy dla uzyskania odpustu. Udzielanie odpustów i po za tem było dość częste, przy czem osobistości, gromadzące jałmużnę (kwestorowie), dopuszczały się karygodnych nadużyć, twierdząc pomiędzy innemi, że natychmiastowe

Święta.

Jubileusz.

Odpusty w ogóle.

uwolnienie dusz z czyśca następuje z uzyskaniem odpustu. Do takiego twierdzenia nie upoważniały bynajmniej odnośne bulle papieskie, jak to podnosił r. 1482 paryski wydział teologiczny.

Bulla Coenae. W wieku XIV wydana już została bulla „Ostatniej Wieczerzy," tak nazwana od ogłoszenia jej w Wielki Czwartek, w której zestawione są cenzury, zastrzeżone papieżowi. W redakcyi Urbana V obejmowała ona siedem, za Marcina V dziesięć wypadków; później powiększano ich liczbę. Bulla ta odpowiadała silnie odczuwanym potrzebom Kościoła i całej społeczności chrześcijańskiej.

Poezya. 240) Sztuka i w tym okresie przyczyniała się do uświetniania kultu. W poezyi, jeżeli pominiemy arcydzieła Włochów, odczuwać się daje daleko większy zastój, niż w epoce poprzedniej, chociaż w dalszym ciągu układano pieśni duchowne i świeckie, i tłumaczono łacińskie hymny kościelne na języki krajowe. W Niemczech Benedyktyn Herman (albo Jan) z Salcburga w wieku XIV, i kapłan Henryk z Laufenberga w XV uprawiali gorliwie śpiew kościelny. Przeciwko Husytom układano pieśni religijne i pomiędzy 1470 a 1518 r. pojawiło się przeszło 30 śpiewników. Już w ostatnim dziesiątku lat wieku XV śpiewano pieśń niemiecką przy Mszy św. Od 1450 r. większy zaczęto kłaść nacisk na artystyczną i dekoracyjną stronę widowisk duchownych podczas świąt kościelnych. Stanowiły one również źródło pobożności i pouczania. Głównym ich przedmiotem byli Chrystus i Jego Matka, a także antychryst i sąd ostateczny; brała w nich udział znaczna liczba osób. W południowej Francyi słynęły przedewszystkiem widowiska króla Renè'go (ur. 1409 r.) w Aix, dawane w Boże Ciało, które rozpowszechniły się także w Hiszpanii. Po za tem odbywały się widowiska duchowne na Boże Narodzenie i Wielkanoc; przedstawiano przypowieść o dziewicach mądrych i głupich, epizody z życia św. Katarzyny i innych

Muzyka. Świętych. Co się tycze muzyki, to we Włoszech utrzymał się i w tym okresie śpiew gregoryański. Od czasów Urbana V i Grzegorza XI, którzy przywieźli

z sobą do Rzymu swych przeważnie belgijskich śpiewaków z Awinionu, kapela papieska pozostawała pod kierunkiem kontrapunkcistów z Belgii, z których wielu komponowało także msze. Niekiedy śpiewano pieśni całkiem świeckie, przynoszące ujmę powadze nabożeństwa. Nie gorszono się jednak jeszcze w owych czasach tem, że pod sklepieniami świątyń rozlegały się te same melodye, które lud nucił na swych zabawach świeckich. Najgorliwiej pielęgnowano muzykę w południowych i środkowych Niemczech oraz w Holandyi. Jakób Obrecht (um. 1507 r.), nadreńczyk, który przez czas jakiś przebywał na dworze Wawrzyńca Medyceusza we Florencyi, gdzie Henryk Izaak pełnił od 1475—1480 r. urząd kapelmistrza przy kościele św. Jana, kierował kapelą cesarza Maksymiliana razem z Jodokusem Pratensis'em (Josquin de Pré, um. 1521 r.), uczniem sławnego Jana Okenheima z Flandryi, założyciela kilku szkół muzycznych. Słynęli także jako muzycy: Ludwik Senfl z Zurychu, uczeń Henryka Izaaka, Henryk Finck, roku 1491 kapelmistrz w Krakowie, Stefan Mahn i Arnold z Bruck, dziekan w Lublanie (Laibach). Organy, przez wynalazek pedału (przed 1470 r.), oraz zmniejszenie klawiszów, a jednoczesne powiększenie ich liczby udoskonalili przeważnie niemieccy mistrzowie, którzy udawali się także do innych krajów, jako organmistrze i nauczyciele gry na organach. W Rzymie wsławił się Antoni dagl'Organi (1498 r.) jako mistrz w grze na organach, w Niemczech Henryk Cranz około 1499 r. budował najlepsze organy. Teoryę muzyki pielęgnowali: Karmelici Jan z Erfurtu i Jan Goodenbach; uczniem tego ostatniego był Franchin Gafor, głowa włoskich teoretyków muzyki (około 1500 r.). Jan Tinctoris, kapelmistrz króla Neapolu Ferdynanda, pisał o kontrapunkcie, tonach i początkach muzyki. Benedyktyn Adam z Fuldy (1490 r.) kapłan amberski, Sebastyan Virdung, Jakób Zabern z Moguncyi, Jakób Faber ze Stablo, Michał Reinsbeck i Jan Cochlaeus z Norymbergi wsławili się, jako pisarze muzyczni.

241) Bezustannie budowano w dalszym cią- Architektura.

gu rozpoczęte już dawniej wielkie katedry i wznoszono nowe wspaniałe świątynie, zwłaszcza w Niemczech, Francyi, Hiszpanii i Włoszech. Popierał te dzieła żywy jeszcze w owych czasach duch ofiarności we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ponieważ wyłącznie za pomocą jednolitego wykształcenia robotników w karnym związku cechowym i współudziału licznych sił dawała się osiągnąć jedność i można było zapobiedz nieporozumieniom i kosztom nadmiernym, przeto w Niemczech, na dwóch wielkich zebraniach kamieniarzy w 1459 r. w Ratysbonie i 1464 r. w Spirze, wszystkie cechy budownicze podporządkowały się, na mocy wspólnej ustawy, czterem wielkim cechom w Strasburgu, Kolonii, Bernie i Wiedniu i powierzyły budowniczemu katedry strasburskiej urząd najwyższego sędziego. Ale i w klasztorach istniały jeszcze szkoły budownictwa. Niemieckich budowniczych ze Strasburga powołano w 1490 r. do Medyolanu dla dokończenia tamtejszej katedry, a z Kolonii w podobnym celu do Burgos. Styl gotycki spadać jednak już zaczął ze swej wyżyny; wytężano wszelkie siły na ozdoby ze szkodą dla organicznej jedności, sadzono się na fantastyczne kształty wszelkiego rodzaju; w dalszym jednak ciągu wspaniała była budowa wież. We Włoszech sławę największego budowniczego zdobył sobie Bramante, który pod Juliuszem II rozpoczął wielki kościół św. Piotra, budowany następnie w dalszym ciągu przez Gioconda, Rafaela z Urbino i Antoniego de St. Gallo. Brunelleschi wybudował w 1431 r. kopułę katedry we Florencyi. W tem mieście wsławili się także jako budowniczowie Andrzej Orcagna (1389 r.), Julian de Majano i Michelozzo Michelozzi (około 1440 r.). Klasyczna starożytność wywierała na wszystkich tych mistrzów wpływ decydujący.

Rzeźba. Rzeźba, której piękne próby spotykamy już w posągach Aniołów i Świętych, w nagrobkach i naczyniach kościelnych, zakwitła najwspanialej we Florencyi. Tutaj słynęli Mikołaj i Andrzej z Pizy, Ghiberti z Florencyi (um. 1455 r.), którego krata brązowa przy baptysteryum wzbudziła podziw Michała Anioła; jego uczeń Luca della Robbia (um. 1481 r.), dalej Donato albo Donatello, dorównywują-

cy pięknością swych rzeźb mistrzom greckim. Przy budowie katedry florenckiej pracował po Giotto (um. 1336 r.) i Orcagna, Piotr Tedesco (1386—1400 r.), później Mikołaj z Arezzo. W Niemczech i Francyi pojawiły się w tym okresie posągi i rzeźby w kościołach i na kościołach, malowano piękne posągi z drzewa lub kamienia, zdobiono także malowidła rzeźbami. Obok rzeźb w kamieniu, spotykamy inne w spiżu, kości słoniowej i w drzewie; temi ostatniemi zdobiono przedewszystkiem ambony i stale. Wspaniałem dziełem sztuki był grobowiec św. Sebalda, wykonany przez Piotra Vischera w Norymberdze (um. 1530 r.); cechę jego szkoły nosi także na sobie imponujący pomnik cesarza Maksymiliana w Insbruku. Przyjaciel Vischera, Adam Kraft, wykonał wyborną rzeźbę Męki Pańskiej w kamieniu, oraz relikwiarz w kościele św. Wawrzyńca; Tilman Riemenschneider w Würcburgu pomnik Henryka II i jego małżonki Kunegundy w Bambergu i inne wybitne dzieła. Głośny ze swych prac w Norymberdze i Krakowie Wit Stwosz (ur. 1447 r.) był jednocześnie rzeźbiarzem, snycerzem, malarzem, miedziorytnikiem, mechanikiem i budowniczym. Jak Norymberga i Florencya, tak i Augsburg, Ratysbona i Moguncya słynęły ze swych złotników.

Malarstwo.

242) Jak rzeźba, tak i malarstwo odłączało się coraz bardziej od budownictwa i uszlachetniało swoje kształty, to naśladując wiecznie przyrodę, jak na północy, to idealizując ją na sposób starych mistrzów, jak we Włoszech. W Pizie, Sienie i Florencyi kwitnęły sławne szkoły malarskie, później także w Wenecyi, Weronie, Medyolanie, Bolonii, Ankonie, Rzymie i Neapolu. Wspaniałemi freskami zdobiono kościoły. Pobożny dominikan Jan Angelico da Fiesole (um. 1465 r.), który malarstwo religijne podniósł do nieznanej dawniej wysokości, wielu Franciszkanów w Umbryi, Piotr Perugino, nauczyciel nieśmiertelnego Rafaela Sanzo z Urbino (1483—1520 r.) Leonarda da Vinci, wielki jednocześnie jako budowniczy, rzeźbiarz i malarz, zapewnili sztuce włoskiej sławę niespożytą. Wysoko podniosła się także szkoła flamandzka pod Hubertem (1432 r.) i Janem van Eyk (um. 1440 r.).

Mistrze ci udoskonalili malarstwo olejne, wprowadzili studyum przyrody do sztuki i kształcili zdolnych uczniów, pomiędzy innymi Rogera van der Weyden (1464 r.) i kilku Włochów, mianowicie Antonelli'ego z Mesyny, który zamiłowanie do krajobrazów przeniósł do Wenecyi. Wpływ ich widoczny jest także u florenczyka Dominika Ghirlandajo (1451—1495 r.). W Niemczech południowych Łukasz Moser z Weil i Fryderyk Herlen z Nördlingen rozpowszechnili niderlandzki rodzaj malarstwa; górował jednak w dalszym ciągu wpływ, doprowadzonej przez Stefana Lechnera z Konstancyi (1451 r.) do napiękniejszego rozkwitu szkoły kolońskiej. W Kolonii frankończyk Hans Memling i Marcin Schongauer ze Szwabii wykształcili się w malarstwie. Ten ostatni pracował w Kolmarze, utrzymywał stosunki z Piotrem Perugino i wspierał swą radą w początkach ich zawodu wielu malarzy, pomiędzy innymi Bartłomieja Zeitbloom w Ulmie, Hansa Burkmaiera w Augsburgu, starszego Hansa Holbeina i Albrechta Dürera w Norymberdze, który z młodszym Holbeinem należał do najpłodniejszych malarzy. Norymberga, Kolonia, Wiedeń, Tyrol, Szwabia i Westfalia liczyły poważny zastęp wybitnych mistrzów, przez czas jakiś (za Karola IV) również i Czechy. Gdy wskutek braku szerokich płaszczyzn ścian w katedrach gotyckich zmniejszyło się zapotrzebowanie fresk, rozwinęło się obok malowania obrazów, malarstwo na szkle dla okien kościelnych. Pielęgnowali ten rodzaj zarówno zakonnicy w niektórych klasztorach, jak i poszczególni mistrze, połączeni z malarzami w jednym cechu. Wsławili się wśród nich Wit Hirszvogel w Norymberdze (ur. 1451 r.) i Hans Wild w Ulmie (około 1480 r.). Dominikan Jakób Griesinger z Ulmu (um. 1491 r.), zdobył sobie w Bolonii sztuką wypalania barw w szkle wielkie uznanie, i utworzył tam osobną szkołę swej sztuki. Malarstwo miniatur, któremi zdobiono przedewszystkiem mszały i książki do nabożeństwa, pielęgnowano w klasztorach; oddawały się mu jednak i osoby świeckie w Paryżu, Norymberdze, Augsburgu,

Ratysbonie, Pradze, oraz w Niderlandach. Ogólnej oświacie nie mało także oddały usługi drzeworytnictwo i miedziorytnictwo. Rozpowszechniano teraz wiele obrazów religijnych, które spotkać już było można w każdym nieledwie domu. Pojawiać się zaczęły książki obrazkowe; drzewoty rozmnażały dzieła malarzy. Albrecht Dürer udoskonalił, mianowicie w swych rycinach, przedstawiających Mękę Pańską, sztukę drzeworytnictwa; on i Marcin Schongauer podnieśli także miedziorytnictwo. W ten sposób sztuka stała się w wielu kierunkach nauczycielką ludu, dostarczyła mu mnóstwa materyału pouczającego. Znikomość rzeczy ludzkich i obowiązek przygotowywania się na śmierć przypominały dosadnie rozpowszechnione wielce w owych czasach pod najwybitniejszemi formami Tańce śmierci. Drzeworytnictwo i miedziorytnictwo.

1. Życie religijno-moralne.

243) Z upadaniem powagi kościelnej budzić się zaczęło wśród ludów chrześcijańskich dawne barbarzyństwo i tłumienie namiętności, wybuchających gwałtownie, połączone było z coraz większemi trudnościami. W wielu państwach władza świecka nie była dość silna, aby skutecznie zapobiegać zbrodniom. Prawo pięści odżyło na nowo, a zwyrodniała szlachta oddawała się rzemiosłu rozbójniczemu. Bezpieczeństwo prawne zanikało coraz bardziej, a w bezustannych prawie walkach wewnętrznych palono sioła, gwałcono kobiety i mordowano dzieci. Na czas tylko krótki i w pewnym tylko okręgu, również zwyrodniałe wkrótce sądy tajne (Vehmgerichte) Westfalii prowadziły skuteczną walkę ze zbrodniarzami. Nierząd krzewił się w wielu krajach, a zwłaszcza we Francyi; zbrodnie przeciwko naturze, chciwość i lichwa pochłaniały mnóstwo ofiar. Bandy rozbójnicze przeciągały, plądrując i paląc kraje i zwiększały nędzę, spowodowaną straszliwemi epidemiami i wojnami. Szlachta uciskała srogo lud wiejski, który doprowadzony do rozpaczy tu i owdzie podnosił krwawe bunty. W niektórych krajach utrzymało się w dalszym ciągu poddaństwo; w Rzymie było ono nieznane; we Flo- Zbrodnie i nadużycia.

rencyi zniesiono je pomiędzy 1289 a 1297 r. za pomocą osobnych praw, gdy w Wenecyi, aczkolwiek znacznie złagodzona, zniknęła ta instytucya dopiero w XVI wieku. W Niemczech stan chłopski był przeważnie silny, odważny, posiadał broń i był uprawniony do udziału w życiu publicznem, niekiedy także zuchwały na wzór bogatego mieszczaństwa. Jak nędza uboższych warstw ludności wywoływała częste zbrodnie, tak bogactwo obywateli we Włoszech, Niemczech i Francyi, sprowadzało krwawe walki i gwałty barbarzyńskie. Kościół występował często przeciwko używaniu fałszywych miar i wag przez kupców, przeciwko nadmiernemu zbytkowi i nieprzyzwoitemu strojowi kobiet, przeciwko zaniedbywaniu święcenia niedzieli i łamaniu postu, przeciwko władzom świeckim, które nie pozwalały zbrodniarzom skazanym przyjmować Sakramentów. Dalej Kościół skarżył się na coraz rzadsze przystępowanie do Sakramentu Ołtarza, na zwiększającą się liczbę małżeństw tajnych, wobec których przypominano obowiązek zapowiedzi publicznych i błogosławieństwa kościelnego. Wreszcie walczyć musiał z krzewiącemi się w dalszym ciągu dawnemi nadużyciami, z hałaśliwemi zabawami i jarmarkami w niedziele i święta, z obchodzeniem uroczystości błazeńskich, używaniem kościołów na świeckie zabawy i czynności, na tańce i targi, z zawodzeniem płaczek, przeszkadzającem w nabożeństwie żałobnem, wreszcie z rozszerzaniem modlitw zabobonnych, zabezpieczających, jakby przed dżumą i innemi nieszczęściami.

Zabobon. 244) W ogóle zabobon w najrozmaitszych swych kształtach krzewił się coraz bujniej. Astrologów i czarnoksiężników jak i wróżbitów spotykamy zarówno na dworach możnych, jak i pod strzechami nędzarzy. Wskutek wojen krzyżowych i stosunków z Arabami wHiszpanii rozpowszechniły się amulety i talizmany, wiara w cudowną siłę drogich kamieni, magia i astrologia, alchemia i nekromancya, któremi to zabobonami trudnili się także żydzi i Saraceni, jak i wybitnemi gałęziami wiedzy. Rozpowszechnione też było mniemanie, że ludzie zawierać mogą stosunki ze złymi duchami i przy ich pomocy dokonywać dzieł nad-

zwyczajnych i nadprzyrodzonych. Mówiono o umowach z czartami, o stosunkach płciowych z demonami, o czarownicach i czarodziejach; pomiędzy innymi templaryuszów oskarżano o czarnoksięstwo i badano na mękach. Sobory powtarzały niejednokrotnie zakazy magii i wszelkich rodzajów zabobonu. Swoją drogą prawo kanoniczne mało się zajmowało tym przedmiotem, a Aleksander IV zakazał inkwizytorom wdawać się w karanie osób, oskarżonych o czary. Natomiast Jan XXII, który ogłosił osobną bullę przeciwko alchemii, ustanowił, że inkwizytorowie winni wkraczać jedynie wtedy, jeżeli jednocześnie wchodzi w grę i herezya. Zwykle uważano magię za zbrodnię mieszaną; władze świeckie śledziły ją gorliwie i prowadziły jej procesy przy stosowaniu tortur. Gerson i większość teologów paryskich rozumieli dobrze, że przypisywano siłom demonicznym wiele objawów, będących czysto przyrodzonego pochodzenia, uznawali jednak możliwość wpływu szatańskiego w rozmaitych rodzajach i potępiali mniemanie, że nie grzeszy bałwochwalstwem, kto zawiera umowy z szatanem, daje przyrzeczenia demonom i t. p. Wydział teologiczny wydał w 1398 r. obszerną opinię o pewnej liczbie artykułów, dotyczących tej kwestyi, oświadczył się w 1431 r. za skazaniem, wziętej przez Anglików do niewoli i uważanej za czarownicę, Joanny d'Arc, potępił w 1466 r. dzieła magiczne Arnolda Desmarets'a i w 1493 r. pisma astrologiczne Szymona Pharesa. W Arras stracono r. 1459 za czarnoksięstwo znaczną liczbę mężczyzn i kobiet, z których, co prawda, wielu dopuściło się najcięższych zbrodni. Zabobon, chociaż wyszydzany przez Petrarkę i in., wzrastał wskutek głupoty, chciwości i mściwości, po części podniecany także przesądami lekarzy i prawników. Sławny prawnik Bartolo przemawiał w 1350 r. za paleniem czarownic i czarodziejów; stosowano stare prawa (pomiędzy innemi i Kapł. 20, 27) i uciekano się do tortury dla wymuszania zeznań. Zapewne, że sam już zamiar nawiązania stosunków z szatanem był karygodny, a przytem zagrażało niebezpieczeństwo uwodzenia innych. Wiele zbrodni związanych było z magią, z drugiej jednak strony wielu także niewinnych padało ofiarą

przesądu, który i wśród Greków rozdwojonych wywołał od r. 1338 liczne procesy. Wspólną całej społeczności chrześcijańskiej była wiara w magię. Sykstus IV wystąpił przeciwko zuchwałości domagania się od demonów odpowiedzi, a Inocenty VIII upoważnił w r. 1484 kilku inkwizytorów w Niemczech do wytaczania śledztwa, pragnąc w ogóle sprawy te zastrzedz sądom duchownym, aby w ten sposób działać łagodząco i pouczająco. Później powstał w Niemczech nadużywany wielce „młot czarownic“ (*malleus maleficarum*, „Hexenhammer“). Jeszcze Aleksander VI, Leon X i następca tegoż zajmowali się sprawami magii, grasującej przedewszystkiem w Niemczech i Włoszech Północnych. Trithemius sam dokładnie obeznany z naukami przyrodniczemi, a nawet oczerniany jako czarnoksiężnik, zwalczał w osobnem dziele czarnoksiężników, astrologów i alchemistów. Ulryk Molitor z Konstancyi, doktór uniwersytetu padewskiego, napisał, poświęconą arcyksięciu Zygmuntowi, książkę przeciwko wierze w czary; nie znalazł jednak uznania i posłuchu ani u książąt, ani u uniwersytetów. Powodując się zazdrością ku inkwizytorom papieskim, sędziowie świeccy poszukiwali skwapliwie zbrodni magii.

Strony dodatnie okresu.

245) Pomimo jednak wszelkich tych niedomagań spotykamy i w tym okresie wielką gorliwość w sprawie naprawy obyczajów, żywe uczucie religijne, stanowczą walkę ze złem i rozumne zużytkowywanie wszelkich środków, prowadzących do tego celu. Utrzymało się jeszcze zdrowe życie wśród ludu, stawiające opór coraz uciążliwszemu despotyzmowi, usposobienie wesołe i humor naturalny, którego nie krępował Kościół, dopóki nie zagrażał Wierze ani dobrym obyczajom, oraz wielka swoboda ruchu i mowy w Niemczech, Francyi i Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie. Wolno było smagać niedorzeczności i wady nawet u najmożniejszych, stawiać zbrodnie pod pręgierz i satyrę wnosić nawet do wnętrza kościoła. Przytem nie brak było wspaniałych przykładów cnoty chrześcijańskiej i osób świętych, nie tylko wśród biskupów i kapłanów, nie tylko wśród zakonników, ale i wśród stanu świeckiego. Elzear de Sabran, hrabia Ariano i najwyższy sędzia w Neapolu za

króla Roberta żywił pod pancerzem rycerza i wśród przepychu dworskiego cnoty pustelnika, wiódł z bogobojną swą małżonką Delfiną żywot w czystości, i zdobył sobie umierając 1323 r. cześć powszechną. Kanonizował go spokrewniony z nim Urban V, który go otaczał swą opieką w jego młodości. W Szwajcaryi Mikołaj z Flue słynął jako wzór ojca rodziny, żołnierza i sędziego. Dla Francyi i Włoch stał się aniołem opiekuńczym św. Roch z Montpellier, później czczony, jako patron od dżumy. W Polsce obok świętego kapłana Jana Kantego wzorem cnót wszelkich był, pochodzący z rodziny królewskiej, św. Kazimierz.

Wśród kobiet z miłości bliźniego słynęła Franciszka Romana; za swą ojczyznę poświęciła się bohaterska Joanna d'Arc (Dziewica Orleańska), wprawdzie spalona na stosie 30 maja 1431 r. jako czarownica, ale po rewizyi procesu usprawiedliwiona przez Kaliksta III i sławiona przez późniejsze pokolenia. Zachodziły też budujące przykłady pokuty i upokorzenia, zwłaszcza pod wpływem porywających kazań, podczas straszliwego pomoru r. 1348 i innych epidemij, które wywołały, podejmowane w prawdzie w duchu pokuty kościelnej, lecz często gorszące procesye biczowników. Kwitło i w tym okresie jeszcze chrześcijańskie życie rodzinne, z którego nie wyłączano sług i pomocników w pracy; powstawały liczne instytucye dobroczynne, przytułki i szpitale, cieszące się szczególną opieką kościelną. Klemens V zakazał oddawać takie zakłady duchownym, jako beneficya. W celu ulżenia ludowi, trapionemu straszliwie przez lichwę, założono w wieku XV lombardy (*Montes pietatis*), najpierw w Orvieto i Perugii (1450—1460 r.), które również otrzymały od Kościoła różne przywileje. Dzieła miłosierdzia względem duszy i ciała nietylko gorąco polecane bywały przez pasterzy Kościoła, ale także przez nich samych i przez wiernych wykonywane niekiedy w sposób podziwienia godny.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Kościół wobec niewiernych i heretyków.

a. Stosunki do żydów i muzułmanów.

246) Wobec niewiernych utrzymały się i w tym okresie w swej mocy dawne prawa kościelne. Żydzi doszli do znacznego dobrobytu, swą lichwą wywoływali jednak gwałtowne skargi; z tego powodu wybuchały od czasu do czasu ich prześladowania, jak w r. 1320 we Francyi, w r. 1347 we Frankfurcie i później podczas pomoru w rozmaitych innych miejscowościach. Wznawiano przeciwko nim dawne rozporządzenia, które jednak często bywały nieprzestrzegane. Przed nieusprawiedliwionem prześladowaniem brali ich w opiekę papieże i sobory, zakazywali chrzcić ich przemocą i otaczali swą opieką nawróconych. Antypapież Benedykt XIII nakazał w r. 1412 odbyć wielką dysputę religijną, w której dogmatyk żydowski rabi Józef Albo, autor księgi o naukach zasadniczych (Sepher Ikarim) bronił religii żydowskiej przeciwko ochrzconemu żydowi i przybocznemu lekarzowi Benedykta, Hieronimowi a St. Fide. Następnie Benedykt ogłosił w r. 1415 osobną bullę, w której z uwagi na nawrócenie, dokonane w Aragonii, nakazał, aby Żydów zmuszano do trzykrotnego rocznie słuchania wybitnych kaznodziejów chrze- Żydzi.

ścijańskich o przybyciu Mesyasza oraz o ciężkich błędach i smutnym losie ich ludu. Sobór bazylejski nakazał na 19 swem posiedzeniu (7 września 1434 r.), aby w miejscowościach, zamieszkiwanych przez wielu Żydów, ustanowiono zdolnych kaznodziejów i zmuszano Żydów do słuchania kazań chrześcijańskich, a jednocześnie za przykładem Benedykta wznowił dawne przepisy o osobnym ubiorze dla Żydów i wyłączeniu ich ze wszystkich urzędów, konwertytów zaś, wracających po Chrzcie do obrzędów żydowskich, karać miała inkwizycya. Jako moralista żydowski wsławił się jeszcze około r. 1490 (Izaak Abuhab (Menorath Ha Maor). W owych czasach w Hiszpanii zarzucano Żydom obok innych zbrodni także zdradzieckie stosunki z Saracenami. W r. 1492 pozostawiono im wybór pomiędzy przyjęciem Chrztu, a opuszczeniem kraju. 160,000 rodzin żydowskich opuściło w owym czasie Hiszpanię i znalazło przyjęcie w Portugalii. Już jednak w 1496 r. wygnani zostali z nowych swych siedzib i to z tych samych powodów. Nie brak było na półwyspie Żydów i Saracenów, którzy pozornie tylko przyjęli Chrzest, a potajemnie nienawidzili religii chrześciańskiej. Przedewszystkiem przeciwko nim czynna była inkwizycya, która niebawem przekształciła się w instytucyę państwową. Sykstus IV zatwierdził w r. 1478 tę instytucyę, ale już w r. 1482 r. skarżył się na jej działalność, a w r. 1483 przyjmowano w Rzymie apelacye przeciwko inkwizytorom hiszpańskim. Wielcy inkwizytorowie Tomasz Torquemada (1483—1498 r.) i Dydak Deza (1498—1506 r.) opierali się przeważnie na władzy państwowej, która, zagrożona bezustannie od „nowych chrześcijan“, znajdowała w tej popularnej zresztą instytucyi najskuteczniejszy środek obrony. Stolica Rzymska, która i w ogóle od czasów Klemensa V łagodziła surowość inkwizycyi przeciwko heretykom, a zwłaszcza rozporządziła, aby wyroki wydawane były wspólnie przez inkwizytora i biskupa, udzieliła opieki wielu prześladowanym i zarządziła surowe środki przeciwko oskarżycielom i świadkom fałszywym. Inkwizytorowie byli przeważnie mężami nieposzlakowanymi i sumiennie pełniącymi

Hiszpańska inkwizycya państwowa.

swe obowiązki, co przyznawali nawet ich wrogowie. Gdy Grenada, ostatnie miasto maurytańskie w Hiszpanii, zdobyta została w r. 1492, przyznano Maurom swobodę religijną. Po odkryciu jednak ich spisku pozostawiono im w r. 1498 wybór pomiędzy opuszczeniem kraju, a Chrztem. Dekret ten przeprowadzono w r. 1501 z surowością; wielu jednak przyjęło Chrzest, którzy jako pozorni chrześcijanie byli tem niebezpieczniejsi. I w innych krajach stosunek chrześcijan do Saracenów był tak samo wrogi i nawrócenia wśród nich były rzadsze jeszcze, niż wśród Żydów. Surowo wzbronione było chrześcijanom dostarczać broni muzułmanom.

b. Nowe odkrycia i szczepy pogańskie w Afryce i Ameryce.

Odkrycie wysp kanadyjskich i zachodnich wybrzeży Afryki.

247) Już dawniej książęta świeccy, kraje zdobyte na niewiernych, lub nowo odkryte, przyjmowali w zamian za roczną daninę od Stolicy Apostolskiej. W ten sposób w r. 1344 książę kastylijski, Ludwik de la Cerda, żądał od Klemensa VI nadania sobie wysp kanadyjskich, odkrytych w 1330 r. przez żeglarzy kastylijskich, oraz tytułu księcia Fortunii, wzamian za roczną daninę i zobowiązanie rozszerzania tamże Wiary chrześcijańskiej i wznoszenia kościołów i klasztorów. Papież zgodził się na te żądanie z zastrzeżeniem jednak, o ile inni książęta chrześcijańscy nie nabyli jeszcze praw do tych wysp. Chociaż królowie Kastylii i Portugalii zrzekli się swych pretensyj do wysp świeżo odkrytych, to jednak Ludwik nie zdołał objąć nad niemi rzeczywistego posiadania. Później, gdy Portugalczycy odkryli zachodnie wybrzeże Afryki (1419 — 1484 r.), Eugeniusz IV podarował im w r. 1443 wszystkie kraje, położone pomiędzy przylądkiem Non a stałym lądem Indyi; Mikołaj V potwierdził r. 1454 tę darowiznę z warunkiem jednak, że zaprowadzone będzie w tych krajach chrześcijaństwo. Niebawem jednak przedsiębiorczy Portugalczycy i Hiszpanie dopuszczać się zaczęli nadużyć. Osobiste, bezwarunkowe poddaństwo, obowiązujące wśród Maurów na półwyspie, przyjęli, podczas kilkowiekowych wojen z niemi, do swych zapatrywań i obyczajów Hiszpanie i Portugalczycy. W ten sposób podczas swych wypraw afrykańskich zaczęli

Handel niewolnikami.

trudnić się handlem niewolnikami. Prawa zezwalały trzymać niewolników na mocy prawa wojennego, lub sądowego wyroku, wydanego zwykle za bunt, powrót do bałwochwalstwa, lub ludożerstwo. Po za tem niewolnik na mocy urodzenia, sprzedaży, lub kupna przechodził w posiadanie pana. Portugalczykom zagrażali bezustannie korsarze afrykańscy, którzy mnóstwo ludzi uprowadzali w niewolę; na razie uciekali się wyłącznie do środków odwetowych, niebawem jednak zarówno zdobywcy, jak i kupcy portugalscy zaczęli polować na murzynów, aby ich sprzedawać z zyskiem jako niewolników. Już w r. 1341 Portugalczycy uprowadzali ludzi z wysp Kanaryjskich; w r. 1393 kupcy andaluzyjscy i biskajscy zabrali ze sobą z wyspy Lancerota kacyka tamtejszego z żoną i 150 jego poddanych. Rycerz normandzki Jan de Bethencourt, który otrzymał od Kastylii wyspy Kanaryjskie w posiadanie, zbudował w r. 1402 na Lancerocie zamek obronny i powrócił znów do Hiszpanii, aby zaopatrzyć się lepiej w ludzi, broń i środki żywności. Mianowany przez niego namiestnikiem Bertin de Berneval kazał podczas jego nieobecności trzydziestu mieszkańców wyspy sprzedać w Hiszpanii jako niewolników; po jego powrocie, podczas walk krajowców z żołnierzami francuskimi wzięto więcej jeszcze ludzi do niewoli, zwłaszcza, gdy zdobyto kilka wysp sąsiednich. Bethencourt pozostawił później swego synowca, który przesyłał mu bogate dochody z wysp do Francyi. Teraz nadpływać zaczęły liczne skargi do dworu hiszpańskiego. Biskupi podnieśli się stanowczo przeciwko tym nadużyciom; przedewszystkiem zaś franciszkanin Mendo. Oświadczyli oni, że nie wolno mieszkańców tych wysp ani przed, ani po ich ochrzczeniu czynić niewolnikami. Gdy listy króla Jana II żadnego nie odniosły skutku, przybył Piotr Barba de Campos z trzema okrętami, aby młodego Bethencourta złożyć z urzędu. Handel niewolnikami trwał jednak w dalszym ciągu, zwłaszcza pod nowym namiestnikiem Hernando Peraza, który w r. 1443 podbił Gomerę; w r. 1493 zdobyto Palmę, w r. 1496 Teneryfę. Chociaż nie ustał handel niewolnikami, to jednak w traktatach pokojowych zawarowywano często wolność kra-

jowców, traktowanych dawniej jako niewolników. Eugeniusz IV domagał się uwolnienia krajowców od nadmiernych podatków, wysyłać im zamyślał nauczycieli rzemiosł i sztuk, i występował stanowczo, tak sam, jak i jego następcy, przeciwko wszelkim zamachom na osobistą ich wolność Papieże nie mogli zmienić obowiązującego prawa wojennego, ani znieść niewolnictwa i musieli się ograniczyć na opiece nad tymi, którzy zachowali jeszcze swoją wolność.

248) Niebawem Portugalia zdobyła sobie znaczne posiadłości w Afryce, z których wywoziła złoto i niewolników. Książę Henryk celem nawracania murzynów w r. 1445 zakazał ich gnębienia, a natomiast zawierał stosunki handlowe i umowy z kacykami murzyńskimi. Wskutek tego zmniejszyło się znacznie polowanie na niewolników. Alfons V i Jan II mieli również na oku nawracanie murzynów i wysyłali gorliwych misyonarzy nad rzekę Kongo; już w r. 1491 liczono wielu chrześcijan w tych okolicach. Zaczęto też wznosić kościoły. Emanuel wysyłał kilkakrotnie, a mianowicie w latach 1504, 1510 i 1512 nowych misyonarzy; jeden z książąt murzyńskich z nad rzeki Kongo otrzymał wychowanie w Lizbonie, a w r. 1512 poselstwo ochrzconego już króla murzyńskiego udało się do Rzymu. W r. 1553 król Portugalii Jan III zawiadomił papieża, że całe Kongo przyjęło Wiarę katolicką. Z tego kraju nie brano już niewolników, jak w ogóle surowo było zakazane trzymać chrześcian, jako niewolników. Misyonarze byli stale najgorliwszymi obrońcami wolności krajowców. W innych jednak okolicach, zwłaszcza nad Senegalem polowano na murzynów i sprzedawano ich jako niewolników. Odbywał się też handel wymienny z murzynami, którzy za jednego konia płacili dziewięcioma do siedemnastoma ludźmi. Ponieważ Hiszpania i Portugalia wyludniły się po wypędzeniu Maurów i odczuwać się dawał dotkliwy brak rąk do pracy, wielu zaś poddanych wyruszyło na zamorskie wyprawy, przeto popyt był wielki na niewolników i płacono za nich wysokie ceny; kupcy powodowali się chęcią zysku, rzadko polityką. Religia złagodzić jedynie mogła położenie nie-

Nawracanie murzynów.

Wpływ Kościoła.

wolników, wyjednywać ich nawrócenie, a z niem często i uwolnienie, albo otaczać swą opieką i bronić nawróconych, wreszcie zabezpieczać, za pomocą swych cenzur, wolność tym, których nie zamieniono jeszcze na niewolników. Przyczyniała się ona do ulepszania prawodawstwa i napełniała szlachetniejszemi uczuciami nawet ludzi gwałtownych i srogich. Kraje całkiem dzikich narodów, nieuznających prawa międzynarodowego, trzymających niewolników, rabujących i mordujących chrześcijan, książęta chrześcijańscy zdobywali, aby je ucywilizować i wytępić w nich straszliwe zbrodnie, zwłaszcza ludożerstwo. Aby jednak zapobiedz wojnom pomiędzy narodami chrześcijańskimi, a jednocześnie zapewnić królom portugalskim ich posiadłości, zdobyte kosztem olbrzymich ofiar, Mikołaj V przyznał im prawo, na mocy którego nie wolno było nikomu, bez upoważnienia króla portugalskiego, udawać się do wysp i wybrzeży, odkrytych przez Portugalię. W następstwie tego indultu król portugalski Jan II uzyskał od króla angielskiego Edwarda IV przyrzeczenie, że żeglarze angielscy nie będą zawijali do wybrzeży, zajętych przez Portugalczyków.

Droga do Indyj Wschodnich.

249) Po niestrudzonych usiłowaniach Portugalia dosięgła swego celu odkrycia bezpośredniej drogi morskiej do Indyj Wschodnich i opłynięcia Afryki. Najpierw (1418 r.) odkryto wyspę Porto-Santo, następnie (1419 r.) niezamieszkaną wyspę Maderę, w r. 1441 przylądek Blanco, w r. 1445 przylądek Zielony; około r. 1484 Diego-Cano dotarł aż do Konga, następnie aż do przylądka św. Augustyna. W r. 1487 wreszcie Bartłomiej Diaz odkrył „przylądek burz“, nazwany przez króla Jana II „przylądkiem Dobrej Nadziei“. Odtąd poznano także wschodnie wybrzeże Afryki i nawiązano stosunki z Etyopią. Do Indyj Wschodnich pierwszy dotarł Vasco de Gama w r. 1497; niebawem popłynęły inne floty do tych okolic, w których Franciszek Almeida (1507 r.) mianowany został wice-królem portugalskim. Następca jego Alfons Albuquerque (um. r. 1515) założył Goę, jako stolicę posiadłości portugalskich w Indyach Wschodnich i rozszerzył daleko handel portu-

galski. Jednocześnie i misyonarzom Kościoła otwarło się obszerne pole działania.

Odkrycie Ameryki.

250) Ważniejszym jeszcze wypadkiem było odkrycie Ameryki, Genueńczyk Krzysztof Kolumb (Colon), urodzony 1436 r. odkrył najpierw 12 października 1492 r. małą wyspę Guanahani, którą nazwał St. Salvador, popłynął następnie ku wyspie Kubie, odkrył także wyspę Haiti, gdzie wzniósł zamek obronny i powrócił 3 maja 1493 r. szczęśliwie do Hiszpanii. Podczas drugiej podróży, podjętej w jesieni tego samego roku, odkrył wyspy Karaibów i założył na Jamaice kolonię. Oskarżony w 1495 r. na dworze hiszpańskim, wykazał w roku 1496 w przekonywający sposób swą niewinność. W trzeciej swej podróży, którą rozpoczął 30 maja 1498 r., odkrył wyspę Trinidad, a następnie także stały ląd Ameryki. Wielki odkrywca sądził, że nie obarczy grzechem swego sumienia, jeżeli zamieni w niewolników opierających się krajowców, przynajmniej Karaibów na Antyllach i mieszkańców wyspy Haiti, będących ludożercami; w przeciwnym razie nie dałoby się bowiem ani nauczać, ani nawracać dzikich tych szczepów. Już w 1494 r. odpłynęło pod dowództwem Antoniego Torres'a 12 okrętów z jeńcami karaibskimi do Hiszpanii, w roku następnym wystawiono w Sewilli 500 niewolników Karaibów na sprzedaż publiczną. Łagodna jednak i przychylna Indyanom królowa, zachęcona przytem przez swego spowiednika, arcybiskupa Grenady, zakazała sprzedaży i nakazała odesłać z powrotem tych, jak i innych Indyan przywiezionych przez Hiszpanów. Kolumb czynił z ówczesnego prawa wojennego obszerny bardzo użytek, po za tem jednak szanował do tego stopnia przyrodzone prawa krajowców, że wywołało to bunt wśród jego towarzyszów broni. Część ich opuściła go pod dowództwem Roldana, osiedliła się w okręgu Xaragua i używała bez wszelkich już skrupułów krajowców, jako niewolników. Aby buntowników przywieść do posłuszeństwa, Kolumb pozwolił im zatrzymać Indyan, jako sługi domowe, do uprawy swych gruntów; Indyanom tym przysługiwać jednak miało prawo wybierania swych wodzów. Był to początek systemu

komend albo podziału (Repartimiento). Tymczasem królowa wysłała swego komisarza śledczego na Hispaniolę (St. Domingo), który Kolumba okuć kazał w kajdany i odwieść do Hiszpanii. W prawdzie wielki admirał odzyskał niebawem swą wolność, nie zwrócono mu jednak jego godności. Król Ferdynand wysłał rycerza Mikołaja Ovando z trzydziestu dobrze uzbrojonymi okrętami do Hispanioli. Kolumb zaś wyruszył w 1502 r. z czterema lichymi statkami na czwartą wyprawę. pomimo rozmaitych przeciwieństw, uwieńczoną skutkiem pomyślnym Wkrótce po swoim powrocie umarł 20 maja 1506 r. w Valladolid, za wielkie swe zasługi nagrodzony niewdzięcznością. Nawet odkryta przez niego część świata nie otrzymała od niego swego imienia, lecz od Florenczyka, Ameriga Vespucci, który opisał ją pierwszy r. 1499. Z Hispanioli dokonywały się dalsze odkrycia Hiszpanów. Vasco Nugnez di Balbao dotarł w 1510 r. do przesmyku Panamskiego i założył kolonię S-ta Maria L'Antiqua. Do 1513 r. odkryto już także wybrzeże Zachodnie Ameryki i Ocean Spokojny.

Zdobycze Portugalii.

251) Ale i Portugalczycy spoglądali pożądliwym wzrokiem na świeżo odkrytą część świata. W roku więc 1500 Cabral zajął w posiadanie Portugalii Brazylię, a w 1519 r. Magelhaens odkrył Patagonię. Później nieco Hiszpanie odkryli i zajęli Maryany i Filipiny na Oceanie Spokojnym. W sprawie nowych odkryć wybuchły jednak nieporozumienia pomiędzy dworami hiszpańskim, a portugalskim; aby je zażegnać w sposób pokojowy, oba dwory zwróciły się do papieża. Aleksander VI przyznał koronie kastylyjskiej, położone na Oceanie Zachodnim, Portugalii, należące do Afryki wyspy i kraje, następnie (1493 r.) nakreślił linię od bieguna północnego do południowego, sto mil morskich na zachód od wysp Azorskich i Zielonego Przylądka i ustanowił, że kraje z tamtej strony tej linii należeć mają do Kastylii, z tej zaś strony do Portugalii. Gdy Portugalia nie zadowolniła się tym wyrokiem, przesunął linię graniczną jeszcze 270 mil morskich na zachód, wskutek czego później i Brazylia dostała się Portugalczykom. Papieska ta koncesya opierała się na obo-

Bulla Aleksandra VI.

wiązujących w owych czasach zasadach prawnych i w podobnej bulli, wydanej dla Portugalii w 1497 r. w sprawie Zachodniej Afryki, zastrzeżono wyraźnie dobrowolne poddanie się krajowców. Mowy zaś nie mogło być o tem, aby papież na mocy tej koncesyi wszystkich Indyan oddawał w niewolę Hiszpanom i Portugalczykom. Bulla papieska wydała skutek pożądany. Oba mocarstwa odkrywały w dalszym ciągu nowe kraje, a mimo to nie przyszło pomiędzy niemi do wojny. Odkrycie stałego lądu Ameryki odebrało tylko bulli papieskiej większą część jej znaczenia.

Działalność misyonarzy.

252) Pierwszymi misyonarzami Ameryki byli Benedyktyni, Hieronimici, Franciszkanie, później Dominikanie. Główną przeszkodę w ich działalności stanowiły chciwość i okrucieństwo Hiszpanów. Z tego powodu misyonarze występowali stanowczo w obronie wolności Indyan. Wysłany przez papieża, jako wikaryusz apostolski, benedyktyn Buil, napominał surowo Kolumba, aby łagodniej obchodził się z krajowcami, a gdy napomnienia jego nie odniosły skutku, powrócił (1494 r.) do Hiszpanii. Towarzysz Buila Perez de Marchana wzniósł pierwszy kościołek na Hispanioli. Hieronimita Ramon Pane i franciszkanin Juan Borgonnon gorliwie krzewili Wiarę wśród krajowców; zjednanego jednak przez nich kacyka Guarinoksa okrucieństwa hiszpańskich zdobywców i podszepty pogańskich jego ziomków skłoniły do powrotu do bałwochwalstwa. Pod Alfonsem del Espinar przybyło z rycerzem Ovando 1502 r. dwunastu Franciszkanów. Król Ferdynand nie zgodził się na bulle papieża Juliusza II, ustanawiające nowe biskupstwa w świeżo zdobytych posiadłościach hiszpańskich i dopiero w 1511 r. utworzone zostały na Hispanioli stolice biskupie w St. Domingo i w La Concepcion de la Vega i na Puertorico stolica biskupia tego samego nazwiska. Królom hiszpańskim przyznano już w r. 1508 prawo patronatu nad nowo ustanowionemi biskupstwami. Od 1510 r. Dominikanie osiedlili się na Hispanioli. Potępiali oni rozdzielanie Indyan jako niewolników pomiędzy zdobywców, jako gwałt zadany prawu natury, obyczajowi chrześcijańskiemu i zdrowej polityce i przekonania te

swoje głosili publicznie w swych kazaniach. Namiestnik Ovando przywiózł wprawdzie z sobą dekret na korzyść wolności Indyan, przesłane mu jednak później rozporządzenie uchylało przepisy tego dekretu. Towarzysze namiestnika twierdzili, że, pozbawieni niewolników indyjskich, zginą z głodu, on sam dowodził, że jedynie wskutek nadmiaru wolności Indyanie powrócili do dawnej dzikości i lenistwa, że więc, chcąc ich nawrócić, należy ich powierzyć troskliwej opiece kolonistów chrześcijańskich. Wobec tego ustanawiało nowe rozporządzenie, że Indyan, w interesie ich nawrócenia, należy zmuszać do stosunków z chrześcijanami, natomiast ograniczyć ich pracę i nie traktować jako niewolników.

Chciwość Hiszpanów spowodowała jednak straszliwy ucisk krajowców, przeciwko któremu podnieśli się mężnie Dominikanie. Gdy miejsce Ovanda zajął w r. 1508 Diego Colon, nie ustał ucisk, owszem wydane zostało pozwolenie używać Indyan, wziętych podczas wojny do niewoli, jako niewolników do posług domowych, lub do pracy w kopalniach. Dominikanie na wyspie Haiti porozumieli się teraz pomiędzy sobą, co do dalszej swej postawy i zagrozili europejskim posiadaczom niewolników odmówieniem Sakramentów. Odznaczyli się w tym zatargu odwagą przedewszystkiem Piotr z Cordovy i Antoni de Montesino. Ten ostatni odmówił 1511 r. odwołania głoszonych przez siebie zasad i pod opieką swego zakonu odpłynął do Hiszpanii, do króla, gdy na tym samym okręcie jechał Franciszkanin Alonso de Espinal, aby bronić sprawy kolonistów. Król nakazał r. 1513 ograniczenie pracy Indyan do kilku miesięcy, uwolnienie od niej kobiet zamężnych i dzieci młodszych nad lat czternaście, zarządził rozmaite inne jeszcze środki ku obronie krajowców, przestrzegał jednak mężnych braci kaznodziejskich przed stawianiem dalszych żądań. Ci jednak nie pozwolili się odstraszyć. Gdy Rodrigo de Albuquerque przybył w r. 1514 do Indyi, i, po zniesieniu dotychczasowych komend, dokonał nowego podziału, pogorszyło się jeszcze położenie Idyan.

Niewolnicy murzyńscy.

253) Na miejsce Indyan posługiwać się zaczęto jako niewolnikami murzynami, przywożonymi z Afryki, jako silniejszymi i przydatniejszymi do pracy. Rząd pozwolił na dowóz jedynie takich murzynów, którzy zrodzili się w stanie niewolnictwa pod chrześcijańskimi panami. Ovando uskarżał się w r. 1503 na wielką ich liczbę na wyspie Haiti, oraz na to, że wielu z nich ucieka do Indyan i psuje ich jeszcze więcej. Starano się więc ograniczyć dalszy dowóz; w r. 1506 zakazano sprowadzać murzynów z Lewantu, oraz zrodzonych z ojców Maurów. Król Ferdynand nakazał jednak w r. 1510, ze względu na słabą budowę ciała Indyan, wysłać pięćdziesięciu murzynów z Sewili na Haiti do pracy w kopalniach. Przytem i do pracy w plantacyach trzciny cukrowej przydawali się najlepiej murzyni. Wobec tego domagać się zaczęto w r. 1511 coraz natarczywiej większego dowozu murzynów; a w r. 1514 uzyskał pozwolenie dowozu gubernator Pedrarias. Kardynał Ximenes, sprawujący po śmierci Ferdynanda rządy w Hiszpanii, zakazał jednak w r. 1516 surowo wszelkiego wywożenia murzynów do Indyj Zachodnich. Zwrócono się wówczas do młodego króla Karola, który pomimo przestróg kardynała, słuchając rady flandryjskich swych ministrów, zgodził się w tej sprawie na pewne ustępstwa. Nawet Hieronimici i sławny a zasłużony obrońca praw ludzkości Bartłomiej Las Casas, przemawiali z pewnemi zastrzeżeniami za tem, aby do ciężkich prac w koloniach zamiast wątłych i pozbawionych wolności Indyan, wbrew prawu natury używano silniejszych i zrodzonych już w stanie niewolnictwa murzynów. W ten sposób ustalił się poddany pewnym ograniczeniom dowóz murzynów. Z Indyan wolno było trzymać jako niewolników jedynie tak zw. Karaibów lub Kanibalów (ludożerców). Pozwolenie to opierało się na kilku dekretach królewskich, według których bunt, bałwochalstwo, ofiary w ludziach i ludożerstwo pociągały za sobą niewolnictwo.

Ludy Ameryki.

254) Mieszkańcy Ameryki należeli przeważnie do mongolskiej, po części także do kaukaskiej rasy. W ogóle różnili się oni od siebie bardzo pod

względem pochodzenia, zwyczajów i obyczajów. Zarówno wyspy, jak i ląd stały otrzymały w rozmaitych czasach swe zaludnienie, przeważnie z Azyi. Znaczna część ludności przeprawiła się prawdopodobnie z północno-wschodniej Azyi w pobliżu cieśniny Berynga, gdzie wyspy Kurylskie, Aleuckie i Lisie tworzą pewien rodzaj mostu, do zachodnich okolic Ameryki, inni natomiast przybyli z nad morza Śródziemnego, z Fenicyi i Egiptu do wschodniej części tego lądu. Przemawiać zdaje się za tem podanie o wyspie Atlantydzie i wiele zabytków starożytnych. Być może, że nastąpiła także emigracya z Indyj Wschodnich przez wyspy Oceanu Południowego. Pierwotne dzieje okryte są głęboką, kiedy niekiedy tylko pojedynczymi promieniami światła rozjaśnioną tajemnicą; nieznane są nawet wszystkie nazwy narodów; wytępione zostały całe szczepy, zanim zapoznać się z nimi zdołały badania naukowe. Hiszpanie poznali najpierw nieokrzesanych Indyan, czczących bałwany, następnie Araucasów i Chaktasów, ubóstwiających gwiazdy, względnie ucywilizowanych Muyskasów i in. Pierwsze sądy brzmiały dla ludności amerykańskiej bardzo niekorzystnie. Misyonarze jednak uszanowali w niej godność ludzką i wywodzili ją od tej samej pierwszej pary ludzi, od której pochodzą narody znanego świata.

c. Rozdwojenie wschodnie i heretycy.

1. Rozdwojenie greckie i unia florencka.

Państwo greckie i jego rokowania z papieżami.

255) Dawne rozdwojenie, które za Andronika II nabrało znów sił nowych, istniało w dalszym ciągu w wieku XIV, a jednocześnie toczyła się także polemika teologiczna Greków przeciwko Łacinnikom. Uprawiali ją mianowicie arcybiskup Tesaloniki Nilus Kabasilas (1340 r.), arcybiskup bulgarski Gennadius, zakonnicy Maximus Planudes, Szymon z Tesaloniki i in., przez czas jakiś także mnich Barlaam. Tymczasem w państwie greckiem wyrastał coraz groźniejszy zamęt wewnętrzny i kraj chylił się ku upadkowi. Wojny Andronika II z Frankami, którzy nie zrzekli się

myśli zdobycia z powrotem cesarstwa greckiego i w r. 1306 wzięli szturmem Tesalonikę, z Tatarami, przedewszystkiem zaś z Turkami, posuwającymi coraz dalej swe zagony, kończyły się zwykle nieszczęśliwie dla Greków. Przytem wybuchła wojna domowa, gdy cesarz wyłączyć chciał od następstwa wnuka swego Andronika III, strącony jednak został przez niego z tronu (1328 r.). Jedynie też względy polityczne skłaniały cesarzów greckich do nawiązywania rokowań w sprawie unii w r. 1326 i 1334 z Janem XXII, a od r. 1337 do 1339 z Benedyktem XII. Grecy chcieli przedewszystkiem pomocy przeciwko Turkom i co najwyżej pozornego tylko połączenia się kościelnego. Klemens VI i Inocenty VI prowadzili długie rokowania z Janem Paleologiem i jego opiekunem i współcesarzem Janem Kantakuzenem, który obalony został właśnie w chwili, gdy żywiono najpiękniejsze nadzieje co do dojścia do skutku unii. Jan Paleolog dawał najobszerniejsze przyrzeczenia co do swego posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiej, gdy jednak monarchowie Zachodu nie usłuchali napomnień papieża i nie pospieszyli z pomocą państwu greckiemu, Turcy zaś zdobyli nawet w r. 1361 Adryanopol i założyli tam swoją stolicę, cesarz zapomniał o swych przyrzeczeniach. Pomimo to wysłał w r. 1364 ponownie posłów do Urbana V, złożył wyznanie Wiary w Rzymie i wrócił ze swą rodziną do wspólności Kościoła. Ale i teraz książęta europejscy spoglądali obojętnie na postępy Turków, którzy pod sułtanem swym Amuratem zdobyli całe państwo greckie z wyjątkiem Carogrodu i Tesaloniki i zmusili Jana V do zawarcia haniebnego dla Greków pokoju. Grzegorz XI, upoważniwszy czterech legatów do przyjmowania do wspólności kościelnej wszystkich tych, którzy podpiszą dekret lyoński z r. 1274, nalegał na króla węgierskiego Ludwika, aby pośpieszył Grekom z pomocą i w ten sposób zabezpieczył także własny swój kraj, zagrożony od Turków. Cesarz Manuel Paleolog (1391 — 1425 r.) błagał Bonifacego IX o pomoc przeciwko Bajazetowi; papież głosić kazał niezwłocznie (r. 1398) wyprawę krzyżową i zachęcał usilnie książąt, aby nie pozwolili odwiecznemu wrogowi chrześcijaństwa zgnieść do

reszty Greków, choć nie ze wszystkiem jeszcze pojednanych z Kościołem. Manuel daremnie szukał w r. 1400 pomocy w Wenecyi, Francyi i Anglii. Jedynie Tamerlan, który w r. 1402 zwyciężył i wziął do niewoli sułtana Bajazeta, powstrzymał na czas jakiś Turków w ich pochodzie zwycięskim. Inocenty VII stwierdzić musiał w r. 1405 z żalem, że wszelkie jego wysiłki, mające na celu zapewnić pomoc upadającemu państwu greckiemu, poszły na marne.

256) Kilku wybitnych Greków zjednali sobie Łacinnicy, pomiędzy innymi Manuela Kalekasa, który wstąpił do zakonu Dominikanów i napisał cztery księgi przeciwko Grekom, przetłumaczone następnie z polecenia papieża Marcina V przez Ambrożego Traversari'ego na język łaciński, oraz Demetryusza Cydoniusa z Krety, który przez czas dłuższy przebywał we Włoszech i polemizował z Maksymem Planudesem i Mikołajem Kabasilasem. Po wymianie mnóstwa pism i paryscy teologowie zajęli się w r. 1409 sprawą unii z Grekami i oświadczyli, że zgodzić się należy na żądanie Greków, co do zwołania soboru powszechnego, że trzeba się domagać posłuszeństwa wobec prymatu, w sprawie odmiennych obrzędów, rządzić się względnością i w ogóle szukać drogi do pojednania. W Konstancyi pojawiło się w r. 1418 pokaźne poselstwo cesarza i patryarchy carogrodzkiego; nie przyszło jednak do właściwych rokowań. Cesarz nawiązał następnie stosunki z Marcinem V, który czynny był nadzwyczaj w interesie Greków, wysłał kilku posłów, na duchowieństwo nadreńskie i burgundzkie nałożył podatek na korzyść unii i zakazał jaknajsurowiej monarchom chrześcijańskim łączyć się z Turkami przeciwko Grekom. W r. 1422 wysłał minorytę Antoniego Massana jako nuncyusza do cesarza i patryarchy z dziewięcioma artykułami w sprawie unii. Grecy odpowiedzieli, że należy odbyć sobór na wzór siedmiu pierwszych i to w Carogrodzie, w czasie, w którym państwo korzystać znów będzie z pokoju; koszta ponieść winien papież. Sobór sieneński, na którym (8 listopada 1423 r.) odczytano te odpowiedzi, oświadczał, że w takich warunkach nie można z pożytkiem na-

Marcin V i unia.

radzać się nad unią. Atoli Jan VII Paleolog (1425—1448 r.), który zdobywał się na ostatnie wysiłki, aby upadające swe państwo ocalić przy pomocy Łacinników, prowadził w dalszym ciągu rokowania i zgodził się na to, aby synod w sprawie unii odbył się w któremkolwiek z miast na wschodniem wybrzeżu Włoch. W synodzie tym uczestniczyć mieli także patryarchowie Wschodu, oraz około 700 Greków, których przewieść miał papież na swych okrętach i utrzymywać swym kosztem. W sprawie tej jak i co do zabezpieczenia Carogrodu zawarto r. 1430 osobną umowę. Eugeniusz IV wyznaczył (12 listopada 1431 r.) Bolonię jako miejsce synodu, zachęcał także (18 grudnia) króla Zygmunta, aby przez posłów skłonił cesarza i patryarchę do wysłania pełnomocników, upoważnił (21 maja 1432 roku) arcybiskupa Andrzeja na wyspie Rodus, uczonego Greka, do udzielania absolucyi pojednanym i starał się (7 listopada 1432 roku) wyjednać dla Greków, udających się do Włoch, uwolnienie od wszelkich taks i obniżenie kosztów podróży. Nieszczęsny zatarg pomiędzy papieżem, a zebraniem bazylejskiem zgotował największe trudności. Zebranie to, które początkowo nie chciało wdawać się z Grekami w jakiekolwiek narady, pokrzyżowało rokowania Eugeniusza. Dnia więc 26 stycznia 1433 r. wystosowano zaproszenie do Greków, a około końca lata tego samego roku wysłano do Carogrodu biskupa Suzy Antoniego i prowincyała Augustyanów Alberta Crispis, jako posłów z poleceniem tak tajnego prowadzenia rokowań, aby nawet o ich obecności nie dowiedział się legat papieski, Krzysztof Garatoni. W r. 1434 przybyli też do Bazylei posłowie greccy, których przyjęto uroczyście, którzy jednak nie zgodzili się na Bazyleę, jako na miejsce synodu w sprawie unii. Papież gotów był w owym czasie przyjąć Carogród, który odrzucali bazylejczycy. Nowe poselstwo bazylejczyków w Carogrodzie 1435 roku nic nie zdziałało; Grecy nie upierali się wprawdzie przy swej stolicy, domagali się jednak korzystniej położonego miasta nadmorskiego. Rokowania ciągnęły się dość długo jeszcze, a tymczasem wybuchły w Bazylei nieporo-

Usiłowania Eugeniusza IV.

zumienia. Natomiast Eugeniusz IV nie szczędził ofiar, wynajął w r. 1437 okręty od Wenecyan, postarał się o wzmocnienie greckich sił zbrojnych i zwołał, w porozumieniu z Grekami, synod w sprawie unii do Ferary. Zarówno papież, jak bazylejczycy wysłali do Carogrodu swe okręty, aby zabrać na nie cesarza, patryarchę i resztę Greków. Grecy oświadczyli się za papieżem, odpłynęli przy końcu listopada 1437 r. i zawinęli 8 lutego 1438 r. do Wenecyi, gdzie ich przyjęto z największymi honorami.

Siedmnasty sobór powszechny w Ferarze-Florencyi.

257) Do Ferary przybyła już pewna liczba biskupów. Dnia 8 stycznia 1438 r. kardynał Albergati otworzył w imieniu papieża synod, ustanowił urzędników i 10 stycznia odbył pierwsze posiedzenie, ogłaszające legalność przeniesienia soboru z Bazylei do Ferary. Dnia 24 stycznia przybył sam papież Eugeniusz IV i na drugiem posiedzeniu, d. 15 lutego w obecności 72 biskupów i wielu kapłanów i doktorów odczytać kazał bullę, zakazującą pod karami kościelnemi dalszych obrad zgromadzenia bazylejskiego. Dnia 28 lutego cesarz Jan Paleolog, z częścią swego orszaku wyruszył do Ferary, gdzie stanął 4 marca, powitany uprzejmie przez papieża i kardynałów. Dnia 7 marca przybył także patryarcha Józef ze swymi duchownymi. Papież w sprawie formy zgadzał się na wszelkie ustępstwa, pomimo trudności, stawianych przez Greków co do ceremoniału. Cesarz domagał się udziału wszystkich książąt Zachodu osobistego lub przez posłów. Wobec jednak licznych wojen ówczesnych w Europie, żądanie to nie mogło być spełnione. Porozumiano się więc, że otwarcie rokowań nastąpi 8 kwietnia, tymczasem zaś wysłani będą nuncyusze i nowe zaproszenia papieskie do książąt Zachodu. Wschód reprezentowany był nie tylko przez cesarza i patryarchę carogrodzkiego, ale i przez pełnomocników innych patryarchów. Zastępowali więc patryarchę aleksandryjskiego—arcybiskup Heraklei Antoni i protosyncellus carogrodzki Grzegorz Mammas; antyocheńskiego — arcybiskupi Marek Eugeniusz, efeski, i Izyodor kijowski; jerozolimskiego — Dyonizy z Sardes, a po śmierci tegoż Dozyteusz z Monembazyi. Patryarcha Józef zachorował w Ferarze i uczestni-

czyć nie mógł w otwarciu obrad, piśmiennie jednak uznał zebranie się soboru w sprawie unii. Dopiero po odczytaniu tego uznania ogłoszono, za zgodą Eugeniusza, papieską bullę, otwierającą sobór d. 9 kwietnia po grecku i po łacinie. Z każdej z dwóch stron wybrano komisyę, złożoną z dziesięciu osób do tymczasowego zbadania punktów spornych i środków, prowadzących do unii. Z pośród Greków wyróżniali się: Marek Eugenicus z Efezu i Bessarion z Nicei; z Łacinników: kardynałowie Cesarini i Albergati, Andrzej arcybiskup z Rodus, Jan de Turrecremata i Jan de Montenigro. Łacinnicy zajęli w katedrze stronę Ewangelii, Grecy stronę Epistoły; w środku na tronie spoczywała otwarta księga Ewangelii. Konferencye odbywano w kościele Franciszkanów. Otworzył je kardynał Julian świetną mową, na którą odpowiedział dość słabo Marek z Efezu. Lepiej przemawiał Bessarion. W pierwszych naradach poruszano przeważnie kwestye ogólne, jak tego sobie życzył cesarz. Na trzeciej konferencyi kardynał Julian wyliczył główne punkty sporne, a mianowicie: 1) naukę o pochodzeniu Ducha św. 2) azymy, 3) naukę o czyścu, 4) prymat papieski. O czyścu, stanowiącym od 1232 r. przedmiot ożywionych sporów, rozprawiali w czerwcu i lipcu kardynał Julian i Turrecremata z Markiem z Efezu i Bessarionem; Grecy sami nie byli w tej sprawie zgodni ze sobą i starali się obronić swą naukę różnymi argumentami. Cesarzowi chodziło przedewszystkiem o zapobieżenie wybuchowi skrajnych przeciwieństw dogmatycznych. Poruszano, rzecz prosta, i stan dusz po śmierci w ogóle, co do którego Grecy po długich naradach złożyli wreszcie 17 lipca 1438 r. następujące, zadawalające Łacinników, oświadczenie: dusze sprawiedliwych korzystają już bezpośrednio po śmierci z zupełnej szczęśliwości, do jakiej zdolna jest dusza, ale po zmartwychpowstaniu dołączy się jeszcze opromienienie ciała, które stanie się jaśniejące jak słońce.

258) Cesarz Jan usiłował pod pozorem, że należy czekać przybycia innych książąt, zapobiedz szerszym rozprawom teologicznym i doprowadzić do skutku unię na podstawie formuł ogólnych i nieokreślonych ściśle. Oddawał

się on całkiem łowom i opóźniał narady, co zniechęcało zarówno papieża jak i Greków. Z tych ostatnich oddaliło się potajemnie z Ferary, kilku, mianowicie przeciwni unii arcybiskupi Efezu i Heraklei, musieli oni jednak wrócić na rozkaz cesarski. Słusznie uskarżał się Eugeniusz na bezustanne odraczanie obrad, i gdy usunięto kilka jeszcze wątpliwości Greków, zebrano się 8 października 1438 roku na pierwszem wspólnem posiedzeniu, które wypełniła prawie całkiem długa mową arcybiskupa nicejskiego, Bessariona. Dnia 11 października arcybiskup z Rodus, Andrzej, wygłosił prawie tak samo długą mowę. Nastąpiły teraz dysputy, przy których, na mocy zawartej poprzednio umowy, mówcy Greków oponowali, gdy Łacinnicy bronili swej nauki. Marek z Efezu napadał 14 października (3 posiedzenie) gwałtownie na Łacinników z powodu dodatku do symbolu, którego usunięcia się domagał; dowodził on na podstawie starych soborów powszechnych, że wszelki dodatek do symbolu jest zabroniony. Odpowiedzieli mu arcybiskup z Rodus, Andrzej, i kardynał Julian, że bliższe omówienie i objaśnienie nie stanowi właściwego dodatku, który jest zakazany; *Filioque* jest jedynie dalszem objaśnieniem prawdy, zawartej już w słowach. „od Ojca.“ Dawne synody zakazywały osobom prywatnym wszelkich zmian symbolu, zakaz ten nie dotyczył jednak każdego nowego objaśnienia Wiary, niezbędnego często do obrony przed heretykami. Kościołowi rzymskiemu przysługiwało prawo dodać zgodnie z nauką Ojców greckich i łacińskich do symbolu zdanie objaśniające, że Duch św. pochodzi zarówno od Ojca, jak i od Syna; Grecy początkowo nie występowali przeciwko temu dodatkowi; w tych kwestyach rozstrzyga nie litera dawnych soborów i Ojców, lecz duch ich nauki. Grecy długo jeszcze upierali się przy swem twierdzeniu, że nie wolno wprowadzać dodatków do symbolu, nawet wtedy, gdy takiego dodatku zdaje się wymagać obrona przed herezyą. Przedmiot ten omawiano obszernie na wielu posiedzeniach (4 — 15 z dni 15. 16. 20. 25 października, 1. 4. 8. 11. 15 listopada, 4 i 8 grudnia). Grecy byli zniechęceni i myśleli o powrocie; cesarz wstrzymywał ich jednak i zgodził się na to, aby

najpierw na konferencyach, w których wziąć miało udział po dwunastu teologów z każdej strony, zbadano sam dogmat o pochodzeniu Ducha św. Tymczasem jednak papież zaproponował przeniesienie soboru do Florencyi, ponieważ w Ferarze pojawiła się dżuma, a przytem Florencya ofiarowała znaczny zasiłek pieniężny dla soboru. Eugeniusz zaś, pozbawiony wszelkich prawie dochodów, nie był już w stanie utrzymywać na swój koszt 700 Greków. Niechętnie zgodzili się na to przeniesienie prałaci greccy, którzy powracać chcieli do domu, przy braku jednak wszelkich środków i wobec wyraźnego nakazu cesarza zaniechać musieli tego zamiaru. W początkach stycznia 1439 r. odczytano (na 16 posiedzeniu) po grecku i po łacinie bullę, przenoszącą sobór i następnie dokonano przeniesienia. Papież udał się 16 stycznia do Florencyi, około połowy lutego podążyli za nim Grecy.

Rokowania we Florencyi o pochodzeniu Ducha św.

259) Dnia 26 lutego (17 posiedzenie) kardynał Julian i cesarz wygłosili mowy i naradzano się w sprawie nowych rokowań. Dnia 2 marca (18 posiedzenie) rozpoczęła się wielka walka publiczna i ciągnęła się przez pięć dalszych posiedzeń. Jako główny mówca Łacinników, występował tutaj prowincyał Dominikanów Lombardyi Jan de Montenigro, zdolny nadzwyczaj dyalektyk i głęboki teolog, gdy Marek z Efezu bronił nauki Greków. Jan otworzył dysputę, objaśniając na podstawie Ojców greckich pojęcia teologiczne, mianowicie: rodzenie, pochodzenie, istotę, osobę i t. p. Dowodził on, że według Ojców Duch św. posiada swe istnienie od Syna, przeto pochodzi on od Syna. Staczać następnie musiał walki z Markiem z Efezu o miejsca z Epifaniusza i Bazylego. Nie brak też było greckich interpolacyj; Łacinnicy byli w posiadaniu starych bardzo rękopisów greckich. Ambroży Traversari i kardynał Julian pomagali prowincyałowi Janowi w wyszukiwaniu dowodów z Ojców wschodnich. Marek z Efezu nie umiał należycie bronić swej sprawy, a wielu Greków uradowało bynajmniej nie nowe oświadczenie prowincyała Jana, że Łacinnicy nie przyjmują dwóch początków, ani podwójnej spiracyi, lecz

jeden tylko początek i jednę spiracyę, ponieważ Ojciec i Syn, według tego, co im jest wspólne, nie według tego, w czem się różnią od siebie, udzielają Duchowi św. swoją istotę. Cesarz przeciwny był dalszym dysputom, a domagał się jaknajśpieszniejszego zawarcia unii. Do żądania tego przychyliła się też, po przytoczeniu ustępów z św. Maksyma o nauce łacińskiej, większość duchownych greckich. Dnia 21 i 24 marca 1439 r. (na 24 i 25 posiedzeniu), na którem arcybiskupi Efezu i Heraklei, prowincyał Jan rozwinął nadzwyczaj jasno naukę Łacinników, oraz jej dowody. Grecy postanowili zbadać na osobnych nowych zebraniach przytoczone ustępy z Ojców, i na ich życzenie papież zawiesił publiczne posiedzenia. Porozumiewali się z sobą delegaci obu stron. Wśród Greków wytworzyły się dwa stronnictwa: niektórzy z nich, jak Izydor z Kijowa, Bessarion z Nicei i Doroteusz z Mityleny przemawiali za unią, inni, jak Marek z Efezu, który nazywał Łacinników heretykami i Antoni z Heraklei opierali się stanowczo wszelkiemu pojednaniu. Bessarion wygłosił 13 i 14 kwietnia na posiedzeniu swych rodaków wyborną mowę za unią, Jerzy Scholarius zaś opracował trzy rozprawy na jej korzyść. Chociaż nie przyszło jeszcze do stanowczej decyzyi, to jednak niebawem przeważać zaczęła liczba zwolenników unii; Grecy opierali się tylko dalszym rozprawom. Postanowiono wybrać z każdej strony po dziesięciu mężów, którzy naradzać się mieli nad ułożeniem formuły unii.

260) Delegaci greccy domagali się przyjęcia listu św. Maksyma, oraz używanej przez niego i Tarazyusza oraz przez innych formuły: „Duch św. pochodzi od Ojca przez Syna“. Łacinnicy sądzili, że Grecy w ten sposób zamyślają obejść wyznanie prawdziwego dogmatu i przyjmują dwie akcye, oraz czysto mechaniczne współdziałanie Syna. Oświadczyli oni ponownie, że nie przyjmują dwóch pierwiastków w Trójcy św. i wierzą, że Ojciec jest podstawą i źródłem Bóstwa, oraz że od Ojca Syn otrzymał władzę, iż Duch św. pochodzi od niego. Grecy naradzali się pomiędzy sobą. Metropolita Izydor przedstawił, zebrane przez Beccusa, miejsca z Ojców. Przesłano Łacinnikom oświadczenie, w któ-

rem o stosunku Ducha św. do Syna użyto wyrażeń symbolicznych, mogących się także odnosić do czasowego tylko wysłania Ducha św. przez Syna. Łacinnicy domagać się musieli wyznania, że Duch św. wiecznie posiada od Syna swoje istnienie. Cesarz próbował wyjednać u papieża (13 i 15 maja), aby nie żądano żadnego dalszego oświadczenia, i naradzał się potajemnie ze zwolennikami unii Bessarionem, Izydorem i protosyncelem Grzegorzem. Na zebraniu u cesarza (28 maja) większość Greków oświadczyła się za uznaniem Ojców łacińskich i ich nauki; opierał się jedynie Marek z Efezu. Teraz porozumiano się co do formuły dekretu (28 maja). Ogłoszono, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna, co do istoty jest wieczny i wychodzi z jednego pierwiastku, że formuły Ojców: „od Ojca i Syna“, oraz „od Ojca przez Syna“ istotnie oznaczają jedno i to samo, że wreszcie *Filioque* słusznie dodano do symbolu. Nie zmuszono jednak Greków do zmiany dawnej formy ich symbolu, wystarczyło przyjęcie przez nich dogmatu.

Reszta kwestyj spornych.

261) Niezwłocznie (9 czerwca) papież Eugeniusz zażądał wspólnego traktowania reszty kwestyj spornych. W sprawie materyału, używanego do Sakramentu Ołtarza, zgodzono się szybko na to, że konsekracya zarówno na kwaszonym, jak niekwaszonym chlebie jest ważna i każda z obu stron trzymać się winna dawnego swego zwyczaju. I przy innych punktach spornych porozumienie okazało się łatwiejsze, niż sądzono początkowo. Tymczasem zmarł sędziwy patryarcha carogrodzki (d. 10 czerwca), zaznaczywszy w przeddzień jeszcze swej śmierci piśmiennie zupełne swe pojednanie się z Kościołem rzymskim i posłuszeństwo swoje wobec papieża. Pochowano go uroczyście. Pozostało jednak do usunięcia wiele jeszcze trudności, stawianych przez Greków, którzy raz jeszcze grozili swym odjazdem. Zdanie, że konsekracya dokonywa się przez ustanawiające słowa Chrystusa, nie chcieli oni przyjąć do dekretu unii, ponieważ przyjęcie to stanowiłoby hańbę dla ich kościoła. Łacinnicy ustąpili później co do tego punktu. W sprawie stanu dusz zmarłych Grecy zgodzili się, że ci, którzy za życia nie odbyli wystarczającej

pokuty i nie dali zupełnego zadośćuczynienia, po śmierci idą do czyśca, gdzie im żyjący przychodzić mogą z pomocą, przez dobre uczynki, modlitwy i ofiary; że całkiem czyści dochodzą niezwłocznie do oglądania Boga, lecz w rozmaitych stopniach szczęśliwości, gdy zmarli w grzechu śmiertelnym, lub choćby tylko w grzechu pierworodnym idą do piekła, lecz z rozmaitymi stopniami kary. Dnia 26 czerwca zarówno Grecy, jak i Łacinnicy wybrali po sześciu delegatów, którzy naradzali się nad formułą unii na podstawie projektu, przedstawionego przez papieża. Chciano już 29 czerwca załatwić się z definicyą; narady jednak nad nią przeciągnęły się aż do 5 lipca.

Rokowania o prymat rzymski.

262) Trudne było dla Greków przedewszystkiem uznanie odrzucanego przez nich od tak już dawna prymatu papieskiego. Oświadczyli oni, że papież korzystać ma ze wszystkich przywilejów, jakie posiadał od początku i przed rozdwojeniem, nie chcieli jednak uznać aby był on uprawniony dołączyć do symbolu dodatek *Filioque*. Teologowie łacińscy dowodzili tej władzy na podstawie boskiego prawa prymatu. Dnia 21 czerwca Grecy uznali przywileje papieża, żądali jednak dwóch ograniczeń, a mianowicie: 1) Papież nie powinien bez ich cesarza i bez patryarchów wschodnich zwoływać soborów powszechnych, ani 2) przyjmować apelacyj od patryarchów, lub pozywać ich przed swój sąd, co najwyżej wolno mu wysyłać sędziów do prowincyj i tam rozstrzygać sprawy. Oświadczenie Eugeniusza IV, że musi on utrzymać wszystkie przywileje swego Kościoła, wywołało wśród Greków głębokie przygnębienie. Dzięki jednak pośrednictwu Izydora, Bessariona i Doroteusza z Mityleny Grecy uznali (26 czerwca), zgodnie z projektem Łacinników, że papież jest najwyższym arcykapłanem, zastępcą Chrystusa, pasterzem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, aby kierował i rządził całym Kościołem, bez uszczerbku jednak dla praw i przywilejów patryarchów wschodnich. Co do projektu unii z d. 28 czerwca to cesarz i jego otoczenie ganili, 1) że ujęty w formę bulli papieskiej, nie wymienia cesarza i patryarchów, 2) że przy przywilejach Stolicy rzymskiej posiada do-

datek: „jak ustanowione są w Piśmie św. i orzeczeniach Ojców św.“. Grecy domagali się zamiast tego dodatku, wyrażenia: „według kanonów“ Papież zgodził się na dodanie do wstępu bulli: „za zgodą najjaśniejszego cesarza i patryarchów“. Co do drugiego punktu Łacinnicy zgodzić się nie chcieli na żadne ustępstwo. Wobec tego Grecy dnia 30 czerwca zaproponowali następującą redakcyę: „według kanonów, orzeczeń Ojców św., Pisma św. i akt synodów“. Jednostronne podnoszenie kanonów nie podobało się Łacinnikom; przypominanie Pisma św. było zbyteczne, jako zawarte już w słowach, że w Piotrze udzielony został papieżowi całkowity prymat. Podnoszeniu i przytaczaniu zdań Ojców św. sprzeciwiali się znów Grecy, którzy w wielu wyrzeczeniach Ojców upatrywali objawy tylko pustej uprzejmości. Natomiast do zaznaczenia powagi papieży na soborach powszechnych (zwłaszcza na soborze chalcedońskim) Łacinnicy przywiązywali nie małą wagę, jak to już wynika z mów prowincyała Dominikanów. W ten sposób, po przedstawieniu d. 1 lipca dwóch formuł, wybrano dodatek: „jak to zawarte jest także w aktach soborów powszechnych i kanonów świętych“, co w zrozumieniu Łacinników nie stanowiło zastrzegającego dodatku, lecz dodatek wyjaśniający. Grecy pozwolili sobie tylko na wsunięcie przy słowach „bez uszczerbku dla praw patryarchów“, słowa wszystkich praw, na co Łacinnicy zgodzili się ostatecznie po początkowym oporze.

Dekret unii.

263) Orzeczenie soboru florenckiego (17 powszechnego), które po wstępie „Radują się niebiosa i weselem napełnia się ziemia“ sławiło przywróconą jedność kościelną pomiędzy Wschodem i Zachodem i zawierało ułożone wspólnie dekrety o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i od Syna, o chlebie eucharystycznym, o stanie dusz po śmierci, o prymacie papieskim i kolei patryarchów, zostało w języku łacińskim i greckim, według redakcyi uczonego Ambrożego Traversari, d. 6 lipca 1439 r. ogłoszone uroczyście. Kardynał Julian wykładał unię po łacinie, arcybiskup Bessarion po grecku; doszła też ona do skutku, dzięki żywej wymianie dwóch tych uczonych, oraz wspólnej pracy

duchowej stron obu. Z Greków podpisali ją: cesarz, 4 zastępców patryarchów, 16 metropolitów, 4 dyakonów, posłowie kilku innych książąt greckich; Marek z Efezu odmówił zuchwale swego podpisu. Z Łacinników podpisali unię: papież, 8 kardynałów, 2 patryarchów łacińskich, 61 arcybiskupów i biskupów, 40 opatów, 4 generałów zakonów, posłowie księcia Burgundyi. Ważny bardzo był ten dekret i dla Zachodu, gdzie srożył się w owych czasach gwałtownie spór o zakres władzy papieskiej. Dekret ten rozstrzygał, że papież jest nie tylko głową poszczególnych kościołów, lecz całego Kościoła, posiada swą władzę nie od wiernych, lecz bezpośrednio od Chrystusa, którego jest zastępcą; jest on nietylko ojcem, ale i nauczycielem wszystkich wiernych, którego słuchać winni wszyscy. Stronników Kościoła uradowała wielce ta decyzya, której nie przyjęto wprawdzie niezwłocznie we wszystkich krajach — zwłaszcza Francya opierała się długo jeszcze uznaniu soboru florenckiego — która jednak zdobywała sobie coraz więcej uznania i stała się zasadniczą dla teologicznego rozwoju nauki o prymacie. Zapędom bazylejskim położono skuteczną tamę.

Koniec rokowań florenckich z Grekami.

264) Papież stawiał jeszcze rozmaite pytania Grekom, przeważnie o odmienne obrzędy ich liturgii. Odpowiedzi arcybiskupa Mityleny Doroteusza wypadły zadawalniająco z wyjątkiem dwóch punktów: rozwodu, zwłaszcza w wypadku cudzołóztwa i wyboru patryarchów. Eugeniusz IV domagał się dokonania wyboru patryarchy carogrodskiego jeszcze we Florencyi, oraz ukarania upartego Marka z Efezu. Grecy odpowiedzieli, że obyczaj ich wymaga, aby patryarcha wybierany był przez całą eparchię i konsekrowany w kościele św. Zofii; przyrzekli natomiast, że Marek pociągnięty będzie do odpowiedzialności. Papież uznał bez wszelkich zastrzeżeń dawny rytuał grecki; Grecy umieścili jego imię w dyptychach i uzyskali dalsze jeszcze koncesye w sprawie biskupów w dyecezyach, pozostających pod panowaniem weneckiem. Dnia 26 sierpnia cesarz, zaopatrzony przez papieża w zasiłki, odjechał z Florencyi przez Wenecyę do swego państwa. Eugeniusz, który poniósł tak znaczne koszty, dał

jeszcze cesarzowi żołnierzy i dwa dobrze uzbrojone okręty wojenne, przyrzekł mu dalszą pomoc i zachęcał mocarstwa chrześcijańskie do niesienia jej Grekom. Zawiadomił on także świat chrześcijański o szczęśliwie dokonanej unii i wysłał swych nuncyuszów na Wschód. Od patryarchy aleksandryjskiego Filoteusza, do którego wysłał franciszkana Alberta, otrzymał pismo, uznające unię. Eugeniusz nie rozwiązał na razie jeszcze soboru florenckiego, prowadził rokowania z innymi narodami Wschodu i potępił po wyczerpującym wykładzie Jana de Turrecremata dnia 4 września 1439 r. bazylejskie „prawdy Wiary“ i tamtejszą rewolucyę kościelną. Dnia 18 grudnia papież mianował zasłużonych około dzieła unii metropolitów greckich Izydora kijowskiego i Bessariona kardynałami, a 23 marca 1440 r. wyklął antypapieża Amadeusza. Działalność tego soboru, kierowanego przez papieża, przedstawiała wobec nędznych wysiłków bazylejczyków, którzy nic wielkiego zdziałać nie zdołali, żywy obraz wielkości prymatu kościelnego.

c. Losy unii po soborze florenckim.

Gwałtowny opór przeciwko unii.

265) W początkach 1440 r. cesarz Jan Paleolog ze swymi prałatami powrócił szczęśliwie do Carogrodu. Skutek soboru florenckiego nie odpowiedział jednak jego nadziejom. Obudził się fanatyzm mas; zakonnicy i inni pozostali w domu duchowni krzewili wśród ludu gwałtowną niechęć do unii. Powracających biskupów powitano obelgami i szyderstwami; nazywano ich azymitami, Łacinnikami, zdrajcami, odszczepieńcami i heretykami. Marek z Efezu, który we Florencyi doznał niejednego upokorzenia, znalazł teraz sposobność do odegrania roli bohatera. We Włoszech przyrzekał cesarzowi, że podpisze jeszcze dekret unii, skoro tylko krępować go nie będzie upokarzająca obecność Łacinników. Teraz jednak stanął na czele wszystkich przeciwników unii, pisał liczne listy i księgi przeciwko dekretowi florenckiemu i zachęcał innych do oporu. Niechęć do Łacinników uczyniła swoje; nie cofano się przed przesadą i wybiegami i w ogóle nie przebierano w środkach, aby rozżarzyć jeszcze i tak dość silną niena-

wiść ku Łacinnikom. Mówiono więc, że we Florencyi przekupiono Greków, nie wyłączając i zmarłego patryarchy, że morzono ich głodem, aby wymusić ich podpisy, że wreszcie fałszowano ustępy z Ojców (czynili to właśnie odszczepieńcy) i odrzucono prastare święte Obrzędy Kościoła wschodniego. Na te i im podobne oskarżenia odpowiedziało kilku uczonych Greków, mianowicie Bessarion z Nicei, biskup Józef z Metony, protosyncel Grzegorz i in.; nie słuchano jednak ich argumentów. Cesarz, wierny jeszcze unii, wybrać kazał jednego z jej obrońców, Metrofanesa z Cyzyku, na patryarchę stolicy. Pomimo jednak wszelkiej gorliwości nowy patryarcha nic zdziałać nie zdołał wobec zaciekłości przeciwników. Marek z Efezu i jego stronnictwo doszło już do takiego wpływu, że większość Greków odrzuciła ofiarowaną sobie unię, potępiła patryarchów aleksandryjskiego, antiocheńskiego i jerozolimskiego oraz nowego patryarchę carogrodzkiego i sobór florencki, i poleciła metropolicie Arseniuszowi z Cezarei, który przedewszystkiem podżegał do oporu, wykonanie swych uchwał (1443 roku). Cesarzowi, a więcej jeszcze Metrofanesowi i mianowanym przez niego duchownym grożono wyklęciem i ogólną proskrypcyą. I metropolita Izydor, gdy powrócił do Kijowa i ogłosił tam unię, wtrącony został do więzienia; po dwóch latach niewoli udało mu się jednak (we wrześniu 1443 r.) uciec do Rzymu. Kilku dygnitarzy carogrodskich, którzy podpisali unię (jak Antoni z Heraklei), wróciło do odszczepieństwa i po śmierci Metrofanesa (1 sierpnia 1443 r.) tron patryarszy przez dłuższy przeciąg czasu pozostawał niezajęty. Cesarz ustawał coraz bardziej w swej gorliwości, uważając, że wobec niechęci wiernych i zaciekłej opozycyi mnichów, unia nie da się przeprowadzić. Miary złego dopełniła straszliwa klęska chrześcijan pod Warną w 1444 r. w której zginęli Władysław, król węgierski i polski oraz kardynał Julian Cezarini. Ludy Zachodniej Europy, przekonawszy się o niechęci Greków, z większą jeszcze niż dawniej obojętnością spoglądały na niebezpieczeństwo, zagrażające im ze strony Turków. Papież Eugeniusz IV, który jeszcze w lutym 1444 r., żywił nadzieje co do ocalenia pań-

stwa greckiego i przeprowadzenia unii, nie szczędził starań, a i Grecy, wierni unii, czynili co mogli, aby zapewnić jej uznanie. Starał się o to przedewszystkiem nowy patryarcha protosyncel Grzegorz IV (od 7 lipca 1445 r.). Usiłowania jednak jego nietylko nie odniosły w stolicy żadnego skutku, lecz zagrażało mu nawet bezustanne niebezpieczeństwo śmierci. Wobec tego w 1451 r. zrzekł się dobrowolnie swej godności i udał się do Rzymu, gdzie umarł *in odore sanctitatis*. W Rzymie przebywał też Bessarion jako kardynał.

266) Po Janie Paleologu nastąpił brat jego Konstantyn XII (1448—1453 r.), ostatni chrześcijański władca Carogrodu. Gdy niebezpieczeństwo ze strony Turków wzmagało się coraz groźniej, wysłał on do Mikołaja V posłów, którzy uniewinnić mieli zaniechanie ogłoszenia unii. Papież napominał go, aby dłuższem odwlekaniem nie ściągnął na siebie winy i kary, nie utracił przychylności Zachodu i nie naraził państwa greckiego na los nieurodzajnego drzewa figowego. Wysłał do Carogrodu kardynała Izydora kijowskiego, który początkowo spotkał się z wielkiemi trudnościami, później jednak (12 grudnia 1452 r.) obchodził uroczystość unii w kościele św. Zofii w obecności cesarza, wielu dygnitarzy i około 300 duchownych. Wśród fanatyków wywołała jednak ta uroczystość groźne oburzenie, unikali oni kościoła św. Zofii, uważając go za splamiony, wołali głośno, że nie chcą pomocy od Franków i wolą jarzmo tureckie, niż łacińskie. Mnich Genadiusz (dawniej Jerzy Scholarius) głosił, że jednocześnie z miastem, które upadnie niebawem, nie powinna być pogrzebana prawowierność, że unia podlega klątwie. Nadszedł wreszcie ostateczny kataklizm. Sułtan Mahomet II obległ stolicę grecką jednocześnie od morza i lądu (6 kwietnia); okręty weneckie i genueńskie oraz żołnierze, przywiezieni przez Izydora, brali udział w bohaterskiej obronie. Ale już 29 maja 1453 r. Turcy zdobyli szturmem miasto; cesarz Konstantyn zginął w walce; cesarstwo greckie przestało istnieć, a wspaniały kościół św. Zofii przed oczyma dumnych Greków zamieniony został w meczet. Wielki był żal Zacho-

Upadek państwa greckiego.

du, a zwłaszcza papieża, który zamierzał jeszcze wysłać silniejszą flotę na pomoc Carogrodowi.

Panowanie sułtanów tureckich.

267) Zdobywca, którego interesom odpowiadało rozdwojenie, starał się rozproszonych Greków ściągnąć napowrót do miasta i przeprowadził wybór wrogiego unii Gennadiusza na patryarchę. Odtąd patryarchowie otrzymywali inwestyturę od sułtanów, jak dawniej od cesarzów chrześcijańskich. Patryarchat okrył się na nowo blaskiem zewnętrznym, pozostał jednak igraszką despotyzmu tureckiego i celem ambitnych zabiegów. Już w 1458 r. patryarcha zrezygnować musiał ze swego urzędu; duchowieństwo było tak niesforne, że następca Gennadyusza, Joazaf, z rozpaczy rzucił się do studni; wydobyto go z niej, lecz sułtan znęcał się nad nim i skazał na wygnanie. Gdy sułtan w 1461 r. podbił także cesarstwo greckie w Trebizondzie, przybyło wiele szlachetnych rodzin greckich ztamtąd do Stambułu (taką nazwę nosił odtąd Carogród), gdzie usiłowały zawładnąć patryarchatem. Niebawem doszło do tego, że sułtan sprzedawał tą godność za pieniądze. Symonia krzewiła się coraz groźniej i wiele niegodnych piastowało najwyższą godność w kościele greckim. Jeden tylko patryarcha Nifon ustrzegł się nienawiści do Łacinników; dowiódł on tego, zalecając późniejszemu metropolicie Józefowi, przyjęcie soboru florenckiego.

Monochitoni.

268) Do nowej muzułmańskiej sekty monochitonów (tak nazwanych od swej odzieży mniszej) przyłączyło się obok żydów i Turków, wielu chrześcijan greckiego państwa. Prawnik Mahmud Bedreddin był jej głową duchową, ich chorążym marzyciel Mustafa, który na górze Stylarios, nad zatoką Smyrneńską, na wschód od wyspy Chios zjednał sobie swemi naukami wielu stronników wśród ludności wiejskiej (1413 r.). Sekta głosiła zupełne ubóstwo i wstrzemięźliwość, wspólność dóbr, lecz bez wspólności kobiet i miłość do chrześcijan, którym jedynie bezbożni, odmawiać mogą pobożności, i z którymi wspólność Wiary stanowi warunek zbawienia. Mustafa wysyłał do książąt i duchownych na wyspach greckich posłów i zachęcał ich do przymierza w imieniu wspólnie czczone-

go bóstwa; jego uczniowie rzucali się w objęcia napotykanych chrześcian i czcili ich jak aniołów Pana. Tłumy derwiszów przeciągały kraj i zgromadziły dla swego proroka armię 6,000 zbrojnych, która w wąwozach Stylariosu pobiła dwukrotnie wysłane przeciwko niej wojsko Mahometa i wzrastała bezustannie skutkiem napływu ochotników tureckich, żydowskich i chrześcijańskich. W końcu Mahomet wysłał olbrzymie wojsko, które napadło na monochitonów, mordowało bez litości starców, kobiety i dzieci, i po krwawej walce zdobyło ostatnie ich warownie, przyczem prorok wraz z resztą swych stronników dostał się do niewoli. Sekciarze i wśród mąk najokrutniejszych nie wyrzekli się swej wiary. Mustafę przybito do krzyża i zawleczono na wielbłądzie wśród szyderstw w tryumfie do Efezu; wszyscy zmarli mężnie. Pozostali przy życiu członkowie sekty dowodzili, że prorok ich nie umarł, lecz żyje w dalszym ciągu na wyspie Samos. Sułtan wyszukiwać ich kazał w ich zakątkach i tępić derwiszów, żyjących w najsurowszem ubóstwie. Islam odrzucał wszelką myśl zbratania się z chrześcijanami.

Literatura grecka.

269) Co się tyczy literatury to w tym okresie Grecy pracowali głównie na niwie historycznej. Odznaczyli się w tej dziedzinie: Nicefor Kallisti i Nicefor Gregoras, Teodor Metochita (1332 r.), cesarz Jan Kantakuzen, dalej Symeon z Tesaloniki, Michał Glykas, Jerzy Kodinus, Michał Dukas, Jerzy Phrantza, Laonik Chalkondylas. Mateusz Blastares pisał swe alfabetyczne syntagmata prawa kanonicznego, Konstantyn Harmenopulus swój wyciąg z kanonów. Dogmatyczne, moralne i ascetyczne tematy obrabiali: Mikołaj Kabazylas, arcybiskup Tesaloniki, cesarz Manuel II Paleolog, Teodor Meliteniota, uczony mnich Theodulus, Symeon z Tesaloniki i in. Uczonych Greków, którzy we Włoszech i innych krajach pracowali na polu filozofii, filologii i innych nauk, wymieniliśmy już poprzednio.

d. Ormianie.

Działalność papieży i zakonu kaznodziejskiego dla Armenii.

270) Przedmiotem bacznej uwagi papieża było utrzymanie w łączności kościelnej Ormian, pojednanych, a pozyskanie rozdwojonych z Kościołem. Ponieważ przeciwko synodowi z Sis (1307 r.) odbywano wiele synodów, na których występowano zwłaszcza przeciwko nauce o dwóch naturach w Chrystusie, oddzielnem obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia i Trzech Króli, mieszaniu przy Ofiarze wina z wodą, przeto synod w Adana (1316 r.) starał się odeprzeć te zarzuty i przywrócić dawne dekrety. Król Oscin pisał w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej. Jan XXII postanowił ustanowić w Armenii stałą misyę Dominikanów, oraz kolegium, dla kształcenia Ormian w łacinie i innych gałęziach wiedzy, polecił królowi, którego wspierał w jego walce z Saracenami znacznemi kwotami pieniędzy, zakon kaznodziejski pod Raimundem Stephani, zaproponował mu przyjęcie obrzędów łacińskich, zwłaszcza powierzanie Bierzmowania i święcenia Olejów św. wyłącznie biskupom, i polecił katolikosowi Konstantynowi dominikana Wilhelma, któremu powierzył misyę w Armenii perskiej, wraz z nowo otworzoną stolicą arcybiskupią w Sultanie. Wielkie zasługi położył brat zakonny Wilhelma Bartłomiej młodszy z Bolonii, wyświęcony przez papieża na biskupa, położonej pomiędzy Armenią a krajem Partów prowincyi Maraga, który założył kwitnący klasztor i zjednał sobie wielu duchownych ormiańskich, w tej liczbie magistra Jana z Korna, ucznia sławnego mnicha Izajasza. On założył też zatwierdzony następnie przez papieża zakon Unitów od św. Jerzego Oświeciciela, który jedynie habitem różnił się od zakonu dominikańskiego, w Kaffie posiadał zakład swój naukowy i szybko rozszerzył się po Armenii i krajach sąsiednich. Po śmierci św. Bartłomieja (1333 r.) uczniowie jego działali z tą samą gorliwością, lecz z mniejszą roztropnością, gdyż wywołali oburzenie wśród ludu napaściami na narodowe zwyczaje. Poszczególni zbiegowie ormiańscy jak i niektórzy Łacinnicy oskarżali Ormian u Bene-

dykta XII o liczne błędy. Synod w Sis pod katolikosem Mechitarem oświadczył w r. 1342, że oskarżenia te są po większej części oszczerstwem, inne zaś opierają się na błędach, nielicznych jednak. Z tego powodu Klemens VI wysłał w r. 1346 dwóch nuncyuszów, którzy wykorzenić mieli istniejące jeszcze błędy. Udzielone na kilka jeszcze innych pytań odpowiedzi Ormian nie zadowolniły go całkiem; pozostało jeszcze do omówienia kilka punktów. Z drugiej jednak strony papież starał się także o pomoc dla Ormian ze strony książąt chrześcijańskich. Inocenty VI polecił biskupowi Nersesowi z Macazgertu, władającemu językiem łacińskim, aby wyjednał u króla i katolikosa zadawalnające i szczere odpowiedzi na stawione im pytania (1353 r.). O dziesięć lat później (1363 r.) nastąpiło dwuletnie bezkrólewie, podczas którego srożyła się anarchia. Urban V napominał w r. 1365 Ormian do wyboru nowego króla i polecił im Leona z Lusinianu, który też wyniesiony został jako Leon VI na tron Armenii. W roku jednak 1375 sułtan egipski zagarnął Armenię Mniejszą pod swoje panowanie; Leon po swem oswobodzeniu z niewoli (1382 r.) udał się do Europy, gdzie umarł w r. 1392. Armenia Większa, pozostająca pod panowaniem Kurdów, podbita została w r. 1394 przez Tamerlana. Wielu Ormian rozproszyło się po rozmaitych krajach; związek Armenii ze Stolicą Apostolską został na długi okres czasu przerwany.

Zerwanie związku z Rzymem.

Unia florencka.

271) Eugeniusz IV starał się przywrócić unię wśród Ormian i zachęcał ich kilkakrotnie do ponownego połączenia się z Kościołem. Dwóch biskupów ormiańskich, Jan i Izajasz pisało (30 września 1433 r.) do soboru bazylejskiego. Na zaproszenie Eugeniusza biskup jerozolimski Izajasz odpowiedział (1 listopada 1434 r.), że pismo papieskie przesłał katolikosowi. Papież wysłał w r. 1437 kilku Franciszkanów, aby przygotować Ormian do unii. Katolikos Konstantyn VI wydelegował w r. 1438 czterech pełnomocników do Florencyi celem odnowienia dawnego związku z Rzymem, skłonili go do tego genueńczyk Paweł Imperiale w Kaffie na Krymie i wysłany przez papieża o. Jakób. Pełnomocnicy przybyli do Florencyi jeszcze przed od-

jazdem cesarza greckiego, którego prosili o pomoc. Dwóch kardynałów rokowało z nimi i już 22 listopada 1439 r. odczytano dekret unii na publicznem posiedzeniu. Ormianie przyjęli do symbolu *Filioque*, naukę o dwóch naturach, dwóch wolach i dwóch sposobach działania w Chrystusie, sobór chalcedoński, dekret unii z Grekami i symbol Atanazego i otrzymali nadto instrukcye o siedmiu Sakramentach i świętach kościelnych. Ponieważ biskup łaciński w Kaffie, należącej do Genueńczyków, zakazał biskupom ormiańskim noszenia odznak biskupich i udzielania błogosławieństw, przeto Eugeniusz zniósł ten zakaz i przyznał prałatom ormiańskim jurysdykcyę nad ich ziomkami. Ogłoszonemu we Florencyi dekretowi Ormianie unici w rozproszeniu pozostali wierni, gdy inni, pozostający pod panowaniem Turków, stawiali mu opór zacięty. Katolikos Konstanty umarł jeszcze przed powrotem swych posłów; niebawem umarł też jego następca Józef III. Grzegorz IX, który próbował wprowadzić w życie unię, został wygnany i złożony z urzędu. Turcy ustanowili później (1461 r.) osobnego patryarchę ormiańskiego w Konstantynopolu obok rezydujących w Eczmiazinie, Sis i Agthamarze; patryarchat ten, który nabywano za pieniądze, doszedł do najgłębszego upodlenia.

e. Reszta narodów wschodnich.

272) I Koptowie, prześladowani zwłaszcza w początkach wieku XIV przez Saracenów i Etyopowie, do których Mikołaj IV w 1289 r. i Jan XXII w 1329 r. wysłali misyonarzy, przysłali posłów do Florencyi. Patryarcha aleksandryjski, Jan, odpowiedział na pismo papieskie bardzo przychylnie i mianował opata Jana z klasztoru św. Antoniego swym zastępcą (12 września 1440 r.). I opat Nikodem z Jerozolimy, głowa tamtejszych Jakobitów, wysłał (14 października) pismo i pełnomocników i doniósł o przychylnem dla unii usposobieniu króla Etyopii. Ten ostatni mianował wysłanników patryarchy Jana i opata Nikodema także swoimi posłami. Dnia 31 sierpnia 1441 r. opat Andrzej wygłosił przed papieżem mowę, podnoszącą

Koptowie i Etyopowie.

jego godność jako głowy i nauczyciela Kościoła powszechnego, w dwa dni później przemawiał także poseł jerozolimski, który przedewszystkiem sławił potęgę i bogobojność Etyopii. Dnia 4 lutego 1442 r. zawarta została na publicznem posiedzeniu we Florencyi unia z Jakobitami. Dekret unii zawierał wyczerpujące wyznanie Wiary, spis ksiąg kanonicznych, dekrety dla Greków i Ormian, przepisy co do kształtu i materyi Eucharystyi, oraz co do czwartego małżeństwa. Wielu Jakobitów wpisało te dekrety do swych ksiąg kościelnych, wobec jednak znacznej odległości od Rzymu i potęgi Saracenów, unia ta nie wydała spodziewanych owoców. Władcy Etyopii mało okazywali skłonności do ściślejszego związania się z odległym Rzymem. Dopiero gdy Portugalczycy podczas swych podróży naokoło wybrzeża Afryki zetknęli się bliżej z nimi, objawiać się zaczęła z ich strony większa gorliwość. Misyonarze wysłani 1486 r. z Portugalii doznali przychylnego przyjęcia, skutek jednak ich pracy nie był zbyt wielki.

Dekret o Jakobitach.

Dalszy ciąg soboru florenckiego w Rzymie.

273) Eugeniusz IV, który tymczasem w jesieni 1443 r. przeniósł sobór z Florencyi do Rzymu, nie ustawał w swych staraniach około pojednania narodów wschodnich z Kościołem. Przy końcu jeszcze 1443 r. przybył do Rzymu poseł króla Bośni, który wyrzekł się błędów manichejskich i przyjął łacińskie wyznanie Wiary. Istniejące, od 1293 r. wśród Jakobitów Syryi rozdwojenie przyczyniło się prawdopodobnie do tego, że wschodni patryarcha z Diarbekiru, powodując się niechęcią do zachodniego swego współzawodnika w Salacha, usłuchał wezwania papieża i niestrudzonego jego nuncyusza O. Alberta i wysłał metropolitę Abdalaha z Edesy, który ofiarować miał papieżowi unię Jakobitów, zamieszkałych pomiędzy Tygrysem a Eufratem. Papież przyjął tego posła wraz z jego towarzyszami przychylnie i mianował komisyę, która omawiać miała z nimi punkty sporne. Okazało się, że ci Jakobici hołdowali herezyi monofizytów i monoteletów i za przykładem Greków odrzucali pochodzenie Ducha św. od Syna. Abdalah czy Abades przyjął bez wahania na-

ukę Kościoła rzymskiego i przyrzekł przyjęcie tej nauki także przez swego patryarchę. Na pierwszem posiedzeniu soboru florenckiego na Lateranie, 30 września 1444 r., powtórzone zostało jego przyrzeczenie oraz głoszona uroczyście unia. W sprawie tej Eugeniusz IV wydał osobny dekret.

Chaldejczycy i Maronici.

274) Papież wysłał oprócz tego gorliwego arcybiskupa Andrzeja z wyspy Rodus na Wschód i na wyspę Cypr, aby zamieszkałych tam Greków, Ormian, Jakobitów i Nestoryanów pouczyć dokładniej o unii, wzmocnić ich w Wierze, względnie pojednać z Kościołem. Po wielu wysiłkach powiodło się temu wysłannikowi na Cyprze nestoryańskiego metropolitę Tymoteusza z Tarsu i maronickiego biskupa Eliasza, wraz z duchowieństwem i ludem, skłonić do przyjęcia nauki Kościoła rzymskiego. Tymoteusz i wysłannik biskupa Eliasza udali się do Rzymu i ślubowali tutaj posłuszeństwo na drugiem posiedzeniu soboru, odbywającego się na Lateranie, d. 7 sierpnia 1445 r. Papież ogłosił tę unię w osobnym dekrecie i zakazał zjednoczonych Maronitów i Chaldejczyków nazywać nadal heretykami. Ogromna większość Nestoryanów trwała niezmiennie w dawnych swych błędach i na nic się nie zdało, że patryarcha Jaballaha w 1304 r. w liście do Benedykta XI uznał prymat papieski. Daleko lepiej powiodło się z Maronitami nad Libanem, których Eugeniusz przez minorytę Antoniego z Troi zawiadomił o dekrecie unii. Mikołaj V wyznaczył arcybiskupa Andrzeja na Cyprze jako pełnomocnika, za którego pośrednictwem patryarcha znosić się mógł z Rzymem. Minoryta Grifon pracował od 1450 r. do 1476 r. wśród Maronitów z korzystnym skutkiem. Patryarcha Piotr wysłał go do Pawła II, który go odesłał znów z pismem, w którem zatwierdził patryarsze jego władzę duchowną i świecką i polecał mu przyjęcie obrzędów Kościoła rzymskiego. Sykstus IV upoważnił 1475 r. wikaryusza generalnego Minorytów do wysłania zakonnika, zaopatrzonego w szczególne pełnomocnictwa, jako delegata do Maronitów. Gdy patryarcha Szymon Piotr zwrócił się 1514 r. do Leona X z prośbą o zatwierdzenie i paliusz bez odpowiedniego jednak pisma, papież odesłał posła i wydelegował dwóch

Minorytów, którzy odwieść mieli Maronitów od niektórych błędów. Ci wysłannicy dopięli też swego celu i Maronici wysłali trzech delegatów na piąty sobór Lateraneński. Leon X zatwierdził 18 lipca 1516 r. patryarchę i oświadczył, że Maronici we wszystkich punktach, dotyczących zbawienia, zgadzają się z Kościołem rzymskim. Listy patryarchy i jego biskupów odczytano 19 grudnia 1516 r. na jedenastem posiedzeniu soboru Lateraneńskiego.

d. Nowe herezye.

1. Palamityzm.

Hezychiaści.

275) Wśród mnichów greckich istniała oddawna sekta marzycieli, oddających się spokojnej kontemplacyi (hesychia). Opat Symeon z klasztoru Xyrokerkos, nazywany „teologiem młodszym," nauczyciel Niketasa Stethatosa, opracował dla swych mnichów przewodnik do modlenia się i kontemplacyi, który późniejszym kwietystom albo hezychiastom w klasztorach na górze Athos i w stolicy greckiej służył za regułę. Należy—mówi ten przewodnik — przy zamkniętych drzwiach usiąść w odosobnionym kącie, serce odwrócić od wszelkich spraw doczesnych, brodę oprzeć o piersi, oko zmysłowe zwrócić z całem skupieniem ku środkowi ciała, ku pępkowi, ograniczyć możliwie wdychanie powietrza przez nos i starać się wynaleźć w swych wnętrznościach miejsce serca, w którem spoczywają wszelkie siły duchowe. Najpierw spostrzeże się ciemność nieprzebytą; trwając jednak dzień i noc w tym stanie, odczuje się niebawem radość nieopisaną i spostrzeże się światło, jaśniejące cudownie. Skoro bowiem umysł odkryje siedzibę serca, dowiaduje się on niezwłocznie, czego nie wiedział nigdy, widzi powietrze pomiędzy sercem a sobą samym w stanie całkiem świetlanym i przezroczystym. To światło wewnętrzne jest niestworzone, wypływ bóstwa; widzieli je Apostołowie przy przemienieniu Chrystusa na górze Tabor i światło to opromieniało niegdyś św. Antoniego. Niedorzeczność ta zagnieździła się począwszy od w. XI w rozmaitych klasztorach i wielu mnichów utraciło, oddając się jej, zdrowe

zmysły. Ale dopiero w wieku XIV wybuchły z tego powodu poważniejsze spory, gdy dwóch sławnych mnichów Grzegorz Synaita i Grzegorz Palamas (od niego sekta otrzymała nazwę Palamitów) bronić zaczęło z całą stanowczością niedorzecznego tego marzycielstwa.

Barlaam przeciwko palamitom.

276) Pochodzący z Kalabryi zakonnik bazyliański Barlaam, który w celu dalszych studyów nad Arystotelesem bawił od r. 1328 w Carogrodzie i Tesalonice, wystąpił przeciwko fałszywemu kwietyzmowi mnichów. Poinformowany przez jednego z hezychiastów o nauce tych sekciarzy, ogłosił ich niezwłocznie kłamcami i oszukańcami, messalianami i nazywał ich oglądającymi pępek pępkowidzami i duszami pępkowemi (*omphalopsychi*). a także ditheitami, ponieważ sławione przez nich niestworzone światło na Taborze jest drugim Bogiem. Grzegorz Palamas, którego już uczony Nicefor Gregoras skarcił surowo za jego twierdzenie, że ogląda bóstwo okiem cielesnem, upierał się przy swem wierzeniu i żądał od Barlaama, aby nie niepokoił mnichów, a ograniczył się na naukach świeckich, w których okrył się wielką sławą. Barlaam ze swej strony dowodził, że światło, oglądane na Taborze, było materyalne, znikome, oraz że żadną miarą uważać nie można tego światła za istotę Boga. Palamas oświadczył w dalszym toku sporu, że owo światło jest wprawdzie niestworzone i boskie, nie jest jednak istotą Boga (*usia*), lecz tylko sposobem działania (energia); ten ostatni tylko, nie zaś istota Boga, staje się udziałem człowieka. Barlaam odpowiedział, że z takiego rozróżniania pomiędzy nieudzielającą się istotą Boga a udzielającą się energią boską wynika Bóg wyższy i niższy, a tem samem ditheizm. Palamas bronił swego zapatrywania sfałszowanymi i niezrozumianymi ustępami z Ojców, analogią słońcą, którego promienie obejmujemy, nie mogąc objąć całej tarczy słonecznej, boskimi darami łaski, których pierwiastkiem jest istota Boga, nieudzielająca się jednocześnie z tymi darami. Barlaam karcił dalej hezychiastów za to, że w swej modlitwie: „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nademną“ są winni bluźnierczego opuszczenia. W końcu wrę-

czył patryarsze Janowi XIV katolikosowi skargę piśmienną na mnichów. Synod jednak, zebrany w r. 1341 w kościele św. Zofii, rozstrzygnął na korzyść oskarżonych i zmuszono Barlaama prosić o przebaczenie. Uciekł on do Włoch Południowych, gdzie mianowany został w r. 1342 biskupem w Geracie i napisał jeszcze kilka dzieł w obronie Kościoła łacińskiego (um. r. 1348).

Akindynos przeciwko hezychiastom.

277) Mnich Grzegorz Akindynos jednak, dawniejszy przyjaciel Palamasa, podjął walkę przeciwko hezychiastwom, podnoszącym coraz śmielej głowę. Uczył on, że własności i czynności bóstwa nie różnią się realnie od tejże istoty, nikt więc otrzymać nie może jednej ich części, nie biorąc udziału w istocie Boga, że nie istnieje światło niestworzone, boskie po za obrębem istoty boskiej. Oczerniano go, jako Barlaamitę i zastosowano do niego wyrok dawniejszego synodu, który wydano przeciwko palamistom. Palamas i jego stronnicy lekceważyli rozporządzenie patryarchy, zakazujące dalszych sporów w tej sprawie i opierali się na wpływowym Janie Kantakuzenie. Gdy jednak ten ich opiekun wygnany został przez cesarzową Annę, utracili wpływ swój na dworze. Palamas uwięziony został w r. 1343, a przeciwko jego przyjacielowi Izydorowi Buchirasowi, wybranemu na biskupa Monambazyi, odbyto w tymże roku w Carogrodzie synod z powodu skargi, wniesionej przez patryarchę antyocheńskiego Inocentego, który nietylko Izydora złożył z urzędu, ale i Palamasa wraz z jego stronnictwem wyklął za bluźniercze jego nauki. Patryarcha Jan przestrzegał przed wszelkiemi stosunkami z tymi heretykami, którym nadto zarzucał sfałszowanie dawniejszego swego synodu. Palamici odzyskali jednak łaskę cesarzowej Anny, uzyskali w r. 1347 złożenie patryarchy z urzędu, potępienie swych przeciwników, a własne swe usprawiedliwienie, co chętnie potwierdził Jan Kantakuzen, wyniesiony teraz na tron cesarski. Godność patryarchy otrzymał złożony z urzędu w r. 1345 Izydor Buchiras, który Palamasa wyniósł na stolicę arcybiskupią z Tesalonice. Daremnie pewna liczba biskupów odbyła synod, na którym obu tych

Synody przeciwko Palamasowi.

sekciarzy ogłoszono jako złożonych z urzędów. Cesarz utrzymał ich w przyznanej im godności, a nawet Nicefor Gregoras nic nie uzyskał u niego, chociaż udało mu się cesarzowę Irenę przeciągnąć na swoją stronę. Wyniesieni na biskupstwa musieli się wyrzec wszelkiej wspólności z Barlaamem, Akindynosem i wspólnikami tychże jako heretykami, których Izydor (um. 1350 r.) wyklął jeszcze w swym testamencie.

Stanowcze zwycięztwo palamistów.

278) Niewykształcony i gwałtowny patryarcha Kallistus I (od 1350—1354 r.), dawniejszy mnich z góry Athos, postępował tak okrutnie z antypalamitami, że wielu biskupów wypowiedziało mu posłuszeństwo i cesarz z trudnością przywrócił pokój. Gdy jednak zwiększała się liczba stronników Akindynosa działającego długo w ukryciu i uczonego Nicefora Gregorasa, cesarz odbył w r. 1351 synod, na którym ponownie, pomimo stanowczego protestu Gregorasa i jego przyjaciół, nauka palamitów odniosła zwycięztwo. Rozstrzygnięto, że w Bogu istnieje rzeczywista różnica pomiędzy istotą i atrybutami i usprawiedliwiono naukę Palamasa, którą teraz utożsamiono całkiem z prawowiernością i która przeniknęła niemal zupełnie dogmatykę grecką. Gregorasa trzymano w więzieniu, gdzie usiłowano wpłynąć nań wszelkimi sposobami, nawet dawniejsi jego przyjaciele oraz Mikołaj Kabasilas starali się pociągnąć go na swą stronę; w ciężkiej tej niewoli nie wyrzekł się on jednak swych przekonań, i pracował w dalszym ciągu nad odparciem nauki palamitów. Za Jana Paleologa odzyskał w r. 1354 wolność. Zwalczał on i później jeszcze Palamasa oraz Jana Kantakuzena, który po swej abdykacyi pod imieniem Joazefa wstąpił do klasztoru i przeżył Palamasa, zaliczonego później przez Greków do świętych. Próbowano jeszcze często wykorzenić błędy palamitów. Sekciarze ci jednak utrzymali się przy władzy, a ich przeciwników prześladowano jako „stronników herezyi Barlaama i Akindynosa“ i zmuszono do odprzysięgania się swych przekonań.

2. Wiklef i jego herezya.

Jan Wiklef. 279) Zasady fałszywej filozofiii i teologii, przejawiające się u waldensów i apokaliptyków, a dalej u W. Occama, Marsyliusza i in. skrystalizowały się w założonej przez anglika Jana Wiklefa sekcie, która stanowi przejście od dawniejszej herezyi do nowego powszechniejszego kierunku heretyckiego do protestantyzmu. Jan Wiklef urodził się r. 1324 w wiosce Wiklif, (w której otrzymał swoje nazwisko) w hrabstwie York, słuchał filozofii, teologi i prawa w Oxfordzie, gdzie nauczał wówczas sławny, lecz zakażony licznymi błędami, Tomasz Bradwardinus, zatapiał się przedewszystkiem w Arystotelesie i Augustynie, i przynajmniej w swej młodości odznaczał się zarówno czystością swego żywota i bogobojnością, jak i bystrością rozumu i uczonością. Około r. 1360 wystąpił po raz pierwszy jako członek wszechnicy oksfordzkiej publicznie w jej walce z zakonami jałmużniczymi. Namiętny i zaciekły w rodzaju Wilhelma de St. Amour, Jeana Poilly, Ryszarda z Armagh i in., nazywał żebrzących „faryzeuszami i uczonymi pisma“ (Mat. 23, 4), i oświadczył, że wstąpić do zakonu żebrzącego równa się utracić królestwo Boże. Gdy arcybiskup kanterburyjski Islep ufundował w r. 1361 w Oxfordzie kolegium (Canterbury-Hall) dla przełożonego i dziesięciu scholarzy, wśród których siedmiu miało być duchownych świeckich i trzech zakonników, powstały zatargi pomiędzy obu stronami. Zakonników wygnano, przywrócono ich jednak w r. 1365 na rozkaz nowego arcybiskupa Szymana Langhama, który odebrał także Wiklefowi urząd przełożonego. Z tego powodu Wiklef wystąpił z procesem przed kuryą papieską w Awinionie. Tymczasem jednak uzyskał on inne prebendy i, co ważniejsza, względy u dworu. Gdy Urban V w r. 1365 zażądał od Edwarda III czynszu w ilości 1,000 marek rocznie, nieopłacanego już od lat 33, parlament oświadczył w roku następnym, że Jan „bez ziemi“ nie był uprawniony do zawarcia tej umowy bez zgody stanów, oraz że król obecny nie może zgodzić się na żądanie, które sprzeciwia

się jego przysiędze i przynosi uszczerbek niezależności Anglii. Uchwały tej Wiklef bronił stanowczo i dowodził nawet, że władzy świeckiej przysługuje prawo odebrania duchowieństwu jego dóbr duchownych w razie popełnionych przez nie nadużyć. Popierany przez księcia Lankasteru, otrzymał urząd kapelana królewskiego. Tymczasem przegrał w roku 1370 swój proces w Awinionie, gdyż pozwany jego przedstawiciel Ryszard nie stawił się na termin; kolegium za zgodą króla oddane zostało zakonnikom. W r. 1372 Wiklef otrzymał stopień doktora i urząd profesora teologii. Z powodu rozdzielenia beneficyów, w Anglii podniosły się nowe skargi przeciwko Stolicy Apostolskiej i w sprawie tej toczyły się we Flandryi rokowania pomiędzy poselstwem królewskiem, w którego skład wchodził także Wiklef, a pełnomocnikami Grzegorza XI. Nastąpiło porozumienie, które jednak nie usunęło niezadowolenia, panującego w Anglii. Wiklef starał się zwiększać je jeszcze i wzrastał w łaskach u dworu. Człowiek ten, odznaczający się jakoby surową moralnością, przyjął, obok swej katedry profesorskiej w r. 1375, dochodne probostwo Lutterworth, wyzyskiwał katedrę i ambonę do gwałtownych napaści na zakony żebracze, duchowieństwo i hierarchię, zwłaszcza zaś na papieża, i okrył się podwójną sławą nauczyciela ewangelicznego i gorliwego obrońcy interesów państwowych. Niebawem wysyłać zaczął swych kaznodziejów wędrownych, „ubogich kapłanów“, którzy wśród ludu krzewili jego nauki. Wkrótce też Wiklef, zachęcony podwójnem uznaniem dworu i tłumu, posunął się w swej zuchwałości tak daleko, że nazwał w jednem ze swych kazań papieża pysznym i światowym kapłanem Rzymu, przeklętym wyzyskiwaczem, a nawet antychrystem.

Śledztwo w sprawie nauki Wiklefa.

280) Tych napaści episkopat angielski znosić nie mógł w milczeniu. Na wniosek biskupa londyńskiego, Wilhelma Courtney, Wiklef d. 19 lutego 1377 r. stawiony został przed sądem duchownym. Zjawił się on w zbrojnem otoczeniu księcia Lankasteru i wielkiego marszałka Percy'ego. Gwałtowne wystąpienie księcia przeciwko biskupowi, po którego stronie w tym wypadku stanął lud,

udaremniło rozprawy sądowe; słaby arcybiskup kanterburyjski ograniczył się na nakazaniu Wiklefowi i jego przeciwnikom milczenia, co całkiem było daremnem. Przeciwnicy Wiklefa, a zwłaszcza Franciszkanie, przesłali 19 zdań, wyjętych z dzieł i kazań jego, papieżowi. Grzegorz XI ogłosił 22 maja 1377 r. kilka bull, w których karcił niedbalstwo biskupów angielskich, nakazał dokładne śledztwo w sprawie Wiklefa, oraz jego uwięzienie, a w razie potrzeby stawienie go w przeciągu trzech miesięcy przed Stolicą Apostolską, i wytykał podobieństwo jego nauk do herezyi Marsyliusza, oraz ich niebezpieczeństwo dla państwa. Gdy bulle te nadeszły do Anglii, umarł był już Edward III (21 czerwca), a książę Lankasteru objął rządy w imieniu nieletniego Ryszarda II. Wobec tego biskupi myśleć nie mogli o uwięzieniu Wiklefa, od którego nadto rząd i parlament zażądały wydania opinii co do kwestyi, czy wolno jest zakazać wywozu pieniędzy z kraju, choćby tym zakazem narażono się na cenzury kościelne. Wiklef oświadczył się stanowczo za zakazem, a niezależnie od tego bezimienną obroną swych zdań starał się zjednywać sobie stronników. Prymas i biskup londyński polecili (18 grudnia) kanclerzowi oksfordzkiej wszechnicy, aby zasięgnęli opinii najwybitniejszych profesorów o naukach Wiklefa, a jego samego pozwali w przeciągu 30 dni przed zgromadzenie biskupów. W początkach r. 1378 Wiklef stawił się w Lambeth. Wobec jednak nacisku, wywieranego przez matkę króla oraz wpływu wielu obywateli sprzyjających Wiklefowi, biskupi zadowolnili się jego po części wykrętnem oświadczeniem i tłómaczeniem, i uwolnili go, nakazując mu jedynie, aby nie głosił już więcej swych nauk. Teologów, przejętych duchem kościoła, oburzyło to tchórzostwo prałatów, które zachęciło jedynie zuchwałego nowatora do dalszego krzewienia zgubnej swej nauki w nowym szeregu tez.

Zwiększające się zuchwalstwo wiklefa.

281) Na nieszczęście wybuchło jeszcze w r. 1378 wielkie odszczepieństwo, w którem Wiklef upatrywał dojrzały owoc zepsucia kościelnego. Teraz piorunował jeszcze gwałtowniej przeciwko papiestwu i rozpoczął

swe angielskie tłomaczenie Biblii (1380 r.), bez znajomości języka greckiego i hebrajskiego, Wulgaty, Hieronima, Mikołaja Lyrana i in. Opuścił on księgi deuterokanoniczne i oświadczył, że Biblia stanowi jedyne źródło nauki chrześcijańskiej. Powinna ona być dostępną dla wszystkich, a duchowieństwo dopuszcza się ciężkiej zbrodni, utrudniając obznajmienie się z Pismem św., powadze Kościoła przeciwstawiał Pismo św. i świadectwo wewnętrzne własnego ducha. Głoszenie słowa Bożego poczytywano za najwyższy obowiązek urzędu kapłańskiego; wobec tego obowiązku ustępować musiał i kult eucharystyczny. Już w 1381 r. Wiklef w tezach i wykładach napadał na naukę kościelną o Komunii, w szczególności na przeistoczenie, jako sprzeciwiające się Pismu św.; swej nauki nie rozwinął jednak wyraźnie; upatrywał on w chlebie i winie jedynie symbole Ciała i Krwi Chrystusa, które o tyle są skuteczne, że pobożnego wiernego wprowadzają w realny związek z Chrystusem; bronił on nauki Berengara, jako starokościelnej. Kanclerz oksfordzkiego uniwersytetu, Wilhelm Berton, zakazał wykładać w szkołach nauki Wiklefa o Komunii; dekret ten podpisało dwunastu profesorów i doktorów, w tej liczbie ośmiu zakonników. Wiklef ogłosił dekret ten kanclerza, jako nieważny i apelował przeciwko niemu do króla; ogłosił on także 10 maja 1381 r. swoją obronę i popularny wykład swej nauki o Ofierze Ciała i Krwi Pańskiej. Jego kaznodzieje wędrowni podburzali lud; w buncie chłopów w lecie 1381 r. brali oni niewątpliwie wybitny udział. Jack Straw i John Ball, dwaj włóczący się po kraju kapłani, głosili wolność powszechną i równość. Przyszło do groźnych rozruchów, wśród których znęcano się nad matką króla, zamordowano prymasa, grabiono i plądrowano. Z trudnością udało się stłumić te rozruchy.

Potępienie i śmierć Wiklefa.

282) Biskup londyński, Wilhelm Courtney, wyniesiony na stolicę arcybiskupią w Kanterbury, zgromadził w maju 1382 r. synod prowincyonalny w Londynie, na którym 24 zdań, wyjętych z pism Wiklefa i kazań jego stronników, potępiono w części (14) jako błędne, w części jako heretyckie. Arcybiskup nakazał ogłosić

uroczyście te uchwały i uzyskał edykty królewskie przeciwko nieuznanym przez Kościół kaznodziejom i stronnikom Wiklefa na uniwersytecie oksfordzkim. Ci ostatni stawiali opór, powoływali się na swobody wszechnicy i szukali poparcia u księcia Lankasteru, który ich jednak odrzucił. Część oskarżonych poddała się ostatecznie arcybiskupowi. Sam Wiklef po drugim synodzie (w listopadzie 1382 r.) usunięty został z urzędu nauczycielskiego i wyłączony z uniwersytetu; usunął się on na swoje probostwo Lutterworth, kazał często i napisał główne swe dzieło „Trialogus“ w czterech tomach, w którem przedstawił rozmowę pomiędzy prawdą, kłamstwem i rozumem. (Aletheia, Pseudis, Phronesis) i wyłożył szczegółowo swój system naukowy. Dnia 28 grudnia 1384 r., podczas Mszy, odprawianej przez jego również heretyckiego kapelana Jana Purney, ruszony został paraliżem, utracił mowę i wszelką prawie władzę w członkach, a w kilka dni później rozstał się z tym światem (31 grudnia). Nie odwołał on swych błędów za życia i nie usłuchał wezwania do Rzymu, owszem, rozwijał nieustannie swą herezyę i bronił się uporczywie.

System Wiklefa.

283) System naukowy Wiklefa jest grubym, panteistycznym realizmem, fatalizmem i predestynacyanizmem. Nauczał on: 1) Wszystko (każde stworzenie) jest Bogiem. Każda istota jest wszędzie, ponieważ każda istota jest Bogiem; to, co podług idei jest w Bogu, jest Bogiem samym. 2) Ponieważ idea jest Bogiem, przeto z konieczności miara idei jest miarą ducha boskiego, potęgi boskiej. Ztąd Bóg więcej stworzyć nie może, niż stworzył rzeczywiście (Abelard). 3) Nad wszystkiem panuje bezwarunkowa konieczność, również i nad czynami Boga. I zło dzieje się z konieczności i wolność Boga polega na tem, że chce on tego, co jest konieczne. Idea wieczna z koniecznością kieruje wolą boską, ta zaś kieruje z równą koniecznością wolą stworzenia. Bóg zmusza poszczególne stworzenia działające do każdego ich czynu. 4) Jedni przeznaczeni są do chwały, drudzy odrzuceni *(praesciti)*. Zamiar Boga musi być koniecznie spełniony; przyszłość musi się spełnić, ponieważ Bóg ją poznaje. Modlitwa odrzuconego nie

ma najmniejszej wartości, przeznaczonemu zaś do chwały nie szkodzi i grzech, do którego Bóg go zmusza. 5) I Chrystusowe dzieło odkupienia było dziełem konieczności; Chrystus jest ludzkością, ludzkość całym Chrystusem. Człowiek składa się z ciała, duszy i ducha, Chrystus — z ciała ludzkiego, duszy ludzkiej i boskiego Logosa. Każdą z tych części, to znowu wszystkie razem wzięte, uważa Wiklef jako całego Chrystusa. 6) Kościół jest wspólnością predestynowanych (przeznaczonych do chwały), ztąd niedozwolona jest ani ekskomunika, ani kanonizacya bez osobnego boskiego objawienia, 7) W świecie istnieje pierwiastek szatański, od którego pochodzą zakłady naukowe (także uniwersytety) i zakony duchowne; te ostatnie wspierają grzech; święci, którzy je założyli, zgrzeszyli i są potępieni, jeżeli później nie żałowali tego czynu. 8) Biblia jest jedynem źródłem Wiary, nie tradycya, 9) Odpusty sprzeciwiają się odwiecznemu wyrokowi Boga, wierzyć w nie jest niedorzecznością. 10) Kościołowi nie wolno posiadać dóbr doczesnych; książęta świeccy mogą i winni mu odebrać te dobra. 11) Żaden zwierzchnik świecki, albo duchowny nie posiada władzy, jeżeli znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego. 12) Kościół rzymski jest synagogą szatana, papież nie jest bezpośrednim wikaryuszem Chrystusa i Apostołów, lecz antychrystem, krzewicielem zagłady. Wybór papieża przez kardynałów wprowadzony został przez czarta. 13) W starym Kościele istniały dwa tylko stopnie hierarchiczne: presbyterów i dyakonów; wszystkie inne stopnie są późniejszym wymysłem ku zagładzie kościoła. 14) Kapłanom i dyakonom wolno bez pozwolenia papieża, albo biskupa pełnić urząd kaznodziejski; grzeszą oni ciężko, jeżeli nie wykonują tego urzędu z obawy przed ekskomuniką; żadnemu prałatowi nie wolno wyklinać kogośkolwiek, jeżeli nie wie, że wyklęty jest przez Boga. 15) W Komunii pozostaje natura chleba i wina, chociaż Chrystus moralnie jest obecny; Ewangelia nie uczy, że Chrystus ustanowił Mszę św. 16) Dla tego, kto odczuwa żal wewnętrzny za grzechy, jest zbyteczna i niepotrzebna wszelka pokuta zewnętrzna. 17) Ostatnie Olejem św. Namaszczenie nie da się udowodnić na podstawie Pisma św.

(Jak. 5, 14). 18) Nie wolno używać przysięgi do zatwierdzania umów ludzkich. 19) Bierzmowanie, święcenie kleryków i poświęcanie Kościołów zastrzeżone zostało biskupom i papieżowi z powodów chciwości i ambicyi. 20) Dekretalia papieskie są apokryfami, odwodzą one od wiary Chrystusowej, studyum ich jest niedorzecznością.

Wikleściści. 284) Ze śmiercią założyciela nie wymarła jednak sekta, owszem wzrastała jeszcze wskutek gorliwości kaznodziejów wędrownych, którzy rozrzucali swe biblie i broszury i występowali w swych kazaniach w duchu Wiklefa przeciwko panującemu Kościołowi i duchowieństwu. Nazywali oni samych siebie nauczycielami prawdy ewangelicznej, swych przeciwników fałszywymi nauczycielami i wrogami prawa Bożego. Sekciarzy tych nazywano Lollhardami; nie brak było wśród nich zaciętych zwolenników przewrotu. Na ich czele stał Mikołaj Hereford, doktór teologii z Oxfordu; do niego przyłączyli się John z Aston, proboszcz w dyecezyi Worcester, John Purney, najzaufańszy przyjaciel i kapelan Wiklefa John Parker, Robert Swinderly, Wilhelm Smith, Ryszard Waytstachi in. Głównemi siedzibami wiklefistów były dyecezye londyńska i linkolnska, dalej worcesterska i salisburyjska. Rozporządzenie królewskie z r. 1388, nakazujące wydanie pism wiklefickich, nie odniosło skutku pożądanego. Niedbałość wielu duchownych pod względem kaznodziejskim zjednywała sekcie nowych stronników. Pewnej liczbie sekciarzy wytoczono proces w Leicesterze i obłożono interdyktem to miasto, dopóki nie stawili się pozwani. Biskup worcesterski zakazał im głosić kazań, a wiernym słuchać tych kazań. Około r. 1394 sekciarze zwrócili się do parlamentu z memoryałem, w którym oświadczyli się przeciwko nadużyciom kościelnym, kapłaństwu rzymskiemu, celibatowi, ślubowi czystości, wiodącemu do bałwochwalstwa cudowi Ołtarza, egzorcyzmom, benedykcyom, sakramentaliom, pielgrzymkom, ofiarom, spowiedzi, karze śmierci i t. p. Jednocześnie, zebranie duchowieństwa (t. zw. konwokacya) wręczyło prośbę w sprawie obrony Wiary katolickiej przeciwko niewiernej sekcie Lollhardów i uzyskało,

że kroki sekciarzy pozostały bez skutku. Gorliwie bronił prawdziwej Wiary prymas Courtney, gorliwiej jeszcze jego następca Tomasz, hrabia Arundelu, który na synodzie r. 1396 potępił 18 zdań wiklefickich i potępienie to polecił usprawiedliwić kilku teologom, pomiędzy innymi franciszkanowi Wilhelmowi Wordfordowi. Król Ryszard II nie popierał jednak biskupów z należytą stanowczością, a w r. 1397 skazał nawet na wygnanie prymasa za rzekomy udział w spisku. W dwa lata później Tomasz odzyskał jednak swój urząd. Nowy król Henryk IV zarządził w r. 1400 w porozumieniu z parlamentem surowe środki przeciwko sekcie. Dnia 19 lutego 1401 r. Wilhelm Sawtre, złożony z urzędu kapelan, który w r. 1399 wyrzekł się swych błędów, a później powrócił do nich na nowo, skazany został jako niepoprawny heretyk, zdegradowany i spalony na stosie; Lollhardowie czcili go jako pierwszego swego męczennika. W latach 1408 i 1409 prymas nakazał peryodyczne wizytacye kolegiów i scholarzy na uniwersytecie oksfordzkim, gdzie krzewiły się w dalszym ciągu błędy Wiklefa, zakazał kazania bez pozwolenia biskupa dyecezyi, czytania pism Wiklefa i używania jego tłómaczenia Biblii, dysput o naukach, uznanych przez Kościół i ustanowił kary na sprzeciwiających się tym rozporządzeniom. Uniwersytet oksfordzki przedstawił w r. 1412 prymasowi zestawienie 267 po części heretyckich, po części fałszywych, zdań. W Rzymie potępiono na synodzie za Jana XXIII pewną liczbę zdań z pism Wiklefa. Zdanie to roztrząsał też na 5 posiedzeniu sobór konstancyjski. Dnia 4 maja 1415 r. (8 posiedzenie) sobór zatwierdził cenzury tych zdań, nakazał spalić wszystkie pisma heretyka, a zwłoki jego wykopać z ziemi święconej. Ostatni ten rozkaz wykonał w r. 1428 biskup Linkolnu Robert Fleming. Potępienie 45 artykułów Wiklefa zatwierdził w r. 1418 Marcin V.

Środki przeciwko sekciarzom.

285) Jednym z głównych obrońców wiklefitów był John Oldcastle (Oldcestell), lord Cobham, który przez czas dość długi cieszył się względami Henryka IV. Uczestniczył on w kazaniach sekciarzy, przyjął ich naukę

i występował w ich obronie. Jego kapelana arcybiskup powołał w r. 1410 do odpowiedzialności. W 1413 r. spalono książkę heretycką, znajdującą się w jego posiadaniu, a duchowieństwo domagało się od prymasa, aby wystąpił przeciwko temu obrońcy herezyi. Król Henryk V (od r. 1413) próbował najpierw środków łagodności. Gdy to nie skutkowało, udzielił mu surowej nagany. Teraz lord Cobham oddalił się potajemnie ze dworu i schronił się do warownego zamku w hrabstwie Kent; rzucono na niego klątwę i pozwano ponownie z groźbą, że wystąpi przeciwko niemu władza świecka. Upierał się on jednak przy swej herezyi, papieża nazywał głową antychrysta, prałatów jego członkami, zakonników — ogonem. Skazany i uwięziony uciekł z Toweru i uknuł spisek. Król nałożył na jego głowę (11 stycznia 1414 r.) nagrodę 1,000 marek, napadł i rozbił powstańców. Lordowi Cobhamowi udało się jednak i tym razem ujść z życiem. Natomiast stracono wielu jego wspólników i obostrzono prawa przeciwko lollhardom. Wkrótce Cobham zorganizował nowe sprzysiężenie. Wzięty w r. 1417 do niewoli, skazany został na karę śmierci. Powieszono go jako zdrajcę, a następnie spalano jego zwłoki, jako heretyka. I jego czcili jako męczennika lollhardowie z których wielu aż do r. 1431 poniosło śmierć na stosie. Wielkie publiczne ich kazania ustały odtąd i odbywali oni swoje zebrania już tylko w ścisłych kółkach rodzinnych. Arcybiskup Henryk (1414—1442 r.) próbował nawrócić ich za pomocą nauczania. Mnich Scillius występował w Londynie w swych kazaniach przeciwko czytaniu Biblii w języku ludowym; tę samą zasadę głosił w swych pismach Franciszkanin Wilhelm Butler. Wilhelm Lindwood wygłaszał przeciwko sekciarzom, posuwającym się coraz dalej w swych błędach, zwłaszcza w kierunku komunistycznym. Tomasz Waldensis napisał wyborne dzieło dogmatyczne (około 1422 r.) przeciwko sekcie, którą zwalczało usilnie i wielu innych teologów.

3. Herezye w Czechach. Jan Hus.

286) Nauka Wiklefa znalazła grunt do- Stosunki czeskie.

brze przygotowany w Czechach. W kraju tym kulturą odznaczali się przedewszystkiem Niemcy, na których niechętnym wzrokiem spoglądało narodowo - czeskie stronnictwo. Niektóre źródła podają, że w Czechach krzewili swą herezyę waldensowie, że nawet założyciel sekty Waldus znalazł schronienie w tym kraju. Już w r. 1301 jeden z synodów praskich występował przeciwko szerzeniu się herezyi, jak i przeciwko potajemnym małżeństwom i innym nadużyciom. Lud pogrążony był jeszcze w ciemnocie i grzechu. Po zamordowaniu Wacława III (1306 r.) wybuchły rozterki wewnętrzne. Syn Albrechta Rudolf umarł po krótkim panowaniu, a książę Karyntyi Henryk nie zdołał wywalczył sobie powszechnego uznania. Jedno ze stronnictw zwróciło się do cesarza niemieckiego Henryka VII, którego syn Jan, zaręczony z drugą siostrą Wacława Elżbietą otrzymał Czechy jako lenno. Rycerski ten książę, zajęty bezustannie najrozmaitszemi sprawami, często bardzo po za granicami kraju, położył niemałe zasługi około podniesienia Czech. Przeprowadził on pomiędzy innemi, że Pragę odłączono w r. 1344 pod względem kościelnym od Niemiec i wyniesiono do godności samodzielnego arcypiskupstwa. Więcej jeszcze zasług położył syn jego Karol IV około swych Czech ukochanych. W celu szybszego podniesienia kultury kraju założył w r. 1348 uniwersytet w Pradze, i poobsadzał jego katedry przeważnie praskimi doktorami. Dzielną mu był w tem dziele pomocą zasłużony arcybiskup Arnest z Pardubic, który w r. 1349 odbył synod prowincyonalny i zebrał obowiązujące przepisy kościelne. Synod ten dał początek dalszym zebraniom kościelnym. Próba dokonana przez Karola IV z nowym uniwersytetem była bardzo ryzykowna. Przygotowanie bowiem uczniów w czeskich szkołach klasztornych było niewystarczające, szkoły te oddzielała od wszechnicy paryskiej przepaść zbyt głęboka, paryscy uczeni spoglądali z pogardą i lekceważeniem na mnichów, co nieumożliwiało korzystną wspólną pracę, a wywoływało bezustanne zatargi, siejące zgorszenie wśród ciemnego przeważnie ludu. Przytem krzewiące się w Paryżu idee reform przeniosły się do Pragi i poda-

wane pod błyskotliwą formą zewnętrzną, zarażały młode i niedoświadczone umysły. Na uniwersytecie praskim zorganizowały się obok czeskiego narody: saski, bawarski i polski. Trzy te ostatnie, występując zwykle wspólnie, obrażały czeską dumę narodową. Gdy w dziedzinie filozofii Niemcy trzymali się nominalizmu, Czesi, powodując się opozycyą przeciwko swym przeciwnikom, hołdowali realizmowi. Przeciwko scholastykom wystąpili niebawem mistycy, z których wielu przyswoiło sobie błędy apokaliptyków i braci apostolskich.

Błędy religijne wśród Czechów.

Wśród tych mistyków odznaczył się przedewszystkiem kanonik Jan Milic z Kromierzyża. Cieszył się on względami Karola IV, towarzyszył mu często w jego podróżach, a od r. 1363 poświęcał się gorliwie urzędowi kaznodziejskiemu. Od spirytualistów franciszkańskich przyjął naukę o państwie antychrysta; zapowiadał więc już na r. 1366 jego przybycie, założył związek pietystyczny, w którym przemawiał za codziennem komunikowaniem osób świeckich, zwalczał studyum wiedzy powszechnej jako grzech śmiertelny, podburzał lud do nienawiści przeciwko wszelkiej nauce, jak i przeciwko lichwie i w ogóle hołdował najskrajniejszym zapatrywaniom. Otoczony czcią głęboką, jako surowy kaznodzieja moralności, który pomiędzy innemi i wiele nierządnic nawrócił z grzesznej drogi, popadł z powodu swych nauk heretyckich w podejrzenie, wezwany został przed kuryę rzymską i umarł jeszcze podczas śledztwa w r. 1374 w Awinionie. Uczeń jego mniej skrajny Maciej z Janowa, który odbył studya także w Paryżu, działał więcej jako pisarz, niż kaznodzieja; poszukiwany był jako spowiednik, cenił Biblię po nad wszystko, zwalczał prawdziwe i domniemane nadużycia jako przejawy antychrysta, domagał się przedewszystkiem wewnętrznego skupienia religijnego i, pomimo swej ostrożności, krzewił tu i owdzie zgorszenie. Odwoławszy w r. 1389 częściowo swe błędy, umarł w r. 1395. Większą rozwagą kierowali się oddani przeważnie praktycznemu życiu: augustyanin austryacki Konrad Waldhausen, od r. 1345 kapłan, od r. 1360 proboszcz Litomierzycach, później przy

jednym z kościołów praskich; zmarły r. 1369 Jan, kaznodzieja niemiecki przy kościele św. Gallusa na praskiem Starem Mieście, który zajmował się także ustawą państwa dla pouczania poddanych. Do niego przyłączył się świecki Tomasz Stitny, mistyk i autor wielu popularnych dzieł pobożnych. Oprócz tego występowało jeszcze przeciwko bogato uposażonemu duchowieństwu wielu reformatorów, jak np. marzyciele, zapowiadający antychrysta, którzy zwiększali i tak już silne wzburzenie i zamęt.

287) Zasłużony arcybiskup Arnest umarł w r. 1364; jego następca Jan Ocellus z Wlasima, wyniesiony później przez Urbana VI do godności kardynała, odbył w r. 1365 i w następnych latach kilka synodów, na których występował przeciwko niemoralności duchowieństwa. Karolowi IV udawało się jeszcze rozumem i energią tłumić niezgodę wśród duchowieństwa. Syn jego jednak i następca Wacław, gwałtowny, a mimo to gnuśny, przytem zależny całkiem od drapieżnej szlachty, spoglądającej z chciwością na majątki kościelne, nie dorósł do wysokości zadania. Przytem wybuchło w r. 1378 wielkie odszczepieństwo. Arcybiskup Jan II, siostrzeniec poprzedniego arcybiskupa, pełniący także urząd legata papieskiego dla kilku sąsiednich dyecezyi niemieckich, ogłosił w r. 1381 niektóre ustawy synodalne, występował energicznie w obronie praw Urbana VI i reformował życie duchownych świeckich i zakonników. W r. 1384 Maciej z Chrochowa na Pomorzu (zwykle zwany „z Krakowa“) pełnił urząd kaznodziei synodalnego. Mówca ten przedstawiał w dosadnych barwach ujemne strony duchowieństwa czeskiego. W owych czasach poruszano gorliwie kwestyę, czy pożądanem jest, aby duchowni w poczuciu swej niegodności całkiem wstrzymywali się od Eucharystyi. Maciej z Janowa przemawiał za codzienną Komunią świeckich. W r. 1388 uchwalono, że świeckich należy dopuszczać raz na miesiąc do Komunii. W r. 1389 Maciej z Janowa odwołać musiał swe błędy, zwłaszcza w sprawie czci obrazów. Przepaść pomiędzy duchowieństwem świeckiem a zakonnem zwiększała się coraz bardziej. Arcybiskup Jan II oddawał się w końcu surowe-

ascetyzmowi, nie zdołał jednak powstrzymać zbliżającego się coraz szybciej upadku. Na uniwersytecie spierano się coraz gwałtowniej o Sakrament Ołtarza, mianowicie o oddawanie czci Hostyi konsekrowanej. Jan Mentzinger z Ulmu występował w tej sprawie z zuchwałemi tezami; inni głosili inne błędy; kapłan Jakób dowodził, że orędownictwo Najświętszej Panny i Świętych jest bezskuteczne, że każdemu wolno komunikować, ile razy mu się tylko podoba. Miary złego dopełniło to, że od wyjścia siostry Wacława, Anny, za króla angielskiego Ryszarda II (roku 1381 r.) odbywała się ożywiona wymiana myśli pomiędzy uniwersytetami oksfordzkim, a praskim i już w r. 1385 rozszerzano w Czechach pisma wiklefickie, najpierw filozoficzne i praktyczne, później także teologicznie. Zatarg duchowieństwa świeckiego z zakonnikami i walka pomiędzy odmiennymi kierunkami teologicznymi otrzymały w ten sposób nową i nader niebezpieczną podnietę.

Jan Hus.

288) Na czele ruchu w Czechach stanął niebawem Jan Hus, syn chłopskiej rodziny ze wsi Husinca, urodzony w 1369 r., po studyach, odbytych w Pradze bakałarz filozofii (1393 r.), następnie teologii (1394 r.), magister sztuk wyzwolonych (1396 r.), nauczyciel (1398 r,) i dziekan (1401 r.) na tym wydziale. W roku 1402 mianowany on został kaznodzieją przy kaplicy betleemskiej i rektorem uniwersytetu. Odznaczał się przykładnym żywotem, zręcznością w dyalektyce i darem wymowy, pozbawiony był jednak wyższego talentu filozoficznego. Blady i chudy, pełen zapału w swych mowach, opartych na dokładnej znajomości Biblii, w których występował gwałtownie przeciwko niemoralności duchowieństwa, ożywiony gorącą miłością względem swego narodu, przejmował się coraz bardziej naukami Wiklefa, odpowiadającemi własnym jego zapatrywaniom. Po śmierci słabego arcybiskupa Wolframa ze Skworca (2 maja 1402 r.) praska stolica arcybiskupia przez czas dłuższy pozostawała osierocona. Na żądanie kapituły katedralnej większość uniwersytetu uchwaliła, że nikomu nie wolno głosić ani nauczać 45 artykułów Wiklefa. Jeden tylko Stanisław z Znaima odważył się wy-

Rozprawy o nauce Wiklefa.

stąpić w ich obronie. Mikołaj z Lutomyśla i Hus sądzili tylko, że powyższych artykułów nie wyjęto wiernie z pism Wiklefa. Hus cieszył się w owym czasie nienaganną jeszcze sławą. Wkrótce potem mianowany został przez arcybiskupa Zbynka kaznodzieją synodalnym, a królowa Zofia wybrała go na swojego spowiednika. Arcybiskup zatwierdził jego dzieło „*De omni sanguine Christi glorificato.*“ I wtedy jeszcze, gdy Zbynko, zachęcony przez Inocentego VII (1405 r.) zwalczał gorliwie wiklefityzm, zwłaszcza z powodu jego nauki, że w Sakramencie Ołtarza pozostaje substancya chleba i wina, Hus nie utracił jego zaufania, ponieważ w tej kwestyi nie przyłączył się, jak to uczynili niektórzy z jego kolegów (Stanisław z Znaima, Stefan Palecz) do Wiklefa. Natomiast od lata 1407 r. kazania Husa przeciwko przyjmowaniu „*jura stolae*“ i kumulacyi prebend wywoływać już zaczęły tu i owdzie oburzenie. Dnia 18 maja 1408 r. uniwersytet ponownie odrzucił 45 artykułów Wiklefa, ponieważ magister Maciej Knyn na nowo dowodził, że substancya chleba i wina pozostaje w Sakramencie Ołtarza i dopiero po długim oporze odwołał przed arcybiskupem to swoje twierdzenie. Naród czeski przyjął (20 maja) dekret ten jedynie z wygodnym dla dysydentów zastrzeżeniem, że artykułów tych nie wolno nauczać w sensie heretyckim lub gorszącym; co oznaczało, że mogą one także zawierać sens czysto katolicki. Zakazano jednocześnie studentom czytania dzieł Wiklefa. Dopiero później, gdy ogłoszono korzystne dla Wiklefa świadectwo wszechnicy oksfordzkiej, którego sfałszowanie późno wyszło na jaw, Hus otwarcie wystąpił w obronie Wiklefa. Wiernym jego towarzyszem był Hieronim z Pragi, który od 1399 r. zwiedził wiele uniwersytetów i miast a w Oxfordzie karany był za krzewienie herezyi.

289) W 1408 r. arcybiskup nakazał wydać sobie wszystkie książki Wiklefa i pociągnął kilku najgłośniejszych zwolenników angielskiego heretyka do odpowiedzialności. Wielu doktorów i studentów, a także Hus, złożyło swe książki wiklefickie, a przynajmniej część ich w kancelaryi arcybiskupiej, inni natomiast apelowali do papieża Grzegorza XII,

i protestowali przeciwko źle zrozumianemu nakazowi arcybiskupa, aby nauczano w kazaniach, że po konsekracyi w Hostyi mieści się jedynie Ciało, a w kielichu jedynie Krew Chrystusa. Tłumaczyli oni ten nakaz, jako zaprzeczenie konkomitancyi. Wkrótce po tych wypadkach Hus oskarżony przez kilku duchownych, pociągnięty został z powodu podburzających swych kazań przez arcybiskupa do odpowiedzialności. Bronił się wyniośle i wykrętnie, poczem zakazano mu wygłaszać kazań. Stronnicy jego powoływali się teraz na zdanie Wiklefa, że i bez pozwolenia papieskiego, lub biskupiego wolno kapłanowi, lub dyakonowi głosić słowo Boże; niektórzy przyznawali to prawo i osobom świeckim. Czesi przejmowali się coraz bardziej zwalczaną przez Niemców nauką Wiklefa, a przytem nie szczędzili starań, aby na uniwersytecie praskim złamać przewagę innych narodów. Nie mało wzmocniło ich sprawę, że król Wacław w październiku 1408 r., powodując się względami politycznymi, wypowiedział posłuszeństwo Grzegorzowi XII i przyrzekł wysłać posłów na sobór pizański. Arcybiskup i Niemcy opierali się tej decyzyi, Czesi natomiast bezwłocznie stanęli po stronie króla. Teraz Wacław, który poprzednio odrzucił podobne żądanie Husa i jego przyjaciół, wydał 18 stycznia 1409 r. edykt, przyznający narodowi czeskiemu na uniwersytecie praskim zamiast jednego trzy głosy, natomiast Bawarczykom, Saksończykom i Polakom razem wziętym, głos tylko jeden. Edykt ten przewrócił wszelkie dotychczasowe stosunki prawne na uniwersytecie. Gdy wszelkie reklamacye trzech pokrzywdzonych narodów nie odniosły żadnego skutku, opuściły tysiące studentów, wraz ze swymi profesorami Pragę, założyły uniwersytet w Lipsku i powiększyły inne wszechnice (krakowską, ingolstadzką erfurcką). W ten sposób uniwersytet praski zamienił się w czysto czeski, upadał jednak wskutek braku słuchaczów. Hus i jego przyjaciele bronili sofizmatami edyktu królewskiego, po którym nastąpił niebawem drugi, zakazujący wszystkim poddanym dalszego uznawania Grzegorza XII. Hus mianowany został teraz po raz drugi rektorem, występował z daleko większą zuchwa-

Hus zawieszony w urzędzie kaznodziejskim.

Przekształcenie organizacyi uniwersytetu praskiego.

łością i lekceważył sobie poróżnionego z królem arcybiskupa, broniącego sprawy Grzegorza XII. Hus i jego stronnicy uznali wybranego w Pizie Aleksandra V i wyjednali u niego mianowanie doktora Henryka Crumharta sędzią śledczym w ich sprawie z arcybiskupem, któremu nadto zakazano wszelkich kroków przeciwko apelantom. Gdy jednak arcybiskup przeszedł (2 września 1409 r.) na stronę Aleksandra, apelacya Husytów chybiła celu. Arcybiskup mianowany został sędzią nad swymi oskarżycielami, a nadto polecono mu (20 grudnia) wystąpić przeciwko krzewieniu błędów wiklefickich, oraz zakazać głoszenia kazań w kaplicach i na cmentarzach.

290) Gdy bulle Aleksandra V w marcu 1410 r. nadeszły do Pragi i arcybiskup przygotowywał się do wprowadzenia ich w wykonanie, Hus i uniwersytet stawiali mu opór, zwłaszcza rozporządzeniu (z d. 16 czerwca) nakazującemu spalenie ksiąg wiklefickich. Uzyskano od króla, że zniósł ten rozkaz, okrywający jakoby hańbą Czechy. Hus pomimo zakazu wygłaszał gwałtowne kazania w kaplicy Betleemskiej i wniósł (25 czerwca) apelacyę do Jana XXIII, prosząc go, aby kardynałowi Colonnie powierzył śledztwo i wytoczenie procesu arcybiskupowi. Arcybiskup jednak nie upadł na duchu, kazał spalić (16 lipca) wydane sobie pisma Wiklefa (około 200 tomów) i rzucił klątwę na Husa i jego stronników. Wywołało to w Pradze groźne zaburzenia. Stronnicy Husa znęcali się nad duchownymi, śpiewali publicznie pieśni, zohydzające arcybiskupa i mieli wykłady o Wiklefie także i na uniwersytecie. Hieronim z Pragi uwięził dwóch zakonników, a trzeciego strącił do Wełtawy. Król nie tylko przyglądał się obojętnie tym gwałtom, ale zmusił nawet radców arcybiskupa do wynagrodzenia spalonych, po części kosztownie oprawnych ksiąg. Hus, który własnoręcznie przepisał „Trialogus“ Wiklefa i przetłumaczył go na język czeski, posuwał się coraz dalej w swym fanatyzmie. Komisya papieska w Bolonii oświadczyła się na podstawie opinii, wydanej przez uniwersytet tamtejszy, przeciwko spaleniu wszystkich pism wiklefickich, nie pochwalając jednak bynajmniej ich treści. Na skutek dalszych wiadomości z Pra-

Apelacye Husa do papieża pizańskiego. Rozruchy w Pradze.

gi powierzono rozstrzygnięcie zatargu kardynałowi Colonnie, który pozwał Husa do Bolonii, a gdy ten się nie stawił, rzucił na niego klątwę, pomimo próśb króla, szlachty i uniwersytetu. Jan XXIII nie potwierdził tego wyroku, lecz powierzył sprawę nowej komisyi, złożonej z czterech kardynałów, której prace postępowały jednak bardzo powoli. Kardynał Brancaccio, któremu w końcu powierzono wydanie decyzyi, oświadczył się za wyrokiem Colonny z obostrzeniem, że należy Husa wykląć, jako heretyka, a obłożyć interdyktem miejsce jego pobytu. Arcybiskup ponowił teraz (15 marca 1411 r.) wyklęcie Husa i jego stronników, wyklął następnie i magistrat praski i obłożył miasto interdyktem. Hus kazał jednak w dalszym ciągu i apelował do soboru powszechnego.

Potępienie Husa i zuchwały jego opór.

291) Położenie arcybiskupa było tak trudne, że godził się już w lipcu 1411 r. na zapoczątkowany przez króla Wacława układ, według którego upokrzyć się miał przed Wacławem i donieść papieżowi, że w Czechach niema herezyi i z tego powodu cofnąć należy klątwę i interdykt, natomiast Hus winien się usprawiedliwić przed uniwersytetem. Hus oświadczył (1 września 1411 r.), że nie słusznie podsuwano mu nauki fałszywe, że jest całkiem prawowierny i niewinny wygnania Niemców z Pragi. że stawienie się przed kuryą uniemożliwiły mu intrygi jego wrogów w Niemczech, że wreszcie gotów jest odpowiedzieć na wszystkie oskarżenia i ponieść śmierć na stosie, skoro udowodniona mu będzie wina; w przeciwnym razie kara ta winna spotkać jego oskarżycieli. Jednocześnie pisał do kardynałów pizańskiego papieża, że arcybiskup prześladuje go za to, że występował za wypowiedzeniem posłuszeństwa Grzegorzowi XII i uznaniem soboru pizańskiego, i z tego względu błaga ich o opiekę, jako niesprawiedliwie prześladowany, oraz o uwolnienie od osobistego stawienia się przed kuryą. Jednocześnie, nagradzając arcybiskupowi niewdzięcznością jego ustępstwa, napadał gwałtownie w rozprawach przeciwko paleniu pism heretyckich, przeciwko udzielonemu sobie zakazowi kazania, spowodowanemu jakoby zazdrością antychrysta, przeciwko wyklęciu Wiklefa, odrzucił powagę

tradycyi, władzę zwierzchników, pogrążonych w grzechu śmiertelnym i t. p. Wobec tego arcybiskup zaniechał wysłania przyrzeczonego pisma do papieża, uskarżał się u króla na niedotrzymanie umowy i udał się do Preszburga do króla Zygmunta, aby prosić go o pomoc. W Preszburgu umarł też 28 września 1411 r. Po nim nastąpił Albik, przyboczny lekarz Wacława, który jako wdowiec wstąpił do stanu duchownego i czystością żywota i rozumem zjednał sobie powszechne uznanie. W maju 1412 r. otrzymał on z ręki legata Jana XXIII paliusz, a jednocześnie i bullę krzyżową przeciwko Władysławowi królowi Neapolu, przyrzekającą odpusty uczestnikom wyprawy, oraz przysyłającym na nią zasiłki pieniężne. Teraz Hus i jego stronnicy występowali gwałtownie przeciwko bulli i nazywali papieża wcielonym antychrystem. Daremnie arcybiskup i wydział teologiczny napominali ich do umiarkowania i bronili bulli. Hus, Hieronim i ich przyjaciele wyszydzali kapłanów, głoszących odpust, podburzali przeciwko nim lud, palili, lub bezcześcili pojedyncze egzemplarze bulli i rozrzucali paszkwile na papieża i biskupów. Hus ogłosił dwie rozprawy o odpustach i przeciwko bulli papieża, którą zwalczał także w gwałtownej dyspucie. Namiętnością tonu przewyższał go jeszcze przy tej sposobności Hieronim. Król Wacław zakazał dalszych napaści na papieża pod karą śmierci. Praska rada miejska uwięziła i skazała jako buntowników na śmierć trzech młodych ludzi, którzy 10 lipca 1412 r. w kościele wyszydzali i zohydzali kaznodziejów. Hus, w otoczeniu licznych studentów, domagał się daremnie ich uwolnienia. Gdy wyrok został wykonany, pochowano trzech straconych uroczyście w kaplicy betleemskiej i czczono jako męczenników husyckich. Kilku wybitnych kolegów Husa, jak Stefan Palecz, Andrzej z Brody, Stanisław i Piotr z Znaima wystąpiło teraz jako przeciwnicy jego i Wiklefa i zwiększała się liczba zwalczających heretyckie dążności tych teologów, wśród których najwybitniejsze miejsce zajmował morawski przeor Kartuzów Stefan z Doli. Król Wacław przeciwny był wprawdzie zakazowi wolnego kazania i ukaraniu Husa, zagroził jednak obroń-

com 45 zdań wiklefickich wygnaniem i nakazał ogłosić w całym kraju sześć artykułów, przeciwstawionych wiklefistom przez wydział teologiczny. Proboszczowie prascy wnieśli przez swego przedstawiciela Michała z niemieckiego Brodu (zwanego de Causis) skargę do papieża i jeszcze w lecie r. 1412 ogłoszona została bulla, potwierdzająca klątwę na Husa i interdykt na miejsce jego pobytu i zachęcająca wiernych, aby wydali go arcybiskupowi praskiemu, lub biskupowi Lutomyśla, zburzyli zaś kaplicę betleemską. Proboszczowie prascy przestrzegali surowo interdyktu; Stefan Palecz występował w swych kazaniach publicznie przeciwko Husowi, który apelując nieustannie do Chrystusa, podburzał szlachtę przeciwko interdyktowi. Coraz większa nienawiść budzić się zaczęła pomiędzy katolikami, a husytami. Teraz Hus opuścił na żądanie króla w grudniu 1412 r. stolicę czeską, w której na nowo odprawiać zaczęto nabożeństwa. Przy kaplicy betleemskiej zajął jednak miejsce Husa uczeń jego Hawlik.

Usunięcie się Husa z Pragi.

292) Arcybiskup Albik zrezygnował ze swego urzędu i zadowolnił się probostwem na Wyszehradzie i arcybiskupstwem jerozolimskiem *in partibus*. Stolicę praską otrzymał westfalczyk Konrad Vechta, dotychczasowy biskup ołomuniecki. Odbył on w lutym 1413 r. wielki synod w sprawie zażegnania zatargów kościelnych. Husa bronił wykształcony w prawie jego przyjaciel Jan z Jasieńca. Wydział teologiczny zebrał błędy nowatorów w sprawie Sakramentów i obrzędów kościelnych, hierarchii i Pisma św. i domagał się surowych kroków (w danym razie i wygnania) przeciwko sprzeciwiającym się w tych punktach nauce kościelnej, gdy Hus i jego przyjaciele proponowali, aby pozwolono mu osobiście usprawiedliwić się przed synodem, a jeżeli mu powiedzie się to usprawiedliwienie, skazać jego przeciwników na stos i oczyścić Czechy od wszelkiego podejrzenia herezyi. Biskup Lutomyśla żądał ustanowienia obdarzonego należytą władzą wicekanclerza przy uniwersytecie, nadzoru nad kazaniami, wyłączenia husytów od urzędu kaznodziejskiego i skonfiskowania ich książek czeskich.

Pojawiły się nowe wnioski i propozycye z obu stron i synod spełzł na niczem. Bezpodstawne, a korzystne dla husytów porozumienie starała się przeprowadzić komisya, mianowana przez Wacława, naturalnie bez skutku. Profesorowie teologii wystąpili z niej z powodu jej bezbarwności i zostali z tego powodu przez Wacława, sprzyjającego husytom, jako sprawcy rozdwojenia skazani na wygnanie. Nie dość na tem: król zarządził cały szereg tyrańskich środków przeciwko antyhusytom, a w szczególności przeciwko Niemcom. Hus przebywał tymczasem na zamkach bardziej sprzyjającej mu szlachty, pisał czeskie i łacińskie dzieła, swoją Postyllę i główne swe dzieło dogmatyczne o „Kościele.“ Niezależnie od tego wysyłał liczne listy do swych przyjaciół i głosił swe nauki w kazaniach po wsiach, często także na wolnem polu, gdzie tylko gromadzili się słuchacze i zohydzał wszędzie hierarchię i dogmaty Kościoła. Wygnanie z Pragi zapewniło jego herezyi coraz większe rozpowszechnienie w Czechach. Za pośrednictwem Hieronima z Pragi, wtargnęła ona na Morawy i do Polski. Uniwersytet praski sprzyjał jej coraz bardziej i bronił jej także przeciwko teologom wiedeńskim. Zakaz synodu rzymskiego Jana XXIII w sprawie ksiąg wiklefickich (w lutym 1413 r.) nie odniósł pożądanego skutku. Niebezpieczeństwo stawało się tak groźne, że król niemiecko-rzymski Zygmunt, a wobec bezdzietności Wacława, także następca tronu w Czechach, zwracać nań zaczął coraz baczniejszą uwagę. Zajmowały się także badaniem tego niebezpieczeństwa wszechnice zagraniczne.

Dalsza działalność Husa.

293) Nie wdając się w panteistyczne spekulacye Wiklefa, Hus opar swą dogmatykę na nauce o predestynacyi. Prawdziwy Kościół Świętych przedstawia on jako ciało mistyczne, złożone z predestynowanych. Tych, od samego początku przeznaczonych do zbawienia, sprawiedliwych nie można odłączyć od tego ciała, gdy odrzuceni (*praesciti*) nie są nigdy jego członkami, lecz jedynie niezdrowymi sokami. Ponieważ żaden predestynowany nie może uledz zagładzie, ani jakąkolwiek siłą zostać od-

Nauka Husa.

dzielony od Kościoła, przeto i ekskomunika nie może nikogo wyłączyć od zbawienia i Kościoła. Gdy zaś bez osobnego objawienia nie wiadomo o nikim, czy należy on do predestynowanych, więc i żadna osoba świecka nie jest obowiązana wierzyć, że jej zwierzchnik duchowny jest członkiem Kościoła. Papież i kardynałowie mogą wprawdzie należeć do tego prawdziwego Kościoła, ale nie mogą być uważani za jego głowę. Chrystus sam jest głową Kościoła, opoką, na której jest zbudowany (Mat. 16, 18); nie ma dowodu na to, że Chrystus ustanowił widzialną głowę. Papiestwo zawdzięcza swój początek wyłącznie łasce i władzy cesarskiej. Bulle papieskie o tyle tylko zasługują na wiarę, o ile zgadzają się z Pismem św., stąd wolno też badać je każdemu; papież oszukuje, powodując się chęcią zysków, a oszukiwany bywa przez nieświadomość. Powierzone Piotrowi, a przez niego całemu Kościołowi klucze Królestwa niebieskiego oznaczają wyłącznie władzę kazania, ostrzegania i przebaczania grzechów; nie wolno jednak żadnemu kapłanowi wiązać, albo rozwiązywać, zanim uczynił to Bóg: wykonywa on jedynie Jego wyrok; biorąc rzeczy ściśle, do odpuszczenia grzechów niezbędna jest tylko skrucha. Stolica Apostolska jest właściwie życiem apostolskiem, które uzdalnia do nauczania i sądzenia według zakonu Bożego; posłuszeństwo kościelne sprzeciwia się Pismu i nie jest niczem innem, tylko wynalazkiem hierarchicznym. Kapłanowi, posiadającemu świadomość swej niewinności, wolno kazać pomimo zakazów papieskich i biskupich i nie zważać na klątwę. Każdy zwierzchnik duchowny i świecki, znajdujący się w stanie grzechu śmiertelnego, traci swą władzę i powagę i winien złożyć swój urząd. Hus mniemał, że w ten sposób uda mu się ustanowić ustrój kościelny, odpowiadający Ewangelii więcej, niż ustrój istniejący, i uważał za swoje zadanie stworzyć społeczeństwo, kierowane zgodnie z zakonem Chrystusa, i uznające samego tylko Chrystusa jako głowę. Głosił on równość biskupów i kapłanów, oraz że podział na dyecezye jest dziełem chciwości; każdemu biskupowi i kapłanowi wolno, jak to czynili Apostołowie, głosić słowo Boże po

całym świecie, do czego upoważnia ich już święcenie. Nie wszyscy jednak święceni otrzymali Ducha św.; duchowieństwo Kościoła panującego nie ma go, ponieważ nie głosi ludowi Ewagelii w ubóstwie i cierpliwości; kazanie tego duchowieństwa jest przywłaszczeniem. Niewidzialne i boskie posłannictwo, którego nie poznaje się po znakach i cudach, lecz po wyrytem w sercu znamieniu Ducha św., i po naśladowaniu Chrystusa w życiu cnotliwem, jest daleko cenniejsze, niż widzialne i ludzkie. Do rządzenia Kościołem wojującym, którego głową są boskość i ludzkość Chrystusa oraz poszczególni przełożeni gmin, wystarcza Biblia, potwierdzona jeszcze przez Świętych Boga, nie jako drugie żywe Pismo św. Nieomylny urząd nauczycielski Kościoła wywołuje niechęć Husa. W razie wątpliwości trzyma się on wyłącznie oświecenia boskiego i przyznaje nieomylność poszczególnym członkom Kościoła, nie wyłączając osób świeckich. Według niego predestynowani nie mogą błądzić (Jan 10, 28), gdy odrzuceni pędzą swój żywot bez Ducha św., bez powagi, bez zrozumienia Pisma, a nawet inną posiadają naturę. Prawdziwym Kościołem jest kościół niewidzialny, kościół predestynowanych; w porównaniu z nim nie można widzialnego nawet nazywać Kościołem. Wprawdzie Hus uznaje nauczycieli Kościoła i przyznaje im nawet pewną powagę, ale i ich badać należy według subjektywnego zrozumienia Pisma i poddawać ich słowa sądowi prywatnemu. W nauce moralności Hus nie uznawał, aby istniało coś pośredniego pomiędzy cnotliwymi, a grzesznymi uczynkami, kładł jednak nacisk wielki na dobre uczynki; jego nauka o odkupieniu różni się zasadniczo od nauki Lutra. Na każdym jednak kroku schlebiał on pysze tłumu, wynosił go do godności sędziego nad władzą duchowną i świecką i podburzał do pogardy i prześladowania duchowieństwa i zakonników. Nauka jego była nietylko heretycka, ale i pod względem politycznym wielce niebezpieczna, na wskroś rewolucyjna.

Hus w Konstancyi.

294) Królowie Zygmunt i Wacław doradzali Husowi, przyrzekając mu zupełne bezpieczeństwo, aby udał się na sobór powszechny do Konstancyi

i naprawił tam fatalną sławę swej nauki i swej ojczyzny. Pomimo przestróg swych przyjaciół usłuchał on tej rady w nadziei, że na soborze uzyska usprawiedliwienie swej nauki, skoro tylko rozwinie ją publicznie w walnych wykładach. Powrócił do Pragi w chwili, gdy arcybiskup Konrad zgromadził synod dyecezyalny wokoło siebie, i ogłosił za pomocą plakatów w języku czeskim, łacińskim i niemieckim, że gotów jest przed arcybiskupem i jego synodem jak i przed soborem w Konstancyi bronić swej nauki. W łacińskim plakacie przyrzekał „na podstawie dekretów i kanonów świętych Ojców," w niemieckich natomiast „na podstawie Pisma św." dowieść swej niewinności; w tekście czeskim brakło obu tych wskazówek. Arcybiskup oświadczył, że wobec niego nie stwierdzono żadnej herezyi Husa, który winien się usprawiedliwić przed papieżem. Hus podziękował (1 września 1414 r.) królowi Zygmuntowi za jego względy, przyrzekł udać się pod ochroną listu żelaznego do Konstancyi i błagał tylko, aby mu tam publicznie pozwolono wyznać swą wiarę, za którą w danym razie gotów jest śmierć ponieść. Następnie opracował odpowiedź na wręczoną sobie przez przyjaciół, a przeznaczoną dla Konstancyi skargę swych przeciwników, aby się lepiej przygotować na rozprawy przed soborem. Dla swej opieki podczas podróży otrzymał trzech rycerzy czeskich; niezależnie od tego towarzyszyła mu znaczna liczba przyjaciół, z którymi d. 11 października opuścił Pragę. W drodze doznawał przychylnego przyjęcia, zwłaszcza w Norymberdze i Biberachu. Dnia 3 listopada 1414 r. Hus stanął w Konstancyi, zamieszkał u pewnej wdowy i dnia następnego przez dwóch z owych trzech towarzyszących sobie rycerzy, zawiadomił Jana XXIII o swojem przybyciu. Papież okazał mu przychylność, zawiesił ciążącą nad nim klątwę i interdykt, tak, iż każdemu wolno było bez przeszkody znosić się z nim, a zakazane mu jedynie było odprawianie Mszy i wygłaszanie kazań. Celem uniknięcia zgorszenia, wzbroniono mu jednak uczestniczyć w uroczystościach kościelnych. Rozpoczęcie jego procesu odroczono aż do przybycia Zygmunta. Gdy jednak

Stefan Palecz i Michał de Causis przedstawili tymczasem swą skargę, pozwano go (28 listopada) przed papieża i kardynałów. Jeden z kardynałów oświadczył mu, że nadeszły ciężkie oskarżenia na niego, oraz, że papież pragnie dowiedzieć się z ust jego o całym przebiegu sprawy. Hus odpowiedział, że wolałby umrzeć, niż poczuwać się choćby do jednego tylko błędu. Skoro mu błąd taki będzie dowiedziony, gotów jest do odwołania i pokuty. Odpowiedź ta wywarła korzystne wrażenie. Przesłuchiwanie jego w sprawie nauki o Sakramencie Ołtarza również nie wykryło nic zdrożnego. Gdy jednak pomimo zakazu odprawiał codziennie Mszę św. i wygłaszał przemowy do gromadzących się ciekawych, na co zgodzić się nie mógł biskup konstancyjski, uwięziono go, najpierw w domu organisty katedralnego, następnie (6 grudnia) w klasztorze Dominikanów, gdzie uskarżał się na niezdrowe więzienie, wkrótce jednak otrzymał lepszą celę i pomoc lekarzy Jana XXIII. Przesłuchiwanie Husa.

295) Zbadanie oskarżeń, obejmujących zarówno bezustanne nieposłuszeństwo i obronę artykułów wiklefickich jak i nauki, głoszone przez samego Husa, Jan XXIII powierzył łacińskiemu patryarsze carogrodzkiemu, Janowi (Francuzowi), oraz biskupowi lubeckiemu, Janowi i jednemu z biskupów włoskich. Komisya ta przesłuchiwała pewną liczbę czeskich i niemieckich uczonych i zakonników. Husowi pozwolono tymczasem pisać liczne rozprawy religijne i listy oraz odpowiadać na oskarżenia swych przeciwników, mianowicie Stefana Palecza i kanclerza Gersona. Dodany mu do obrony rycerz Jan z Chlumu wniósł protest przeciwko jego uwięzieniu i pokazał wystawiony przez Zygmunta d. 18 października, ale w Konstancyi dopiero po uwięzieniu Husa przedstawiony, list żelazny. I Zygmunta oburzyło to uwięzienie, oświadczył jednak (1 stycznia 1415 r.), że nie myśli wstrzymywać soboru od wystąpienia, na mocy obowiązującego prawa, przeciwko osobom, obwinionym o herezyę. Po ucieczce Jana XXIII oddano Husa pod straż biskupowi konstancyjskiemu (22 marca), który go umieścił w więzieniu na zamku Gottlieben. Dnia 6 kwietnia sobór

wydelegował komisyę pod kardynałami d'Ailly i Filastre do zbadania nauk Husa i jego stronników; d. 17 kwietnia mianowano nowych komisarzy z obszerniejszemi prawami. Po decyzyi w sprawie Wiklefa (4 maja) łatwo przewidzieć było można potępienie jego stronników w Czechach. Szlachta czeska i polska uskarżała się z powodu obrazy, wyrządzonej Czechom, oraz ciężkiego więzienia Husa i zwlekania z wyrokiem. Żądała ona dla niego publicznego przesłuchania i względnego traktowania z uwagi na opiekę, udzieloną mu przez króla Zygmunta. Hus sam oświadczył, że jedynie w nienawiści i braku miłości chrześcijańskiej szukać należy źródeł podniesionych przeciwko niemu oskarżeń i powoływał się na rozmaite, korzystne dla siebie świadectwa.

296) W początkach czerwca 1415 r. przewieziono Husa z Gottlieben do Konstancyi, do klasztoru Franciszkanów, gdzie w jego sprawie odbyło się kilka kongregacyj generalnych. Odczytywano wyjątki z pism, uznanych przez niego samego, oraz zeznania świadków. Wiele miejsc tłumaczył on wykrętnie, inne znów odrzucał, jako nigdy niegłoszone przez siebie. Kilka artykułów Wiklefa bronił jawnie, jako co najmniej nie grzeszące herezyą. Twierdził on, że w Czechach niema i śladu herezyi i nie powstrzymał się od obelg. Chciał on koniecznie dyskutować z soborem. Okazało się, że wiele miejsc w jego dziełach grzeszyło większą zuchwałością, niż w przedstawionych w skardze wyjątkach. Sam nawet Zygmunt uznał, że już jeden jedyny z przyznanych przez niego błędów, wystarczyłby do jego potępienia. Po trzeciem przesłuchaniu Husa (8 czerwca) kardynałowie, Zygmunt i inni uczestnicy soboru nie szczędzili starań, aby skłonić do odwołania heretyka broniącego z fanatyzmem swej nauki i honoru Czech. Przedstawiono mu kilka, ujętych w bardzo łagodną formę, formuł odprzysiężenia. On jednak twierdził, że nie poczuwa się do żadnego błędu, że nie dowiedziono mu z Pisma św. jakiegokolwiek błędu i nie wolno mu potępiać prawdy i składać fałszywej przysięgi. Gdy komisya synodalna, chcąc wywrzeć na nim głębsze wrażenie, skazała (24 czerwca) księgi jego na spalenie, porównywał je z księgami Jeremiasza (Jerem. 36, 23) i innemi świę-

temi księgami, które spotkał los podobny, i chłostał w swem przemówieniu złość antychrysta i sobór, napełniony wszelkiemi zdrożnościami. I nowe próby pośredniczenia odrzucił z nieugiętym uporem. Wobec tego na 15 posiedzeniu (6 lipca 1415 r.) po odczytaniu jego błędów i ponownem, daremnem napomnieniu potępiony został jako heretyk, pozbawiony godności duchownej, zdegradowany i wydany władzy świeckiej. Zygmunt wydał go palatynowi Ludwikowi, ten wójtowi Konstancyi i w ten sposób zawiedziony został na stos, aby ponieść karę jako heretyk. Poniósł ją z wielkim spokojem i stałością. Śmierci na stosie domagało się surowe, obowiązujące w owych czasach prawo. Na karę tę samowolnie naraził się Hus, którego śmierć tragiczna nie spotkała bynajmniej za jego gorliwość w sprawie reform—reform tych domagało się wielu współczesnych bezkarnie—lecz za udowodnione mu, w wysokim stopniu zgubne błędy. O złamaniu listu żelaznego nie mogło być mowy, bo ten co do swej natury i treści stanowił jedynie pewien rodzaj paszportu i zabezpieczał przed napaściami podczas podróży, nigdy jednak przed właściwym sędzią i jego wyrokiem, i całkiem niesłusznie przypisywano soborowi konstancyjskiemu, nie zawarte w żadnym urzędowym dekrecie zdanie, że heretykowi nie potrzeba dotrzymywać wiary.

Skazanie i śmierć Husa.

297) Ten sam los co Husa spotkał i jego przyjaciela Hieronima z Pragi. Przybył on dobrowolnie już 4 kwietnia 1415 r. do Konstancyi. Ostrzeżony uwięzieniem Husa, żądał przyrzeczenia, że nie będzie krępowany w swej obronie. Sobór przyjął przychylnie jego prośbę i udzielił mu list żelazny, zaznaczył jednak wyraźnie, że list ten bronić go jedynie będzie przed bezprawnemi napaściami, nigdy zaś przed ramieniem sprawiedliwości (11 i 17 kwietnia). Gdy przyrzeczenia tego nie uważał za wystarczające, usiłował przy pomocy swych przyjaciół powrócić do Czech. Uwięziono go jednak jeszcze w kwietniu w Hirschau w Palatynacie górnym, gdzie ciskał obelgi na sobór i przywieziono d. 23 maja okutego w kajdany do Konstancyi. Zapytywany o przyczynę swej

Proces i śmierć Hieronima z Pragi.

ucieczki, tłumaczył się brakiem dostatecznego bezpieczeństwa i oświadczył, że nic nie wiedział o swem pozwaniu. Badany w sprawie Eucharystyi dawał dwuznaczne odpowiedzi, nie odrzucając jednak transsubstancyacyi. Aby uwolnić się z więzienia zgodził się na generalnej kongregacyi z dnia 11 i następnie na 19 uroczystem posiedzeniu z d. 23 wrześnią odwołać swe błędy. Oświadczył on, że wyrok na Husa uznaje jako sprawiedliwy, przekonawszy się, że tenże głosił rzeczywiście zdania mu przypisywane i potępił 45 artykułów Wiklefa i 30 zdań Husa. Obchodzono się z nim teraz łagodniej; nie wypuszczono go jednak z więzienia, gdyż niektórzy Czesi i Niemcy wyrażali wątpliwość co do szczerości jego odwołania. Karmelici prascy wystąpili przeciwko niemu z nowemi skargami i odzywać się nawet zaczęły podejrzenia, że sędziowie, którzy przemawiali za jego uwolnieniem, dali się przekupić królowi Wacławowi i Czechom. Polecono patryarsze carogrodzkiemu Janowi i doktorowi Mikołajowi z Dinkelsbühl przesłuchiwać świadków. Zdawali oni dnia 27 kwietnia i 9 maja 1416 r. sprawę z wyniku swego śledztwa i wystąpili z nowemi ciężkiemi oskarżeniami przeciwko niemu. Hieronim wzbraniał się stanowczo odpowiedzieć na pytania komisarzy i żądał, aby go stawiono przed samym soborem. Dnia 23 maja 1416 r., w rocznicę jego uwięzienia zgodzono się na to żądanie; nie pozwolono mu jednak wygłosić długiej mowy obronnej, lecz tylko odpowiadać na poszczególne punkty oskarżenia. Wiele zarzucanych mu zdań odrzucał całkiem, inne osłabiał. Następnie przemawiał długo w swej obronie i nazywał Husa mężem świętym i sprawiedliwym, odwołanie zaś swoje grzesznem i wymuszonem obawą śmierci, przyczem nie ustrzegł się gwałtownych wycieczek przeciwko papieżowi i kardynałom. Daremnie usiłowano skłonić go do odwołania. Dnia 30 maja 1416 r. (na 21 posiedzeniu) wydano go, jako zatwardziałego i niepoprawnego heretyka, w ręce sprawiedliwości świeckiej. Poniósł on śmierć z tą samą stałością co Hus.

4. Husyci w Czechach i na Morawach.

298) Wkrótce po odjeździe Husa do Konstancyi, w Pradze dawniejszy jego towarzysz szkolny Jakóbek (Jacobellus, Jakób z Miśnii), proboszcz przy kościele św. Michała i profesor filozofii, zachęcony przez innych teologów, wystąpił z twierdzeniem, że do ważnego przyjęcia Eucharystyi niezbędna jest Komunia pod dwiema postaciami i kielich należy się tak samo świeckim, jak i duchownym. Niezwłocznie też kilku proboszczów udzielać zaczęło samowolnie Komunię pod dwiema postaciami, znosząc jednocześnie przepis przyjmowania jej na czczo. Niebawem napadano na kapłanów, zwalczających to nowatorstwo, obnoszono wino święcone w butelkach i szukano w nowym tym zwyczaju zewnętrznego godła zjednoczenia dla stronników Husa. Dnia 16 maja 1415 r. uskarżał się na to nadużycie biskup Lutomyśla w Konstancyi, a dnia 15 czerwca (13 posiedzenie) sobór wydał dekret, broniący dotychczasowej praktyki kościelnej i obkładający cenzurami zarówno udzielających jak i przyjmujących Komunię pod dwiema postaciami (*sub utraque*, utrakwiści). Hus, zapytywany w tej sprawie przez rycerza z Chlumu, nie chciał się początkowo oświadczyć za samowolnem wprowadzeniem kielicha dla świeckich nadmienił tylko, że należy wyjednać pozwolenie papieskie. Poza tem uważał, że nowość ta odpowiada praktyce starokościelnej i d. 21 czerwca napominał swego ucznia Hawlika, aby nie stawiał oporu Jakóbkowi i nie bronił zwyczaju, który jedynie wskutek niedbałości wtargnął do Kościoła, a nawet nalegał na jednego z kapłanów, aby popierał udzielanie Komunii pod dwiema postaciami. W sprawie tej toczyła się zacięta polemika i utrakwiści posunęli się nawet do twierdzenia, że Chrystus nie jest pod każdą z dwóch postaci całkowicie obecny, co grzeszyło już herezyą. Dekret soboru wywołał w Czechach silne oburzenie. Arcybiskup Konrad i król Wacław zakazali wprawdzie dalszego rozdzielania kielicha; na wsi utrzymywało się ono w dalszym ciągu

Wprowadzenie Komunii pod dwiema postaciami.

niekiedy nawet spełniano to na wolnem polu, w Pradze zaś samej stosowano się do zakazu króla przez czas krótki tylko.

Nieporządki i zaburzenia w Czechach.

299) Wiadomość o straceniu Husa, cieszącego się czcią powszechną, co poczytano za obelgę, wyrządzoną narodowi czeskiemu, zwiększyło powszechne wzburzenie do tego stopnia, że szerzyć się zaczęły w całym kraju rozruchy. W Pradze plądrowano i burzono domy kapłanów antyhusyckich, znęcano się nad duchownymi i wielu z nich zamordowano. Oblegano pałac arcybiskupi i z trudnością arcybiskup ocalił się ucieczką. Na wsi wielu baronów wygnało swych proboszczów i zajęło dobra biskupa Lutomyśla. Wszędzie wprowadzano Komunię pod dwiema postaciami. Król przyglądał się spokojnie tym zaburzeniom i lżył sobór; królowa i wiele kobiet z rodzin szlacheckich uwielbiały „męczennika“ Husa. We wrześniu 1415 r. szlachta husycka zredagowała na sejmie praskim gwałtowne pismo do soboru i nazwała każdego synem czarta, ktoby się poważył mówić o herezyi Czechów. Jednocześnie uchwalono bronić swobodnego głoszenia słowa Bożego, opierać się niesprawiedliwej klątwie, słuchać biskupów jedynie o tyle, o ile Pismo św. jest po ich stronie i we wszystkiem przestrzegać decyzyi uniwersytetu praskiego (który w ten sposób wyniesiony został do godności najwyższej władzy kościelnej). Założony w październiku związek katolicki liczył zaledwie 14 baronów, a nie popierany należycie ani przez króla, ani przez arcybiskupa, nie wiele zdziałać był w stanie. Biskupa Lutomyśla, który przybył jako legat do Czech, ścigano nienawiścią i prześladowano, wygnano wielu duchownych i jedna tylko kapituła praska nie upadła na duchu, lecz rzuciła interdykt na miasto. Na Boże Narodzenie Pismo husyckie, zaopatrzone w pieczęcie 452 czeskich i morawskich baronów, przywieziono do Konstancyi. Tam postanowiono (20 lutego 1416 r.) podpisanych, jako podejrzanych o herezyę, wezwać do stawienia się w przeciągu 50 dni przed soborem. Gdy się nie pojawili, ogłoszono ich zatwardziałymi heretykami. Dnia 1 lipca Henryk z Latzenboka, jeden z trzech rycerzy, którzy towarzyszyli Husowi, odprzysiągł się jego herezyi.

Raz jeszcze próbowano we wrześniu wezwać zawziętych Czechów i powierzono patryarsze carogrodzkiemu tę sprawę. W grudniu 1416 r. sobór zwrócił się także do króla Zygmunta, aby stłumił nieporządki w Czechach, wobec których Wacław całkiem bezczynną zajmował postawę. W Czechach tymczasem prześladowano w dalszym ciągu zakonników, plądrowano klasztory, lekceważono cenzury kościelne i publicznie udzielano kielicha. Obrazy Husa i Hieronima czczono w kościołach, jako wizerunki Świętych. Wacław sprzyjał sekcie, a uniwersytet praski stanął w r. 1417 jawnie po jej stronie i bronił udzielania Komunii pod dwiema postaciami, tak iż sobór konstancyjski zakazał uczęszczania na tę wszechnicę i ogłosił wszystkie jej akty jako nieważne. Po wyborze Marcina V sobór wydał w 24 artykułach przepisy, w jaki sposób stłumić należy herezyę husycką, a papież ogłosił przeciwko niej 22 lutego 1418 r. szczegółową bullę z 39 pytaniami, które stawiać należało każdemu podejrzanemu o tę herezyę.

Rewolucya w Czechach.

300) Niebawem i sam Wacław zadrżał przed husytami. Przywódca ich Mikołaj z Husieńca domagał się od niego zuchwale kilku kościołów dla swej sekty. Wacław zwlekał z odpowiedzią, zagroził Mikołajowi stryczkiem i wygnał go z Pragi. Gdy ten krzewił bunty po kraju, w Pradze szambelan królewski, Jan Żyżka z Trocnowa stanął na czele sekciarzy. W lecie 1419 r. Mikołaj zwołał na górę Hardstein, przez husytów zwaną Taborem, zebranie z 40,000 osób, którym wszystkim podano kielich. Tłum ten wyruszyłby niezwłocznie, aby zdobywać Pragę, gdyby kapłan Wacław Kunrada nie pokrzyżował planów Mikołaja. Mimo to część zebranych udała się do stolicy, gdzie pastwiła się nad urzędnikami i mnichami. Podczas publicznego pochodu, przy którym obnoszono kielich, ktoś z ratusza rzucił kamień i ugodził nim jednego z kapłanów husyckich. Buntownicy, zagrzani przez Żyżkę, zdobyli szturmem ratusz i wyrzucili oknami kilku radców miejskich, których tłum, stojący na dole, nadział na dzidy i okrutnie zamordował. Splądrowano kościoły i wygnano kapłanów i zakonników. Król Wacław rozgniewany, a je-

dnocześnie i zaniepokojony tymi wypadkami, nie zdobył się na stanowczą decyzyę; umarł zresztą wkrótce po tym buncie (16 sierpnia 1419 r.), rażony paraliżem.

301) Ponieważ król Zygmut, brat i spadkobierca Wacława, walczył na Węgrzech z Turkami, przeto królowa wdowa Zofia objęła rządy nad Czechami. Nie zdołała ona jednak stłumić wzmagających się z dniem niemal każdym rozruchów. Dopiero w grudniu 1419 r. Zygmunt przybył do Bwna, aby przyjąć przysięgę hołdowniczą od Czechów i Morawczyków. Posłowie prascy prosili tutaj o przebaczenie za gwałty, popełnione w ich mieście, i Zygmunt dał się ubłagać. Zamiast jednak w samej Pradze stłumić energicznie rozruchy i szybko zagarnąć władzę nad całem królestwem, wysłał on tylko surowe rozkazy przeciwko husytom i udał się do Wrocławca, aby tam ukarać kilku buntowników. Husyci wzmacniali się tymczasem, zakładali fortece i podjęli walkę z wojskami królewskiemi. Ożywieni fanatyzmem odnieśli pod dzielnym swym wodzem, Żyżką, wiele zwycięztw i dopuszczali się najohydniejszych okrucieństw na katolikach. Palono całe wsie i miasta i tępiono ich mieszkańców mieczem i ogniem. Kilkakrotnie nawiązywano z nimi rokowania. Buntownicy oświadczyli gotowość poddania się, jeżeli król przyzna im następujące cztery artykuły: 1) kapłani husyccy otrzymać mają pozwolenie na swobodne głoszenie słowa bożego w całych Czechach; 2) wszystkim chrześcijanom, którzy tego żądają, ma być Komunia udzielana pod dwiema postaciami; 3) kapłanów zobowiązać należy do ubóstwa na wzór Chrystusa i Apostołów; 4) wszelki grzech śmiertelny — do grzechów śmiertelnych zaliczano obok pijaństwa i złodziejstwa także przyjmowanie pieniędzy na Msze — ma być u duchownych i świeckich przez władzę świecką zakazany i karany. Gdy król nie zgodził się na te żądania, wojna srożyła się w dalszym ciągu z wzrastającą zaciekłością. W łonie husytów wybuchły wszakże rozdwojenia. Przeciwko umiarkowanym albo kalikstynom, którzy domagali się jedynie kielicha, a przestrzegali zwykłych obrzędów kościelnych, odrzucając tylko

Cztery żądania husytów.

Rozdwojenie wśród husytów.

zbyteczną zdaniem ich okazałość, podnieśli się fanatyczni taboryci pod Żyżką. Ci ostatni rozpadli się po śmierci Żyżki r. 1424 również na stronnictwa. Jedni wybrali poleconego przez samego Żyżkę Prokopa Większego (zwanego także Holym, ostrzyżonym), zbiegłego mnicha, na wodza i zatrzymali nazwę taborytów; drugie stronnictwo nazwało się orfanitami albo sierotami, nieuznawali nikogo za godnego następcę po Żyżce; dowodził nimi jednak Prokop Mniejszy, albo Prokupek. Obok nich utworzyło się stronnictwo horebitów, tak nazwane od góry Horeb, któremu przewodniczył najpierw Hyńko Krussina, a następnie Morawczyk Bedrzych. Przeciwieństwa pomiędzy ostatniemi temi stronnictwami były przeważnie politycznej natury; pod względem religijnym należały one do taborytów, Odrzucali ci heretycy wszelkie obrzędy kościelne, powołując się na to, że Chrystus i Apostołowie nie dali pod tym względem żadnych przepisów, że dalej obrzędy te są zbyteczne i grzeszne, pijali wino święcone z każdego kubka i nie używali okrągłych, lecz łamanych i pociętych w rozmaite kształty hostyj. Stronnictwo polityczne Prażan pod księciem litewskim Zygmuntem Korybutem zaliczało się do kalikstynów i stroniło od republikańskich taborytów. Taboryci, o ile nie podejmowali wspólnych wypraw na zewnętrznego wroga, staczali pomiędzy sobą zacięte walki.

Pikardzi i inne sekty.

302) Jak jeden prąd skrajny wywołuje często drugi, tak utworzyła się przeciwko stronnictwom oddanym do przesady Sakramentowi Ołtarza, partya przeciwna pikardów, którzy dowodzili, że Eucharystyi nie należy się żadna cześć, że Chrystus nie jest w niej obecny i nie zawiera ona niczego, krom chleba i wina. To wierzenie przyswoiło sobie przeszło 400 taborytów. Rozbijali oni kielichy i monstrancye i nazywali bałwochwalcami tych, którzy przed Eucharystyą zginali kolana. Wygnani z góry Tabor, w innych miejsciach krzewili swój fanatyzm. Wyrósł on do tego stopnia, że wielu zrzucało z siebie odzienia, bez wstydu biegało nago i dopuszczało się najohydniejszego wyuzdania, zwłaszcza kazirodztwa. Nazywano

ich adamitami. Początkowo włóczyli się oni po lasach jak dzicy; później osiedlili się we wsi Kerkot. Tutaj napadł na nich Żyżka i spalił 50 z nich, którzy wyrzec się nie chcieli swych błędów, wraz z ich kapłanem na stosie. Pokrewnymi tym adamitom, byli odkryci daleko później (1501 r.) w jednej z wsi czeskich przez Wawrzyńca Glatza z Rotenhausen fossaryusze, albo mieszkańcy jaskiniowi, którzy nocą zbierali się w jaskiniach, aby się oddawać rozpuście, pogardzali kościołami i Sakramentami, i zdobywali sobie zwolenników także w wyższych warstwach ludności. Woleli oni opuścić swe siedziby, niż wyrzec się swej herezyi; wychodźców tych stronnicy ich uważali za męczenników. W heretykach tych lud upatrywał działanie szatana.

Wojny husyckie.

303) Husyci stali się tymczasem postrachem dla swych sąsiadów. Rozgromiwszy kilkakrotnie wysłane przeciwko sobie wojska, (1420, 1421, 1427, 1431 r.) pustoszyli, dopuszczając się straszliwych okrucieństw, Bawaryę, Frankonię i Saksonię i zdawało się przez czas jakiś, że religii katolickiej nietylko w Czechach, ale i w Niemczech zagraża niechybna zagłada. Kardynał Cesarini przybył w lipcu 1431 r. do Czech. W memoryale z dnia 21 lipca husyci domagali się przyznania im odrzuconych poprzednio przez Zygmunta artykułów, oraz posłuchu u soboru bazylejskiego, który ich też zaprosił na rokowania (w październiku 1431 r.). Dwóch zakonników, wysłanych z Bazylei do Pragi, przekonało się, że główny kaznodzieja kalikstynów, Jan Rokiczana sprzyja soborowi i skłania się do pojednania z Kościołem, jeśli przyznana będzie husytom Komunia pod dwiema postaciami; taboryci natomiast ogłosili gwałtowny manifest do Niemców, na który sobór odpowiedział w krótkim memoryale. Rokowania z kalikstynami, głównie w sprawie listu żelaznego i swobody słowa, na soborze toczyły się jeszcze w 1432 r. Na 4 posiedzeniu (20 czerwca) przyrzeczono Czechom zupełne bezpieczeństwo, swobodną obronę ich czterech artykułów, dysputowanie z członkami soboru, własne nabożeństwo w ich mieszkaniach, własne sądownictwo nad ich rodakami w Ba-

Rokowania z soborem bazylejskim.

zylei, oraz całkiem swobodny powrót, po czem (14 lipca) nakazano modlitwy na intencyę powrotu husytów na łono Kościoła. Pozostało jednak do załatwienia wiele jeszcze trudności w sprawie zawieszenia broni i poszczególnych listów żelaznych. Pomimo to już w październiku dwóch czeskich delegatów przybyło do Bazylei, a 4 stycznia 1433 r. 7 świeckich i 8 duchownych posłów z licznymi orszakami: ogółem 300 osób. W poselstwie tem uczestniczyli Jan Rokiczana, Prokop Holy, wódz taborytów, Ulryk ze Znaimu, kapłan sierot; w ogóle reprezentowane były wszystkie stronnictwa husyckie. Traktowano ich z wielkimi względami. Na kongregacyi z d. 10 stycznia kardynał Julian wygłosił pełne miłości przemówienie do Czechów, na które Rokiczana odpowiedział uprzejmie. Następnie husyci w długich wykładach bronili swych czterech artykułów. Z umiarkowaniem przemawiali Rokiczana o Komunii pod dwiema postaciami i orfanita Ulryk o swobodzie kazania, dość gwałtownie biskup taborytów Mikołaj Biskupek o karaniu grzechu śmiertelnego i Anglik Piotr Payne o ubóstwie duchowieństwa. Rokiczanie odpowiadał w długim, ciągnącym się przez dni kilka i często przerywanym wykładzie Jan z Raguzy, Ulrykowi Henryk Kalteisen, profesor teologii w Kolonii, Biskupkowi Egidyusz Carlier, dziekan katedralny z Cambray, Payne'mu Jan de Polemar (Palomar), archidyakon z Barcelony. Tym mówcom odpowiadali znów przedstawiciele husytów. Przekonano się jednak, że w ten sposób dysputom nie będzie końca i d. 11 marca 1434 r. wyznaczono komisye z obu stron do prowadzenia rokowań pokojowych. Komisye te zmniejszono d. 19 marca do czterech osób po każdej stronie, przyczem jednak rozprawiano w dalszym ciągu nad omawianymi już tematami i wciągano jeszcze w zakres dyskusyi wiele innych spraw. Czesi niecierpliwili się, a przytem wybuchło wśród nich rozdwojenie, zwłaszcza w sprawie pytań, przedstawionych im przez kardynała Juliana; d. 14 kwietnia wyjechali z Bazylei w towarzystwie delegatów soboru, którzy na miejscu w Czechach, rokować mieli z przedstawicielami narodu.

304) Z trudnością delegaci bazylejscy uzyskali potrzebne im listy żelazne. W Pradze przysłuchiwać się musieli, jak łżono bezkarnie sobór. Na sejmie praskim, który się rozpoczął 12 czerwca 1433 r., po długich rozprawach nad redakcyą czterech artykułów, uzyskano tylko tyle, że pozwolono trzem posłom czeskim towarzyszyć delegatom soboru do Bazylei. Tam rozchodziły się daleko zdania co do ustępstw, jakie przyznać wypada husytom. Najwpływowsi jednak członkowie soboru oświadczyli się za przyznaniem kielicha osobom świeckim i d. 11 września wysłano drugie poselstwo do Pragi. Poselstwo to okazywało na sejmie praskim w listopadzie jak największą uległość i proponowało pewną ilość punktów ugody, które jednak część tylko husytów przyjęła, gdy większość je odrzuciła, a nawet prowadziła w dalszym ciągu wojnę. Umiarkowane stronnictwo szlacheckie, po którego stronie stali także uczeni prascy i trzy miasta, miało przeciwko sobie demokratyczne partye taborytów i sierot, popierane przez większość miast czeskich i niewielką liczbę baronów. Stronnictwu szlachty udało się d. 6 maja 1434 r. zdobyć sztürmem oddane demokratom praskie Nowe Miasto. Miasto Pilzno otrzymało odsiecz dzięki staraniom Jana Polemara. W bitwie pod Lipanami (30 maja) wojsko taborytów i sierot wycięte zostało prawie do nogi, obaj Prokopi zginęli i cały rynsztunek wojenny wpadł w ręce zwycięzców. Na sejmie z d. 24 czerwca zawarto pokój powszechny pomiędzy wszystkimi utrakwistami i jednoroczne zawieszenie broni ze stronictwem katolickiem i królewskiem. Nowe rokowania zarówno z królem Zygmuntem jak i z bazylejczykami prowadzono w sierpniu 1434 r. w Ratysbonie. Sejm czeski postawił w październiku swoje, w części bardzo wygórowane warunki. Wkrótce wznowiła się też wojna z resztkami taborytów, z którymi połączyła się większość sierot, gdy inni zlali się z kalikstynami i teraz kalikstyni występować zaczęli z większą niż dawniej gwałtownością. Od lipca 1435 r. do stycznia roku 1436 jedno poselstwo bazylejczyków rokowało w Brnie, a drugie w obecności Zygmunta ze Stuhlweissenburgu z husytami. Wreszcie przepisy, co do których nastąpiło porozumienie

(*Compacta*) ogłoszone zostały w Iglawie, gdzie przybył także cesarz w lipcu 1436 r., a 15 stycznia r. 1437 r. zatwierdzone przez sobór bazylejski. Cztery artykuły husytów przekształcone zostały w sposób następujący. 1) Wprowadzony przez Kościół z poważnych względów i czcigodny zwyczaj Komunii pod jedną postacią (*sub una*) wolno zmienić Kościołowi. Czechom i Marawczykom, którzy po za tem poddają się Wierze i obrzędom Kościoła powszechnego, pozwala się na Komunię pod dwiema postaciami, kapłani winni jednak pouczać lud, że przyjmowanie Komunii pod jedną postacią jest tak samo ważne i Chrystus jest obecny w każdej z dwóch postaci. Nie wolno zohydzać utrakwistów. 2) Głoszenie słowa Bożego ma być swobodne; wykonywane jednak może być jedynie przez tych, których upoważnią do tego zwierzchnicy duchowni i bez uszczerbku dla władzy kościelnej. 3) Grzechy śmiertelne winny być tępione i karane, lecz jedynie przez zwierzchność legalną, nie przez osoby prywatne i to na mocy praw boskich i kościelnych. 4) Duchowni winni swemi dobrami zarządzać należycie, na podstawie kanonów i czynić z nich właściwy użytek, nie wolno jednak zabierać im tych dóbr i grabież taka stanowiłaby świętokradztwo.

Compactata.

305) Celem odniesienia jakiejkolwiek korzyści, bazylejczycy wobec Czechów rządzili się jaknajwiększą uległością i przyznali im to, czego im odmówił sobór konstancyjski. Z im większą wyniosłością postępowano wobec papieża, tem większą względność i cierpliwość okazywano zuchwałym husytom, którzy nie tylko występowali z coraz to nowemi pretensyami, ale od samego początku nie dotrzymywali nawet kompaktów. Zjednano sobie zresztą tylko umiarkowanych kalikstynów, gdy taboryci odrzucali całą umowę. Odmówienie Rokiczanie godności arcybiskupa praskiego obraziło wielu utrakwistów. Liczba jednak jego przeciwników zwiększyła się znacznie i słyszyć się dały skargi na niego. Gdy więc cesarz zamierzył wytoczyć mu proces, schronił się na zamek jednego ze swych przyjaciół. W Bazylei ogłoszono 23 grudnia roku

Dalsze wypadki w Czechach.

1437 (na 30 posiedzeniu), dekret, wyjaśniający bliżej sprawę Komunii pod dwiema postaciami, nie rozwiązano jednak innych kwestyj spornych. Po śmierci Zygmunta zwiększyły się jeszcze niepokoje w Czechach. Katolicy i umiarkowani kalikstyni wybrali siostrzeńca zmarłego cesarza, Albrechta austryackiego na króla, taboryci i stronnictwo Rokiczany (fanatyczni utrakwiści) trzynastoletniego królewicza polskiego, Kazimierza. Albrecht wkrótce po swej koronacyi w Pradze (w styczniu 1438 r.) uwikłał się w wojnę ze stronnictwem polskiem, a rokowania pokojowe we Wrocławiu spełzły na niczem. Po śmierci Albrechta (24 października 1439 r.) niepokoje zamieniły się w zamęt kompletny. Katolicy usiłowali przywrócić jedność religijną w kraju, choćby kosztem zmienionych pod wielu względami obrzędów. Kalikstyni trzymali się kompaktów o tyle tylko, o ile im one przynosiły korzyści, tłumaczyli je jednak dowolnie. Ponieważ łamali je kalikstyni, przeto i w Rzymie nie uważano ich za obowiązujące. Herezya krzewiła się długo jeszcze wśród Czechów i nawet wtedy, gdy nie przestrzegano już poszczególnych nauk Husa, sławiono go jednak jako świętego i męczennika, otaczano czcią jego obrazy, układano na jego cześć modlitwy i liturgie, obchodzono rocznicę jego śmierci jako święto.

306) Eugeniusz IV wysłał w r. 1444 kardynała Carvajala do Czech. Legat ten nie zdołał jednak skłonić Czechów do przestrzegania kompaktów. Mikołaj V wysłał go ponownie (1448 r.) do Pragi, gdzie energiczną rozwijał działalność przeciwko stronnictwu Rokiczany. Wysłanego następnie (1451 r.) Jana Kapistrana nie wpuszczono do Pragi i prześladowano w rozmaity sposób; udało mu się jednak na granicy Czech, na Śląsku i Morawach wielu husytów pojednać z Kościołem. Później przybył Eneasz Sylwiusz, jako biskup Sieny, do Taboru, gdzie z husytami i namiestnikiem Jerzym Podiebradem odbył kilka narad. Znalazł on ubogi, zdziczały, lecz mimo to dobroduszny lud, który Żyżkę sławił nieledwie ponad Chrystusa, i odpierał skargi na złamanie kompaktów przez Rzym przypomnieniem, że umowy te złamane zostały najpierw przez da-

wnych Czechów. Dysputował on także, aczkolwiek bez skutku, z kilku duchownymi husyckimi. Mikołaj z Cuzy, który już poprzednio wytknął błąd w sprawie rozdzielania kielicha świeckim, spotkał w r. 1452 w Ratysbonie posłów czeskich, którzy go prosili o pośrednictwo i pojednanie z Kościołem. Ogłosił więc, jako legat papieski, kilka pism do husytów, które jednak nie odniosły pożądanego skutku. Wobecności wyniesionego w r. 1458 na tron czeski Jerzego Podiebrada, rządzącego krajem w duchu kalikstynów, oraz wobec wielu baronów i posłów, odbyły się w r. 1465 rozprawy pomiędzy utrakwistami, którym przewodził Rokiczana, i sabumistami, reprezentowanymi przez praskiego dziekana katedralnego Hilarego. Rozprawiano nad złamaniem kompaktów bazylejskich, ich właściwem tłumaczeniem, zohydzeniem powagi kościelnej, Chrztem powtórnym, Bierzmowaniem, udzielanem przez prostych kapłanów, święceniami potajemnemi, znaczeniem Mszy św. i skutecznością Sakramentu przy Komunii, Mszą w języku ludowym, nieuznawaniem różnicy pomiędzy święceniem, a jurysdykcyą. Nie doszło jednak do porozumienia. Podiebrad, który zdobył Tabor i stłumił sektę taborytów, ściągnął na siebie klątwę ze strony Pawła II. Walka srożyła się w dalszym ciągu. Główne podpory utrakwizmu, Podiebrad i Rokiczana zmarli w r. 1471. Czechy otrzymały znów katolickiego króla w osobie Władysława Jagiellończyka, który w roku 1485 przez pokój religijny w Kutnahorze przywrócił porządek w kraju.

Bracia czescy i morawscy.

307) Z husytów, znikających teraz z widowni dziejowej, wytworzyło się stowarzyszenie braci czeskich i morawskich. Ta sekta trzymała się przedewszystkiem definicyi husyckiej o Kościele, z czasem jednak odrzucać zaczęła wiele nauk kościelnych (przeistoczenie, modlitwy za zmarłych i t. p.). Założyli ją około r. 1450, gdy w Czechach istniały już rozmaite sekty, Piotr z Chelcic i Grzegorz, siostrzeniec Rokiczany. Już w r. 1461 prześladowano ją z powodu różniącej się od utrakwistycznej nauki o Komunii. Do r. 1570 sekta przestrzegała celibatu duchownych. Luteranizm wywierał

jednak na nią wpływ przeważny i teorye Kalwina i Zwinglego wyparły dawniejszą wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Komunii. Nie przyjęła ona nauki Lutra o odkupieniu; w r. 1604 zlała się jednak całkiem z kalwinizmem. Początkowo bracia czescy trzymali się także nauki o siedmiu Sakramentach, przez czas jakiś byli anabaptystami, później jednak odrzucili zwyczaj Chrztów powtórnych.

5. Sekty mniejsze i poszczególni heretycy.

Sekta wolnego ducha i pokrewne herezye.

308) Wśród uczonych włoskich, zwłaszcza na uniwersytecie w Padwie, spotykamy i w tym okresie jeszcze zwolenników Averroesa, wyszydzających w ohydny sposób religię. Nad Renem znów i w innych okolicach Niemiec, oraz w Belgii krzewiła się sekta braci i sióstr wolnego ducha. Należeli do niej pomiędzy innymi świecki uczony Egidyusz Cantoris i karmelita Wilhelm z Hildenissen (1411 r.). Ta sekta głosiła: Bóg jest tak samo obecny w kamieniu i w piekle, jak w Eucharystyi; piekło nie jest wieczne; Bóg działa wszystko; człowiek zewnętrzny nie może splamić wewnętrznego; wszyscy doczekają się zbawienia, także żydzi, poganie i demony; wśród doskonałych nie istnieje żadne prawo. Kościół musiał też karać wiele beguinek i beguardów, którzy wyrzekali się pozornie swych błędów, lecz popadali w nie na nowo. Około r. 1356 nauczał Bertold z Rohrbachu, że człowiek już tu na ziemi dojść może do takiej doskonałości, że nie potrzebuje modlić się ani prosić i nie może już grzeszyć; modlitwa ustna nie jest ani użyteczna ani konieczna; u człowieka bogobojnego każdy pokarm i każdy trunek działać może jak Eucharystya; nieuczony człowiek świecki, napełniony duchem Bożym, sobie i innym cenniejsze oddać może usługi, niż kapłan najuczeńszy; takiemu człowiekowi wierzyć i poddawać się należy więcej niż Ewangelii i nauczycielom Kościoła; na krzyżu Chrystus czuł się tak opuszczony, że wątpił czy jego dusza jest zbawiona, lub potępiona i przeklinał pod wpływem bólu

ziemię i matkę swą Maryę. W Wyrcburgu heretyk ten odwołał swe błędy; gdy w Spirze głosił je na nowo, pojmano go i spalono na stosie. Przeciwko krzewiącym swą naukę wspólnie z waldeńczykami we Francyi północnej turlupinom wystąpił w r. 1373 Grzegorz XI. Wszędzie wkraczać musiała inkwizycya przeciwko pojawiającym się bezustannie sekciarzom i tłumić zdrożne ich wierzenia.

309) I wilhelmici i joachici znaleźli swych naśladowców. W Hiszpanii Marcin Gondisalvus podawał się za brata archanioła Michała, który otrzymał opuszczone przez Lucyfera miejsce w niebie: za pierwszą prawdę i drabinę do nieba, pogromcę antychrysta. Przebywający w Hiszpanii Mikołaj z Kalabryi, nazywał go wiecznie żywym synem Boga, który w dniu sądu ostatecznego odkupi wszystkich potępionych, zapowiadał wcielenie Ducha św. i dowodził, że ciało człowieka stworzone zostało przez Syna, dusza przez Ojca, duch przez Ducha św. W r. 1356 inkwizycya potępiła go i wydała w ręce sprawiedliwości świeckiej. Już o wiele dawniej wykształcony także teologicznie lekarz kataloński Arnold z Villanova, który głosił wiele błędów o osobie Chrystusa i naturę ludzką w Chrystusie stawiał na równi z boską, opisywał w jaskrawych barwach upadek całego duchowieństwa, wskutek podstępu szatana i zapowiadał nadejście antychrysta pomiędzy 1300 a 1400 r., prawdopodobnie w r. 1335 albo 1376 r. Opierał on się głównie na udzielonym jakoby w r. 1192 generałowi Kamedułów, Cyrylowi na dwóch srebrnych tablicach przez aniołów objawieniu, albo proroctwie, które uważał za cenniejsze, niż całe Pismo św. Objawienie to było w ciemne słowa uwitą mową o ciężkich grzechach duchowieństwa, oraz zapowiedzią zbliżającego się straszliwego sądu. Dowodził on, że w Mszy św. sławi się Boga nie w uczynku, lecz w słowach, że jest ona dla Bogu mniej przyjemna, niż jakikolwiek uczynek miłosierdzia, że cały lud chrześcijański wiodą jego kierownicy do piekła, że wiara tego ludu jest jedynie wiarą demonów. Już w r. 1303 dzieło jego o antychryście potępili biskup i uniwersytet paryski. Klemens V polecił zbadać po śmier-

Apokalyptycy.

ci Arnolda; jego dzieła, a wiele z nich zakazała w r. 1317 inkwizycya aragońska. Za kazania, grożące duchowieństwu i szlachcie zbliżającym się sądem Bożym, i zapowiadanie nowego okresu przez zakon św. Franciszka, skazany został w r. 1356 w Awinionie na więzienie franciszkanin francuski Jan de Rochetaille (de Rupescissa). Za Klemensa VI Bartłomiej Janovezius z wyspy Majorki wystąpił w swem piśmie z zuchwałemi zapatrywaniami, których musiał się odprzysiądz (1361 r.). Antychryst miał się według niego zjawić na Zielone Świątki 1360 r., w tym czasie ustać miały wszelkie ofiary kościelne, oraz Sakramenta, wszyscy chrześcijanie oświadczyć się za antychrystem a Kościół składać się odtąd z samych tylko nawróconych niewiernych. Widok krzewiącego się coraz bujniej zgorszenia budził w sercach wielu pragnienie, aby z jawił się wielki odnowiciel, papież prawdziwie anielski; w innych znów rodził ponure przeczucie zbliżającego się końca świata. Przy takim nastroju krzewić się musiały chorobliwe idee reform, oraz marzycielska nadzieja lepszej przyszłości.

Biczownicy. 310) Dopuszczającą się i w tym okresie licznych nadużyć sektę flagelantów (biczowników) potępił Klemens VI w r. 1349. Sekciarze ci dowodzili, że jedynie własna krew zapewnić może zbawienie, że niezbędny jest chrzest krwi, że hierarchia utraciła wszelką władzę, a Eucharystya jest nieważna. Publiczne biczowanie i śpiewanie szczególnych pieśni wywoływało wszędzie silne wrażenie. Uniwersytet paryski podniósł głos przeciwko biczownikom, którzy przebiegali Francyę, Włochy i Niemcy, dopuszczali się grubych wybryków, głosili także fałszywe nauki, pomiędzy innemi na podstawie rzekomego listu anielskiego i wzajemnie odpuszczali sobie grzechy. Nie wszyscy jednak biczownicy byli heretykami. Św. Wincenty Fereryusz popierał pielgrzymki biczowników, podejmowane w intencyi pobożnej. Przez Włochy dążyli w r. 1399 biali pokutnicy (Albati) pod kierunkiem kapłana na wielki jubileusz do Rzymu. Benedykt IX nakazał uwięzić ich przewodnika pod Viterbo, a rozproszyć tłum. Gdy jednak

śledztwo wykryło ich niewinność, a przytem ich procesye budziły ducha religijnego wśród ludu, wpuścił ich do Rzymu. Później, gdy się pojawiły nadużycia, ponowił swój zakaz. Około r. 1392 magister Marcin wykrył jako inkwizytor wśród chłopów dyecezyi wyrcburskiej biczowników, zarażonych błędami fratycellów; sekciarze ci nawrócili się i przyrzekli jako pokutę walkę przeciwko Turkom. Pokrewni powyższym byli chorysanci, odbywający procesye tańcujące.

Heretyccy „przyjaciele Boga".

311) Oddani fałszywemu mistycyzmowi „przyjaciele Boga" w Niemczech już, jako stowarzyszenie tajne, byli niebezpieczni. Oddawali się oni kwietyzmowi, szukali wszędzie wizyi, zamieniali dogmaty w symbole, uważali przestrzeganie przykazań kościelnych, dzieł umartwienia, ceremonie za rzecz obojętną, domagali się reformy Kościoła zepsutego wskutek bogactw, nie uznawali różnicy pomiędzy duchownymi a świeckimi i podlegali nieznanym sobie kierownikom. Wielu z nich występowało, jako kaznodzieje pokutni, zapowiadający bliski sąd Boży. Mikołaja z Bazylei wraz z dwoma towarzyszami schwytano w Austryi i spalono jako heretyków w Wiedniu na stosie (1409 r.). Uczeń jego Marcin z Moguncyi, benedyktyn z opactwa Reichenau, przedtem jeszcze (r. 1393) poniósł karę śmierci na stosie w Kolonii, ponieważ podlegał ślepo Mikołajowi, uważając go za zastępcę Boga. Stronnicy dwóch tych heretyków lekceważyli sobie wszelkie cenzury kościelne, oddawali się wizyom i utrzymywali, że pozostają w najściślejszych stosunkach z Bogiem.

Herezye w Anglii.

312) I w Anglii krzewiło się wiele, ciężkich błędów, które prymas Szymon Langham w r. 1368 wymienił w piśmie do kanclerza uniwersytetu oxfordzkiego. Uczono więc: 1) Chrzest nie jest niezbędny do osiągnięcia zbawienia, 2) zbawienie da się osiągnąć za pomocą sił naturalnych, 3) samo z siebie nic nie jest złem, lecz staje się niem dopiero z tego powodu, iż jest zakazane, 4) każdy człowiek, nie wyłączając niewiernych, otrzyma przed swą śmiercią dokładne poznanie Boga, a jednocześnie i wolność wyboru, czy chce się zwrócić do Boga, lub od-

wrócić od Niego i odpowiednio do tego wyboru zostaje zbawiony lub potępiony, 5) grzech popełniony w tym okresie poznania Boga nie może być odpuszczony: za grzech ten męka Chrystusa nie mogła dać zadośćuczynienia, 6) żaden grzech, popełniony po za okresem poznania Boga, pozbawić nie może człowieka Królestwa Niebieskiego, tak samo jak dziecię grzeszące z nieświadomości nie utraca dziedzictwa ojcowskiego, 7) potępieni w piekle osiągnąć jeszcze mogą odpuszczenie i zbawienie, 8) Chrystus, Marya oraz wszyscy zbawieni i teraz jeszcze są prawdziwie śmiertelni, oni bowiem wszyscy, z wyjątkiem Chrystusa, podlegają jeszcze grzechowi, 9) Bóg nie może unicestwić niczego, 10) Bóg nie może nikogo karać bezpośrednio, ponieważ nie może być katem.

Herezye w innych krajach.

313) Za papieża Urbana V ukarano pewną liczbę minorytów za niedorzeczne (opierające się jedynie na Ewang. Jana 19, 26) mniemanie, ze ewangelista Jan był synem naturalnym Najświętszej Maryi Panny. Dwóch innych minorytów Jan de Latone i Piotr de Bonageta, tłumaczyło powrotne przeistoczenie w Eucharystyi i to w ten sposób, że Hostya konsekrowana skoro upadnie w błoto lub w ogóle nieprzystojne jakieś miejsce, albo pogryziona zostanie przez inne zwierzęta, zamienia się znów w chleb prosty, że Ciało Chrystusa powraca znów do nieba, gdy Hostya kruszona bywa zębami, że w ogóle Ciało Chrystusa nie przechodzi do dolnych części ciała ludzkiego. Naukę tę potępił papież Grzegorz XI (1372 r.). Hiszpan Piotr Seiplanes, proboszcz w okolicy Walencyi, upatrywał (około r. 1389) w Eucharystyi Trójcę św., w Chrystusie trzy natury: ludzką, duchową i boską. Przeciwko tej herezyi wystąpił dominikan Eymericus. Zachodziły też pojedyncze błędy, dotyczące nauki o Trójcy św., zarówno w angielskich szkołach klasztornych (1314 r.) jak i w Paryżu w zdaniach Jana Guion'a (1314 r.). Często też nieświadomość, naiwność, przesadna pobożność i brak zastanowienia były powodem błędnych twierdzeń. Taką przyczynę przyjęto też u Tolemea z Lucci, z zakonu Cystersów, który w r. 1504 głosił na kazaniu w Mantui, że

Chrystus nie został poczęty w żywocie Najświętszej Panny, lecz w pobliżu Jej serca z trzech kropelek krwi. Za twierdzenie to inkwizycya zamierzała go ukarać. Uniewinnił go jednak Jan Baptysta z Mantui i napisał w tej kwestyi osobną rozprawę.

Herezye pojedynczych zakonników.

314) Kilku pustelników augustyańskich nie ustrzegło się również w swych systematach naukowych rozmaitych błędów. W Paryżu więc, należący do tego zakonu teolog Gwidon zmuszony został do odwołania pomiędzy innemi zdań następujących: 1) łaska, która raz została utracona, nie była nigdy prawdziwą łaską; 2) skazany na potępienie, choćby nawet znajdował się w stanie łaski, nie może zdobyć sobie zasługi, ani wykonać dobrego uczynku; 3) człowiek zasługuje sobie na żywot wieczny *de condigno*, czyli, gdyby go nie otrzymał, wyrządzonaby mu została krzywda i Bóg sam wyrządziłby sobie krzywdę, 4) gdyby nawet nie było wolnej woli w człowieku, stniałby grzech: 5) zasługa pochodzi w ten sposób od Boga, że nic nie zależy od woli człowieka. 6) Bóg zmusić może do tego stopnia wolę człowieka ku dobremu, że daremny jest wszelki opór. 7) Może istnieć wiele jedności, nie stanowiących liczby. Niektórzy kaznodzieje zakonni posuwali się w swym zapale reformowania tak daleko, że nietylko napadali na kuryę rzymską, ale głosili nawet błędy heretyckie, jak za Eugeniusza IV Karmelita Tomasz Connecte, który we Francyi i Włoszech zdobył sobie gorące uznanie, w końcu jednak spalony został, jako kacerz. Jaskrawe, przesadne opisy zepsucia, toczącego jakoby Kościół, pojawiały się w rozmaitych krajach, po części złączone z mrzonkami apokalyptycznemi, jak u Szwajcara Pamfiliusza Gengenbacha, w części także w dziele p. t. „Ciężar Kościoła“ skądinąd obdarzonego głęboką wiedzą dogmatyczną biskupa Bertolda z Chiemsee.

315) Jan Wesel (tak nazwany od miejsca swego urodzenia, Oberwesel nad Renem właściwie Ruchrath albo Richrat) profesor teologii w Erfurcie, kaznodzieja w Moguncyi i Wormacyi napadał gwałtownie na hierarchię, nie uznawał wartości odpustów i postów i głosił błędy o predesty-

nacyi i łasce. Zarzucano mu przedewszystkiem następujące zdania: 1) Jedynie Chrystus może wykładać Ewangelię; wszystkie inne wykłady są fałszywe i zasługują na odrzucenie; jedynie Pismu świętemu należy wierzyć. 2) Predestynowani wpisani są od wieków w księgę żywota; nie można ich wymazać klątwą z tej księgi; ani potrzebują hierarchii, ani odpustów. 3) Przykazania kościelne pod grzechem nie obowiązują; prałatom nie wolno wydawać praw. 4) Chrystus nie żąda żadnej modlitwy oprócz „Ojcze nasz,“ ani żadnych uroczystości, ani postu, ani pielgrzymek 5) Ciało Chrystusa może być obecne w Komunii i bez przemiany istoty chleba. 6) Późniejsza, różniąca się od prostej formy apostolskiej i przedłużona, Msza stała sią utrapieniem. 7) Papieża ani soborów słuchać nie potrzeba. Heretykowi temu, gdy go oskarżyli Dominikanie w Moguncyi, arcybiskup tamtejszy Dytrych z Isenburga wytoczył w r. 1479 proces. Zasięgnięto także opinii uniwersytetów kolońskiego i heidelberskiego. Wesel musiał odwołać swe błędy i umarł około 1481 r. w klasztorze Augustyanów w Moguncyi. Przeciwko niemu pisał Jan z Hagen z zakonu Kartuzów.

Jan Wessel.

316) Jan Wessel (syn Hermana z Gansfortu) urodzony 1419 r. albo 1420 w Gróningen, wychowany u kleryków wspólnego życia, słuchał w Kolonii teologii, czytał Ruperta z Deutz, poświęcił się studyom klasycznym i języka hebrajskiego, nauczał i dysputował w Kolonii, Lowanium, Paryżu i Heidelbergu, bawił w 1470 roku i 1471 r. w Rzymie, a następnie znów w Paryżu. Gonił on za odrębnością, był najpierw realistą, później nominalistą, zmieniał kilkakrotnie swe zapatrywania i starał się następnie pośredniczyć pomiędzy różnymi kierunkami. Zwolennicy nazywali go „światłem świata,“ przeciwnicy „mistrzem sprzeczności.“ Umarł po życiu, strawionem przeważnie na wędrówkach w 1489 r. w mieście swem rodzinnem i pozostawił znaczną liczbę dzieł, z których wiele zaginęło, inne zdają się być mu podsunięte. Później zaliczano go do poprzedników Lutra. Wierzył on jednak w grzech pierworodny (z wyjątkiem Maryi), w wolność woli ludzkiej, w kościelną naukę

o odkupieniu, w siedm Sakramentów, cześć Maryi i czyściec. Nauczał on, że sam tylko Bóg własną swą władzą może odpuszczać grzechy, Kościół natomiast, jedynie na mocy powierzonej sobie władzy, że doskonała skrucha uwalnia, już przed spowiedzią, od grzechu, i występował z innemi jeszcze zdaniami, które głosićby mogli i katoliccy teologowie. Wiele przypisywanych mu zdań jest wątpliwych, inne tłumaczono fałszywie, lub nadawano im sens zbyt obszerny: jak twierdzeniu jego o kapłaństwie powszechnem i godności Pisma św. Za właściwego heretyka uważać go nie można, chociaż niewątpliwie wyrażał się on często nie dość ściśle. Wydawcy jego dzieł (należący do stronnictwa Lutra i Zwingliusza) dopuścili się rozmaitych fałszerstw; większość jego pism, które się zachowały, jest treści ascetycznej. Podzielał on prawdopodobnie teorye konstancyjskie i bazylejskie w sprawie papiestwa. Hierarchię, stan zakonny, odpusty, oddawanie czci Świętym i relikwiom zwalczał Mikołaj Russ w Rostoku.

317) Jan Pupper z Goch, przeor klasztoru żeńskiego w Mechlinie (zmarły 1475 r.) występował gwałtownie przeciwko scholastyce i uważał się powołanym do przywrócenia chrześcijaństwu pierwotnej czystości. Heretyk ten nauczał: 1) Jedynie nauki, czerpane z Ksiąg kanonicznych są prawdziwe. 2) Chrześcijaństwo zostało najpierw oszpecone przez związek z prawem Mojżeszowem, a następnie przez jednostronne opieranie doskonałości chrześcijańskiej na Wierze bez dobrych uczynków, 3) przez pelagianizm, uważający pomoc nadprzyrodzoną za zbyteczną, 4) przez zobowiązywanie się ślubami, co uważano za niezbędne do osiągnięcia doskonałości ewangelicznej. Rzekomej herezyi pelagiańskiej tomistów przeciwstawiał dziewięć wniosków o wolności religii chrześcijańskiej. Wnioskami tymi rzucił posiew, z którego wyrosło później wiele innych błędów.

318) O wiele dalej, aż do jawnej niewiary, H. Ruisswick. posunął się Herman Ruisswick, który przyjmował materyę wieczną tak samo, jak Bóg, odrzucał stworzenie Aniołów przez Boga, piekło i nieśmiertelność duszy; Chrystusa nazywał niedorzecznym i fantastycznym uwodzicie-

cielem, Wiarę chrześcijańską i Biblię — bajkami. Uwięziono go i skazano na odwołanie. Pomimo to krzewił on w dalszym ciągu błędy, dopóki go nie pojmano powtórnie i spalono na stosie (r. 1512) w Hadze. Wszędzie zwiększać się już zaczęło bezbożne, szydzące z wszystkich świętości, wyuzdanie. W Paryżu Hemon Picard w święto świętego Ludwika wydarł kapłanowi celebrującemu w kaplicy Hostyę konsekrowaną, połamał ją i podeptał nogami. Uwięziony, poniósł śmierć na stosie, nie okazując najmniejszej skruchy. W Niemczech zapewniał r. 1507 osławiony astrolog i mag Jerzy Sabelicus, że potrafi tak samo jak Chrystus, czynić cuda. Rycerz Franciszek z Sickingen dał mu schronienie w Kreuznach i powierzył mu kierownictwo szkoły. Jan Trithemius nazywał osławionego tego czarnoksiężnika niebezpiecznym i zasługującym na pogardę oszustem. We wszystkich krajach wychodzić zaczęły na jaw niebezpieczne znamiona. Oznaką przestrogi dla społeczeństwa chrześcijańskiego stanowiły także bunty chłopskie, mianowicie rozruchy lolhardów w Anglii i powstania chłopów w Sabaudyi i Francyi w wieku XIV i bunty chłopskie w Niemczech, począwszy od końca wieku XV. Były to pierwsze burze, zapowiadające okres rewolucyjny, zagrażający powszechnym przewrotem. Około r. 1476 Jan Böhm z Niklashausen, występował z polecenia, jak dowodził, Matki Boskiej, w swych kazaniach przeciwko chciwości, pysze i rozwiązłości duchowieństwa, przeciwko dziesięcinie i innym podatkom, przeciwko gromadzieniu prebend w jednym ręku i domagał się podziału polowania, rybołówstwa, praw wodnych i leśnych pomiędzy bogatych i ubogich. Szerzył on w ten sposób wśród szerokich tłumów niezadowolenie, dopóki biskup wyrcburski Rudolf nie nakazał uwięzić go i stracić. Posiew jednak rzucony, powschodził później bujnie, nędza materyalna i nienawiść przeciwko bogatym, a zwłaszcza przeciwko duchowieństwu, nurtowały niższe warstwy społeczeństw ówczesnych.

Objawy nowych buntów przeciwko Wierze i Kościołowi.

KONIEC TOMU DZIESIĄTEGO.

W roku 1903 czytelnicy

iblioteki dzieł chrześcijańskich

rozpoczynającej w Imię Boże trzeci rok swej działalności wydawniczej otrzymają następujące dzieła:

Pięć końcowych tomów

„Historyi powszechnej Kościoła katolickiego"

Józefa kardynała Hergenröthera,

począwszy od Marcina Lutra aż do ostatnich czasów.

Ponieważ dzieło nieodżałowanego kardynała Hergenröthera doprowadzone zostało tylko do r. 1885, t. j. do wydania Encykliki Leona XIII „Immortale Dei opus" de „Constitutione civitatum christiana", przeto uzupełni je dziejami, aż do ostatnich czasów, ks. ***Antoni Rewera***, prof. seminaryum w Sandomierzu. Nadto, po ukończeniu całego wydawnictwa, dodamy jeszcze jeden tom, który zawierać będzie życiorys autora, a także spis rzeczy i nazwisk, oraz porządek chronologiczny, opracowane przez ks. ***Antoniego Tauera,*** prof. semin. metropolit. w Warszawie.

IV-ty ostatni tom

„PSYCHOLOGII"

ks. d-ra Kazimierza Waisa.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymać mogą tomy początkowe zarówno **„Historyi powszechnej Kościoła katolickiego"**, jak i **„Psychologii"**, wydane w roku ubiegłym, po cenie prenumeraty, czyli po kop. 50 bez oprawy, a kop. 70 w oprawie i kop. 15 na koszt przesyłki każdego tomu.

Ulegając licznym żądaniom wydamy tekst ozdobnego wydawnictwa

„Złota Biblia Klasyków"

opracowany przez *ks. d-ra Ładysława Sykorę,* profesora na wydziale teologicznym w Pradze czeskiej, a przełożony na język polski przez *ks. Zygmunta Chełmickiego.* Wydawnictwo to obejmie 3 tomy, mianowicie: Tom I. Wstęp ogólny i szczegółowy do Pisma Ś-go. Tom II. Historya Św. Starego Zakonu. Tom III. Historya Św. Nowego Zakonu.

J. E. biskup łucko-żytomierski *ks. Karol Niedziałkowski* raczył przygotować dla nas II-gi tom swoich **„Studyów“.**

Prof. uniwersytetu berlińskiego *dr. Aleksander Brückner* opracował dla nas II-gi tom swojej **„Literatury religijnej w średniowiecznej Polsce“.**

Wiekopomnemu **Skardze** poświęcimy dwa wydawnictwa, a mianowicie:

zapowiedzianą w roku zeszłym pracę prof. *Józefa Kallenbacha* p. t.

„Skarga jako kapłan, obywatel i pisarz wieczny“

oraz

„Kazania sejmowe“,

z przedmową krytyczną prof. *Ignacego Chrzanowskiego.*

Winniśmy usprawiedliwić się wobec czytelników, że nie byliśmy w możności spełnić wszystkich zapowiedzi swoich. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy zaniechać mieli zapowiedzianych wydawnictw, lecz, że z powodów od nas niezależnych, nie znalazły się one w naszej tece redakcyjnej. Zarówno więc **„Monografia Arcybiskupstwa Warszawskiego“**, wraz z dokumentami, opracowana pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych nowych historyków, jak i

„Zarys Archeologii biblijnej“

ks. prof. *Adama Akko* ukażą się drukiem w najbliższym czasie. Co do „Wyboru pism Ojców i pisarzów Kościoła“ przekonaliśmy się, że zebranie materyałów wymaga więcej czasu i pracy, niż mniemaliśmy pierwotnie, nie mniej mamy niezłomny zamiar rozpocząć to wydawnictwo w ciągu roku przyszłego. Natomiast otrzymali czytelnicy

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich“

nie zapowiedzianą książkę zbiorową, p. t.

„LEON XIII. Żywot i prace“.

którą spotkał wielki zaszczyt uznania ze strony samego **OJCA Św.** wyrażony w liście *J. E. Kardynała Rampolli* (patrz tom IX-ty r. b.), a także nader przychylna ocena krytyki.

Czytelnicy nasi mieli sposobność przekonać się, że o ile nam sił starczyło, staraliśmy się odpowiedzieć zadaniu, jakie sobie

„Biblioteka dzieł chrześcijańskich“

założyła od samego początku. W przyszłości dołożymy wszelkich usiłowań, aby uzupełnić istniejące jeszcze braki i udoskonalić nasze wydawnictwa na chwałę Boga i pożytek czytelników.

W ciągu dwóch lat „**Biblioteka dzieł chrześcijańskich**“ wydała:

„Historyę powszechną Kościoła katolickiego“

Kardynała Józefa Hergenröthera

tomów dziesięć, cena za tom rb. 1 (dla nowoprzybywających prenumeratorów kop. 50 i 15 kop. na koszta przesyłki).

„Psychologię“

ks. d-ra Kazimierza Waisa, trzy tomy, cena rb. 1 za tom (dla nowoprzybywających prenumeratorów jak wyżej).

„Jedno stulecie“

dwa tomy, cena rb. 2.

„Mowy pogrzebowe i przygodne“

ks. Fabiana Birkowskiego, poprzedzone obszerną monografią autora przez ks. prof. *Antonicgo Szlagowskicgo*, dwa tomy, cena rb. 2.

„Studya i szkice religijno-filozoficzne“

ks. Wł. M. Dębickiego, dwa tomy (wyczerpane).

„Studya estetyczne“

J.E. ks. Harola Niedziałkowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego, 1 tom (wyczerpany).

„Leon XIII. Żywot i prace“

książka zbiorowa z illustracyami, tom 1, cena rb. 1.

„Literatura religijna w średniowiecznej Polsce“

prof. d-ra Aleksandra Brücknera, tom 1, cena rb 1.

„Chrześcijańska filozofia życia“

przez *O. T. Pescha* w przekładzie *ks. prof. J. Gajkowskiego*, dwa tomy, cena rb. 2.

Wszystkie powyższe wydawnictwa można otrzymać **w oprawie** za doliczeniem **20 kop.** za każdy tom.

„Ojców naszych Wiara Ś-ta“

Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony, przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił *ks. Zygmunt Chełmicki*, cena kop. 40, w oprawie kartonowej kop. 50.

„Katechizm mały“

ułożył *ks. Zygmunt Chełmicki*, cena kop. $2^1/_2$.

„Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów“ na r. 1903

w formie pugilaresu z ołówkiem, zawierający całkowitą hierarchię kościelną, najgłówniejsze benedykcye, notatnik dla jura stolae, odwiedzin chorych, intencyj, oraz katalog szkolny dla ks. ks. prefektów. Cena dla prenumeratorów Biblioteki rb. 1, dla innych rb. 1 kop. 50.

Redakcya
„Biblioteki dzieł chrześcijańskich“.

Warunki prenumeraty Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

w Warszawie:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie	rub. 6 —	Rocznie	rub. 8 —
w oprawie	„ 8.40	w oprawie	„ 10.40
Półrocznie . . .	„ 3 —	Półrocznie . . .	„ 4 —
w oprawie	„ 4.20	w oprawie	„ 5.20
w Krakowie i we Lwowie:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie . . .	koron 18 —	Rocznie . . .	koron 20 —
w oprawie	„ 24 —	w oprawie	„ 26 —
Półrocznie. . .	„ 9 —	Półrocznie . .	„ 10 —
w oprawie	„ 12 —	w oprawie	„ 13 —
w Poznaniu:		*z przesyłką pocztą:*	
Rocznie	Mk. 16	Rocznie	Mk. 21
w oprawie	„ 21	w oprawie	„ 26
Półrocznie	„ 8	Półrocznie	„ 11
w oprawie	„ 11	w oprawie	„ 13

Na zasadzie otrzymanego przez Główny Zarząd Prasy pozwolenia otwieramy w **Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich**

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Cena całej kolumny zawierającej 120 wierszy petitowych. . rb. 12.
Cena $^1/_2$ kolumny (60 wierszy). . . . . „ 6.
Cena $^1/_4$ kolumny (30 wierszy). . . . . „ 3.

Do oprawnych egzemplarzy Biblioteki dołączane będą oddzielne dodatki ogłoszeniowe.

Stosując się do wielokrotnie wyrażonych żądań, dostarczamy „Bibliotekę Dzieł Chrześcijańskich“ także w oprawie.

DOPŁATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rub. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3.— Mk. 3

Cena pojedyńczego tomu Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1, w oprawie 1.20.

Adres redakcyi: Podwale № 27.

Ekspedycya główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

Historya Powszechna Kościoła Katolickiego

Kardynała Hergenröthera w opracowaniu Ks. Profesora Kirscha

W ostatnich lat dziesiątkach badania historyczne zmieniły się do niepoznania. Surowa i konsekwentna krytyka, stosowana do źródeł dziejowych i prac dawnych, świetne wydała rezultaty. Historya stanęła na pewnych podstawach. Rozwiało się wiele pięknych illuzyi, z wielu wspaniałych epopei pozostały strzępy, ale zyskała prawda historyczna.

J. Janssen [1]) swoją „historyą ludu niemieckiego od schyłku wieków średnich“ rozproszył i unicestwił legendę reformacyjną, H. Taine [2]) zadał pod względem naukowym śmiertelny cios legendzie rewolucyjnej, [3]) to samo się dzieje, może nie tak gwałtownie, gdyż mniej tam było złudzeń i fałszów w dziedzinie historyi Kościoła. Tutaj L. Pastor [4]), Döllinger [5]), Kardynał Hergenröther [6]), a w ostatnich czasach O. Grizar [7]) niepospolite położyli zasługi.

Raz zapoczątkowana metoda rozwija się coraz świetniej, czego dowodem jest obecne czwarte wydanie znakomitej pracy: „Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte“ Kardynała I. Hergenröther'a. Ostatnie poprawione i dopełnione wydanie tego dzieła było 1884—1886 r., dokonane jeszcze ręką samego autora [8]).

Od tego czasu nauka i krytyka historyczna uczyniła gwałtowny krok naprzód, nic więc dziwnego, że i w pomnikowej pracy kardynała Hergenröthera, nie jedną najnowszą zdobycz naukową, czy to z dziedziny archeologii, czy krytyki historycznej, czy dydaktyki nawet należałoby uwzględnić.

---

[1]) Geschischte des deutschen Volkes seit dem ausgauge des Mittelalters: 1876. [2]) Las orygines de la Frace contemporaine. [3]) Brunetière, Un historien de la Revolutione française w Revue des deut Mondes 15 Września 1885. [4]) Geschichte der Päpste im Zeitalter der Renaissance 1886—1901 3 tomy. [5]) Kirche und Kirchen, Papstum und Kirchenstaat 1861, Heidentum und Indenthum 1857 inne. [6]) Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte. [7]) Geschichte Roms und der Päpste im Mittelalter 1898—1901. [8]) Kardynał Hergenröther umarł 3 października 1890 r.

Długo jednak nikt nie mógł odważyć się na tę zaszczytną lecz mozolną i trudną pracę. Teraz dopiero podjął się jej, znany dobrze światu naukowemu, profesor uniwersytetu Fryburgskiego w Szwajcaryi Dr. Mr. Kirsch i przed kilku miesiącami wydał pierwszy tom przejrzanych ponownie dziejów Kościoła Kardynała Hergenröthera.

O naukowej wartości dzieła Kard. Hergenröthera mówić nie trzeba, gdyż nawet krytyka protestancka przyjęła je, w swoim czasie, bardzo pochlebnie [1]) i do dziś dnia zajmuje ono stanowczo pierwsze miejsce pomiędzy pracami tego rodzaju, tak pod względem gruntownej nauki [2]) i surowej krytyki historycznej, jak również pod względem jasności wykładu.

Co się tyczy nowego wydania, dokonanego staraniem profesora Kirscha, przedewszystkiem musimy zaznaczyć staranne skompletowanie źródeł i literatury. W tym już bowiem tomie mamy dodane około dwóch tysięcy tytułów.

Prócz tego w tekście niektóre rozdziały zostały rozszerzone, inne skrócone lub zupełnie opuszczone np. wiadomości dotyczące stanu narodów azyatyckich, wysuniętych bardziej na wschód, w chwili założenia Kościoła. Słusznie. Narody te nie brały wówczas żadnego udziału w życiu Kościelnem. Nie wszystkie jednak zmiany równie szczęśliwie udały się szanow. profesorowi np. str. 637 (porów. 3 wyd. str. 527) najwidoczniej wydawca zamierzał skrócić opowiadanie Kardynała Hergenröthera, tymczasem rzecz się przedstawiła mniej jasno i myśl Kardynała zdaje się być zmienioną.

To samo ma miejsce z wybornem przedstawiem przez Kard. Hergenröthera nauki S. Augustyna o przeznaczeniu (wyd. 3 str. 434—437), nowy wydawca obszedł się z nią ostro i niezbyt kosekwentnie. Naszem zdaniem należało by uszanować tekst oryginału, a konieczne poprawki, stosownie do dzisiejszego wymagania nauki, porobić w dopiskach, jak np. mamy nowe wydanie cennych „Dziejów Polski“ Józefa Szujskiego, dokonane staraniem prof. Wiktora Czermaka.

Tego samego zdania są fachowi recenzenci ze „Stimmen aus Maria-Laach i rzymskiej „Civiltá Cattolica.“

„Kilkakrotnie, mówi recenzent z Civiltá Cattolica, wydawca uważał za właściwe zmienić nawet poglądy Kardynała. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na to, że Hergenröther był nietylko pierwszorzędnym historykiem, ale prócz tego głębokim teologiem i kanonistą, to wiedzieć, co on w danej kwestyi utrzymywał zawsze będzie ważnem, i w pracy, która pod jego nazwiskiem się wydaje niewolno nic

---

[1]) Zûm Gedächtnisse Kardinal Hergenröthers I. H. Stamninger str. 12. seq.
[2]) Conf. La Civilta Cattolica Ser. XVIII, vol. VIII pag. 73.

zmieniać co dotycze poglądów, lub przynajmniej wyraźnie to za znaczyć“ [1]).

Życie wewnętrzne Kościoła jest dla prof. Kirscha podstawą opowiadania, dzieje zewnętrzne kładzie na drugim planie. Stara się przeto uwydatnić dokładnie całość życia kościelnego w każdym okresie i to, co na rozwój lub zanik życia tego wpływało bezpośrednio, przedewszystkiem rozwija. Z tego powodu, stosownie do swych widoków, pr. Kirsch wprowadza nowy podział dziejów kościoła. Rozróżnia mianowicie w dziejach kościoła trzy epoki: pierwsza od założenia kościoła do w. VII, druga do soboru Trydenckiego, trzecia wreszcie do czasów najnowszych. Każda epoka dzieli się znów na mniejsze okresy, stosownie do większych zmian w wewnętrznem życiu kościoła.

Czy i o ile ten podział dziejów kościoła jest słusznym zastanawiać się nie będziemy. Podział przedmiotu należy zwykle od subiektywnych zapatrywań autora. Dziś nawet jeszcze spotkać możemy autorów, dzielących [2]) historyę kościoła, według starej metody na stulecia. Według naszego zdania, byle by tylko wykład był jasny, krytyczny i opowiadanie poszczególnych wypadków nie było rwane [3]), każdy podział uważany za dobry. Podział—rzecz podrzędna, to też nie mogliśmy zrozumieć dlaczego recenzent z „Przeglądu Katolickiego“ o tym podziale z takim entuzyazmem mówi, jakoby o jakiem ważnem niezmiernie odkryciu, które ma usunąć „niewłaściwie ćwiartowaną całość życia kościoła“ [4]). Jeszcze mniej rozumiemy, końcowy zwrot recenzyi skierowany do tłómaczów Historyi Hergenröthera: „Jakaż szkoda, doprawdy, mówi recenzent, wobec tego, że nasi tłómacze tej historyi z takiem brakiem krytycyzmu rozpoczęli swe wydawnictwo.“

Gdzie recenzent widzi brak krytycyzmu w tłómaczach nie wiem. Ja sądzę, że tłómacz wtedy będzie najlepszym, gdy wiernie oddaje myśl autora, a w krytyki się nie bawi. Jeżeli chodzi znów o to czy tłómacze uczynili szczęśliwy wybór biorąc się do tłóma-

---

[1]) „Civilta Cattolica“ Serie XVIII vol. VIII str. 73.

„Alcune poche volte il ch. Editore ha creduto opportuno di modificare alquanto eziandio le sentenze dell'illustre Autore.“...

„L'Hergenröther, oltrechè storico diprim'ordine, era eziandio profondo teologo e canonista. Il sapere che cosa egli pensasse su questo o quel punto importa assai, ed in opera che continua a correre col suo nomo è necessario di non alterar nulla che riguardi le dottrine, per lo meno senza darne esplicito avviso.“

[2]) Historiae Ecclesiasticae compendium Auct. H. G. Wouters.

[3]) Institutiones historiae Ecclesiasticae ad vota SS. D. N. Leonis XIII, auct. J. B. Pighi S. Th. D. Veronae 1901—1902.

[4]) Przegląd Katolicki r. 1902 № 33, 34.

czenia historyi kardynała Horgenröthera, to, zdaje mi się, że okazali sporo krytycyzmu, wybierając dzieło najlepsze z istniejących w literaturze kościelnej [1]).

Nie zdaje sobie chyba recenzent jasno sprawy z celu jaki wytknęła sobie „Biblioteka dzieł Chrześciańskich.“ Wydawnictwo to jest przeznaczonem nie dla specyalistów, bo dla tych i oryginały nie powinny być niedostępne, ale dla szerokich kół społeczeństwa naszego, któremu absolutnie wszystko jedno czy taki czy inny będzie podział na okresy dziejów kościoła. Tego samego nawet zdania jest prof. Kirsch (Vorwort. str. 5). Dzieło zaś kardynała Horgenröthera po wielu jeszcze latach nie straci swej wartości, autor bowiem nie tylko jest wielkim historykiem, ale głębokim teologiem i kanonistą [2]), stąd też sądy jego w sprawach kościoła zawsze będą miały niepożytą wartość.

Biada dalej recenzent, że nie uwzględniono przy tłómaczeniu pracy prof. Kirscha i teraz „przynajmniej każe iść drogą przez niego wytkniętą.“

Tłómaczenie „Historyi Hergenröthera“ rozpoczęła „Biblioteka dzieł Chrześciańskich“ dwa lata temu i dziś dobiegła już do końca w. XV, gdy tymczasem prof. Kirsch dopiero w lipcu r. b. wydał swą pracę, która obejmuje zaledwie pierwszy okres. Nie wiadomo więc kiedy jeszcze następne tomy się ukażą i czy wogóle się ukażą *w tem opracowaniu*, nie zapowiada tego zupełnie wydawca (Herder), a przytem specyalnością prof. Kirscha jest patrologia, nie mamy więc pewności czy podejmie się opracowania tomów następnych. Sam nawet recenzent, korzystając widocznie ze wskazówek prof. Kirscha, gdy wylicza (str. 544) [3]) historyczny dorobek ostatnich czasów, uwzględnia przeważnie ludzi, którzy zasłynęli bądź studyami patrologicznemi i patrystycznemi bądź też na polu historyi kultury np. Bardenhewer, Kurth, Funk, Harnack i in., pomija zaś milczeniem kapitalne prace, z dziedziny archeologii i krytyki historycznej O. Grizara, o wiele chyba ważniejsze dla dziejów kościoła, niż studya patrologiczne protestanta Harnacka lub innych. Z tego też powodu monitum udzielone Bibliotece przez recenzenta „Przeglądu Katolickiego“ uważamy za zgoła nie uzasadnione, ani siłą faktu dokonanego, ani prostą logiką.

Przeciwnie rządząc się prawami logiki recenzenta „Przeglądu.“ należało by poradzić sz. profesorowi Kirschowi, by wstrzymał się z wydawaniem swej pracy, gdyż za dwa lub trzy lata może ktoś wydać coś lepszego, co trzeba będzie uwzględnić.

Ks. Antoni Tauer, Prof. Historyi Kościelnej.

---

[1]) Stimmen aut Maria-Laach, r. 1902 № 8, str. 348.

[2]) Conf. Stimmen aus Maria-Laach l. c.

[3]) Przegląd Katolicki l. c.

Teologia.

Szaniawski Ks. A. *Kwartalnik teologiczny* czasopismo poświęcone wiedzy katolickiej. Rocznik I. Zeszyt I i II. Warszawa 1902.

Piśmiennictwo teologiczne do niedawna leżało u nas odłogiem, a przynajmniej nie stało na tej stopie, jak u zachodnich narodów. Wiele głosów domagało się pod tym względem żywszej działalności, któraby i treść wiedzy teologicznej pogłębiła i zewnętrzną jej stronę przedstawiła należycie. Ostatniemi czasy, stosunki te poprawiły się znacznie. Nie tylko bowiem „Przegląd Katolicki“ uprawiał w dalszym ciągu niwę kościelną, nie ograniczając się wyłącznie do bieżących spraw, ale wkraczał jak należało w zakres nauk teologicznych. Powstały prócz tego inne pisma i wydawnictwa, które wzięły sobie za zadanie dostarczyć katolickim czytelnikom rzeczy prawdziwie naukowych, po katolicku traktowanych. Wszakże pisma ściśle teologicznego dotąd nie mieliśmy. Powziął tedy ks. Szaniawski myśl takiego wydawnictwa, wzorowanego na odnośnych czasopismach zachodnich. Rzecz arcyprzednia i godna największego uznania. „Kwartalnik teologiczny“, którego dwa pierwsze zeszyty świeżo się ukazały, zapoczątkowany przez ks. Szaniawskiego przy „Przeglądzie Katolickim“, jest czasopismem, naśladującym insbruckie „Zeitschrift für Katholische Theologie“, „Theologische Quartalschrift“, „Akademische Monatsblätter“ etc. Miło nam stwierdzić, że wnosząc z obu pierwszych zeszytów mamy zupełną rękojmię, iż „Kwartalnik teologiczny“ nie tylko stanął na wysokości swego zadania, ale że zwrócone ku niemu nadzieje naszego katolickiego ogółu ziści należycie. Rozejrzyjmy się w zawartości „Kwartalnika“ Zostawiamy na boku list apostolski Leona XIII. To rzecz tak wspaniała, że nie podlega najmniejszej dyskussyi. Gdy znowu tacy pisarze przemawiają, jak ks. Dr. Knapiński, Gabryl, Szczęśniak, same nazwiska są już rękojmią wewnętrznej treści artykułów. Tembardziej, że ks. Knapiński pisze o kanonie biblijnym, na którym się zna, ks. Gabryl o nieskończoności filozoficznej, w której jest fachowcem, i ks. Szczęśniak o chrystyaniźmie u słowian nadłabskich, co jest jego specyalnością, jako historyka. Ks. Chodyński, skoro zaczyna mówić o medykach kapituły włocławskiej góruje nad przedmiotem bo wiele tej znajomości mieliśmy dowodów w mnogich artykułach i broszurach, wychodzących z pod pióra zasłużonego prałata. Bardzo ciekawe rzeczy podają ks. N. o tle historycznem dla Ewangelii, a J. Piotrowski o nowych odkryciach na forum romanum. Ks. Brykczyński z zamiłowaniem rozwija rzecz p. t. „Kronika zgromadzenia Panien Bernardynek w Przasnyszu“. Niezmiernie to skrzętny i zabiegliwy pisarz, szczególniej na polu sztuki kościelnej, co chwila wydając jakąś pracę na widok publiczny. Bardzo interesujące są prace p. Wabnera o naukach klasycznych w świetle chrześciaństwa, ks. Jarosińskiego o godności stanu kapłańskiego i wypływających stąd obowiązkach kapłana, ks. Wincentego Bogackiego o wymowie i kaznodziejstwie, ks. Rudolfa Filipskiego o jubileuszach w XIX stuleciu, ks. S. Stucznia o historyi klasztoru ordinis praemonstratensium w Krzyżanowicach, ks. W. Rozwadowskiego p. t. „Ku czci Baranka, który gładzi grzechy świata“. Dopełniają tomu bardzo obfite działy: krytyczny i bibliograficzny. Jeżeli nakoniec dodamy do tego piękne i pouczające illustracye w formie winiet, zaczerpnięte z archeologii chrześciańskiej, papier wykwintny, druk wyraźny, słowem szatę zewnętrzną bardzo okazałą, całość wydawnictwa przedstawi się nam niezmiernie sympatycznie i pociągająco. Nie wątpimy też ani na

chwilę, że czytelnicy katoliccy, oceniając piękną, pożyteczną i pouczającą inicyatywę ks. Szaniawskiego czynnie się przyczynią do najszerszego jej rozpowszechnienia. Niewątpliwie, że i „Kwartalnik teologiczny“ ma swoje usterki i niedobory, ale sądzimy, iż ustąpią one z biegiem czasu, szczególniej, gdy zwiększy się grono fachowych współpracowników i zadosyć uczyni się wszystkim wymaganiom uczciwej i rozumnej krytyki.

Die Einsetzung der heiligen Eucharistie *in ihrer ursprünglichen Form, nach dem Berichten des Neuen Testamentes kritisch untersucht* von Dr. theol. Wilhelm Berning, Religionslehrer am Gymnasium zu Meppen. Münster i W. (str. 257, 5 mkr.).

Adolf Harnak, przywódca wolnomyślnych teologów protestanckich, w rozprawie „o chlebie i wodzie, jako elementach Eucharystycznych u Justyna“ [1]) stara się udowodnić, iż przy liturgii w II wieku powszechnie używano chleba i wody. Chrystus Pan, zdaniem Harnacka, dlatego tylko rozdzielał Apostołom chleb i wino podczas Ostatniej Wieczerzy, iż nic innego nie posiadał pod ręką. Apostołowie za przykładem Mistrza używali również chleba i wina przy uczcie Eucharystycznej. Zwyczaj ten podległ powolnej przemianie, tak, iż za czasów św. Justyna (r. 64 — 150) nie używano już wina, a tylko wyłącznie chleba i wody. Od połowy II w. poczęto powracać do apostolskiego podania.

Harnack odmawia Ostatniej Wieczerzy ofiarniczej i sakramentalnej cechy i uważa ją za zwykłą ucztę paschalną „w której Jezus uświęca pospolite funkcye ludzkiego życia, nazywając pokarm swem ciałem, a napój krwią swoją“. Ta rozprawa wywołała żywą wymianę zdań pomiędzy teologami protestanckimi. W długim szeregu dzieł i rozpraw o Ostatniej Wieczerzy omawiają uroczystą chwilę Ustanowienia Najświętszego Sakramentu, a stając za lub przeciw wywodom Harnacka w imię jakoby wolnych badań naukowych, niemal wszyscy sprowadzają Ostatnią Wieczerzę do rzędu towarzyskiej, rytualnej Żydowskiej biesiady. Tak Spita w słowach ustanowienia Eucharystyi widzi tylko duchowe wcielanie się Chrystusa Pana, Jülicher oddzielną konsekracyę chleba i kielicha uważa za dwie przenośnie, za pomocą których Chrystus Pan uzmysławia i zapowiada współbiesiadnikom śmierć swoją. Podobnież nauczają o Ostatniej Wieczerzy Brandt, Haupt, Schultzen, Hoffmann, Schaefer i wielu innych.

Wiadomo powszechnie, iż cześć ku Najświętszemu Sakramentowi w kościele wzrasta i potężnieje z dniem każdym. Ztąd też w nowszej literaturze katolickiej ukazuje się coraz więcej prac o tej podniosłej tajemnicy. Większość takowych ma za przedmiot w ogóle Eucharystyę, rozważaną z punktu dogmatycznego lub ascetycznego, liczne są wszakże też dzieła o kierunku Apologetycznym. A są pomiędzy takowymi prace, przynoszące prawdziwy zaszczyt piśmiennictwu kościelnemu. Do takich zaliczamy Naegla „Die Eucharistielehre des hl. Joh. Chrysostomus (Strasburg 1900), Franciszka Renza „Opfercharakter des Eucharistie“ (Paderborn 1892), Arcybiskupa Bilczewskiego „Eucharystya w świetle najdawniejszych pomnikow piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych (Krakow 1898), jedną z nowszych Hehna „Die Einsetzung des hl. Abendmahles, als Beweis für

[1]) Texte und Untersuchungen zur Geschichte der altchristlichen Literatur. Archiv f. die v. der Kirchenväter-Kommission der kgl. preus. Akademie der Wissenschaften unternommene Ausg. des ätteren christl. Schriftsteller — Hrsg v. Oscar v. Gebhord und Adf. Harnack. *Leipzig J. C. Heinrichs Verlag.*

Gottheit Christi" (Würzburg 1902). Wszystkie te prace, jak wskazują nawet tytuły, tylko okolicznościowo zajmują się Ostatnią Wieczerzą, ile to było koniecznem do wytkniętego tym pracom celu.

Dr. Berning w sprawie Ostatniej Wieczerzy bezpośrednio i wyłącznie głos podnosi i jako katolicki uczony staje w obronie najdroższego skarbu Chrystusowego kościoła.

Autor dzieli swą pracę na cztery części. W pierwszych dwóch utrwala powagę opowiadania tekstów Nowego Testamentu o ustanowieniu Eucharystyi i przebiegu Wieczerzy Pańskiej, rozwija i udowadnia dogmat o rzeczywistej i istotnej obecności Chrystusa Pana, pod postaciami chleba i wina, wskazuje na ofiarniczy charakter tej świętej tajemnicy, mniej jasno może zaacentowany przez św. Pawła, wyraźnie zaś i jasno w Ewangeliach synoptycznych. Stosunek Ostatniej Wieczerzy do Ofiary krzyżowej, znaczenie Nowego Przymierza, wartość krwi Chrystusowej autor gruntownie przedstawia. Ponieważ pomiędzy relacyami poszczególnych Ewangelistów i św. Pawła zachodzą pewne różnice, autor bada krytycznie, co sądzić o takowych należy, jaki zachodzi pomiędzy niemi stosunek, w czem leżą styczne ich punkty i w jaki sposób na mocy wszystkich źródeł, łącznie wziętych, daje się odtworzyć całkowity przebieg Wieczerzy Pańskiej.

Ustaliwszy jednozgodność opowiadania Ewangelistów i św. Pawła, autor omawia w III części pierwotną formę uczty Eucharystycznej w pierwszych czasach chrześciaństwa, a odtwarza takową w świetle relacyi autorów Nowego Testamentu, starożytnych liturgii oraz najdawniejszych pomników piśmiennictwa chrześciańskiego. A wszystkie te źródła, pomimo rożnice w drugorzędnych okolicznościach, w rysach zasadniczych jednomyślnie przeprowadzają akcyę liturgiczną: wszystkie podają chleb i wino, jako elementy Eucharystyczne, wszystkie w jednakowy sposób prowadzą akcyę, a mianowicie w sposób opowiadania, a wszystkie słowa konsekracyjne, w imieniu niewidzialnego Ofiarnika Chrystusa, w pierwszej osobie w usta widzialnego Ofiarnika kapłana kładą: to jest ciało moje... krew moja... wreszcie, co najważniejsza, wszystkie zgodnie podają formę poświęcenia darów czyli konsekracyę, co istotę Ofiary Eucharystycznej stanowi. Lubo różnie w szczegółach, ku podniesieniu uroczystości chwili, pobożność wiernych akcyę liturgiczną przybrała, jedna jest liturgia w treści—a wobec tego faktu same przez się upadają wszystkie wywody Harnaka o elementach Eucharystycznych za czasów Justyna.

Część IV-ta zajmuje się stroną formalną Wieczerzy Pańskiej. Treść jej stanowią zdarzenia Wieczerzy w historycznym takowych następstwie. Spotyka się tutaj czytelnik z opisem rytuału zakonnej, wielkanocnej wieczerzy za czasów Chrystusa Pana. Oparty na starożytnych podaniach chrześciańskich i źródłach talmudycznych, których gruntowną znajomość wykazuje, autor sposób odbywania tej uczty opisuje fachowo i malowniczo. Stanowczo wyraża się za łącznością zakonnej uczty z ustanowieniem Najświętszego Sakramentu. Jako datę Ostatniej Wieczerzy oznacza dzień 14 miesiąca Nizan, lubo możliwości obchodzenia takowej w przeddzień tej daty nie wyklucza. Konsekracya chleba i kielicha dokonaną została po ukończeniu właściwej uczty w bezpośredniem następstwie Judasz uczestniczył w uczcie zakonnej i w uczcie Eucharystycznej. Umywanie nóg do paschalnej należy wieczerzy—sakramentalnego charakteru nie posiada.

Jakkolwiek nie wszystkie egzegetyczne trudności w tej ostatniej części książki

znajdują wyczerpujące rozwiązanie, gdyż rozmiar takowej na to nie zezwala, wiele z nich jednak autor omawia dostatecznie, a wszystkie gruntownie i krytycznie.

Osnowa omawianej książki otwiera autorowi rozległe pole do rozjaśniania różnych kwestyi, jakie pośrednio lub bezpośrednio łączą się z nauką Kościoła o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. Nic uwagi jego nie uchodzi, nic mu nie obce. Uwagi te pozaprzedmiotowe: historyczne i krytyczne jak np. o powstaniu i znaczeniu nauki XII Apostołów, Postanowień Apostolskich, szczególniej o VIII księdze takowych, dogmatyczne: o cenie krwi Chrystusowej, Odkupieniu, egzegetyczne: o Przymierzu zawartem na Górze Horeb i całe szeregi innych, znajomość języków starożytnych, nawet języka aramajskiego, na jaki nawet tłomaczy wyrażenia Ewangeliczne, znamionują głęboką, zdumiewającą wiedzę autora, wyjątkowe zdolności krytyczne, a przedewszystkiem głęboką jego i silną wiarę z jaką do walki w obronie prawdy występuje.

Całą książkę cechuje niezwykły spokój, powaga, delikatność i pewien szacunek nawet dla przeciwników, przymioty właściwe chrześciańskiemu uczonemu.

Ks. H. F.

Le Gaudier P. Antonius, S. I. *De perfectione vitae spiritualis Accedunt duo opuscula: De SS. Christi Jesu mitatione.* Editio recens emendata cura et studio P. A. Micheletti ejusdem Societatis. Augustae Taurinorum, P. Marietti, 1902, 8-o, XVI, 604.

O Micheletti, Rektor Kolegium Apostolskiego „Leonianum“ wydał świeżo znakomite dzieło ascetyczne O. Gaudier, drukowane po raz pierwszy w r. 1619. Tom pierwszy obejmuje trzy części: w pierwszej mówi autor o istocie i przyczynach doskonałości, w drugiej o trzech stopniach doskonałości, w trzeciej o praktykowaniu doskonałości. Wobec tylu dawniejszych i nowszych powag, oddających bez zastrzeżenia najwyższe hołdy ascecie O. Gaudier, możemy tylko dodać że prawdziwie złota to książka dla wszystkich, co bądź sami pragną dążyć, bądź inny ch mają prowadzić po stromej ścieżce żywota doskonałego.

Lehmkuhl Augustinus S. I. *Casus conscientiae.* Vol. II: Casus de sacramentis. – Friburgi Brisgoviae. Herder 1902, 8-o, VII, 586, à 6.40 m.

W całym świecie katolickim znaną jest osoba Lehmkuhla. Rozsławił on swoje imię szeroko i niemasz większej uczelni duchownej, gdzieby go nie wspominano ze czcią, uznaniem, a nawet uwielbieniem. Obecnie, pomiędzy nowszymi pisarzami z zakresu teologii moralnej nie wiem, czy właśnie Lehmkuhl nie jest największą powagą. W szczegóły jego zasług wchodzić trudno. Na ogół zaś teologia moralna uczonego Jezuity odznacza się niesłychaną systematycznością wykładu, uporządkowaniem olbrzymiego materyału w sposób krytyczny, naukowy, ciągły, nieprzerywany nieznośnemi kwestyjkami katechizmowemi. Jako dodatek do swego kursu teologicznego opracował Lehmkuhl i stopniowo wydaje „Casus Conscientiae“. W wykładzie nauki moralnej zwracał uwagę na stronę teoretyczną, o ile ona może być w nauce tak praktyczną, jak teologia moralna. Tutaj dba o praktykę, starając się przedstawić ją w najwybitniejszych przykładach, wziętych wprost z życia.

Wobec sporów o kierunek i metodę w nauczaniu i studyowaniu teologii moralnej, sądzimy, że w powyższem rozczłonkowaniu tkwi najłatwiejsze, choć ogólne, rozwiązanie kwestyi.

W wykładach, w podręcznikach, w specyalnych opracowaniach materyał kazuistyczny winien być tylko uwzględniany. To jest o tyle, o ile to okaże się potrzebnem dla uzasadnienia, wyjaśnienia, uprzystępnienia poszczególnych teoryi i ma-

ksym. Rola kazuistyki na katedrze, w ustach profesora, winna być drugorzędna. Przedewszystkiem zaś ma on dbać o jasność i ciągłość wykładu tak, żeby słuchacz nie miał przeładowanej pamięci drobiazgami, ale żeby mu utkwiły w głowie zasady, poglądy, związek wewnętrzny jednej rzeczy z drugą. Co innego znowu w praktyce, w czynnem życiu kapłańskiem. Tutaj trzeba poznawać fakta, szczegóły, te lub inne przejawy duchą ludzkiego, umiejętnie je segregować, wnioski praktyczne, ale ogólne wyciągać. Gdybyśmy chcieli zastosować metodę logiczną do rzeczy teologicznych musielibyśmy tak postawić kwestyę. Apriorystyczność, dedukcya analiza oto cechy, które winny się przebijać na każdym kroku w systematycznym czy wykładzie czy też opracowywaniu Teologii moralnej. Postępowania a posteriori, indukcja, synteza, przechodzenie od szczegółów do ogólnych zasad, oto znowu przymioty kazuistyki. Niezachowanie tych praw logicznych jest przedewszystkiem, w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, przyczyną niedoborów dzieł moralistycznych, wprowadzając do wykładów bezkrytyczność do kazuistyki znowu niepotrzebne powtarzanie tego, co się już powinno znać, umieć i rozumieć.

„Casus Conscientiae“ przez szereg wieków pisali wszyscy: powołani i niepowołani. Każdy kto, że się tak wyrażę, „liznął“ teologii, a chciało mu się gwałtownie sławy pisarskiej, chwytał za pióro i tworzył całe tomy kazusów, opowiadając bezkrytycznie stosy historyek, jakie słyszał lub też poprzepisywał z dawnych autorów. Nieraz gdym zaglądał do rupieci bibliotecznych, na strychy lub w kąty, zakurzone te cmentarzyska książkowe, najczęściej można było spotkać kazania, „casus conscientiae“. Niepowołani pisali, nikt nie czytał zadrukowanej bibuły, jeno myszy tępiły sobie ząbki na pargaminowych okładkach. Literatura kazuistyczna jest nadzwyczajnie liczna, a mimo to uboga, bo na palcach możnaby wyliczyć dzieła prawdziwie zasługujące na uwagę.

Lehmkuhl dał rzecz piękną. Ścisłość zachowana wszędzie. Znać staranie ożywienie przedmiotu, znać myśl przewodnią, a tą jest nauczanie gruntowne zasad przez przykłady. A przytem bystry, szeroki, pogląd, zrozumienie potrzeb chwili, wysuwanie na pierwszy plan faktów wybitnych. Wszystko razem wzięte uczy, a nie nuży, zachwyca, a jednak solidnie pogłębia wiedzę teologiczną. Ani kszty niepotrzebnego gadulstwa, tylko omnia et sola necessaria. Dzięki za to autorowi. Krytyka zagraniczna już się na tem poznała, uczonemu moraliście należną oddała cześć.

Méditations sur la Passion *et le Sacre-Coeur à l'usage du Clergé et des Fidèles par un Prêtre de la Mission.* Lille, Desclée, 12, XII, 464, Fr. 3.50.

Jest to zbiór medytacyi o Męce Pana Jezusa na wszystkie piątki całego roku kościelnego i na wszystkie dni Wielkiego Postu. Po nadto zawiera 16 medytacyi o Sercu Pana Jezusa, które mogą służyć na pierwsze piątki każdego miesiąca, poświęcone szczególniejszej czci Serca P. Jezusa. Oto pokarm dla dusz Bogu poświęconych.

Résumé synthétique *de la théologie*, przez księdza A. Arvieux, Przełożonego seminaryum większego w Aix. Albi, w księgarni des Apprentis, Orphelins, 1901, in 12-o, str. 356. Cena franco 3 fr. 50.

Książka powyższa ukazuje się w tym czasie, kiedy stosownie do zalecenia Stolicy Swiętej trwa ruch naukowy na polu teologicznem. Celem jej dać do rąk dawnych wychowańców większego seminaryum (młodych księży na parafiach) podręcznik jasny i zarazem podniecający do pracy umysłowej, w którymby streszczona została dogmatyka i moralna.

Dzieło ks. Arvieux jest doskonałą syn-

tezą teologii. Jeżeli i u nas dają się słyszeć głosy o potrzebie książek naukowych, encyklopedyi specyalnych gałęzi wiedzy teologicznej, to śmiało możemy się wzorować na ks. Arvieux, który w sposób krótki a jasny pozwala na kilku stronnicach mieć streszczenie wielu traktatów, nieraz bardzo długich. *Ks. A. N.*

Ribet M. I. chan. *Les vertus et les dons dans la vie chretienne.* Paris, Lecoffre, 1901 8-o, p. VIII, 440 Fr. 5.

Jest to obszerny traktat o cnotach teologicznych i kardynalnych. Wszystkie te cnoty tak są ściśle złączone z łaską poświecającą, że razem z nią nabywają się, pomnażają i tracą. Aby ich zatem nie utracić, winniśmy starać się o zachowanie łaski poświęcającej, a stąd strzedz się grzechu śmiertelnego, który zasmuca i oddala Ducha Św. Aby ich działania nie osłabić, winniśmy usuwać przeszkody, jakiemi oprócz grzechu są: przywiązanie do świata, nieporządna miłość własna, rozproszenie ducha, chęć próżnej chwały, wstręt do umartwienia i lenistwo do pracy. Aby je wreszcie pomnożyć, winniśmy często przystępować do Sakramentów Świętych i ćwiczyć się w dobrych uczynkach. Oto myśl przewodnia autora, całe dzieło oparte na nauce Ś. Tomasza, jest pożytecznem czytaniem dla wszystkich, a głównie dla osób duchownych.

Rolfi P. Pio Michele, O. F. M. *Il divin Paracleto, ossia novena dello Spirito Santo, coll'aggiunta di conferenze sulla Pentecoste e Maria SS. Mondovi,* tip. Vescovile, 1902, 16-a pp. XIII—160.

Autor pragnie nam wykazać korzyści wypływające z nabożeństwa do Ducha Ś-go, które jest koniecznem, kto chce poznać dokładnie i ukochać Boga; a jednak niestety tak zaniedbane i z taką obojętnością traktowane. Chrystus Pan przed męką swoją, zauważywszy niezwykłą powagę na obliczach uczniów swoich, rzekł do nich: „nie smućcie się nie zostawię was sierotami, przyjdzie Pocieszyciel i nauczy was wszelkiej prawdy“—a tym Pocieszycielem jest Duch Ś-ty, w Wieczerniku zstąpiwszy na Apostołów, a dziś zstępujący na każdego katolika w Sakramencie Bierzmowania, nietylko oświeca i rozpala duszę, nietylko wylewa zdroje łaski poświęcającej przez widomą posługę Kościoła, ale daje z tą łaską cnoty i dary osobne, czyli nadprzyrodzone usposobienia, które duszę czynią chętną i posłuszną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do wykonywania doskonalszych aktów.

Siedmiu darami wzbogaca nas Duch Ś-ty: *Mądrością*, która oświeca nasz umysł, wykazując jakimi środkami mamy posługiwać się w życiu, aby nauczyć się tej największej sztuki kochania Boga.

Rozumem, który prawdy rozpoznane, zatrzymuje i przechowuje. — *Radą*, skłaniając nas do wybierania tych środków, przez które najprędzej i najlepiej dojść można do celu i najbezpieczniej unikać niebezpieczeństw. — *Umiejętnością* która uczy nas z najdrobniejszych spraw skarbić sobie zasługi na wierność, odnosząc je do źródła, jakiem jest Chwała Boga w Synu Jego Jezusie Chrystusie. —*Męstwem* podejmowania wielkich prac dla Boga, jako też do wytrwania w prześladowaniach i do znoszenia cierpień „dla sprawiedliwości“ i to ze stałością niewzruszoną.—*Pobożnością*, która napełnia nas dziecinnem przywiązaniem do Boga, jako miłościwego Ojca, wskutek czego spełniamy ochoczo i raźno to wszystko, co się odnosi do czci Bożej i do dobra bliźnich. *Bojaźnią Bożą*, która budzi w nas z jednej strony głęboką cześć i synowską uległość dla Boga, z drugiej wielki wstręt do grzechu i ciągłą obawę przed tem wszystkiem, co do grzechu wiedzie, a tem samem jest „początkiem mądrości“ i stróżem dóbr wszelakich.

O gdybyśmy chcieli przejąć się do głę-

bi tą zasadniczą i świętą prawdą, iż bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy zdolni nic, co by miało jakąśkolwiek wartość lub znaczenie, początek każdej sprawy, środek jej i koniec polecalibyśmy Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej, która wszystko ożywia, nadaje moc, uświęca i oczyszcza. Wzywając nieustannie pomocy Ducha Ś-go zasłużylibyśmy sobie na Jego miłość, tchnienie Ducha Świętego byłoby w nas obfite. „Duch kędy chce tchnie mówi Apostol“ a czyż nie chciałby działania swego założyć w tych którzy z ufnością o pomoc i światło Go proszą.

Mam nadzieję, że zachęciwszy się do czci Ducha Świętego, będziemy apostołami onej pomiędzy braćmi naszymi, a czem więcej będziemy zachęcać innych, tem więcej utwierdzimy się sami w tej świętej praktyce.

Salemi Battaglia Emanuele, Can. *Sullo stato ecclesiastico e sua vocazione.* Palermo tip. Paiulla, 1901, 16-o p. 130, Fr. 1.

Wielkie jest zadanie Kapłanów w czasach naszych, kiedy świat zły odwraca się od Boga, a ubóstwia człowieka, mniej ceni prawdę chrześciańską, a bije czołem przed fałszywemi ideami wieku, coraz bardziej sprzeniewierza się zakonowi Bożemu, a natomiast grzęźnie w przeróżnych występkach. Kapłani powinni słowem i piórem bronić zasad katolickich i praw Kościoła, szerzyć opinię katolicką, nie szczędzić trudu i grosza dla tego rodzaju apostolstwa, a wrazie potrzeby poświęcić swój pokój i swą wolność. Ta zbożna praca kapłańska wymaga wielkiej świątobliwości życia, aby niedowiarstwu przeciwstawić ducha wiary, pysze pokorę, rozpasanie zaparcie się i dziewictwo, egoizmowi poświęcenie, bo tylko święci kapłani staną się godnemi narzędziami łaski Bożej i zapomocą tejże dźwigną ludzkość z upadku. Te prawdy aktualne porusza autor w powyższem dziełku, kiedy mówi o świętości potrzebnej kapłanom „bądźcie świętymi, bom ja święty jest“ a obowiązek uświęcenia dla kapłana wyprowadza z godności, jaką piastuje, z posłannictwa jakie spełnia, z obowiązków i czynności, jakie wykonywa.

III. Historya.

„Encyklopedya staropolska“ Zygmunt Gloger. Tom I r. 1900, Tom II r. 1901. Warszawa, Druk Laskauera i Babickiego.

Zaiste biorąc do ręki tę znakomitą pracę, wierzyć się nie chce, aby jednostkowa siła, choćby tak obeznanego z naszą przeszłością pisarza, jak Zygmunt Gloger podołać zdołała zadaniu tak rozległemu, jakie objąć winna Encyklopedya staropolska. A jednak najsurowszy nawet krytyk przyznać musi, że autor zadaniu temu sprostał i że dzięki jemu czytelnik polski posiadł dzieło pierwszorzędnej wartosci, które znaleźć się powinno w każdym domu miłującym naszą przeszłość. Sądząc z tytułu zdawaćby się mogło, że Encyklopedya staropolska jest wydawnictwem specyalnie archeologicznem, a więc przeznaczonem przeważnie dla specyalistów. Tak nie jest: prof. Brückner słusznie nazwał ją „najpożyteczniejszym popularyzatorem całego cyklu wiedzy o przeszłości nieodbicie koniecznej każdemu“. Autor wybrał porządek alfabetyczny, jako najlepiej ułatwiający czytelnikowi oryentowanie się w bogactwie materyału a także pozwalający mu na razie odszukać potrzebne wiadomości. Nie są to bynajmniej jakieś luźne, dorywcze informacye ale każdy przedmiot został przystępnie wyłożony i należycie opracowany. Naturalnie autor nie mógł go całkowicie wyczerpać: inaczej rzeczywiście dzieło przekroczyłoby rozmiary książki popularnej i byłoby jedynie dostępne dla uczonych. W tych zaś rozmiarach odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu. Nie skąpił

też autor wskazówek źródłowych tak, iż chcący obszerniej opracować dany przedmiot znajdzie cenne informacye. Ponieważ nie mamy zamiaru pisać w tej chwili wyczerpującej krytyki, a poprzestać chcemy na gorącem zaleceniu czytelnikowi arcy-pożytecznego dzieła, przeto nie wdajemy się w ocenę poszczególnych artykułów. Gorący poklask, jaki zjednało ono sobie ze strony tak kompetentnej jak prof. Brückner stanowi dostateczną rękojmię. Dodać wszakże winniśmy, że i strona zewnętrzna zasługuje na zupełne uznanie. Papier piękny, druk jasny i wyraźny, rysunki, których oba tomy zawierają około 500, a całość obejmie 1000, bardzo staranne, wreszcie cena ze względu rozmiaru książki wielce przystępna (r. 3 za tom 20-to arkuszowy in 4-to), wszystko przemawia za jak najszerszem rozpowszechnieniem Encyklopedyi staropolskiej. Tom III i IV-ty ostatni ma się ukazać w r. bieżącym i na wiosnę 1903 r. (*Ch.*).

„Szlakiem legionów“. *Z pamiętników gen. Dezyderego Chłapowskiego.* Warszawa Gebethner i Wolff. 1902.

Do literatury pamiętniczej przybywa nam dzieło pierwszorzędnej wartości. Wiadomo jaką rolę odegrał gen. Dezydery w wojnach napoleońskich, a zwłaszcza w najbliżej nas obchodzącej kampanii z r. 1807 i 1812, a także hiszpańskiej z r. 1808 i austryackiej 1809. Ta więc część jego pamiętników ukazała się drukiem świeżo, pod powyższym tytułem, w wydaniu osobnem. Chłapowski jak wiadomo był blisko osoby Napoleona, ztąd też patrzał na wypadki poniekąd bezpośrednio. Zajmują go one wszakże więcej, niż sama osoba cesarza, który dopiero w otoczeniu onych wypadków wychodzi plastycznie i należy przyznać, bynajmniej nie tak idealnie, jak go zwykli przedstawiać polscy wielbiciele twórcy Księstwa Warszawskiego. Na wskroś żołnierska natura generała Chłapowskiego, jego nieskalany a prosty charakter, wielka a rozumna miłość kraju nadaje pamiętnikom szczególnego uroku. O sobie samym mówi bardzo mało, przemilcza nieraz swoje bohaterskie czyny i liczne nagrody. Jakby z umysłu trudom, znojom i poświęceniom swoim odejmuje znaczenie, aby tylko spokojnie i objektywnie odtworzyć bieg wypadków. Tem się też różni od wielu współczesnych pamiętnikarzy, którzy zbyt często dawali się porywać pewnemu subjektyzmowi. Wydawcy położyli istotną zasługę uprzystępniając te wspomnienia szerszym kołom czytającej publiczności. (*Ch.*)

V. Dzieła różnej treści.

Londzin Józef Ks. *Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem.* Lwów 1901. Nakład Towarzystwa Wydawniczego. Warszawa, Księgarnia S. Sadowskiego str. 41.

Ks. Józef Londzin obdarzył nas w ostatnich czasach dwiema niewielkiemi wprawdzie, ale nader cennemi rozprawami, posiadającemi nie tylko wartość naukową, teoretyczną, lecz praktyczną i społeczną. Nie tylko rzucił snop jasnych promieni na kwestyę tonącą dotychczas w przepaścistych mrokach domysłów lub zupełnej niewiadomości, lecz dał i dla serca pokarm.

Dwie ostatnie prace ks. J. Londzina, zasłużonego pracownika na Śląsku austryackiem są: „Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia z szczególniejszym uwzględnieniem innych książek polskich, używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskiem“ (Cieszyn 1898) i „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem“ (Lwów 1901). Rozprawa o „zaprowadzeniu języka polskiego“ oparta jest na ma-

terjale archiwalnym i składa się z pięciu rozdziałów.

W pierwszym omawia autor stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskiem przed rokiem 1849. W wiekach XVI, XVII i XVIII do czasów Maryi Teresy uczono w szkołach Księstwa Cieszyńskiego po czesku, chociaż zdaniem Ks. J. Londzina, język polski także prawdopodobnie uwzględniano. Od czasów Maryi Teresy i cesarza Józefa II wprowadzono nadto do szkół język niemiecki, którego uczono głównie w szkołach miejskich, językiem zaś wykładowym dla szkół wiejskich w całem Księstwie Cieszyńskiem był z rozporządzenia rządu język czeski. Dotąd sądzono, że ów nakazany w szkołach ludowych język czeski panował niepodzielnie aż do r. 1848. Otóż ks. Londzin wykazuje, iż uczono w szkołach i po polsku i że właśnie przed tym rokiem istniały już szkoły z językiem polskim, jako wykładowym, szczególniej w miejscowościach bliżej granicy galicyjskiej położonych np. w Ligocie (założono szkołę w r. 1806), w Czechowicach, w Rudzicy, Zabrzegu (w pierwszych latach piątego dziesięciolecia), a nawet w r. 1875 założono w Mazańcowicach szkołę z językiem wykładowym prawdopodobnie polskim, tak bowiem twierdzi miejscowa tradycya. Przytacza też autor świadectwa, dowodzące, iż mniej więcej od r. 1810 ludność i miejscowe władze szkolne starały się o zaprowadzenie w szkołach Księstwa Cieszyńskiego języka polskiego, jako wykładowego.

W drugim rozdziale, zatytułowanym: „Właściwe zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych“, podaje autor w dokładnym przedruku cały szereg dokumentów, wyjętych z aktów szkolnych generalnego wikaryatu i dekanatu w Cieszynie z czasu od r. 1845 do 1856, świadczących o coraz to bardziej energicznem domaganiu się duchowieństwa zaprowadzenia w szkołach ludowych języka polskiego zamiast morawskiego (czeskiego). W odpowiedzi na szereg podań tego rodzaju, dekretem z dnia 2 Września 1848 roku Ministerstwo Oświaty zgodziło się na zaprowadzenie książek polskich zamiast morawskich.

W rozdziale trzecim p. t. „Następstwa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych“, bada autor, jakie wrażenie i wpływ wywarło zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych, jakie stanowisko zajęła ludność w obec tej zmiany i jakie trudności pozostały do zwalczania.

W rozdziale czwartym p. t. „Wprowadzenie nauki języka niemieckiego do polskich szkół ludowych“, omawia autor rozporządzenie z r. 1853, normujące nauki języka niemieckiego w szkołach wiejskich na niekorzyść niedawno wprowadzonego języka polskiego.

W rozdziale zaś piątym p. t. „Epizod z pogranicza czesko-polskiego“, opisuje spór, jaki w r. 1853|4 powstał o język wykładowy—polski czy czeski w szkołach Niemieckiej i Polskiej Lutyni i Dzicimorowicach. Spór ten rozstrzygnięto na korzyść Czechów.

W zakończeniu podaje autor nieco danych statystycznych. W r. 1851 w całym Śląsku austryackim w 172 katolickich i 13 ewangielickich parafiach było 347 szkół katolickich i 43 ewangielickich, nadto jedna żydowska. W roku zaś szkolnym 1899/900 było szkół publicznych 520 i 62 prywatnych, czyli razem 582. Widoczny więc jest w ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia znaczny rozwój szkolnictwa śląskiego.

Tyle nowych danych, wydobytych pracowicie z ukrycia, przynosi nam wyżej omówiona rozprawa ks. Londzina. Zmienia ona, jak widzimy, z gruntu dotychczasowe, nasze przekonania i poglądy, dotyczące rozwoju życia narodowego na

Śląsku austryakim. Stanowi więc cenny w literaturze naszej nabytek. *H. Ut.*

Anleitung zum Gebrauch des Polarisationsmikroskop: *Dr. Ernst Weinschenk.* Freiburg 1901. Herdersche Verlagshandlung (S. IV+123).

Die gesteinsbildenen Mineralien. *Tenże* Freiburg 1901. Herdersche Verlagshandlung (S. 146 und 18 Tabellen).

Małe te dwa dziełka uzupełniają się nawzajem i są cennym nabytkiem z dziedziny petrografii. Autor, znany petrograf, a zarazem profesor petrografii na uniwersytecie monachijskim, podaje w pierwszej swojej pracy (*Anleitung...*) praktyczne wskazówki, które nie tylko początkującym mogą służyć do przygotowania się do prac z mikroskopem polaryzacyjnym, ale nawet dla znawców mogą być pomocne w różnych wątpliwych kwestyach. Za to należy mu się uznanie i wdzięczność tem większa, im bardziej dawał się odczuwać brak podobnego podręcznika. Chociaż bowiem optyczne metody mikroskopii w ostatnich lat dziesiątkach bardzo naprzód postąpiły, to jednak były one dostępne prawie wyłącznie dla specyalistów, bo nie było dzieła, któreby niefachowców zaznajamiało ze zdobyczami dzisiejszej techniki mikroskopijnej. Rozliczne dzieła o ogólnej mikroskopii zbywały krótko zastosowanie mikroskopu polaryzacyjnego; inne zaś prace, czysto specyalne, stawiają swym czytelnikom tak wygórowane żądania, że niefachowiec musiałby zrezygnować z nadziei przyswojenia ich sobie. Dr. Weinschenk podjął się przeto pracy bardzo na czasie i dokonał jej w sposób zadawalniający. Opisawszy wogóle mikroskop polaryzacyjny, sposoby nastawiania go i badania, przechodzi do doświadczeń w świetle zwyczajnem a potem w świetle równoległem i zwrotnie spolaryzowanem. Osobny rozdział poświęcony tworom bliźniaczym i anomaliom optycznym. W dodatku omawia dr. Weinschenk aparaty poboczne, używane przy mikroskopie polaryzacyjnym, jak: przyrządy obrotowe, ocieplające i reprodukcyjne. Skorowidz ułatwia posługiwanie się książką. Tekst objaśniają liczne (100) ryciny, starannie i gustownie wykonane. Opracowanie dziełka mniej lub więcej obszerne (stosownie do przedmiotu), ale zawsze jasne, proste i zrozumiałe, jest wyczerpujące i wszechstronne.

Podczas gdy pierwsze dziełko chciało zaznajomić i technicznie przygotować czytelnika do samodzielnych studyów petrograficznych, podaje druga praca Weinschenka (*Die gesteinsbildenen Mineralien*) wstępne wiadomości, stanowiące podstawę skałoznawstwa. W tym celu autor dzieli swe dziełko na dwie części: ogólną i szczególną. Ogólna omawia przygotowania potrzebne do zebrania materyału obserwacyjnego, poucza o metodach oddzielania drogą chemiczną i fizyczną, opisuje metody badania chemicznego (ogólne i szczegółowe reakcye) i fizycznego i t. d. Drobiazgowo maluje autor bliższe oznaczenie minerału przez ciężar gatunkowy, magnetyzm i twardość. W części szczególnej przechodzi Weinschenk kolejno od minerałów optycznie ciemnych do optycznie izotropicznych, jedno i dwuosiowych. Przy ważniejszych mineralach objaśnia położenie osi optycznej, pleochroizm, stosunek załamania i t. p. Jak w poprzedniem dziełku, tak i tu setka doborowych rycin ułatwia nadzwyczaj zrozumienie rzeczy. Autor uwzględnił w swej pracy nowsze odkrycia i poglądy, całą nowszą literaturę specyalną, przedewszystkiem zaś fachowe dzieła Michel-Lévy'ego, Lacroix, Rosenbuscha i innych. W kwestyach wątpliwych autor nie wahał się poczynić wielkiej liczby osobnych *ad hoc* obserwacyi, aby możliwie jak najpewniejsze podać wyniki. 18 tablic dodanych na końcu dzieła wraz z potrze-

nemi objaśnieniami nadaje całej pracy szczególną wartość praktyczną. *W. S.*

Lerbuch der anorganischen *Chemie mit einem kurzen Grundriss der Mineralogie Dr. I. Loscheid.* XV Auflage von dr. Lehmann. Freiburg in Breisgau. 1902. Herdersche Verlagsh. (S. VIII+344).

Podręcznik Lorscheid'a znany już od dawna warstwom uczonym. Obecnie pragniemy tylko zwrócić uwagę na 15-te wydanie tej pożytecznej pracy, dokonane świeżo przez dra F. Lehmana. Wydawca uwzględnił wszystkie nowsze odkrycia, poczynił odpowiednie uzupełnienia lub zmiany. Książka (jak wiadomo) po wstępie, w którym wyjaśnia potrzebne pojęcia materyi, ciała, pierwiastka, powinowactwa, atomu, drobiny i t. d., opisuje w chemii szczegółowej naprzód metaloidy, a potem lekkie i ciężkie (szlachetne i nieszlachetne) metale. Chemia ogólna rozpada się na dwie części: stoichiometryę i naukę o powinowactwie. Na pochwałę XV wydania wyznać trzeba, że wydawca prawie całe dzieło na nowo przerobił. Wskazuje to już zwiększona ilość stron, jak przedewszystkiem sama zawartość podręcznika. Podajemy tylko ważniejsze szczegóły. I tak zaraz na początku we wstępie zmienił wydawca objaśnienie atomu i drobiny; jasno oddzielił to, co jest pewnem i doświadczalnie stwierdzonem, od tego, co tylko jest hipotezą. Rozdziały o siarce doznały znacznych zmian; uwzględniono mianowicie corazto bardziej rozwijający się przemysł siarczany. Z nowoodkrytych pierwiastków atmosferyeznych usunięto wątpliwy metargon, a na jego miejsce wstawiono ksenon. Sodę policzył wydawca, stosownie do nowych badań, między jednoatomowe; rozdział o szkle znacznie uzupełnił. W metalurgii uwzględniono nowsze rodzaje stali, ważne w technice. Dane statyczne prawie wszędzie zastąpiono nowemi. Dziełku towarzyszy 221 rycin pięknie wykonanych i 4 tablice, podające najważniejsze stałe pierwiastków chemicznych, jakościową analizę soli rozpuszczalnych we wodzie, wreszcie ciężary gatunkowe pierwiastków. W dodatku mieści się krótki szkic mineralogii i skorowidz. Tyle co do treści Opracowanie jasne, ma na oku prawie zawsze praktykę; w tym celu podano przy każdym pierwiastku jego powstanie, sposób wydobywania, przymioty, zastosowanie, dane statystyczne i — na co szczególnie zwracamy uwagę — sposoby odbywania licznych doświadczeń. Biorąc to wszystko pod uwagę, wydanie XV podręcznika Lorscheid'a zasługuje na bliższą uwagę warstw interesowanych. *W. S.*

NOWE KSIĄŻKI.

Baralli R. „Ab initio non fuit sic.“ A proposito del diesis nel canto liturgico. Lucca, Landi, 1902, 8-o. 48 p. L. 1.

Beani G. mons. La Compagnia di Gesú in Pistoia, il suo Collegio e la sua chiesa. Notizie storiche. Pistoia, Flori, 1902, 8-o, 46 p.

Benigni U. sac. prof. Historiae Ecclesiasticae repertorium. Senis, ex offic. S. Bernardini, 1902, 16-o, 332 p. L. 2,50.

Beisel St. S. I. Die Aachenfahrt. Verehrung der Aachener heiligtümer seit den Tagen Karls des Grossen bis in unsere Zeit. (Ergänz, zu den, „Stimmen aus Maria-Laach“ 82). Freiburg i. Br. Herder, 1902, 8-o, XVIII-160 p.

De Besse L., cap. Le Bienheureux Bernardin de Feltre et son oeuvre. Tours. Mame, 1902, 8-o, due voll. XX-474; VI—472 p.

Evers G. Römische Mosaiken. Wanderungen und Wandlungen durch das Patrimonium St. Petri (oder Tusciä). Neue Folge. Regensburg, Manz, 1902, 8-o, XII-696 p. M. 6 Cfr. Cic. Catt. XVII, 2 (1898) 208.

Fisichella S. F. Il diritto e i sordomuti. Catania, Mattei. 1902, 16-o, VIII-112. L. 1,50.

Fonck L. S. I. Die Parabeln des Herrn in Evangelium. Als Manuscript gedruckt. Innsbruch, Rauch, 1902, 16-o, XII-816 p.

Guillaume L. Classiques latins comparés. Première série. Morceaux choisis a l'usage de la troisième et de la quatrième par B. Baelde, IIème éd. Lille, Desclée. 1902, 16-o, IV-248 p. Fr. 2.

Hergenröther J. Card. Handbuch der Allgemeinen Kirchengeschichte. Vierte Auflage, neu bearbeitet von Dr. J. P. Kirsch. Erster Band: Die Kirche in der antiken Kulturwelt. Mit einer Karte: Orbis christianus saec. I-VI. Freiburg i. Br. Herder, 1902. 8-o, XIV-722 p. M. 10.

Knabenbauer. I. Commentarius in Ecclesiasticum cum appendice: textus „Ecclesiastici" Hebraeus descriptus secundum fragmenta nuper reperta cum notis et versione litterali latina. (Cursus Script. Sacrae). Parisiis, Lethielleux, 1902, 8-o, 474-LXXXIV p. Fr. 13.

Lacordaire. Lettere ai giovani. Nuova traduzione italiana con alcune lettere inedite, cenni biografici ed indice analitico. Milano. Palma, 1902. 16-o, XX-300 p. L. 2.

Lasplasas. Generación y herencia (Varie Varia. Tercero). N. S. Salvador. tip. catolica, 1902, 16-o, 84 p.

Ledos G. Lacordaire. Préface du R. P. Ollivier d. Fr. Prêcheurs. (Les Grands Hommes de l'Eglise au XIX siècle). Paris, libr. des Saints-Pères. 1902, 16-o, XII-236 p. Fr. 2,40.

Manassero B. sac. Manuale Ecclesiasticum, seu epitome ex Decretis authenticis Sacrae Rituum Congregationis de ipsius consensu selecta ordine alphabetico disposita Taurini, ex typis Collegii Artium Alumnorum, 1902, 8-o, 320 p. L. 3,50.

Menghini G. B. mons. Manuale novissimo di Sacre Ceremonie. Il piccolo ministro del Santuario. Prenozioni. Ceremoniale. Pontificali al Faldistorio. Roma, Desclée, 1902, 16-o, 368 p. L. 1,50.—Del med. Il sacro Ministro del Santuario. Id. 16-o, 240 p. L. 1,25.

Olivieri P. Il diritto dello Stato sul mare territoriale. Studio di diritto internazionale marittimo. Genova, Sordomuti, 1902, 8-o, 48 p.

Peters N. Der jüngst Wiederaufgefundene hebräiehe Text des Buches Ecclesiasticus Untersucht, herausgegeben, übersetzt und mit kritischen noten versehen v. N. Peters, prof. d. Thel. an der B. Philos-Theol. Fakultät zu Paderborn. Freiburg i. Br, Herder, 1902, 8-o, XVI-448 p. Fr. 12,50.

Revista ibero-americana de Ciencias Eclesiásticas. Ano II. Madrid, Mártires de Alcalá, 1902, in 8-o, Prezzo di Assoc. all'Estero, Fr. 17.50.

Rivista di Storia e di Geografia. Catania, Prof. S. Puglisi-Marino direttore, 8-o gr. Prezzo dell'Associazione L. 5, per l'Esto L. 6. Si pubblica ogni due mesi e ciascun fascicolo contiene non meno di 16 pagine di fitta composizione.

Rosen P. The Catholic Church and Secret Societies Hollandale. Wis. 1902, 16-o, 332 p.

Sala Enrico. Can. Prof. Metafisica. Teodicea. Cremona, Foroni 1902, 8-o VIII. 424 p. L. 4.

Sancti Aureli Augustini opera (Sect. I. p. 2): Retractationum libri duo ex rec. Pii Knöll (Corpus Script Ecclesiasticorum latinorum XXXVI). Lipsiae, Freytag, 1902, 8-o, XX-218 p. M. 7,40.

Schmidt Krzysztof ks. kan. Klasztor Kartuzów, powieść, przełożona na język polski, przez E. P. Poznań, nakł. i druk. Fr. Chocieszyńskiego, 1902, w 8-ce małej, str. 64, 50 fen., opr. 60 fen.

Theodorus P. a Ried—Rrig. M. C. Secretarius Generalis Ordinis FF. M. M. Capuccinorum. Manuale practicum jurisdisciplinaris et criminalis Regularium ad usum FF. M. M. Capucinorum exaratum. Romae, typis Vaticanis, 1902, 8-o VI, 400 L. 3,50.

Vermeesch A. S. I. De religiosis Institutis et Personis tractatus canonico-moralis ad recentissimas leges exactus. T. alter: supplementa et monumenta (Praelectiones Canonicae). Bruges, Beyaert, 1902, 8-o, XL-808 p. Fr. 16.

Wilmers G. De Fide divina libri quatuor. Opus postumum post mortem auctoris editum cura Augustini Lehmkuhl S. I. Ratisbonae, Pustet, 1902, 8-o, IV-116 p. Fr. 6.

Załęski Stanisław ks. T. J. Jezuici w Polsce, tom III. Prace misyjne nad ludem 1648—1773, część 1, 1648—1700, część II, 1700—1773. Lwów, nakł. i druk ludowa. 1902, w 8-ce, str. XIX, 1—439 i 445—1244 z 2 tablicami i mapą. 12 koron.

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA.

POLSKA w czasie trzech rozbiorów

(1772—1799)

J. I. KRASZEWSKIEGO

z przedmową prof. **S. Askenazego**

Tomy I i II wyszły z druku.

Tom I ze 106 ilustracjami w tekście oraz mapą kolorową Polski z czasów Stanisława Augusta.

Tom II z 97 ilustracyami w tekście.

Całość obejmie 3 tomy w formacie wielkiej 8-ki.

Cena rb. 12, w ozdobnej oprawie rb. 15.

Koszty przesyłki każdego tomu wynoszą kop. 50. Dla prenumeratorów *Tygodnika Ilustrowanego* cena «Polski w czasie trzech rozbiorów», do czasu wyjścia dzieła z druku, wynosi rbl. 6, w oprawie rbl. 9.

Tom III wyjdzie z druku w Grudniu r. b.

W nowej *podwójnie* pomnożonej edycyi będzie wydany podręcznik dla kapłanów p. t.

FORMULARIUM PAROCHIALE

quod

in usum sacerdotum curam animarum habentium

conciunavit

Marianus Nassalski

S. Th. Mag.

Editio Altera

Novis curis auctior et emendatior.

Ze względu na koszt wydawnictwa, liczba egzemplarzy Formularza będzie ograniczoną—życzący sobie nabyć powyższy podręcznik zechcą łaskawie nadesłać zamówienie pod adresem Redakcyi «Homiletyki» we Włocławku.

Śpiewnik religijny

texty i nuty

na zasadzie najlepszych źródeł

ułożył

ks. Fl. Czyżewski

Prof. Sem. Duch.

Ks. Ant. Szlagowski pisząc o zeszycie lipcowym «Bibl. Dz. Chrz.» o pieśniach zaznacza, że dziś brak takich ludzi, «by mogli wyśpiewać za miliony pieśń potężną, któraby poruszyła miliony do głębi i pozostała w narodzie nazawsze». Pieśń taką «odziedziczyliśmy po przeszłości»—ku pokrzepieniu serc. Tę właśnie spuściznę przeszłości zawiera Śpiewnik Religijny ks. Fl. Cz. Pisze o nim krytyka (p. Zeszyt VII Bibl. Dz. Chrz.): Ks. Czyżewski **pierwszy** w społeczeństwie naszem dał ogółowi popularny, krytyczny Śpiewnik...», życzymy, aby ten popularny, źródłowy, pewny, tani, typograficznie starannie wydany Śpiewnik rozszedł się wszędzie i do wszystkich»! W żadnym domu nie powinno braknąć Śpiewnika w tylu egzemplarzach, ilu jest członków rodziny i domowników.

Cena w oprawie na sposób angielski **kop. 30.**

Składy główne: w Redakcyi **„Przeglądu Katolickiego“** i u Wydawcy: **Seweryn Zaleski Pustowarnia p. Skwira Kijowska.**

Do nabycia w księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie.